DWUTYGODNIK

higieny publicznéj krajowéj.

Dodatek do „Przeglądu lekarskiego.“

Wydawany

przez

Prof. Dr. Stanisława Janikowskiego

i

DDrów Kazimierza Grabowskiego i Bolesława Lutostańskiego.

Rok 1872.

KRAKÓW

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU.“

1872.

SPIS AUTORÓW.

1) krajowych:

(Uwaga. Kreseczka (—) przy nazwisku oznacza autora artykułu oryginalnego.)

2) zagranicznych:

PRZEDPŁATA
na sam Dwutygodnik
Krakowie:
rocznie Złr. 2 w. a.
półroczn. „ 1 „

Dodatek do Przeglądu lekarskiego.

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ.

PRZEDPŁATA
na sam Dwutygodnik w monarchi
Austr. z przesyłką poczt.
rocznie Złr. 2 c. 30 w. a.
półroczn „ 1 „ 15 „

Nr. 1. Kraków, dnia 8 Stycznia 1872 r.

Z powodu grożącéj ospy.

+ Panująca ospa w ościennych krajach, mianowicie w Prusach i Królestwie polskiem, oraz wzmagające się szerzenie ospy w monarchii austryacko-węgierskiéj, w Wiedniu, Bernie i Peszcie, nakazuje nam przygotować się na godne przyjęcie tego smutnego gościa. Dochodzą nas wieści, iż w powiecie krakowskim w kilku miejscowościach ospa nietylko nie ustaje, ale się szerzyć zaczyna. Zwracamy więc uwagę lekarzy, władz publicznych i szkolnych na grożące niebezpieczeństwo.

Szczególną baczność należałoby zwrócić na szkoły, które, jak wiadomo, najwięcej może przyczyniają się do szerzenia jadu ospowego. Spodziewamy się też, że Rada szkolna nieomieszka wydać okólnika do rad szkolnych powiatowych i miejskich, dyrektorów szkół i nauczycieli szkół ludowych, zalecającego czuwanie nad dziatwą szkolną. Życzylibyśmy, aby w tym okólniku zalecono następujące środki ostrożności: 1) przegląd dziatwy i młodzieży szkolnéj co do wyników pierwotnego szczepienia, 2) powtórne szczepienie, 3) ograniczyć uczęszczanie do szkół w czasie wybuchu epidemii, 4) przyjmować dzieci po przebytéj ospie z należytą ostrożnością pod warunkiem, że rodzice złożą wprzód świadectwo lekarskie. Krajowa rada zdrowia może być w téj mierze pomocną Radzie szkolnéj. Wydanie szczegółowych instrukcyj dla lekarzy urzędowych co do środków ostrożności przeciw ospie, jest w obecnej chwili wskazaném. Byłoby też pożyteczném, żeby w razie wybuchu ospy lekarze urzędowi, dla jednolitego działania, zgromadzali lekarzy w pewném miejscu praktykujących, celem obmyślenia skutecznej ochrony od ospy i przeprowadzenia istniejących przepisów.

Między innemi środkami ochronnemi powtórne szczepienie (rewakcynacya) zasługuje na szczególną uwagę.

Zwolennicy rewakcynacyi przymusowéj wychodzą ze słusznej zasady, iż powszechne szczepienie, w połączeniu z powtarzającą się peryodycznie rewakcynacyą, stanowi jedyny środek ochronny od ospy. Nie możemy się jednak zgodzić na przymusową rewakcynacyę, a to z powodu, iż przeprowadzenie jéj obowiązkowe w całéj ludności pewnego kraju co lat dziesięć jest rzeczą prawie niemożliwą do wykonania. Ponieważ jednak powtórne szczepienie jest niezmiernie skuteczném, przeto obowiązkiem jest władz publicznych w każdém państwie cywilizowaném tam przynajmniéj przymusowo je uskuteczniać, gdzie państwo ma zupełną ku temu władzę i sposobność, mianowicie w instytucyach zostających pod bezpośrednim jego nadzorem, jako to: w wojsku, zakładach karnych, szkołach wszelkiego rodzaju, a nawet przez urzędowne zalecanie rewakcynacyi urzędnikom państwowym.

Rewakcynacya dla osób dorosłych jest równie ważną, jak szczepienie powtórne w dzieciństwie. Kto nie przebył ospy, lub nie ma przynajmniéj czterech wyraźnych blizn, a wystawiony jest na niebezpieczeństwo zetknięcia z osobami choremi na ospę, ten powinien się powtórnie szczepić. Nie będziemy tutaj powtarzali licznych dowodów skuteczności rewakcynacyi jako środka ochronnego od ospy. Ograniczymy się jedynie do przytoczenia kilku cyfr ze sprawozdania szpitala ospowego w Londynie za rok 1870. Śmiertelność na ospę w tym szpitalu wynosiła:

	w roku 1863	1864	1865	1866	1867	1878
u osób szczepionych	12,0	8,7	7,4	7,3	8,29	6,2
„ nieszczepionych	48,0	36,0	38,0	35,7	36.3	34,0.

Cyfry te zanadto są wymowne, aby potrzebowały objaśnienia.

Naszém zdaniem wobec grożącéj epidemii należałoby przyjąć za prawidło:

1) Każdy, kto nie był szczepiony, lub nie przebył ospy, powinien być natychmiast zaszczepiony.

2) Każdy dochodzący do okresu dojrzałości, jeżeli od dzieciństwa powtórnie nie był zaszczepiony, powinien być rewakcynowany.

3) Osoba każdego wieku, nie mająca dostatecznéj liczby lub cechujących blizn ospowych, a wystawiona na możliwe zarażenie się ospą, powinna być powtórnie szczepioną.

Rewakcynacya mało u nas jest rozpowszechnioną i nie znajduje zwolenników, władze więc publiczne i dziennikarstwo starać się powinno o rozpowszechnienie w publiczności przekonania o jéj potrzebie, w razie zbliżającéj się ospy. Mianowicie też właściciele ziemscy, właściciele fabryk i pracowni rzemieślniczych powinni zachęcać sługi i czeladź do rewakcynacyi.

Wskazówki do odwietrzania (dezinfekcyi), ze szczególném zastosowaniem do cholery.

Zestawił

Bogdan Hoff.

Pojawienie się cholery w Galicyi zniewala wszystkie władze administracyjne do ostatecznego a gwałtownego upomnienia o podwojenie czynności, mających na celu powstrzymanie wybuchu téj najstraszniejszéj plagi naszego społeczeństwa. Umiejętność lekarska jest dzisiaj wprawdzie dosyć bogatą w doświadczenia, nabyte szczególnie w ostatnich latach przy ponowieniu się cholery w rozmaitych częściach świata, nawet pod względem jej istoty; ale nie rozporządzamy jeszcze środkami do zupełnego jéj pokonania, a cieszyć się tylko możemy, gdy ją ograniczyć zdołamy przynajmniéj do małych rozmiarów. Obok chaosu istniejącego w leczeniu cholery, to jako pewnik wiemy, że środki odwietrzające stawiają pochodowi dalszemu cholery tamę, przez którą tylko z trudnością się przedziera. Z zastosowania wszelakoż tych środków spodziewać się należy tylko wtedy dobrych skutków, jeżeli użycie odbywa się ze znajomością pewnych prawideł. Dokładnéj znajomości sprawy odwietrzania wymagać można przedewszystkiém od lekarzy, aby przez nich, jako stróżów zdrowia publicznego, rozeszła się pomiędzy mieszkańcami naszéj prowincyi.

I. Środki odwietrzające.

Do najskuteczniejszych środków odwietrzających liczymy: kwas karbolowy*) *(acidum carbolicum)* a według Hoppe-Seylera także kwas siarkawy *(acidum sulfurosum)*; nadmanganezian potasowy *(kali hypermanganicum)* i chlorek wapna *(calcaria chlorata)*. Do mniéj skutecznych: siarkan żelazawy, także koperwasem zwany, *(ferrum sulfuricum oxydulatum)*; wapno palone i węgiel drzewny, a ostatnie miejsce zajmuje gips, trociny i ziemia.

II. Przyrządzanie środków odwietrzających.

1. W celu otrzymania rozczynu kwasu karbolowego, rozpuszcza się jednę część tegoż kwasu krystalicznego w 100 częściach wody. Jeżeli zaś mamy taki sam rozczyn przyrządzić z kwasu karbolowego płynnego, jaki szczególnie Anglia w wielkich ilościach do odwietrzania rozsyła, natenczas należy wziąć płynnego kwasu $1^1/_{10}$ cz. na powyższą ilość wody; lub téż, jeżeli chcemy surowym kwasem karbolowym zastąpić kwas krystaliczny, wtedy należy pierwszego użyć 2—3 części.

2. Proszek odwietrzający z kwasu karbolowego (Süverna), składa się ze 100 cz. wapna świeżo na proszek zlasowanego, 15 części kw. karb. surowego i 15 cz. chlorku magnu ($Mg\ Cl_2$); lub téż ze 100 części gipsu, piasku, ziemi, trocin lub proszku z węgla drzewnego i 1 cz. kw. karb. czystego albo 2—3 cz. surowego. (Węgiel drzewny w téj mięszaninie zasługuje na pierwszeństwo.)

3. Bardzo dobrą mięszaninę odwietrzającą stanowi 100 cz. kamfiny**) w połączeniu z 2 cz. kwasu karbolowego krystalicznego.

4. Rozczyn koperwasu zawierający w sobie kwas karbolowy otrzymuje się, rozpuszczając 40 cz. koperwasu w 100 cz. wody, następnie domieszywając 2 cz. kwasu karbolowego czystego lub 3—4 części surowego.

5. Do bielenia murów rozrabia się mleko wapienne, do którego dodaje się 1 cz. kw. karb. czystego lub 2—3 surowego.

6. Rozczyn nadmanganezianu potasowego ma zawierać 1 cz. czystéj lub 5—10 surowéj soli na 100 cz. wody.

7. Rozczyn kwasu siarkawego otrzymuje się przez nasycenie wody kwasem rzeczonym, lub téż, co jest dogodniejszém do każdorazowego użycia, rozpuszcza się 6 cz. siarczynu sodowego *(natr. sulfurosum)* w 100 częściach wody. zakwaszając potém częściowo trzema cz. kwasu siarkowego angielskiego, dla wypędzenia kwasu siarkawego.

8. Rozczyn chlorku wapna powinien w 100 cz. wody zawierać 2 cz. soli.

9. Rozczyn koperwasu powinien zawierać w 100 cz. wody 40 cz. soli, (a nie jak rozporządzenia niewłaściwie podają 1 łót na garniec wody!!!).

III. Zastósowanie ogólne środków odwietrzających.

a) Wychodki, jak również całe otoczenie tychże i niemniéj sprzęty, zlewy, rynsztoki, śmietniki należy czyścić, a potém odwietrzać proszkiem pod Nr. 2 opisanym, lub polewać rozczynem koperwasu Nr. 4. Zwraca się szczególniejszą uwagę na dokładne czyszczenie i odwietrzanie wychodka po użyciu każdorazowym tegoż przez chorego cholerycznego, lub chorego cierpiącego na biegunkę choleryczną. Téj saméj czynności odwietrzającéj podlega także nawóz znajdujący się w stajniach lub chlewach.

b) Naczynia nocne i spluwaczki należy, po wylaniu treści, wypłukiwać rozczynem Nr. 4 lub 6.

c) W salach lub pokojach dla chorych przeznaczonych należy koniecznie powietrze poprawiać przez przewietrzanie i kadzenie kwasem karbolowym lub octem drzewnym, następnie podłogę zmywać cz sto wodą karbolową Nr. 1 lub chlorkiem wapna Nr. 8. Po usunięciu zaś chorych z tych miejsc bielą się ściany wapnem karbolowém Nr. 5, podłoga myje się wodą karbolową, lub chlorkiem wapna, a nadto kadzi się jeszcze przez kilka dni przy zamkniętych drzwiach i oknach gazem chloru, rozstawiając na miskach chlorek wapna zwilżony kwasem solnym lub azotowym zgęszczonym, lub kadzi się kwasem siarkawym Nr. 7. Tak samo téż postępować należy w wagonach kolejowych, stajniach, salach roboczych w fabrykach, szkołach, więzieniach, koszarach, składach bielizny w szpitalach lub pralniach, salach operacyjnych, sekcyjnych, trupiarniach i rzezalniach.

d) Dziedzińce, targowiska i cmentarze należy przedewszystkiém odwietrzyć, utrzymując jak największą czystość i usuwając, a następnie odwietrzając, resztę ciał gnijących. Trupy należy dobrze posypywać chlorkiem wapna i wywozić do grobu, gdzie nakrywają się jeszcze grubą warstwą wapna palonego. Téj saméj ostrożności używać się powinno także z odpadkami zwierzęcemi i w rzezalniach.

e) Słoma pochodząca od chorych zaraźliwych winna być polewaną chlorkiem wapna, a następnie zaraz spaloną; to samo wypada uczynić z wszystkiemi przedmiotami, ktore miały jakąkolwiek styczność z chorym, np. ze starą odzieżą, szmatami, opaskami, skubanką i t. d.

Materace zaś i odzież dobrą, pokropiwszy wodą karbolową, trzyma się przez 12 godzin w miejscu ogrzaném od 100—120° C., najwygodniéj w piecu piekarskim, do wyższéj ciepłoty ogrzanym, a ostatecznie wytrzepuje się dobrze.

f) Celem odwietrzania bielizny używa się następującego sposobu prania. Do $^1/_4$ wysokości beczki leje się wody ciepłéj (nie wrzącéj), dodając potém 2% kwasu karbolowego czystego, 10% wyskoku i $1^1/_2$% sody. W tę mięszaninę wtłacza się tyle bielizny, ile w nią płynu wsiąkać może, poczém dolewa się do pełności beczki wody gorącéj. Po dwóch dobach, w ciągu których porusza się często bieliznę, wyjmuje się ją i pierze sposobem zwykłym.

g) Wodę ze studzien uczyni się zdatną do picia przez zagotowanie lub dodanie w takiéj ilości rozczynu czystego nadmanganezianu potasowego, aby taż zaledwie różowy odcień przybrała. Wodę mętną od przymieszek ziemnych oczyszcza się dolewając trochę jakiéjbądź soli glinowéj, np. ałunu lub w obecnym czasie w gazetach tak wychwalanego *Choralum* t. j. chlorku glinu ($Al_2\ Cl_6$), a dla wydalenia nadmiaru soli glinowéj dolewa się węglanu sodowego tak długo, dopóki tworzy się jeszcze osad. Dla wody stojącéj wszelkiego rodzaju, jak również treści kanałów, należy urządzić prędki odpływ i pilne odwietrzanie środkiem Nr. 2.

Przy téj sposobności podam tutaj

IV. Pierwsze kroki ochronne w razie wybuchu cholery.

1. Przedewszystkiém należy oddalać i odwietrzać odbyciny i odpadki zwierzęce, jak niemniéj starać się o świeże powietrze i czystość w mieszkaniach. Rzeczone środki ochronne są ważne nietylko w czasie wybuchu

*) Kwas karbolowy w celach odwietrzania nigdy nie używa się szczery, ale zawsze w rozcieńczeniu.

**) Kamfina nie powinna w zwykłéj ciepłocie wywięzywać gazów zapalnych.

cholery, ale nawet wtedy, gdy dopiero w sąsiednich okolicach się pojawiła. W mieszkaniach ludzi ubogich powinno się kosztem funduszu publicznego uskutecznić odwietrzanie.

2. Gdy się zdarzy przypadek cholery, a nawet już gdy się pojawi biegunka silniejsza, należy natychmiast przywołać lekarza, zamiast czas drogi tracić na stósowaniu daremném leków domowych lub tajemniczych (przeciwcholerycznych). Albowiem doświadczenie uczy, że cholera w pierwszym okresie najczęściéj daje się jeszcze uleczyć.

3. Wszelkie wydzieliny chorego muszą być natychmiast odwietrzane, to samo tyczy się wszelkich przedmiotów, które miały styczność z chorym lub umarłym, jak o tém obszerniejsze skazówki w poprzednim ustępie III. są podane.

4. Chorego, któremu majątek nie dozwala leczyć się w domu, należy zaraz przenieść do szpitala cholerycznego, umarłego zaś na cholerę, przewieźć na cmentarz, zachowując przytém przepisy pod *d)* w poprzednim ustępie podane.

5. Zdrowy powinien się wystrzegać zaziębienia, przemoczenia lub uchybień w dyecie, szczególnie nie używać tych potraw i napojów, do których czuł wstręt już dawniéj.

6. Wystrzegać się wody nieczystéj. W braku zaś czystéj wody należy złą oczyszczać sposobem pod *g)* opisanym.

Jak z powyższego zestawienia widzimy, są tu zawarte nietylko te przepisy tyczące się sprawy odwietrzania, które powinny być wykonywane w czasie panowania lub przybliżania się cholery, ale są one równie ważne i konieczne w każdéj innéj chorobie zaraźliwéj lub nagminnie występującéj, przedewszystkiém zaś życzyć należy, aby się stały przepisem obowiązującym w szpitalach i innych zakładach publicznych lub zdrowotnych, jako też w hotelach, koszarach i na dworcach kolejowych.

O przestankach między godzinami w szkole.

Napisał Dr. **F. Nowakowski**.

czł. hon. tow. pedag. Lwów, 1871. w 8ce, str. 13. Nakładem wydawcy i redaktora „Szkoły“.

(X) Od pewnego czasu w Austryi objawił się pewien ruch w dziedzinie higieny szkolnéj. Za powodem Towarzystwa przyjaciół dzieci w Wiedniu, niektóre towarzystwa lekarskie, między innemi i krakowskie, rady zdrowia i szkolne a nawet i ministerstwo oświaty, zajęło się sprawą urządzenia higienicznego szkół publicznych. I między naszémi pedagogami obudziło się zajęcie higieną szkolną; z pociechą widzimy, iż zaczynają oni wstępować w ślady wiekopomnéj komisyi edukacyjnéj, w któréj rozporządzeniach znajdujemy już przepisy higieniczne tak dobre, iż dzisiaj znaleźć mogą swe zastosowanie. Zwrot ten w pedagogii naszéj wydał już kilka prac, mianowicie książeczkę profes. Sobieskiego „o ławce szkolnéj“ i rozprawkę o któréj tu mówimy.

W książeczce téj autor zajmuje się ustępem higieny szkolnéj o przestankach między godzinami, wykazuje ich nieodzowność po każdéj godzinie ze stanowiska pedagogicznego i higienicznego, opierając się głównie na podaniach higienistów szkolnych Dra Guillaume i Dra F. Falcka. Owe przestanki jak słusznie wykazuje autor u nas tem bardziéj są potrzebne, im szkoły gorzéj są urządzone, niż gdzieindziéj. Daléj zastanawia się on, jaki przeciąg czasu owe przestanki po każdéj godzinie trwać mają, podając, iż najmniéj 10—15 a nawet 20 minut trwać powinny, i na poparcie swych wywodów przytacza rozporządzenie komisyi edukacyjnéj. Wreszcie autor odpowiada na pytanie, jak przerw między godzinami użyć pożytecznie.

Ze stanowiska umiejętnéj higieny nic nie mamy do zarzucenia naszemu wytrawnemu pedagogowi prócz wyrażenia życzenia, aby szan. autor obdarzał nasze piśmiennictwo podobnego rodzaju pracami higienicznemi, a przez to samo rozpowszechniał wiadomości higieniczne między nauczycielami. Język odznacza się czystością, a wykład jasnością. Z tych powodów książeczka Dra Nowakowskiego ze wszech miar zasługuje na rozpowszechnienie i między lekarzami, dla których higiena szkolna nie powinna być obojętną.

Ad. Quetelet,

directeur de l' observatoire royal de Bruxelles etc.

Physique sociale ou essai sur le développement des facultés de l'homme.

Bruxelles 1869. C. Mucquard. Paris. J. B. Baillière et fils. (w 8ce większ.) 2 tomy. (Str. 503 i 483.) Cena 21 franków.

Jestto edycya druga znakomitego dzieła o statystyce objawów fizycznych i moralnych człowieka, wydanego w Brukselli w r. 1835 p. n.: *„Sur l'homme et le développement de ses facultés, ou Essais de physique sociale.“* Dzieło to, znacznie pomnożone i poprzedzone rozprawą J. Herschela o rachunku prawdopodobieństwa zastosowanym do nauk fizycznych i socyalnych, niezbędném jest dla każdego, komu nie jest obojętną statystyka lekarska.

Gmach szkolny na Podgórzu.

☐ Dowiadujemy się, że gmina miasta Podgórza zamyśla z wiosną rozpocząć budowę nowego gmachu szkolnego, który okazałą swą powierzchownością, mając stanąć wśród rynku tego miasta, przyczynić się ma do przyozdobienia go.

Przeznaczeniem jednakże gmachów szkolnych nie jest przyozdabianie miast, ale są one przeznaczone, aby w nich dzieci przebywały po kilka godzin dziennie w wieku, w którym świat zewnętrzny największy wpływ na zdrowie wywiera. Domy szkolne są to jakby czasowe mieszkania dla młodzi szkolnéj. Jak więc staraniem naszém zawsze być powinno, aby mieszkania nasze o ile możności wymogom higieny odpowiadały, tak też jest naszą powinnością starać się, aby budowle i urządzenia szkolne nic przeciwnego zasadom higieny nie zawierały. Dla tego też w krajach obcych budową i urządzeniem szkół obecnie wielu higienistów się zajmuje, dość wspomnieć na dowód dziełka: Klenékego, Thomégo, Vernois i Daltona, a ważna ta kwestya była przedmiotem obrad na zjeździe lekarzy i przyrodników niemieckich w 1869 w Insbrucku. W wielu też państwach jak np. w Badeńskiém, Wirtenberskiém, istnieją osobne rozporządzenia pod względem budowy i urządzenia higienicznego szkół. Za przykładem tych państw i nasza Rada szkolna powzięła myśl wydania podobnego rozporządzenia i jeszcze w maju 1871 r. nadesłała Towarzystwu lekarskiemu odpowiednie rozporządzenie ministerstwa Wirtemberskiego, z wezwaniem o danie opinii, jakie odpowiednie naszym stosunkom zmiany należałoby w niém poczynić. Na to wezwanie Towarz. lekarskie krak. odpowiedziało w lipcu 1871 r., dotychczas jednakże rozporządzenie podobne nie wyszło i nic nie słychać, w jakim okresie sprawa ta obecnie się znajduje.

Z uwagi na ważność téj sprawy i z powodu że rozporządzenie podobne nie istnieje, mamy jak sądzimy, niepłonną nadzieję: że Rada gminna miasta Podgórza przed rozpoczęciem budowy nowego gmachu szkolnego, podda plan jego pod ocenienie znawców, aby stanąć mający gmach szkolny zupełnie wymogom dzisiejszego stanowiska higieny odpowiadał i mógł równać się z podobnymi budynkami miast zagranicznych.

Istniejąca w Krakowie Rada sanitarna lub Towarzystwo lekarskie pewnie nie odmówią sąsiedniemu miastu swéj pomocy i chętnie podejmą się pracy wskazania jakie zmiany ze względu na higienę w istniejących już podobno planach zaprowadzićby należało.

Zaczadzenie.

Częste przypadki śmierci od zaczadzenia u nas zdarzające się dowodzą wielkiéj niedbałości i nieostrożności przy zamykaniu rur od pieców lub kominków. Wiele osób mniema, iż skoro nie czuć w izbie dymu lub swędu, nie może być w niéj czadu. Tymczasem tlenek węgla jako gaz bezwonny może się znajdować w izbie mimo braku swędu, a wywięzując się z niedopalonych węgli, wszelkiego rodzaju wychodzić będzie na izbę, jeżeli rura przedwcześnie będzie zamkniętą. Nieostrożność tę przypłaciło już życiem wiele osób.

W ostatnich czasach prezydyum policyi w Berlinie odwołując się do § 222 i 230 ust. karn. Zw. niem. północnego, wezwało mieszkańców, ażeby przestrzegali należytego zamykania rur od pieców, radząc rodzicom, służbodawcom, właścicielom zajazdów, spalni i t. d., aby zwracali uwagę dzieci, służących i gości na tę okoliczność, lub téż aby sami czuwali nad zamykaniem rur.

Najpewniejszym sposobem uchronienia się od zaczadzenia, byłoby zaniechać stawiania pieców z rurami, a natomiast należałoby stawiać piece opatrzone tak zwanemi drzwiczkami hermetycznemi. W naszych miastach podobny przepis bardzoby się przydał. W miasteczkach zaś i po wsiach duchowieństwo i nauczyciele ludowi powinni zwracać uwagę ludu na niebezpieczeństwo zaczadzenie.

Śmiertelność więźniów w Austryi.

Według ogłoszonego przez austr. minist. sprawiedliwości przeglądu statystycznego więzień karnych w Austryi za rok 1870, śmiertelność więźniów powiększyła się, lubo nie było żadnéj epidemii. Mężczyzn umarło ogółem 414 czyli 7,7% ogółu chorych a 3,2% liczby ogólnéj mężczyzn; kobiet zaś umarło 77, czyli 6,5% ogółu chorych a 3,2% liczby kobiet ogólnéj. Smutne to cyfry. Śmiertelność w więzieniach pruskich w ciągu ostatnich lat znacznie się zmniejszyła *(Engel)*, i w r. 1863 wynosiła 26,7 na 1000, gdy tymczasem w austryackich się powiększyła i wynosi 32 na tysiąc. Tę znaczną śmiertelność przypisujemy złemu urządzeniu więzień i niedostatkom higienicznym w nich napotykanym. W naszych więzieniach zaprowadzono wiele ulepszeń humanitarnych wychodząc ze słusznéj zasady, że kara więzienna nie powinna być aktem zemsty obrażonego społeczeństwa, lecz środkiem poprawy. Kierunek ten wymaga również zaprowadzenia reform higienicznych w więzieniach austryackich. Przy téj sposobności polecamy naszym czytelnikom dzieło Dra Baera, traktujące o tym przedmiocie a niedawno ogłoszone drukiem pod napisem: *Die Gefängnisse, Strafanstalten und Strafsysteme. Ihre Einrichtung und Wirkung in hygienischer Beziehung.*

Statystyka chorób szpitalnych w Danii.

Na żądanie ministra sprawiedliwości, Rada zdrowia zarządziła poszukiwania statystyczne w celu przekonania się o rozciągłości panowania chorób szpitalnych (róży, ropnicy i zgorzeli szpitalnéj) w szpitalach duńskich. W tym celu przesłała dyrekcyom szpitalnym wzory statystyczne, które zostały wypełnione na zasadzie krytycznego zbadania dzienników chorych.

Na podstawie zebranych szczegółów, które się znajdują w czasopiśmie *Nordiskt. med. Ark.* 1871 t. 1 str. 66, Rada zdrowia przekonala się, iż szpitale są przepełnione, oraz źle urządzone, przyczém wykazała szkodliwość systemu korytarzowego według którego zbudowane są stare szpitale. Rada zdrowia dla zapobieżenia chorobom szpitalnym, radzi przy starych szpitalach zakładać domy odosobnione dla pomieszczenia tego rodzaju chorych.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Aleksander Littich, (lekarz weter., naucz. w szkole czernichowskiéj, członek kilku towarzystw.) **Księgosusz.** Kraków 1872 w 8ce str. 40. Cena 40 c.

Krótka nauka o księgosuszu jasno i przystępnie napisana dla użytku gospodarzy wiejskich, według najnowszych badań. Wykład o środkach ochronnych od księgosuszu na szczególną zasługuje uwagę.

Fizyologia codziennego życia przez Lewes'a, tłómaczona z angielskiego przez Ludwika Masłowskiego.

Jak dowiadujemy się z prospektu, wydawnictwo „Kraju" zamierza swoim nakładem wydać powyższe dzieło. Z przyjemnością witamy tę wiadomość, témbardziéj, że w naszéj literaturze daje się uczuwać ogromny brak dzieł popularnych, praca zaś Lewes'a jest zarówno przystępną dla osób niewtajemniczonych w naukowe zadania jak i nie do pogardzenia dla ludzi fachowych Nadzwyczajna zaś taniość dzieła obok kosztowności nakładu, stanowi rękojmię dobrego powodzenia.

LEKI TAJNE.

Schutzmittel gegen geheime Krankheiten v. R. Wiedmer, aprob. Apotheker und Naturarzt.

Ten lek tajny według rozbioru Schädlera, składa się z 180 grm. wody i 4 grm. siarkanu ołowiowego, jest więc mięszaniną, która nie może wyleczyć kiły, ani téż ochronić od zarażenia kiłowego. *(Industrie-Blätter* Nr. 46 1871*)*.

Pommade contre le pityriasis du cuir chevelu.

Maść tę przeciw łupieżowi głowy przyrządza w Paryżu Dr. Alain (23, rue Vivienne). Jest ona barwy popielatéj, woni różanéj. Głównie składa się z tłuszczu wieprzowego (96%). Nadto zawiera 2% tlenniku żelaza i 2% tlenniku rtęci odtleniającego się na tlenek. *(Wittstein Vierteljahrschrift* 1871*)*.

W drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — **Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. St. Janikowski.**

PRZEDPŁATA
na sam Dwutygodnik
w Krakowie:
rocznie Złr. 2 w. a.
półroczn. „ 1 „

Redakcya: w Krakowie
Mały Rynek Nr. 431.

Dodatek do Przeglądu lekarskiego.

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ.

PRZEDPŁATA
na sam Dwutygodnik w monarchii
Austr. z przesyłką poczt.
rocznie Złr. 2 c. 30 w. a
półroczn „ 1 „ 15 „

Numer pojedynczy
kosztuje 8 cen.

Nr. 2. Kraków, dnia 20 Stycznia **1872 r.**

O mięsie pod względem policyi zdrowia.

Napisał **Aleksander Littich,**

Weterynarz, b. uczeń Szkoły Alforckiéj pod Paryżem,
Nauczyciel w Szkole rolniczéj Czernichowskiéj.

Mięso, jako najważniejsza z naszych żywności, powinno w ogólności mieć następujące przymioty: pochodzić ze zwierzęcia zdrowego, być pożywném i łatwo strawném.

Zwierzęta, dostarczające nam mięsa (wół, krowa, cielę, owca, świnia), są wtedy zdrowe lub przynajmniéj za takie uważać je należy, jeżeli w chwili zabicia wolne są od wszelkich tych chorób, które albo udzielić się mogą ludziom, albo pozostawiają w mięsie ślady chorobowe. W przeciwnych razach zawsze jest ono szkodliwe dlatego, że np. w skutek chorób zapalnych zmniejszona ilość inozynowego kwasu w mięsie robi je ciężko strawném; albo, będąc ubogie w białko i syntoninę, staje się mało pożywném,—do téj kategoryi wliczyć wypada mięso pochodzące ze zwierząt na pozór zdrowych, lecz wychudzonych, o ile posiada powyższe wady.

Użycie zaś mięsa ze zwierząt chorych lub podejrzanych o taką chorobę, która tak ludziom jak i zwierzętom udzielać się może, przepisami policyi weterynarskiéj jest wzbronione.

Zwykle po wielkich miastach, zwierzęta przypowadzane i przeznaczane na rzeź podlegają rewizyi przez ustanowionych na ten cel urzędników służby zdrowia, lub lekarzy, odbywanéj; *) po małych zaś miasteczkach i wsiach porządek ten zawsze jest omijany, dlatego tam wszyscy mieszkańcy wbrew zasadom higieny publicznéj spożywają takie mięso, jakiego nabyć mogą, czyli innemi słowy zostają na łasce miejscowego rzeźnika, starającego się głównie o największy zarobek, a sprzedającego zazwyczaj mięso ze sztuk dobitych lub starych wyniszczonych pracą i porodami. Czy poddawane bywa rewizyi mięso już przygotowane na sprzedaż, a sprowadzane na targi przez handlarzy okolicznych, o tém należy wątpić; wypada przeto by komisyje sanitarne zechciały baczniejszą zwrócić uwagę na tę cząstkową i bez dozoru odbywającą się wyprzedaż, gdyż pod tą postacią najczęściéj kryje się oszustwo, przyczyniające się wiele do szerzenia chorób zaraźliwych; odbywa się ono tém swobodniéj, o ile trudniéj jest takowego dowieść.

*) W monarchii austr. służy pod tym względem za wzór regulamin co do rewizyi mięsa, wydany przez rząd Dolnéj Austr. d. 10 lipca 1838, uzupełniony dekretem kancelaryi nadwor. z dnia 11 grudnia 1840 r., na nowo ogłoszony d. 23 pazdz. 1850 r. Według przytoczonych rozporządzeń, mają być nie tylko w miastach, ale i po wsiach ustanowieni osobni *oglądacze mięsa* (Fleischbeschauer) płatni z funduszów gminnych, bez ktorych poświadczenia piśmiennego, żadna sztuka bydła nie ma być zabitą, anitéż z zabitéj mięso sprzedawaném.

Aby rozpoznać dobroć mięsa i jego gatunki, potrzeba być bardzo drobnostkowym przy rewizyi onegoż, przytém mieć wzgląd na różnorodne okoliczności wpływające na zmianę fizycznych i zewnętrznych jego przymiotów. Rozgatunkowanie wadliwości mięsa posłuży nam do łatwiejszego objęcia całości przedmiotu.

Wadliwe mięso przedstawia się nam wtedy:

I. jeżeli pochodzi ze zwierząt chorych,

II. jeżeli było wystawione na przewiekłe działanie atmosfery,

III. jeżeli pochodzi ze zwierząt padłych

IV. i jeżeli mięso z jednego gatunku zwierzęcia podstawione zostanie za mięso do innego gatunku należące.

Co do I. t. j. co do mięsa ze zwierząt chorych*). Zaraz na wstępie nasuwa się nam pytanie: czy możebną jest rzeczą rozpoznać przy rewizyi mięsa na targowicy, że zwierzę, z którego to mięso pochodzi, w chwili zabicia było zdrowe?

Oglądając mięso zwierzęcia zabitego, będące w całości lub tylko rozćwiertowane, jeżeli przytém wnętrzności nie są usunięte lub zniszczone, można jeszcze orzec o jego wartości i pochodzeniu; lecz w przeciwnych razach, mianowicie gdy jest umiejętnie na sprzedaż przyrządzone, rozpoznanie takiego mięsa jest niepodobném. Wpływ chorób organicznych u zwierząt na wygląd mięsa jest tak mały, że często nawet mając wolny wybór, wybieramy właśnie to, które pochodzi ze zwierzęcia chorego, jako napozór lepsze; gdyż zawsze pewnéj różnicy w zewnętrznych przymiotach mięsa dopatrzyć się można.

Wypływa więc z tego, że chcąc ocenić wartość mięsa przeznaczonego na użytek, należy niezbędnie oglądać zwierzęta w przeznaczoném na ten cel miejscu, rzeźalniach, przed ich zabiciem, lub zaraz po upuszczeniu krwi.

Choroby, zostawiające na mięsie, przez zakażenie całego ustroju zwierzęcia, pewne ślady zepsucia są: *a)* wąglik we wszystkich swych odmianach *b)* grużlica płucowa u bydła, *c)* ospa owcza, *d)* wodna puchlina u owiec, *e)* wągry i *f)* włośnica trzody chlewnéj. Zwierzę padłe na którąkolwiek bądź odmianę wąglika, przeto i na zapalenie śledziony**), pocięte na sztuki, daje nam

*) Według przytoczonych powyżéj regulaminów co do przeglądu mięsa w Austryi, wzbronioną ma być sprzedaż mięsa w następujących chorobach: we wściekliznie, karbunkule, księgosuszu, zarazie pyskowéj i kopytowéj, ospie, zarazie płucnéj, biegunce epizootycznéj i wągrach (Schauenstein, Hdb. d. öff. Gesundheitspfl. in Oesterr. Wien 1863 pg. 203 — 204.) a nadto w otruciach.

Prócz tego są choroby, w których według tychże przepisów sprzedaż mięsa wzbrania się, jeśli zwierzę jest chorobą zbyt wycieńczone, a w każdym razie organa chore mają być, starannie usunięte. Do takich należą: percle czyli franca *(Perlsucht, Franzosen)* u krów; suchoty, robactwo płucne, zawrót głowy u owiec, choroba stawów u jagniąt, wąsat, zgnilizna, mocz wodnisty i gzik u owiec, motylica wątrobowa, parchy. (Ibid. pg. 204).

**) Wszystkie nasze zwierzęta domowe podlegają téj chorobie.

mięso, którego użycie na pokarm jest wzbronione ustawą sanitarną, jako niedobre i szkodliwe. Przedstawia się ono koloru ciemnoczerwonego u bydła, czerwonego u owiec i świń z odcieniem żółtawozielonym, miejscami napiętnowane ciemniejszemi plamami; tkanka łączna podskórna i mięśniowa, galaretowata i wypełniona gazami smrodliwemi, jest żółtawa, czerwona, gdzieniegdzie czarna, mianowicie w częściach odpowiadających wrzodom skórnym, a więc na udach, przedpiersiu, karku i bokach klatki piersiowéj; okostna bywa nieco wzniesioną i pomarszczoną, gdy gazy te dostaną się do kości. W wągliku krew jest płynną, nie krzepnie, przeto w większych kawałach mięsa znajdujemy ją ciekłą; ulega ona szybkiemu rozkładowi, psuje mięso i wydaje z siebie woń odrażającą, właściwą.

Mięso pochodzące ze zwierzęcia dobitego na gorączkę wąglikową, tak przyrządzone, że miejsca zgorzeliną rażone zostaną poniszczone, staje się trudném do rozpoznania, a czasem nawet ocenienie jego jest niepodobném. W takich przypadkach, oględziny gruczołów chłonnych (limfatycznych) tak zewnętrznych, jako i wewnętrznych, zdradzić mogą pochodzenie mięsa; są one powiększone, nabrzmiałe, bez spoistości, pokryte lub przepełnione wynaczynionkami krwistemi lub śluzowemi, naczynia zaś limfatyczne tworzące, też gruczoły, są przepełnione limfą różową lub czerwoną. Wprawny i doświadczony rzeźnik, kupczący podobnym towarem, nie zapomina powyrzynać gruczołów, by nienarazić się na zabranie mięsa i na karę; ich brak przeto w mięsie podejrzaném daje wskazówkę, co należy sądzić o pochodzeniu takiego mięsa.

Mięso baranie ze sztuk padłych lub dobitych na zapalenie śledziony, jako choroby téj saméj natury, co i wąglik, przedstawia wszystkie powyższe znamiona, z uwzględnieniem jednakże barwy samego mięsa, która w stanie zdrowym jest blada. Przy rewizyi podejrzanego mięsa, powinno się mieć na uwadze miejscowość, z któréj przywożone bywa na targi do jatek mięso baranie; w tym celu badanie właściciela jest nieodzownem, ułatwić ono może wszelkie orzeczenie, gdyż znając okolice w których węglik między owcami panuje, przypuszczać należy, że mięso ztamtąd skrytemi drogami zostało przywiezione na sprzedaż.

Przepisy policyi zdrowia, nad któremi odnośnie do każdéj z chorób zaraźliwych obszernie zastanowimy się, zakazują używania podobnego mięsa; rzeczą więc lekarzy jest umieć rozróżnić i ocenić wszelkie jego wadliwości, dla ochronienia konsumentów od smutnych następstw, jakie spożycie jego sprawić może.

Gruźlica płucowa i zaraza płuc u bydła nie zmniejszają wcale wartości mięsa, gdy bydlę zabite nie zbyt wychudło i wycieńczało; jeżeli zaś zgorzelina płuc wywołała śmierć zwierzęcia, lub gdy mięso okazuje cechy wiądu, wykluczone powinno być z użycia jako szkodliwe. Rzeźnicy w podobnych przypadkach, wiedząc iż oględziny samego mięsa nie wykażą stanu chorobliwego zwierzęcia, wyrzucają organa zepsute, mianowicie płuca wraz z opłucną, by tym sposobem usunąć wszelkie poszlaki oszustwa; tak przyrządzone mięso uchodzi zwykle za zdrowe, jako nie przedstawiające żadnych zmian patologicznych, lub tylko bardzo trudne do rozpoznania.

Wszelako wiedząc, że w obu powyższych chorobach tkanka łączna, pod opłucną ścienną znajdująca się, jest zdrową, opłucna zaś tak trzewiowa (pleura visceralis) jako i ścienna (pleura parietalis) ulegają najczęściéj zmianom chorobowym, przeto ogołocenie z nich wewnętrznéj powierzchni ścian klatki piersiowéj, dla nadania tym okolicom wejrzenia zdrowego, wskazują, jakiego to sposobu użyto, by odwrócić uwagę lekarzy i kupujących.

Mięso baranie ze zwierząt, na *ospę owczą* zabitych, ulega prędkiemu psuciu i nie może być długo przechowywane; użyte za pokarm nie jest szkodliwe, traci jednakże wiele na swéj dobroci, szczególniéj gdy pochodzi ze sztuki schorzałéj; sprzedają je zwykle w stanie świeżym. Zwierzę zabite, odarte ze skóry, po usunięciu organów wewnętrznych, oglądane w całości, jest barwy biało-różowéj, powleczone na swéj powierzchni w małéj ilości wypociną galaretowatą, wiotkie, miękkie w dotknięciu, pokryte tu i owdzie plamami lub wklęsłościami w miejscach odpowiadających wrzodom skórnym; jest nie smaczne i psuje się prędko.

Takie mięso często bywa sprzedawane tam, gdzie spożytkowanie jego jest wzbronione lub utrudnione; stósowanie przeto zbyt ostrych przepisów policyi weterynarskiéj przyczynia się wiele do rozszerzania téj choroby zaraźliwéj między stadami owiec. Że mięso takie użyte za pokarm nie działa szkodliwie na zdrowie ludzi, nie raz można było się przekonać w tych miejscach, gdzie zaraza grasowała; gdyż wtedy ludzie zwykle za codzienny pokarm używają, mięsa ze sztuk dobitych lub padłych na tę chorobę.

Zgnilizna u owiec niszczy wiele zwierząt, wszakże w jatkach i na targach rzadko napotkać można mięso tego pochodzenia, gdyż psuje się prędko i jest łatwe do rozpoznania.

Mięso pochodzące z owiec chorych na *wodną puchlinę* jest blade, chude i miękkie, pod nożem usuwa się, a przekrojone wydziela z siebie wiele surowicy; wątroba i przewody żółciowe wypełnione są motylicami (distoma hepaticum); bywa ich do 15, a czasem i więcéj na jednéj sztuce. W naszych okolicach podobnego mięsa nie sprzedają, a to dla téj prostéj przyczyny, że chów owiec prowadzony jest wyjątkowo i to na małą skalę, utrzymanie zaś ich polega głównie na stabulacyi. Tak hodowane owce podlegają innéj chorobie, *moczeniu krwawemu*, w któréj również mięso psuje się prędko, jest nie zdatne na pokarm i bywa zwykle zakopywane, jako ulegające prędkiemu gniciu. (C. d. n.)

Ochrona dzieci.

Ustawy mające na celu ochronę dzieci we Francyi.

(†) Dnia 29 Października odbyło się w Paryżu zgromadzenie delegatów wszystkich towarzystw lekarskich we Francyi. Na tym zjeździe znajdowali się także reprezentanci paryskiego stowarzyszenia ochrony dzieci w celu pozyskania towarzystw lekarskich dla myśli zakładania najliczniejszych stowarzyszeń tego rodzaju. W ogóle wnioski stowarzyszenia ochrony dzieci znalazły u lekarzy dobre przyjęcie; natomiast sprawozdanie o ochronkach zawiodło oczekiwanie.

Stowarzyszenie ochrony dzieci przejęte jest ważnością swego powołania. Gdzież, mówi ono *) czerpać będziemy nadzieję lepszéj przyszłości? Na czém oprzemy naszę przyszłość narodową, jeżeli nie na przyszłém pokoleniu? Z czułą troskliwością i rozsądną zapobiegliwością mamy pielęgnować te drobne, bezsilne istotki, uległe wszelkiego rodzaju wpływom, które uosobiają przyszłość Francyi i jéj losów. Zadaniem naszém jest przygotować silną pokolenie, a to przez czuwanie nad fizycznym, mo-

*) Bulletin de la société protectrice de l'enfance I. III. 1870/71 Nr. 12. Paris. 1871.

ralnym i spółecznym rozwojem noworodków, biorąc tysiące słabych stworzonek pod opiekuńcze skrzydła żeby ch życie wyrwać z okót ciemnoty, nędzy i zbrodni. Odrodzenie narodowe jest zadaniem stowarzyszenia ochrony dzieci!

Najmłodsze z odłamów stowarzyszenia, stowarzyszenie d'Indre et Loire zaopatrzyło swe opiekunki (Dames Patronesses) przewodnikiem, rodzajem nauki o fizyczném wychowaniu dzieci w pierwszéj młodości, a każda mamka dostaje od tego stowarzyszenia książeczkę zawierająca elementarne prawidła higieny. Stowarzyszenia ochrony dzieci wzięły sobie za cel pracować na cześć ojczyzny, popierając karmienie dzieci piersią matki i ograniczając oddawanie tychże na mamki. Ludność Francyi podupadła fizycznie, nie powiększająca się należycie, znów nabierze żywotności. Możemy stać się znowu narodem silnym i szanowanym, jak to było w wielkich dniach naszéj sławy.

Paryskie stowarzyszenie ochrony dzieci podało prośbę do Rady ogólnéj depart. Sekwany o wydanie ustawy ochrony dzieci i członek téj rady p. *Rigaut* wypracował projekt do ustawy, który jednogłośnie przez radę został przyjęty.

Ważność przedmiotu skłania nas do przytoczenia osnowy tego projektu. § 1. Każda osoba życząca sobie wziąć dziecię do karmienia ma przedstawić dwa świadectwa; jedno świadectwo lekarza, iż zdolną jest na mamkę i karmić może bez szkody dla własnego dziecięcia; drugie świadectwo mera o moralności, o stosunkach rodzinnych i środkach utrzymania. § 2. Każda mamka ma być zbadaną przez lekarza stowarzyszenia, zanim niemowlę powierzone zostanie jéj opiece. Wynik badania wpisanym zostanie w świadectwie, które mamka obowiązana będzie złożyć merowi po powrocie do domu. § 3. Żadna mamka nie może więcéj na raz brać do karmienia, niż jedno niemowlę. § 4. Każdy osesek ma być zapisany: *a)* w merostwie miejsca urodzenia; *b)* w merostwie miejsca zamieszkania mamki. Przy zmianie mieszkania niezbędném jest nowe zapisanie. § 5. Każda mamka w razie choroby swéj lub dziecka ma zawiadomić najbliższą władzę administracyjną lub stowarzyszenie ochrony. § 6. Mamka obowiązaną jest daléj zawiadomić merostwo o śmierci dziecka poświadczonéj przez lekarza, lub też o odebraniu dziecka przez rodzinę. § 7. Jeżeli pewne wskazówki pozwalają przypuszczać, że przypadek śmierci nastąpił skutkiem niedbałości rodziców, lub mamki, iż śmierć nastąpiła z głodu, z braku należytéj pomocy lekarskiéj, z przekroczenia przepisów, słowem z jakiejkolwiekbądź przyczyny zbrodniczéj natury, wtedy ma być zarządzone śledztwo co do zamierzonego zabójstwa lub zabójstwa z braku opieki. § 8. Każda mamka, biuro stręczeń mamek, lub każdy pośrednik, którzy zawiodą rodziców co do natury i trwania karmienia, podlegają podobnéj karze, jak kupcy oszukujący na towarach co do ich jakości lub ilości. § 9. Gdy to oszustwo pociągnie za sobą śmierć dziecka, lub sprowadzi jakąś szkodę na jego zdrowiu, wówczas mamka i pośrednik podlegają rygorowi § 7. § 10. Rodzice obowiązani są odpowiednio zabezpieczyć umowioną zapłatę dla mamki, a te kaucye mają być składane w biórach i ajenturach umowy. § 11. Każde dziecko dane do karmienia już tém samém przechodzi pod bezpośredni nadzór administracyi mamek i inspektorów towarzystw ochrony. Ma być téż ono przynajmniéj raz na miesiąc odwiedzane. § 12. Karmicielki. t. zw. suche mamki, podlegają podobnym przepisom. jak inne mamki, to jest są odpowiedzialnemi. § 13. W żadnéj gminie francuskiéj nie będzie wymaganém przynoszenie noworodka do biura mera celem zaciągnięcia go do list stanu cywilnego. § 14. Ojcowie i matki żyjący tylko z pracy mają zawsze prawo do pomocy państwa, jeżeli ich zarobek nie wystarcza na opędzenie potrzeb ich rodziny. § 15. Każda matka, domagająca się imieniem urodzić się mającego dziecka pomocy państwowéj, obowiązaną jest sama karmić. § 16. Matka od tego obowiązku karmienia własną piersią w tym razie może tylko uwolnić się, jeżeli przedstawi świadectwo lekarza przez zarząd ustanowionego, że karmić nie może, albo też że karmienie dla niéj lub dziecka jest szkodliwém. § 17. Dzieci, którym przyznano wsparcie, gdy matka sama ich karmić nie może, muszą być oddane do karmienia mamce za pośrednictwem bióra gminnego, a nie prywatnego. § 18. Z dziećmi podrzuconemi należy postępować wedle przepisów poprzedniego artykułu. § 18. Jeżeli następnie takie dzieci oddane będą mamce, lub na naukę, administracya nie powinna przestawać czuwać nad niemi aż do wieku, w którym nadzór nad niemi stanie się niepotrzebnym. § 20. W każdym razie, gdy dziecko jakiegokolwiek wieku umrze, lub tylko szkodę na zdrowiu poniesie, należy przedsięwziąć dochodzenie. Jeżeli przytém wykaże się, iż osoby obowiązane czuwać zawiniły umyślnie, lub brakiem odpowiedniej pieczy, to należy je ścigać jako zabójców z braku ostrożności lub jako rozmyślnych zabójców. Gdyby zgromadzenie narodowe ten projekt ustawy przyjęło, to znaczna liczba dzieci, mianowicie w Paryżu, byłaby uratowaną! Towarzystwa ochrony dzieci we Francyi już przed wypracowaniem tego projektu do ustawy podjęły zadanie odpowiednio do art. 14 i 15 wspierać w miarę swych funduszów, zamężne i wolne matki, aby im ułatwiać karmienie, głównie zapomocą tak zwanych Dames patronnesses.

O własnościach dobréj wody do picia.

(*) Dr. *Hager* podaje w swym dzienniku *Pharmac. Centralhalle* (1871, Nr. 39) następujące wskazówki co do tego przedmiotu wyjęte z dzieła przygotowanego do druku p. n. *Untersuchungen*.

I. *Co do części stałych zawartych w wodzie,* dobrą jest do picia, według H., woda, w któréj na 100 cz. nie ma więcéj:

nad 50,0 cz. pozostałości stałéj po odparowaniu.
„ 5,0 cz. istoty organicznéj.
„ 20,0 cz. wapna (całkowitéj ilości).
„ 5.0 cz. amoniaku.
„ 5,0 cz. kwasu siarkowego.
„ 0,5 cz. kwasu saletrowego.

Powyższe granice nie są wprawdzie jeszcze bezwarunkowo przez naukę uznane; zawsze jednak już są jakąś wskazówką w praktyce i posłużyć mogą za podstawę do roztrząsań, z których ostatecznie wyniknie zgoda co do pytania tak ważnego dla higieny praktycznéj.

II. *Dla niechemików podaje H.* następujące *rady w celu badania wody do picia:*

a) Woda do picia powinna być bezbarwna, przeźroczysta, bez woni i smaku.

b) Kwartę (litr) wody zagotowuje się w nizkim kociełku miedzianym (albo w szklanéj bani do gotowania) i trzyma się na ogniu dokładnie przez pięć minut od chwili pierwszego zakipienia. Jeżeli zdjęta z ognia woda tak zmętnieje, że przez nią nie można poznać połysku dna naczynia: w takim razie woda zawiera w roztworze za wiele węglanu wapna i nie jest dobrą do picia.

c) Do szklanki wody mającéj być badaną dolewa się łyżkę stołową przeźroczystego roztworu kwasu garbnikowego. Szkodliwą do picia jest woda, która w sku-

tek tego mętnieje w ciągu pięciu minut, albo i w ciągu pierwszéj godziny. Jeżeli zmętnienie powstaje w ciągu drugiéj godziny, natenczas woda nie jest wprawdzie bezwarunkowo szkodliwą, ale zawsze nie można jéj zalecać do picia.

Proszek odwietrzajacy (dezinfekcyjny)

Lüdersa i Leidloffa w Dreznie.

Wyszła niedawno z druku książeczka (22 str.) wychwalająca użycie wzmiankowanego proszku do odwietrzania wychodków i dołów. Według rozbioru *Lichtenbergera* zawiera on 16% siarkanu żelazawego ($FeO\ SO_3$) bezwodnego, 36% siarkanu żelazowego ($Fe_2O_3\ SO_3$) i 4% wolnego kwasu siarkowego. Rozbiór ten nie podaje, z czego składają się pozostałe 44 odsetki. Natomiast na str. 6 znajdujemy wiadomość, iż w skład proszku wchodzi gips wiążący amoniak i dalej że proszek ten na powietrzu staje się skuteczniejszym, a to z powodu, iż tlenek żelaza przechodzi w tlennik.

Trudno uwierzyć, iżby proszek, o którym mowa, zawierał wolny SO_3 gdyż w takim razie nie byłby suchy i nie dałby się w papierze przechowywać.

Jeżeli osady z zagęszczonych ługów, lub sam ług pozostały po krystalizacyi, zmięszamy z pewną ilością wapna mniejszą, niż potrzeba do zupełnego rozkładu, wtedy otrzymamy mięszanine gipsu, siarkanu żelazawego i tlenniku żelaza podobną do opisywanego proszku.

100 funtów téj mięszaniny powstaje ze 100 funtów siarkanu żelazawego surowego. Mięszanina ta z łatwością daje się przyrządzić w fabrykach witryolu surowego i może być sprzedawaną za taką samę cenę, co siarkan żelazawy.

Działanie téj mięszaniny w obec ciał zawierających ammoniak nie jest silniejsze od działania samego siarkanu żelazawego. Ammoniak osadza z witryolu żelaznego tlenek żelaza, który wnet przechodzi w tlennik ($Fe_2\ O_3$), przyciągając tlen z powietrza.

Tlennik działaniem siarkowodu przechodzi w siarek żelaza, który znów na powietrzu rozkłada się na siarkę, siarkan żelazowy i tlenek żelaza; ten ostatni na nowo wiąże nowe ilości ammoniaku i siarkowodu.

W niektórych aptekach tutejszych sprzedają środek odwietrzający złożony z gipsu i siarkanu żelazawego; ta okoliczność skłoniła nas do zamieszczenia téj wiadomości zaczerpniętéj z czasopisma p. n. *Vierteljahrschrift f. öffentl. Gesundheitspflege* (3 Bd. 3tes Heft. 1871) w celu wykazania, iż działanie takiéj mięszaniny jest takie samo, co i siarkanu żelazawego.

(*) **Nowy szpital dla chorych gorączkowych** uboższych (Pauper fever asylum) został, jak wiadomo, niedawno temu otwarty w Londynie. W skutek tego dawniejszy szpital gorączkowy (London fever hospital) mógł teraz część swego lokalu przeznaczyć na osobne numera dla chorych zamożniejszych (zamieszkałych w hotelach, kawalerów itd.) Osobne te pokoje dla chorych urządzone są naturalnie z wszelkim komfortem, ale zarazem w ten sposób, ażeby jak najmniéj dawać sposobności do przechowywania przyrzutów (contagia). Z tego powodu unikano wszelkich tkanin wełnianych itp. w umeblowaniu: zasłony w oknach są drewniane, krzesła tylko wyplatane, dywanów wcale nie ma itd. Pod względem wychodków w tych nowych oddziałach zarząd szpitala jeszcze się nie namyślił, czy dać dawniejszym sposobem wychodki wodne (waterclosets) czy téż ziemne (dry-earth system).

(†) **Nowe oddychadło** (respirator). *John Tyndall* w wykładzie swoim o pyle i dymie opisuje nowe oddychadło, które zatrzymuje nietylko zwyczajny pył jak bawełna, lecz także pary ostre, np. dymy palącéj się żywicy, które przez zwyczajną bawełnę nie bywają przytrzymywane. Oddychadło to (Chemical News, D. Chem. Centralbl. 1871 str. 504) składa się z następujących warstw ułożonych w siatce drucianéj: z bawełny napojonéj gliceryną, suchej bawełny; węgla drobno sproszkowanego i wapna żrącego. Porządek wymienionych warstw jest dowolny. Warstwę wapna można opuścić, jeżeli nie ma potrzeby pochłaniania CO_2 z powietrza. Oddychadło, o którém tu mowa, przeważnie jest przeznaczone dla straży ogniowéj.

(†) **Zraszanie ziemi treścią steków miejskich.**

Magistrat m. Berlina nakazał, jak wiadomo, przedsięwzięcie prób co do zraszania ziemi wodą ze steków miejskich. W tym przedmiocie ogłoszone zostało niedawno sprawozdanie dyrekcyi szkoły weterynarskiéj w Berlinie, z którego okazuje się, iż trawa zasiana na polu piaszczystém do doświadczeń użytém, nie tylko, że nie jest dla zwierząt szkodliwą, lecz nawet stanowi dobrą i pożywną karm, dla krów dojnych. Na téj zasadzie zgromadzenie radców miejskich uchwaliło, aby doświadczenia co do zraszania ziemi treścią steków miejskich były jeszcze przez trzy lata robione; jednocześnie atoli zaleciło Magistratowi, aby niezwłocznie przystąpił do prób z wywózką nieczystości z obrębu domów i mieszkań.

Mylnie zatém u nas niektórzy sądzą, że w Berlinie już rozstrzygnięto ważne to pytanie: który ze znanych dotychczas sposobów usuwania nieczystości z obrębu miast uważać należy za najlepszy.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

(Dzieła tu wymienione można zamawiać w Administracyi „Dwutygodnika“ która po cenach katalogowych przesyłać je będzie).

Baer Dr. Die Gefängnisse, Strafanstalten und Strafsysteme, ihre Einrichtung und Wirkung in hygien. Beziehung. Berlin, Th. Enstlin. 2 Thl.

Denkschrift über die Wasserversorgung v. Darmstadt. Darmstadt. Jonghaus. 28 Sgr.

Majer Dr. General - Bericht über die Sanitäts-Verwaltung im Königr. Bayern. 6 Bd. Das Jahr 1866/67. München. 1 Thl. 5 Sgr.

Olener Dr. Die englische Fabrikgesetzgebung. Wien. Gerold u. Sohn. 24 Sgr.

Summarische Uebersicht der Bevölkerung u. d. Viehstandes der im Reichsrathe vertret. Königr. und Länder nach der Zählg. vom 31 Dec. 1869 Hrsg. v. der k. k. Statist. Central Commission. Wien (Gerold u. Sohn). 12 Sgr.

LEKI TAJNE.

Doctor Lang's Reinigungspillen, sprzedawane przez spadkobierców Langa w Mnichowie, przyrządzane są według przepisu: Rp. Hydr. sulf. nigri 5, 0 gram. Gutti 2. 0, Rad Alth. pul. 0, 5 Gmi. arab. sol. q. s. M. f. pil Nr. 50. Do pigułek dołączona jest książeczka, w któréj pigułki wzmiankowane zalecają się na wszystkie choroby, napisana w duchu średniowiecznéj medycyny. *(Industrieblätter Nr. 47, 1871).*

W drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. St. Janikowski.

PRZEDPŁATA
na sam Dwutygodnik
w Krakowie:
rocznie Złr. 2 w. a.
półroczn. „ 1 „

Redakcya: w Krakowie
Mały Rynek Nr. 431

Dodatek do Przeglądu lekarskiego.

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ.

PRZEDPŁATA
na sam Dwutygodnik w monarch.
Austr. z przesyłką poczt.
rocznie Złr. 2 c. 30 w. a.
półroczn „ 1 „ 15 „

Numer pojedynczy
kosztuje 8 cen.

Nr. 3. Kraków, dnia 3 Lutego 1872 r.

O mięsie pod względem policyi zdrowia.

Napisał **Aleksander Littich**,

Weterynarz, b. uczeń Szkoły Alforckiéj pod Paryżem,
Nauczyciel w Szkole rolniczéj Czernichowskiéj.

(Ciąg dalszy).

Trzoda chlewna dotknięta *wągrami* (Cysticercus cellulosae) daje mięso złe, zanieczyszczone i niezdatne do użycia. Łatwiéj rozpoznać je, gdy jest oglądane w kawałkach, niż w całéj sztuce; mięśnie chude z okolic łopatki, pośladka (w szynkach), języka i głowy (głowizna) zwykle przepełnione są zalążkami pasorzytów. Wągry w mięsie widoczne gołém okiem, przedstawiają się w kształcie pęcherzyków, dochodzących do wielkości ziarnka grochu, wypełnione są płynem bezbarwnym lub treścią wapienną twardą, namacalną za dotknięciem; mięso takie krajane trzeszczy pod nożem, wskutek przecinania wyż wymienionych pęcherzyków. Nie jest ono blade, bezbarwne, ze słoniną żółtą bez spoistości, jak to zwykle utrzymują rzeźnicy dla swego własnego interesu; lecz przeciwnie, oprócz pęcherzyków, żadna inna różnica nie jest uwydatnioną. Poddane działaniu ognia, pęcherzyki wągrowe pękają, wydając szelest, pasorzyty zaś upieczone trzeszczą w zębach, przypominając nam to nieprzyjemne uczucie, jakiego doznajemy, żując potrawę zmieszaną z piaskiem. Mięso takie upieczone nie jest szkodliwe ludziom, a jest tylko wtedy niesmaczne, jeżeli wielka liczba wągrów w niém się znajduje; mięso gotowane daje rosół bez zapachu i smaku i jest mało pożywne; surowe zaś lub wędzone, np. w kiełbasie, szynce, jest szkodliwe i może stać się przyczyną różnorodnych słabości, a w szczególności wyradza tasiemca samotnego (Taenia solium), będącego często nieznośnych cierpień powodem. Kiełbasy z mięsa wągrowatego są niesmaczne, trudne do ususzenia; przechowywane w miejscach wilgotnych, szybko pleśnieją w skutek zbytku cieczy w nich zawartéj, a po niejakim czasie na wewnątrz powstają próżnie, albo wydrążenia, nadając kiełbasie wejrzenie skaplerza. Wieprzowina, mało zanieczyszczona wągrami, stósownie przyprawiona, upieczona, nie różni się niczem w smaku od mięsa zdrowego; przez niektórych nawet uważana jest za smaczniejszą; w każdym razie ponieważ nie jest szkodliwą, użycie jéj może być cierpianém; przepełniona zaś w wielkiéj ilości wągrami, powinna uledz konfiskacie i zniszczeniu.

Dla powstrzymania sprzedaży mięsa wągrowatego w jatkach, należałoby niedopuszczać, aby handel trzodą chlewną, zanieczyszczoną temi pasorzytami odbywał się swobodnie. Po targach i jarmarkach stała rewizyja przepędzanéj trzody [1]), przytrzymywanie na granicy państwa sztuk podejrzanych lub zarażonych odpowie choć w części zamierzonemu celowi. W prowincyjach zaś, gdzie chów świń stanowi główne zajęcie mieszkańców, ustanowione peryodyczne oględziny rozpłodników, pałkowanie zanieczyszczonych, za zwrotem właścicielowi, tytułem wynagrodzenia połowy wartości zwierzęcia, obznajmienie konsumentów ze złemi skutkami wyniknąć mogącemi ze spożywania na pół surowego mięsa wągrowatego, byłoby najskuteczniejszym środkiem zaradczym przeciw téj chorobie. Lecz niestety, jakkolwiek środek ten ze względów higienicznych byłby bardzo pożądanym, napotkać on może na tyle przeszkód, sam będąc trudny do zastósowania, dla braku ludzi zawodowych w naszych prowincyach, iż niema nadziei, aby mógł znaleźć ogólne uznanie.

Mięso wieprzowe, zanieczyszczone *włośniami* (Trichina spiralis) na pozór niczém nie różni się od mięsa zdrowego; gdyż włosień zamknięty w swéj torebce, między włóknami mięśni, może być widzialnym tylko pod drobnowidem. W razach podejrzanych użycie tego narzędzia jest niezbędném do rozpoznania mięsa — tak surowego, jak i wędzonego. Chcąc uchronić amatorów przetworów wieprzowych od nieprzyjemnéj, a czasem śmiertelnéj choroby, wypadałoby poddać rewizyi tak szynki, jak i kiełbasy sprowadzane z zagranicy, lub w kraju wyrabiane, a uznane za zdrowe nacechować znakiem niezatartym, np. plombą. Podobne postępowanie dałoby rękojmię konsumentom, iż towar kupiony i plombowany, lubo może nieco drożéj opłacony, nie stanie się przyczyną różnorodnych przypadków.

Przeglądając ustawy policyi zdrowia w Monarchii Austryjackiéj obowięzujące, przekonywamy się, że oprócz zwyż wymienionych chorób, zostawiających pewne ślady zepsucia na mięsie, sprzedaż tegoż zabroniona jest jeszcze w innych chorobach, w których dopatrzyć się trudno szkodliwego wpływu na ten artykuł żywności. Widać z tego, że prawodawca, oprócz ochronienia konsumentów od spożywania mięsa niezdrowego, miał również na celu powstrzymać przenoszenie pośrednie przyrzutu chorób zaraźliwych, mogących nieraz udzielać się i ludziom.

Jestto wprawdzie ostrożność słuszna i nieraz konieczna; lecz nauka w swym ciągłym postępie ma za zadanie nietylko wykazywać niebezpieczeństwa, na jakie narażać może spożywanie mięsa zwierząt dotkniętych jakąkolwiekbądź chorobą; owszem niemniéj starać się winna o takie środki ochronne, któreby pozwalały oszczędzać, w granicach możebności, interesa publiczne i prywatne. Otóż w obec ciągle wzrastającéj liczby konsumentów mięsa, w obec rozwoju różnych gałęzi przemysłu i nowych doświadczeń nauk lekarskich, zakaz użycia mięsa, skór, kości, nawozu, które przegotowane, odwie-

[1]) Rewizyja trzody chlewnéj wągrowatéj polega na językowaniu, czyli obejrzeniu języka zwierzęcia; czynność ta sama przez się jest łatwą do wykonania: powala się świnię na bok, zakłada silny drążek między szczęki dla otwarcia pyska zwierzęciu i obwiniętą w chustkę ręką chwyta się za język, po wydobyciu którego na zewnątrz upatruje się pęcherzyków po obu stronach wędzidełka języka. Znalezione małe blizny, w miejsce pęcherzyków, są niemniéj dowodem obecności wągrów w mięśniach zwierzęcia; handlarze bowiem zwykle świniom mającym takowe, sami przecinają je i wyciskają, ażeby usunąć ślady choroby za życia.

trzone, lub przerobione tracą swą szkodliwość, a pochodzą ze zwierząt chorych na takie naprzykład choroby, jak zaraza pyskowa, zaraza racic, biegunka, parchy, choroba perełkowata i t. p. przynieść może oczywistą stratę osobom prywatnym, zrządzając zarazem uszczerbek bogactwu publicznemu.

Nic więc dziwnego, że przepisy policyi zdrowia, wyjąwszy ustawą z d. 29 czerwca 1868. dotyczącę księgosuszu, nie są wykonywane, gdyż w praktyce nie dadzą się zastósować dla zbytniéj swéj srogości. Opinia publiczna, coraz głośniéj domagająca się zmian ustaw policyjno-weterynarskich w myśl podniesienia krajowego handlu, przemysłu i rolnictwa, i zabezpieczenia bogactwa publicznego, powinna być zaspokojoną. Już nawet w roku zeszłym, czując potrzebę zmienienia niektórych przepisów sanitarnych, Minister rolnictwa rozesłał wszystkim towarzystwom rolniczym do ocenienia projekt mający na celu powstrzymywanie i przytłumianie zaraźliwych chorób zwierzęcych, w którym oznaczone są choroby zaraźliwe, dozwalające oddawania zwierząt na rzeź. Jest przeto nadzieja, że dotychczasowy regulamin z 1850. r. stósownie poprawionym zostanie.

Choroby, w których zdaniem mojém wzbronioną być powinna rzeź zwierząt na mięso, są: Zaraza bydlęca, choroby wąglikowe, wścieklizna, ospa owcza, nosacizna i tylczak; wszystkie inne choroby tylko wtedy pociągać powinnyby za sobą zastósowanie powyższych środków, jeżeli przedstawiają oznaki zgorzelinowe. Mięso zaś wadliwe, zanieczyszczone, źle utrzymywane — zawsze ulegać powinno natychmiastowemu zniszczeniu.

Wzbronienia rzezi zwierząt chorych na parchy, zarazę pyska, niestrawność i t. p. nie odpowiadają celowi, stają się niemożebne, ponieważ wszyscy mieszkańcy, wiedząc dobrze, że mięso tego pochodzenia nie jest szkodliwe, wbrew wszelkim przepisom i zakazom używać go będą zawsze za pokarm. Podobne postępowanie mieszkańców najczęściéj uwydatnia się podczas grasowania jakiéjkolwiek choroby zaraźliwéj w pewnéj prowincyi, którą zwykle tają z obawy zakopywania ścierwa zwierząt padłych, twierdząc, że mięso takie, jako ich jedyny dobytek, powinno być spożytkowane.

W Królestwie Polskiém, gdzie Ustawa policyi weterynaryjnéj z dnia 14/26 kwietnia 1844 r. obowięzuje, podobne nieposzanowanie prawa, jak i u nas, napotkać się daje; przyczyna tu i tam jest jednaką. Paragrafy 458, 459, 460 wymieniają szereg chorób, w których wzbrania się zabijanie zwierząt na spożycie; paragraf zaś 465 wzbraniający używania mięsa i wnętrzności na spożycie znajduje się w pewnéj sprzeczności z poprzedzającemi, albo też skazuje na zniszczenie takie mięso, które bez uszczerbku może być spożyte. Podobne przepisy mogą tylko utrudniać handel mięsem, podnosząc wartość jego do niezwykléj ceny, bez najmniéjszéj rękojmi, tak dla hodowców, jako i spożywających, iż ich zastósowanie przyczynia się do dobra powszechnego. (Dok. n.)

Ustawy zdrowotne i ich zastósowanie.

Wykład p. Elisha Harris,
miany na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa zwanego „Association for social science“ w Nowym Yorku.

Żaden prawnik nie powątpiewa, iż państwo ma *prawo i obowiązek*, za pośrednictwem osób zawodowych i za pomocą odpowiednich władz i urządzeń wydawać ustawy przymuszające poniekąd wszystkich do zapobiegania wszelkim chorobom zaraźliwym; do tępienia tychże; do usuwania rozmaitych innych czynników, mogących szkodliwie działać na zdrowie powszechne; nakoniec ściśle przestrzegać wykonywania tych ustaw.

Co się jednak tyczy szczegółów zastósowania tych ustaw zdrowotnych, to pouczają nas już tym razem nie tylko zdania uczonych prawników, ale też wielorakie doświadczenie, że sprawy téj jeszcze niemal nigdzie nie zrozumiano dokładnie i powszechnie.

Częste tylko i publiczne rozprawy o tym przedmiocie zarówno w parlamentach i we wszelkich innych zgromadzeniach, jakotéż w pismach, a przedewszystkiém gorliwa działalność władzy, trudniącéj się zdrowiem publiczném, mogą coraz bardziéj wpajać przekonanie o korzyściach i o niezbędnéj potrzebie ustaw zdrowotnych również jak i o sposobach zastósowania ich w praktyce.

Za pośrednictwem ustaw zdrowotnych, jak i za pośrednictwem wszelkich innych ustaw, w dwojaki sposób wdaje się rząd w sprawy obywateli: nakazuje on pomoc i dostarcza jéj także (*authoritative and auxiliary intervention of government* według J. St. Mill'a). Pierwszy z tych sposobów jest sam przez się najpierwéj i najczęściéj uszanowany przez publiczność; drugi jednak, zasadzający się na dostarczaniu pomocy, jest o wiele trwalszym i donioślejszym: nim się też przeważnie do dziś dnia zajmowano. W pierwszym przypadku działalność rządu polega tylko na tém, że tenże wzbrania, przestrzega, lub téż przepisuje pojedyńczym osobnikom wypełnianie pewnych obowiązków; na mocy zaś drugiego rozszerza się nauka, podają się rady, ustanawiają się urządzenia, za pośrednictwem których można osiągnąć to, co jest korzystném i niezbędném, nie zabraniając wszelkiéj indywidualnéj czynności.

Trudno zaprawdę oznaczyć ściśle granicę tych dwóch kierunków w ustanawianiu praw zdrowotnych. Naród wolny, i do swobody dążący a oświecony będzie zawsze się starał przeszkodzić temu, aby pierwszy z nich nie rozszerzył się zanadto; natomiast zaś będzie usiłował, ażeby ta druga forma działalności rządowéj była jak najlepiéj rozwiniętą i jak najgruntowniéj zrozumianą.

Zapatrując się na rzecz praktycznie, dostrzega się wnet, że obie metody powinny ściśle iść ze sobą w parze; niemniéj jednak jest rzeczą pewną, że działalność przynosząca pomoc i pozbawiona wszelkiego przymusu znajduje najpotężniejszego sprzymierzeńca w tym mniejszym dziale prawodawstwa, który zasadza się bezpośrenio i koniecznie na rozkazywaniu.

Żadne ciało higieniczne nie może się spodziewać osobliwszych skutków swéj działalności, nie może polepszyć stanu zdrowia publicznego, zmniejszyć liczby śmierci, usunąć niebezpieczeństwa, lub też w jakikolwiek sposób wywalczyć ogólny szacunek dla przepisów zdrowotnych (higienicznych). jeżeli którekolwiek z postanowień prawnych mających cechę rozkazującą, nie będzie wykonane z całą odpowiednią ścisłością. W obec zarazy lub też jakiegokolwiek podobnego niebezpieczeństwa, rząd trwożliwy i chwiejny w swych przepisach zdrowotnych jest niemniéj niebezpiecznym od saméj zarazy. Z drugiéj jednak strony nie mniéj jest pewném, że wszelkie ciało higieniczne, które działalność swą ogranicza do zastósowania samych tylko przepisów przymusowych, nie troszcząc się bynajmniéj o dostarczanie pomocy za pośrednictwem nauki i porady, nie osiągnie nigdy zamierzonego celu, dopięcie którego jest jego przeznaczeniem.

W ostatnich czterech latach powszechną zwrócono uwagę na nowe prawodawstwo higieniczne miasta New-Yorku. Prawodawstwo to z r. 1866. opiera się na zasadzie, że ochrona zdrowia publicznego przeciw zarazom i innym podobnym klęskom stanowi najgłówniejszą ustawę i że zadaniem ciała higienicznego jest zapobiegać wszy-

stkiemu temu, zkąd mogą powstać grożące mu niebezpieczeństwa lub szkody. Nieliczne przepisy tego aktu prawodawczego, mające wszystkie prawie bezwarunkowo cechę rozkazującą, dawały środki władzom zdrowotnym w sposób łatwy i stanowczy przeszkadzać rozwijaniu się chorób zaraźliwych, karcąc równocześnie wszelkie umyślne lub mimowolne przekroczenia zasadniczych praw zdrowotnych. Szczegółowe zaś ustawy i na nich oparte instrukcye, które wypracowało dla siebie to ciało uczone, w tak korzystny sposób oddziaływają na jego czynność w przynoszeniu pomocy, iż przy stósownem przeprowadzeniu w praktyce liczba przekroczeń, z niedbalstwa wynikających, z dniem każdym coraz bardziéj zmniejszać się powinna. Pierwsze przeto owoce umiejętnéj działalności są same przez się widoczne, za dowód dokładniejszy posłużyć zaś mogą szczegóły następujące.

Skoro na wiosnę w r. 1866 rada zdrowia w Nowym-Yorku objęła swoje czynności, zaraz na wstępie usiłowania swe skierowała do polepszenia domów mieszkalnych, które w liczbie dochodzącéj wówczas do 18,500 przedstawiały prawie wszystkie pod względem higienicznym wiele niedostatków. Przepisy higieniczne zalecające aby należycie przewietrzać sienie i korytarze, tudzież ciemne pokoje sypialne, nie tylko, że nie były uwzględniane przez właścicieli i mieszkańców, lecz nawet poniekąd niechętnie i z oporem przyjmowane. Tak rzeczy się miały przez czas niejaki, podczas którego sądownictwo i dzienniki niejednokrotnie podniosły tę sprawę i rozbierały pożytek i prawomocność ustaw zdrowotnych. Tymczasem nieliczne domy, w których zarządzono odpowiednie przewietrzanie i dokonano innych ulepszeń higienicznych, znajdowały najporządniejszych i najpunktualniéj płacących mieszkańców, którzy wspólnie z właścicielami domów nie mogli się dość nachwalić dobroczynnego wpływu tych ustaw zdrowotnych. Skutkiem tego w przeciągu ostatnich dziewięciu miesięcy kilka tysięcy podobnych domów otrzymało odpowiednią wentylacyą od piwnic aż do strychu, wykonywaną nie przez urzędników rady zdrowia, lecz w większéj ilości przypadków dobrowolnie przez samych właścicieli domów. C. d. n.

Rady dla publiczności co do zachowania się podczas panującéj ospy,

podane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie.

I. Doświadczenie uczy, że najpewniejszym *środkiem zapobiegającym ospie naturalnéj*, chorobie nader niebezpiecznéj, jest *szczepienie krowianki czyli ospy ochronnéj*.

Z tego powodu Towarzystwo lekarskie usilnie doradza wszystkim dbałym o zdrowie i życie swych dzieci, ażeby tymże dali szczepić ospę ochronną.

II. Z doświadczenia również pokazuje się, że osoby, które dawniéj, niż przed 7 laty były szczepione ospą ochronną, mogą znowu dostać ospy naturalnéj. Z tego powodu również usilnie Towarzystwo radzi takim osobom, ażeby dla bezpieczeństwa swego dawały się *szczepić powtórnie ospą ochronną*; jakoteż rodzicom, aby kazali ją szczepić powtórnie dzieciom, dawniéj niż przed 7 laty szczepionym.

III. Ponieważ ospa jest chorobą w wysokim stopniu zaraźliwą; przeto *szerzeniu się téjże zapobiedz* mogą tylko następujące środki ostrożności, których pilne wykonywanie Towarzystwo również usilnie zaleca wszystkim osobom dbałym o swe zdrowie i życie.

1) Unikać zetknięcia z rodzinami, w których się znajduje ktoś chory na ospę, lub przychodzący do zdrowia po ospie, zwłaszcza póki jeszcze ma strupki na skórze.

2) Chorego na ospę leczyć w pokoju całkiem odosobnionym od reszty mieszkania; w izbie téj przynajmniéj trzy razy na dzień otwierać okna po kwandransie; a jeżeli jest piec z drzwiczkami wychodzącemi na izbę, często w nim palić i pozostawiać drzwiczki otwarte.

Jeszcze bezpieczniéj jest oddać chorego na ospę do szpitala.

3) W pokoju chorego na ospę robić nadto codziennie zrana nakadzanie z kwasu karbolowego, puszczając 8—10 kropli tego kwasu na płaskie naczynie szklane lub porcelanowe, albo do spluwaczki napełnionéj trocinami.

4) Do pielęgnowania chorego przeznaczyć tylko jednę osobę i to już powtórnie szczepioną, albo taką, która przebyła ospę naturalną, a innych do niego nie wpuszczać.

Osoba pielęgnująca, ile razy opuszcza izbę chorego, powinna poprzednio zostawić tamże lekką odzież płócienną, włożoną na wierzch ubrania, i umyć ręce wodą karbolową (1 cz. kw. karbol. na 100 cz. wody).

5) Stolce, nocniki, i t. d. chorych ospowych odwietrzać, za każdym razem, wapnem karbolowém (5 cz. kwasu karbolowego na 95 cz. mleka wapiennego), biorąc 2 łóty na wiadro odchodów, albo koperwasem żelazowym zmięszanym z kwasem karbolowym.

6) Osobę wracającą do zdrowia po ospie należy kąpać starannie, uważając na to, ażeby woda pozostała z kąpieli, po dolaniu do niéj kwasu karbolowego, została natychmiast wylaną do ścieku i żeby wanna jeszcze raz starannie wodą karbolową była wypłókaną.

7) Izby, w których leżeli chorzy na ospę, wietrzyć starannie (przez otworzenie drzwi i okien) przynajmniéj przez trzy dni, podłogi myć wodą kwasu karbolowego i ile możności kazać bielić ściany wapnem karbolowém.

8) Bieliznę z ciała i z łóżek osób chorych na ospę, lub wracających do zdrowia po ospie, przed właściwém praniem moczyć przez dobę w wodzie, do któréj na 100 kwart dodano 2 łóty kwasu karbolowego i 4 łóty ługu sodowego.

9) Pierzyny, futra, ubranie wełniane i bawełniane po chorych ospowych lub wracających do zdrowia skrapiać spirytusem, w którym na kwartę rozpuszczono 5 łótów kw. karbolowego, a następnie wietrzyć, dopóki woń nie zniknie.

10) Strzedz się w najwyższym stopniu zetknięcia ze zwłokami osób zmarłych na ospę; nie dozwalać, aby takie zwłoki odwiedzano — i starać się o prędkie ich usuwanie.

11) Jeżeli zwłoki leżą w mieszkaniu, izbę takową— ile możności — odosobnić od reszty lokalu, a zwłoki trzy razy dziennie skrapiać wodą karbolową.

12) Po wyniesieniu zwłok, izbę, w któréj leżały, przewietrzać i oczyszczać sposobem powyżéj wskazanym (zob. l. 7).

Wpływ wodociągów na śmiertelność w miastach.

Z rozprawy *Hornemanna* zamieszczonéj w Virchow's Archiv. l. 53. 1871, okazuje się, iż w Kopenhadze od r. 1859, to jest od czasu ukończenia wodociągów, ogólna śmiertelność zmiejszyła się, w szczególności zaś liczba przypadków śmierci w skutek gorączek durzycowych (tyfoidalnych), plonicy i chorób gruczołowych (zołz i gruźlicy).

Zdanie przysięgłych matron.

* W Anglii istnieje jeszcze dawne prawo, według którego w sprawach co do ciąży wątpliwéj rozstrzygają nie lekarze, lecz wezwane w tym celu matrony. Dzienniki lekarskie łusznie domagają się zniesienia przepisu tak niezgodnego z obecnym stanem nauki.

Przyczyny wzrastającéj liczby samobójstw we Francyi.

* P. Decaisne przytaczał na jedném z ostatnich posiedzeń Akademii lekarskiéj paryskiéj następujące przyczyny wzrostu liczby samobójstw w tym kraju: 1) Wpływ namiejętności politycznych (nowoczesny morbus democraticus Niemców); 2) osłabienie pojęć religijnych; 3) wzrastające pijaństwo. Co do tego ostatniego punktu podaje, że liczba osób, które wskutek pijaństwa odebrały sobie życie we Francyi. w r. 1848 wynosiła 142, a w roku 1866 już 471.

LEKI TAJNE.

Dr. Graefe's Augenwasser u L. Rotha w Berlinie składa się z 1.5 grm. siarkanu cynkowego, 100 grm. wody koperkowéj, lekko ubarwionéj nastojem koperku. Cena 1 talar (Schaedler).

Balsam Bilfinger gegen Rheumatismus u. Gicht, zawiera 25 grm. mydła czarnego, 40 grm. wody, 10 grm. wyskoku kamforowego, 20 grm. amonii i 5 grm. nastoju papryki. Cena $^3/_4$ talara. (Schaedler).

Epilepsiemittel von Prof. G. Paoli in Rom; fabrykant apt. Rigatti w Fiume, (Rjece) składa sie z 10 części Rad. Valerian., 2 Rad. Paeon., 2 Rad. Asari, 2 Rad. Ari, 2 Rad. Artemis., 1 Cass. cinnam.. 30 Sacchar., 1 Ammon. valer. 8 łutów proszku za $6^3/_4$ talara. (Hager).

Injection N. 2. gegen Gonorrhöe, Apotheker Krause, aus dem medicinisch-polytechnischen Institut von J. C. Drusche, Berlin, zawiera 0·5 grm. Zinc. oxyd. 2 grm. Plumb. sulfuric. 50 grm. wody, 30 kropli Tinct. opii croc. Cena $1^1/_4$ talara. (Schaedler).

W drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. St. Janikowski.

PRZEDPŁATA
na sam Dwutygodnik
w Krakowie:
rocznie Złr. 2 w. a.
półroczn. „ 1 „

Redakcya: w Krakowie
Mały Rynek Nr. 431

Dodatek do Przeglądu lekarskiego.

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ.

PRZEDPŁATA
na sam Dwutygodnik w monarchii Austr. z przesyłką poczt.
rocznie Złr. 2 c. 30 w. a.
półroczn. „ 1 „ 15 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Nr. 4. Kraków, dnia 17 Lutego 1872 r.

O mięsie pod względem policyi zdrowia.

Napisał **Aleksander Littich**,

Weterynarz, b. uczeń Szkoły Alforckiéj pod Paryżem,

Nauczyciel w Szkole rolniczej Czernichowskiéj.

(Dokończenie).

Co do IIgo. Mięso, chociażby pochodziło ze zwierzęcia zdrowego, ulega zepsuciu, jeżeli jest wystawione na dłuższe działanie atmosfery. Jak długiego czasu potrzeba na taką zmianę mięsa, aby ono nie mogło być używane za pokarm, oznaczyć trudno; zależy to bowiem od wielu okoliczności.

Zwierzęta bite podczas wielkiéj mgły, lub podczas deszczów, dają zawsze mięso miękkie, wilgotne, z trudnością wysychające na zewnątrz; głębiéj zaś położone warstwy mięsa nigdy nie są pozbawione nadmiaru wilgoci. Przez dotykanie poznajemy stopień spójności mięsa: za silniejszém zaś naciśnięciem, ślady ciała cisnącego zostaną na niém odbite; barwa jego nie jest nigdy tak jaskrawą, zwykle bywa zamgloną. Mięso takie ulega prędkiemu zapsuciu, najdaléj po dwóch dniach wydaje z siebie nieprzyjemną woń, a po 3 lub 4 dniach gnije; daje ono zły rosół, jest niesmaczne, mało pożywne, i dlatego powinno być zabierane i niszczone. Po jatkach, zwykle u nas w ten sposób budowanych, iż rzeźnik sam jeden schronić się może przed deszczem, mięso wystawione jest na długie moczenie w wodzie, przez co nasiąka, a ilość wody wsiąkniętéj jest dość znaczna. Według Schlossbergera, po 1 godzinie leżenia mięsa w wodzie procent nasiąkania wynosi 17,5; wynika więc z tego, że tak mięso wystawione na deszcze, jako i mięso moczone w wodzie celem usunięcia niektórych wad zewnętrznych, lub téż dla odwonienia go, traci na swéj wartości pożywnéj, staje się we wszystkiém podobne do poprzedzającego i jego téż losowi uledz powinno.

Rzeźnicy, znając dobrze powyższy wpływ wilgotnego powietrza, nigdy w podobne dnie nie robią wielkich zapasów mięsa; zabijają tylko tyle sztuk bydła, ile na zwykłą dzienną potrzebę mieszkańców okaże się potrzeba. Najmniéj wytrzymałe na wpływy tego rodzaju jest mięso z jagniąt i cieląt; baranina zaś i wołowina większy już stawiają opór.

Mięso przemarznięte t. j. takie, które podczas wielkich mrozów zostawało na powietrzu, jest łatwe do krajania i rąbania; nóż wchodzi weń bez oporu, nie naginając nawet mięsa, a na przecięciach występują małe kuleczki wody, niekiedy zabarwionéj. Pieczone wydziela z siebie wielką ilość wody, przez co traci na smaku, jest niestrawne i wymaga wielkiego ognia do przyrządzenią go na pokarm. Sprzedaż mięsa przemarzniętego powinna być wzbronioną.

W lecie, podczas wielkich upałów, mięso nieco dłużéj wystawione na działanie ciepła, wysusza się, okrywa powłoką twardawą, czernieje i wydaje woń nieprzyjemną; muchy gromadnie cisną się do niego, znoszą jaja, z których wkrótce wylęgają się owady i jeszcze więcéj przyczyniają się do przyspieszenia jego rozkładu.

Przez opłókanie i mycie takiego mięsa, w zimnéj wodzie, można nadać mu przyjemniejszą powierzchowność, lecz to tylko w takim razie, jeżeli działanie ciepła nie było zbyt długie; a przeciwnie, gdy owady dostaną się do warstw wewnętrznych i do kości, mięso powinno być wyrzucane z jatek i niszczone. Gotowanie i pieczenie usuwają woń nieprzyjemną, lecz różnicy w smaku można się dopatrzeć.

Co do IIIgo. Cechy mięsa z padliny. Zwierzę padłe w skutek jakiejkolwiek choroby zapalnéj, lub innéj przyczyny wewnętrznéj, na różnych przyrządach okazuje ślady chorobowe; większe naczynia przepełnione są krwią skrzepłą żółtawą; serce, mianowicie komórka prawa, jest nią zawsze wypełnione; powierzchnia zewnętrzna mięsa nastrzyknięta jest różnobarwną krwią, szczególniéj na tych częściach ciała, na których zwierzę dłuższy czas w jedném położeniu spoczywało.

Poćwiartowane lub rozdzielone na sztuki, mięso takie jest barwy ciemno czerwonéj, na przecięciach zaś sączy się z niego pewna ilość krwi, lub jéj surowica; wskutek skrobania krew ta występuje również dość obficie.

Podobne powyższym znamiona spostrzegamy na mięsie pochodzącém ze zwierząt dobitych z powodu wycieńczenia sił, zbytniego znużenia lub złamania kości, z tą różnicą, że trzewa jamy piersiowéj i brzusznéj mają barwę naturalną. Rzeźnicy zwykle, pytani o przyczynę zmiany w barwie mięsa, utrzymują że takowa jest skutkiem żywienia bydła na pastwiskach obfitych w rośliny podniecające; jednakże kości złamane i części sąsiednie jak najrychléj usuwają, gdyż obecność ich przyczyniłaby się do zmniejszenia ceny mięsa.

Co do IVgo, t. j. podsuwania mięsa jednego gatunku zwierząt za mięso z innego gatunku konsumenci mięsa, mało obznajomieni z wielolicznemi sposobami oszustwa praktykującego się w handlu tym pokarmem, nieraz spożywają mięso jednego gatunku za mięso do innego gatunku zwierząt należące. Albowiem niewprawne oko czyż zdoła dopatrzeć się różnicy między mięsem z kozy a baraniną, między wołowiną a krowiną starszą, między cielęciną a krowiną? zaiste nie, gdyż wszyscy ufni są w przepisy sanitarne, sądzą zatém, że dostatecznie ochronieni są od wszelkich nadużyć popełnianych ze strony rzeźników.

Inspektorowie jatek przy rozstrzyganiu sporów podobnych mogą się znaleźć w trudném położeniu; gdyż w mięsie pociętém na sztuki poznać od jakiego ono pochodzi zwierzęcia, jest rzeczą dość trudną, wszelako możebną.

Mięso pozostawione w całości, lub poćwiartowane, nie przedstawia najmniejszéj trudności przy rozpoznaniu jego gatunku, gdyż cechy odróżniające takowe są łatwe do uchwycenia.

Wół obciągnięty ze skóry, oglądany w całości, jest stósunkowo zawsze większy od krowy; przytém w okolicy międzykrocza wiszące dwa mniéj więcéj rozwinięte guzy, odrzucone ku udom, lub téż wiszące końce sznurków jądrowych, cechują płeć. Kości bezimienne, mało

rozszerzone, składają węższą miednicę, a zatém i zad węższy niż u krowy; zato przód zwierzęcia szeroki, głęboki, dobrze rozwinięty, mięsisty, odnogi długie i grube, kości silne, powierzchnie stawowe szerokie, krawędź na rozcięciu piersiowo-brzusznêm gruba, głowa duża, opatrzona długiemi, chropowatemi i grubemi rogami, szczęki, wargi i zęby silne i długie, są dostateczne do upatrzenia różnicy w mięsie. Daléj mięśnie wołowiny mają tkankę łączną obfitą i białą, komórki jéj są szerokie i obszerne, tkanka tłuszczowa jest biała lub nieco żółtawa; mięśnie same barwy ciemno czerwonéj, w miarę jak się zsychają, przechodzą w barwę ciemniejszą; włókna mięśniowe są długie i grube, złączone z sobą tkanką łączną obfitą.

Mięso wołowe gotowane nie zmienia swych kształtów, szybko się gotuje, wydaje mało siwawych szumowin i daje rosół barwy żółtawéj, przyjemnego zapachu; mięso samo jest smaczne, soczyste, miękkie, łatwo strawne, przytém podzielne.

Pocięte na sztuki mięso wołowe, trudniéj jest rozróżnić od mięsa krowiego, szczególniéj tucznego; jednakże niektóre cechy, poniżéj wyliczone, mogą posłużyć do wykazania jego pochodzenia.

Mięso krowie, oglądane w całości lub poćwiartowane, przedstawia zawsze mniejszą objętość, kości są krótkie, więcéj ostro zakończone, stawy nie tak szerokie, jak u wołu, zato zad ma szeroki, gdyż miednica jest dobrze rozwiniętą. Części mięsa wzięte z przodku są więcéj spłaszczone i stosunkowo małe, przytém delikatne. Ogon jest krótszy i nie tak gruby, jak u wołu; pod nim widoczny sztuczny otwór, zrobiony przez rzeźnika, dla wykrojenia odbytu i części kiszki odchodowéj, jest obszerny, gdyż z nim jednocześnie wyrznięta pochwa maciczna, wraz z wargami sromowemi, wydostały się tędy na zewnątrz.

Oprócz powyższych znamion, posłużyć mogących do uwydatnienia pewnéj różnicy między dwoma powyższemi gatunkami mięsa, istnieje jeszcze jeden dość ważny. U krowy gruczoły mleczne, po ich odcięciu, pozostawiają po sobie pewne wydrążenia, pokryte tkanką łączną, którą rzeźnicy zawsze przecinają na krzyż w różnych odstępach, dla nadania téj części wejrzenia odpowiedniejszego i więcéj zbliżonego podobieństwem do szczątków tłuszczu, który oddzielają; wskutek tego po takiéj to operacyi pozostają pewne ślady skrobania; lecz zamiast wydrążenia, które u krowy zawsze jest widoczne, u wołu znajduje się, lekka wypukłość, wynikająca z anatomicznéj budowy téj okolicy.

Mięso bydlęce, podzielone na drobniejsze sztuki, przedstawia cechy dość wydatne i nie mniéj pewne od powyższych, i tak: barwa mięsa krowiego jest bledszą; włókna mięśniowe, lubo delikatniejsze, niż u wołu, są więcéj ściśnione i przy krajaniu stawiają większy opór; komórki tkanki łącznéj są mniejsze, więcéj ściśnione, a tłuszcz krowi nie dochodzi nigdy do białości tłuszczu wołowego. Mięso to potrzebuje długiego czasu do ugotowania, przyczém wydziela z siebie obficie szarawe szumowiny, rosół jest blady, popielaty, słabego zapachu; mięso ugotowane zmniejsza swą objętość, jest twarde do żucia, barwy popielatéj i w ten sposób przyrządzone łatwiej je można rozpoznać, niż mięso pieczone. Kawał mięsa surowego położony na półmisku lub innêm jakiémkolwiek naczyniu kurczy się, jeżeli pochodzi z krowy; przeciwnie, rozszerza się i opada, przez co zyskuje na objętości, gdy jest wzięte z wołu. Nareszcie na przecięciach kości krowich widzimy nierówności i tu i owdzie porozrzucane małe zgruchotane kosteczki, czego w mięsie wołowém niema; przyczyna leży w tém, że kości wołowe, będąc więcéj gębczaste i mniéj kruche, na przecięciach są równe i jednostajne.

Mięso z barana, owcy i kozy rozróżnia się: 1o. po objętości ciała, 2o. obecności narzędzi rodnych, 3o. kształcie kości i 4o. barwie.

Baran, silniejszéj budowy, jest większy od owcy i kozy; obecność narzędzi rodnych, lub końce sznurków jądrowych zdradzają płeć; kości odnóg u barana są dłuższe i grubsze niż u owcy, koza zaś ma kości bardzo długie, grube, pokryte silnemi rozcięgnami; obecność rogów na głowie, lub ich brak, posłużyć może do upewnienia się w oznaczeniu różnicy. Barwa mięsa, dla oka wprawnego, jest dostateczną cechą jego pochodzenia: baranina zwykle czerwona, barwy zmytéj, bywa bledszą w tych okolicach, gdzie tkanki łączna i tłuszczowa są w grubych warstwach ułożone; u sztuk tuczonych, u których tłuszcz w wielkiéj ilości jest nagromadzony, barwa jest blado biaława.

Mięso z owcy jest zawsze bledsze, a jeżeli pochodzi ze zwierzęcia chudego, wtedy wpada w odcień zielonkowaty, jest przesiąkłe wypocinami i nieprzyjemne w wejrzeniu i dotknięciu.

Barwa mięsa koziego (z kozła nieużywa się dla odrażającéj jego woni) jest jaskrawo czerwonawa; jego powierzchnia tu i owdzie pokryta jest włosem zbyt odróżniającym się od wełny owczéj, aby go można było nierozpoznać, na mięsie zaś baraniém nigdy śladów wełny nie znajdujemy. Pochodzi to ztąd, że skóra na kozie silnie przylega do mięśni podskórnych, a przy ściąganiu jéj włosy przylegają do zwilżonych rąk robotnika, zkąd przenoszą się do mięsa, na którém pozostają. Tłuszcz kozi zwykle większéj wartości, jako bogatszy w stearynę, jest biały i spoisty.

Rosoły otrzymane z mięsa koziego i owczego są do siebie podobne smakiem, samo zaś mięso kozie jest twarde, niesmaczne i trudne do żucia, przytém ciężko strawne, sprawiające nawet niekiedy rozwolnienie.

Jedyne mięso wieprzowe nie może być podstawione za inne, gdyż jest zbyt łatwe do rozpoznania: barwa, smak, obecność słoniny i tłuszczu, budowa włókien delikatna, mała ilość tkanki łączącéj zbitéj z małemi komórkami, jasno wykazują jego pochodzenie.

Cielęcina przedstawia różnorodne przymioty i cechy zależące głównie od wieku zwierzęcia. Cielę mające do 5ciu tygodni, zwykle u nas na rzeź używane, jest małéj objętości, przytém lekkie; mięso daje barwy białéj, nasiąkłéj limfą, mięśnie same zaś są blado różowe; kości posiada bez spoistości stósownéj, gębczaste i nabrzmiałe płaszczyzny stawowe pokryte chrząstką, w stanie świeżym są różowe lub czerwone.

Cielęcina ze zwierząt 6cio-tygodniowych, lub nieco starszych, jest bielsza, suchsza; tkanka łączna wytworzona z szerokich komórek — obficie wszędzie rozrzucona, ułatwia zwykłe nadęcie powietrzem, praktykowane przez rzeźników, dla nadania mięsu lepszego pozoru; mięśnie są barwy różowéj; kości twardsze i mniéj nabrzmiałe, posiadają powierzchnie stawowe barwy ołowianéj, uwydatniającéj się lepiéj w miarę wieku zwierzęcia.

Najdelikatniejsze i najsmaczniejsze mięso pochodzi z jagnięcia, rozpoznaje się je po małéj objętości części ciała, delikatnych kościach i lekkości mięsa. Młode koźlę, starannie przyprawne, może być podstawione za mięso z jagnięcia; lecz wyżéj wskazane znaki, wykazujące dobitną różnicę między zbliżonêm do siebie mięsem, usuną wszelkie nieporozumienia.

Ustawy zdrowotne i ich zastósowanie.

Wykład p. Elisha Harris,

miany na ogólném zgromadzeniu Towarzystwa zwanego „Association for social science“ w Nowym Yorku.

(Ciąg dalszy).

W podobny téż sposób przed kilką laty jeszcze znajdowało się w Nowym Yorku od 16000 do 20000 osób, które przebywały w najnędzniejszych piwnicach, pędząc tam nieruchome życie na wzór Troglodytów. Ludzie dobroczynni, którzy rozpościerali swoję opiekę nad tymi nieszczęśliwymi, uważali nawet, że to jest rzeczą całkiem niemożebną wydobyć ich z tych nor śmiertelnych, nory zaś same na inny, nie zaś na mieszkalny obrócić użytek. Pomimo tak niewdzięcznych warunków rozpoczęto jednak ulepszenia od miejsc najgorszych i w przeciągu jednego miesiąca z rozkazu rady zdrowia zamknięto więcéj niż sto takich pomieszkań, najnędzniejszych i najbardziéj zaludnionych. W niektórych z nich nocowało czasami po dwadzieścia z górą osób. Tak właściciele, jak i ci, którzy najmowali podobne mieszkania, zdawali się być nawet zawstydzeni, że sposób ich życia i zarobku doszedł do wiadomości rady zdrowia i przychylali się chętnie do jéj rozkazów. Zbytecznem przeto stawało się wszelkie srogie postępowanie i rada zdrowia w żadnym jeszcze przypadku nie była przymuszoną uciec się do skarg sądowych względem tych biednych mieszkańców. Muszę jednak nadmienić, że w tym celu przeznaczony był osobny urzędnik do doglądania tych piwnic, którego zadaniem było tłomaczyć jasno tym nieszczęśliwym powody i konieczność zmian, zaprowadzonych przez radę zdrowia.

Inną jest zupełnie działalność w obec chorób zaraźliwych, a doświadczenie, jakieśmy zdobyli na tém polu, wykazało nam, że masy ludności chętnie się przychylają do rad im udzielanych i na żądania władzy odpowiadają gorliwém posłuszeństwem. Dowodów tego dostarcza między innemi epidemia ospowa, która w ostatnich czasach tak się rozszerzyła. Na mocy przyczyn, których bliżéj rozpatrywać w téj chwili nie mam zamiaru, choroba ta pojawiła się jednocześnie na kilkudziesięciu rozmaitych punktach miasta, zagrażając, skutkiem szybkiego swego rozwoju, jak najgorszemi następstwami. W skutek tego w ostatnich dwóch latach podniósł się na nowo bezmyślny wrzask przeciw szczepieniu ospy, którego to szczepienia gorliwém szerzeniem w szkołach i innych zakładach zajmowali się urzędnicy zdrowia. Niebezpieczeństwo zaś coraz bardziéj wzrastało. Wykazy statystyczne ogłosiły już były 225 przypadków ospy. Postanowiono wówczas systematycznie zwiedzać domy po całém mieście. Na mocy jednomyślnéj uchwały całéj rady zdrowia, która w podobnych przypadkach przed żadnemi nie cofała się wydatkami, dołączono do 20 nadzorców zdrowotnych 60 lekarzy miejskich, których jedynem zadaniem było, chodząc od domu do domu, szczepić ospę wszystkim z kolei mieszkańcom. Ludzie ci jednak nie uciekali się do żadnych środków przymusowych dla wypełnienia swojéj powinności. Zadaniem ich było tłomaczyć tylko, że każdy jest obowiązanym zaszczepić sobie ospę, jednocześnie dopełniając dobrodziejstwa tego na każdéj ulicy i w każdym domu Nowego Yorku. Srodek ten zaradczy rozbroił wszelką chęć do oporu, a mieszkańcy chętnie otwierali drzwi swoje wysłańcom rady zdrowia. Tym sposobem ocalono życie wielkiéj liczbie ludzi, a zwalczając zarazę, oszczędzono miliony strat w obrotach handlowych, jakieby bezwątpienia nastąpiły, gdyby choroba olbrzymie i długotrwałe przyjęła rozmiary. Poprzednio bowiem, w zimie 1864/65 roku, skoro więcéj jak 2000 osób zapadło na tę chorobę, a 600 z górą było przypadków śmierci, powszechna trwoga opanowała umysły i tysiące kupców, którzy wówczas przybyli do Nowego Yorku, udali się do innych rynków handlowych, by tam swe zakupna uskutecznić.

Nie mniéj także ostatnie nawiedzenie cholery może dostarczyć licznych dowodów, jak doniosłe korzyści otrzymują się podczas pomorów z zastósowania sumiennego ustaw zdrowotnych i że potężna ich działalność dopiero wówczas da się osiągnąć, skoro przepisy mające na celu oświecenie publiczności w jéj własnym interesie w całéj swéj pełni w praktyce zostaną przeprowadzone. Każdy przypomina sobie zapewnie, ile omawianą była sprężystość środków zaradczych, na mocy których z nadzwyczajną szybkością zwyciężono cholerę azyatycką podczas lata 1866 roku; nie wielu jednak wie o tém, jak staranne i ustawiczne oddziaływanie sposobów pomocniczych i pouczających ściśle było skojarzone z niezbędnemi przepisami przymusowemi. W rzeczy zaś saméj pierwszéj téj stronie działalności naszéj zawdzięczamy skuteczność drugiéj; pomocnicze środki stały się zaprawdę przyczyną tego, że przepisy przymusowe w całéj pełni były stósowane i dopełniły całéj swéj skuteczności, któréj błogie wyniki czuliśmy długi czas jeszcze po oddaleniu się nieproszonego gościa z miasta naszego. Cholera zaś, rozpowszechniając się po prowincyach, stała się tym sposobem strasznym ale równocześnie niezawodnym i pewnym urzędnikiem zdrowotnym, pouczając lud Stanów Zjednoczonych, jak powinien z całą gorliwością badać sposoby, na mocy których możemy niszczyć przyczyny tak miejscowych, jak i ogólnych chorób, i zmniejszać przez to cyfrę śmiertelności miast naszych. Zarazem rada zdrowia stolicy nie zaniedbała skorzystać z nauki, jaką jéj epidemia choleryczna w spuściźnie zostawiła. Olbrzymie bowiem roboty, które usilnie podjęto we wszystkich częściach miasta w celu polepszenia ich zdrowotnego, pouczają nas o wysokiéj wartości tych poszukiwań, których pobudką stała się owa zaraza, i wykazują, jak często przyczyniała się ona do rozwięzywania wątpliwości i usuwania sprzeczności, o jakie mogła się z łatwością rozbić wszelką skuteczność przepisów rady zdrowia. Na zasadzie dziejów poprzednich odwiedzin zarazy cholerycznéj, podczas ponownego jéj pojawienia się w 1866 r. nikt nie mógł powątpiewać, iż takowa przeważnie nawiedza takie miejscowości i najdłużéj przebywa w takich częściach miasta, które najbardziéj są pozbawione niezbędnych ulepszeń, zasadzających się na kanalizacyi, czystości i wszystkich innych przepisach higieny. Dostrzeżono również, iż ten sam grunt i wszelkie inne miejscowe okoliczności sprzyjają tak dobrze azyatyckiéj zarazie, jako téż i krajowym nie mniéj zabójczym biegunkom letnim. Mapa rozszerzenia cholery w Nowym Yorku wskazuje, że najpotężniéj objawiała się ona w tych miejscach, które według doniesień i zażaleń urzędników zdrowotnych wymagają najusilniéj dobréj kanalizacyi, osuszenia i oczyszczenia gruntu. Nic téż tak nie posłużyło do szybszego wypełnienia tych reform, jak praktyczna nauka dostarczona cholerą i śmiertelnością dzieci podczas lata; to téż uskutecznienie tych ulepszeń w tych, że tak powiem, przyrodzonych dziedzinach cholery jest jedném z najpierwszych zadań rady zdrowia.

Przykłady podobne można byłoby nieskończenie pomnożyć; w jakimkolwiek bowiem kierunku i przeciw jakimbądź chorobom stósowano ustawy zdrowotne, wszędzie i zawsze okazywało się, że ich skutek doprowadzał do dokładnego poznania potrzeby i konieczności rozma-

itych ulepszeń. Niektóre z podobnych ulepszeń, jak np. wspomniane powyżéj przeprowadzenie kanałów, znajdowały doniosłe poparcie ze strony publiczności, przekonanéj dość prędko o rzeczywistéj ich potrzebie. Jednak i w wielu innych przypadkach (jak np. pod względem oddalenia rzeźni z przynależnościami z części miasta zaludnionych, albo też co do przymusowego usuwania licznych innych zakładów, szkodliwie wpływających na zdrowie i t. d.) lepsze zbadanie rzeczy tak potężne robiło postępy w umysłach obywateli, że wykonanie zazwyczaj energicznych przepisów rady zdrowia stawało się codzień łatwiejszém. Pozostaje przeto tylko do życzenia, aby sprawy podobne im daléj, tém coraz sumienniéj i surowiéj były opracowywane. (C. d. n.)

O żywności więźniów *)

podług Dra A. Bära.

Opatrywanie więźniów, a w szczególności staranie o stósowną żywność dla nich jest jednêm z głównych zadań dozoru zdrowotno-policyjnego zakładów karnych. Roztrząsano bowiem już często pytanie, czy więcéj mięsa, albo czy tylko strawę roślinną podawać należy więźniom, ale go stanowczo nie rozstrzygnięto. Właściwa budowa narządu trawienia u człowieka uzdalnia go we wszystkich strefach i podniebiach do pokarmów najrozmaitszych, od surowego mięsa aż do korzonków roślinnych; lecz wskazuje zarazem, że człowiek nie jest ani mięsożernym, ani roślinożernym, tylko jest skazany na mięszany pokarm. Pokarmy, jakie nam przyroda poniekąd za wzór wskazuje, jak mléko i jaja, mają w małéj objętości najwięcéj bezwzględnéj wartości, pożywnéj a stosunek ich mięszaniny staramy się naśladować skutecznie w naszych pokarmach. W pokarmach zwierzęcych znajdujemy te same pierwiastki pożywne, jak i w naszych roślinnych; lecz daje się spostrzedz, jak to Voit okazał, wielka różnica w wyzyskaniu składników pożywnych. Znaczna część spożytych pokarmów roślinnych odchodzi znowu bez użytku, nie dlatego, żeby była niestrawną, lecz dlatego, że ilość soku trawiącego nie wystarcza i czas do trawienia jest za krótki, a względnie przewód pokarmowy nie dość jest długi. Ztąd pochodzą obfite wypróżnienia i straty na pożywności pokarmów roślinnych. Winą tego jest głównie skrobia (krochmal, mączka), która, rozkładając się w przewodzie pokarmowym, tworzy obficie kwasy organiczne, a te, wywołując ruchy robaczkowe, przyspieszają szybkie wydalenie miazgi skrobiowéj.

Wielka różnica pomiędzy pokarmami zwierzęcemi a roślinnemi polega więc na tém, że z pierwszych dostaje się prawie wszystko do soków, a z ostatnich więcéj potrzeba spożyć, aniżeli to właściwie odpowiada ilości istot pożywnych, i że z równéj ilości białka z ostatnich o wiele mniéj ulega wessaniu, niż z pokarmów zwierzęcych. Mięszane pokarmy uważać należy za jedynie prawidłowe dla człowieka, a każda bardzo jednostronna strawa doprowadzi z czasem do choroby albo charłactwa. Towarzystwa tak zwanych Wegetaryanów, którzy sobie przedsięwzięli żyć tylko z pokarmów roślinnych, nasycają hojnie swoje ciało białkiem zwierzęcém spożywając, mleko, jaja, sér, które jednak dla ustroju nie mogą należycie zastąpić mięsa. Widzieć to można często w zakładach więziennych i karnych, że wielu więźniów popada w przewłoczne wyniszczenie, jeżeli mimowoli żyją tylko roślinnemi pokarmami, i że ci sami więźniowie częstokroć szybko wracają do lepszego zdrowia, dostając pokarmy mięszane, albo częściéj mięsne. Państwo spełnia obowiązek, żywiąc tak więźniów, aby zdrowie ich na tém nie cierpiało. Dla wszystkich więźniów strawa mięsna byłaby zbyteczną; jednakże, gdzie zdrowy więzień wśród wielu wpływów szkodliwych zdrowiu wprawdzie jeszcze nie rozchorował się, lecz zaczyna już być cierpiącym, tam potrzeba lepszego pożywienia t. j. mięsnego; w zaopatrywaniu więźniów potrzeba mieć możność zastósowania się do indywidualności więźnia, a w tym celu niezbędnym jest jeszcze trzeci wzór dyety (Kostnorm) stojący po środku pomiędzy szczerą roślinną a strawą dla rzeczywiście chorych. Wykaz takich potraw nie da się ułożyć podług formuł chemicznych; jakaż korzyść przyjdzie ztąd więźniowi, że w grochu dostanie tyle i tyle białka, a z ziemniakami tyle i tyle skrobi, trochę tłuszczu i soli, jeżeli znaczna część tego białka z nadmiarową skrobią zupełnie nie zużyta odchodzi! Z tego stanowiska dotychczasowa strawa więźniów w Prusiech okazuje się stanowczo niedostateczną dla wyżywienia ciała, które nadto pracować musi; oprócz tego, osobliwie na obiad, za mało jest odmiany, ponieważ wszystkie potrawy składają się mniéj więcéj z roślin strączkowych, kapusty i ziemniaków. Pokarmy mączne i skrobiowate są w ilości za wielkiéj a podaje się je zawsze w postaci papkowatéj z małą ilością tłuszczu, przezco strawa staje się jednostajną, mdłą, osłabiającą. (Toż samo mniéj więcéj powiedzieć można, o dyecie więźniów zdrowych w zakładach karnych austr., przepisanéj rozporządzeniem c. k. Ministerstwa spr. wewn. z d. 19. Maja 1852 r. L. 12,250). Z téj przyczyny więźniowie pragną najbardziéj zupy rumfordzkiéj z powodu jéj kwaskowatego smaku. Dlatego żąda Lee dla takich więźniów nietylko pokarmów zwierzęcych, ale żeby większa część strawy była w postaci stałéj. Potrzeba więc, aby tam, gdzie zwyczajnéj (roślinnéj) strawy nie znoszą, podawano już wcześnie pożywienie lepsze, mięszane, łatwiéj strawne, z większą ilością mięsa, którąto strawę autor chciałby nazwać „dyetą pośrednią“, żądając, aby lekarz zakładu mógł ją przepisywać na czas dowolny. Potrzebę takiéj dyety średniéj, to jest zajmującéj pośrednie miejsce między pożywieniem dla chorych a pożywieniem dla całkiem zdrowych, wykazał już w r. 1843 Varrentrapa a przez wprowadzenie jéj w więzieniach zadość się uczyni zasadzie indywidualizowania. Z pomiędzy 850 więźniów osadzonych w Nowogrodzie pomorskim (Naugard) przynajmniéj 250 potrzebuje takiéj dyety średniéj. Odpowiednie pożywienie dla zdrowych każdy zarząd więzienny z łatwością wynajdzie a ułożenie spisu potraw i według średniéj dyety również nie będzie trudném; $^1/_4$ funta mięsa i $1\,^1/_6$ f. chleba na dzień i na osobę będzie ilością wystarczającą i w innych krajach okazała się dostateczną. W więzieniach amerykańskich istnieje zbytkowna dieta mięsna, a każdy więzień otrzymuje dziennie $^3/_4$ funta świeżego mięsa i ziemniaków tyle, ile zjeść może. Podobnież w Bawaryi każdy więzień dostaje cztery razy na tydzień $^1/_4$ f. mięsa wołowego i funt chleba na dzień! W pruskich więzieniach dopiero od niedawna zamiast omasty dają 2—3 razy na tydzień 3 łuty mięsa wołowego na osobę. Można się spodziewać, iż przy zmianie pożywienia więźniów która wkrótce nastąpić musi, pożywienie mięsne nabędzie większego znaczenia. (W Austryi więzień dostaje raz na tydzień 10 łutów wołowiny.)

*) Vierteljahrsschr. f. gerichtl. u. öffentl. Medicin. Bd. XIV. 2 Heft. 1871. pg. 290.

---

* **Do prawa o zapobieganiu chorobom wenerycznym** w Anglii *(Contagious Diseases Act)* wniesie niebawem minister spr. wewn. *(Home Secretary)* projekt ważnych odmian i ulepszeń.

W drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — **Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. St. Janikowski.**

PRZEDPŁATA
na sam Dwutygodnik
w Krakowie:
rocznie Złr. 2 w. a.
półroczn. „ 1 „

Redakcya: w Krakowie
Mały Rynek Nr. 431.

Dodatek do Przeglądu lekarskiego.

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ.

PRZEDPŁATA
na sam Dwutygodnik w monarchii
Austr. z przesyłką poczt.
rocznie Złr. 2 c. 30 w. a.
półroczn. „ 1 „ 15 „

Numer pojedynczy
kosztuje 8 cent.

Nr. 5. Kraków, dnia 2 Marca 1872 r.

Miejskie rady zdrowia.

Jak wiadomo, komisya sanitarna, ustanowiona przez Radę miejską Krakowską z powodu pojawienia się cholery w Królestwie polskiem, uznając potrzebę odpowiedniejszego niż dotąd urządzenia służby zdrowia w. m. Krakowie, uchwaliła na wniosek J.W. Prezydenta zawiązać się w stałą komisyę zdrowia dla miasta Krakowa i odpowiednie téj uchwale wnioski przedstawić Radzie miejskiéj.

Myśl tę Prezydenta, będącą naturalnym wypływem a zarazem dopełnieniem jego projektu uporządkowania m. Krakowa, wszyscy obywatele miłujący dobro powszechne powitali z żywą radością i wdzięcznością, doświadczenie bowiem uczy, iż we wszystkich miastach gdzie zaprowadzono podobne Rady zdrowia okazały się zbawienne skutki dla zdrowia mieszkańców, śmiertelność w miastach tych zmniejszyła się przyczem dowodnie się okazało, iż połączenie ludzi zawodowych w jedno ciało, w celu pielęgnowania zdrowia powszechnego, daleko więcéj może uczynić niż najgorliwsze choćby usiłowania pojedynczych urzędników zdrowia.

Komisya sanitarna postanowiła przedewszystkiem nadać swoim czynnościom pewien stały kierunek i w tym celu wybrała komitet do ułożenia projektu do statutu. Do komitetu powołano radcę miejskiego Doktora Oettingera, docenta uniwersytetu krakowskiego, Dra Harajewicza, dyrektora szpitalów krakowskich i Dra Lutostańskiego. Komitet, po dokładnem zbadaniu całéj sprawy i zgodzeniu się na ogólne kierujące zasady, powierzył wypracowanie owego projektu drowi Lutostańskiemu.

Ze względu na ważność miejskich rad zdrowia podajemy na tem miejscu ów projekt, oraz memoryał w sprawie rad zdrowia, również wypracowany przez dra. Lutostańskiego, w przekonaniu, iż rzecz ta nie będzie obojętną dla wszystkich lekarzy, pojmujących swe wysokie zadanie społeczne jako stróżów zdrowia powszechnego. Wzmiankowany projekt brzmi jak następuje:

Projekt do Statutu dla Rady zdrowia miasta Krakowa.

Cel i zadanie Rady zdrowia. Celem skutecznego rozwinięcia i spełnienia pieczy nad zdrowiem ludności m. Krakowa, w myśl § 17 i 89 St. Gm., ustanowioną będzie przy Radzie miejskiéj krakowskiéj stała komisya zdrowia. Komisya ta nosić będzie nazwę Rady zdrowia m. Krakowa.

Zadaniem Rady będzie:

a) Zbadanie miejscowych wpływów dla zdrowia mieszkańców szkodliwych, a to w celu: 1) usunięcia przyczyn choroby wywołujących; 2) podania najskuteczniejszych środków ochronnych od chorób pospólnych; 3) wskazania sposobów utrzymania i ochrony zdrowia mieszkańców w ogóle; wreszcie 4) wskazania sposobów przeprowadzenia urządzeń higienicznych, zgodnych z wymaganiami społeczeństwa i z dzisiejszem stanowiskiem umiejętności.

b) Zgodne z duchem czasu i postępem umiejętności załatwianie spraw bieżących, tyczących się zdrowia powszechnego, do zakresu działania Rady miejskiéj należących.

c) Kontrolowanie czynności policyjno-lekarskich Magistratu, miejskiéj służby zdrowia lub innych urzędów miejskich.

Stosunek Rady zdrowia do władz miejskich. Rada zdrowia jest organem Rady miejskiéj, działającym pod przewodnictwem Prezydenta miasta a za pośrednictwem tegoż znoszącym się z Radą miejską.

Prezydent miasta odpowiada za czynności Rady zdrowia i jéj organów Radzie miejskiéj lub Rządowi krajowemu w myśl § 91 St. Gm.

Podczas panujących w mieście epidemii, Rada zdrowia jest zwierzchnią władzą zdrowotną w mieście Krakowie z charakterem władzy publicznéj, w myśl Dekr. Kanc. Nadw. z d. 29 Sierpnia 1837 r.

Organizacya ogólna. Rada zdrowia do urzeczywistnienia swych zadań posługuje się: *a)* Komitetami zdrowia obwodowemi stałemi; *b)* komisyami specyalnemi; i *c)* delegowanemi członkami do szczególnych czynności.

Skład Rady zdrowia. Rada zdrowia składa się z 15 członków zwyczajnych; a mianowicie:

a) Z 5ciu członków z urzędu zasiadających, do których należy:

Prezydent miasta lub w zastępstwie tegoż pierwszy Wiceprezydent.

Drugi Wiceprezydent.

Fizyk miasta.

Budowniczy miasta.

b) Z 6ciu członków wybranych przez Radę miejską z grona radców miejskich.

c) Z 4ch członków z poza grona Rady miejskiéj wybranych przez Radę zdrowia na przedstawienie towarzystwa lekarskiego krakowskiego i potwierdzonych przez Radę miejską.

Rada zdrowia wybiera z grona swego większością głosów sekretarza, który jest referentem z urzędu Rady zdrowia, oraz wybiera z grona chemików lub aptekarzy, wchodzących w skład rady, chemika publicznego.

Przy wyborze radców miejskich na członków Rady zdrowia przedewszystkiem uwzględniać należy lekarzy, aptekarzy, techników lub wreszcie obywateli zajmujących się sprawami zdrowia. W liczbie ogólnéj członków nie z urzędu zasiadających ma się znajdować przynajmniéj czterech lekarzy i dwóch aptekarzy.

Gdyby oznaczona liczba członków z grona Rady miejskiéj przez śmierć, utratę urzędu, rezygnacyę lub ustąpienie zmniejszyła się, wtedy nastąpi uzupełnienie sposobem poniżéj podanym. Członkowie zwyczajni nie z urzędu zasiadający obierani będą na lat sześć w taki sposób, że co lat trzy połowa tych członków odnawia się t. j. ustępuje, a Rada zdrowia nowemi członkami uzupełnioną będzie. Los oznaczy, który z wybranych członków zwyczajnych po upływie pierwszych lat trzech mają ustąpić. Losowanie odbywa przewodniczący Rady zdrowia. Z końcem następnego trzechlecia ustępują ci z członków zwyczajnych wybieranych, którzy swe sześcioletnie urzędowanie kończą. Członkowie ustępujący na nowo mogą

być wybrani. Przepis ten atoli stosuje się co do radców miejskich do czasu trwania ich mandatu do Rady miejskiéj.

W skutek uchwały Rady zdrowia lub zarządzenia Prezydenta miasta, Rada zdrowia może powoływać do każdego z osobna przedmiotu Członków nadzwyczajnych, jako to: członków komitetów zdrowia obwodowych, przedstawicieli władz państwowych lub wojskowych, członków gminy lub urzędników Magistratu.

Radzie zdrowia służy prawo poruczania szczegółowych czynności komitetom *ad hoc* wybranym do składu których członkowie rady lub inni członkowie gminy wybierani być mogą. Również Rada zdrowia może wyznaczać swoich delegatów do kontrolowania wszelkich czyności fizyka miejskiego, komisarzy obwodowych, komisarza targowego, oraz poruczania wykonywania swoich uchwał członkom swoim do pewnych czynności delegowanym.

Każdemu członkowi Rady miejskiéj służy prawo znajdowania się na posiedzeniach Rady zdrowia z głosem doradczym. (C. d. n.)

Rzecz o kwestyi latrynowéj.

skreślił

Dr. W. Opolski.

(Przedruk z Rocznika Towarzystwa technicznego). Lwów 1871 str. 83.

(*L-ski*) W polskiem piśmiennictwie lekarskiem dział higieny najbardziéj jest zaniedbany i dlatego z radością witać należy każdy nowy utwór literacki w téj dziedzinie, mało u nas cenionéj, mimo niezaprzeczonéj ważności przedmiotu.

Dziełko, o którém mówimy, obejmuje trzy odczyty autora miane w Marcu i Kwietniu 1871 r. na posiedzeniach Towarzystwa technicznego lwowskiego.

Pierwszy odczyt rozpoczyna autor od treściwego określenia znaczenia ustrojów pasorzytnych jako działaczy chorobotwórczych. Co do dziejów i warunków rozwoju tworów ustrojowych chorobotwórczych, zwanych przez autora „komórkami rozkładowemi,“ jakotéż w objaśnieniu stosunku, w jakim zostają owe komórki ze sprawą choleryczną, hołduje on poglądom Trautmanna [1], które liczą nie wielu zwolenników: gdyż są zbyt jednostronne, wyłączne, i nie uwzględniają wielu doświadczeń co do istoty spraw gnicia, oraz spostrzeżeń nad znaczeniem patologicznem pasorzytów grzybkowych. Tr. jest pilnym i sumiennym badaczem; ale popadł w błąd, uważając gazy rozkładowe za przyczynę cholery. Dziełko téż jego przez krytykę umiejętną nie zbyt przychylnie zostało przyjętem. Żałować wypada, że nasz autor, dobrze jak nam wiadomo obeznany z najnowszemi badaniami mikologicznemi i z najnowszą literaturą higieniczną nie obrał bardziéj krytycznego w swéj pracy kierunku. Zyskałaby na tém rzecz cała pod względem jasności i dokładności; lubo nie można robić w téj mierze zarzutu autorowi, gdyż najznakomitsi badacze popadli w podobnego rodzaju błędy.

Natomiast druga część wykładu oraz inne odczyty wolne są od zarzutu jednostronności.

Autor, określiwszy zadanie odtruwania, przystępuje do szczegółowego wykładu o sposobie Süverna, popiera dowodami wyższość mięszaniny Süverna nad wszelkiemi innemi środkami dezinfekcyjnemi, wreszcie opisuje sposób jéj przyrządzania i użycia, oraz sposób jéj działania, opierając się przytem na poszukiwaniach Trautmanna. Ta część odczytu jest bardzo szczegółowo opracowaną i popartą własnemi spostrzeżeniami autora, które miał sposobność uczynić podczas swéj podróży naukowéj za granicą. Autor, poleciwszy mięszaninę Süverna jako najlepszy i najtańszy ze wszystkich środków odwietrzających, opisuje urządzenie dołów do tego rodzaju odtruwania. Na zakończenie odczytu autor wspomina o innych mięszaninach odtruwających (Lenka; A. B. C Sillara i Holdena).

Każdy zgodzi się z autorem, że mięszanina Süverna jest bardzo dobrym, skutecznym i tanim środkiem odtruwającym, zwłaszcza dla wód stekowych. Jednakowoż nie można jéj naszém zdaniem bezwzględnie polecać do odtruwania wychodków, jak to autor czyni, gdyż w ogóle różnica działania mięszanin dezinfekcyjnych zależna od pojedynczych środków odtruwających nie jest do dziś dnia ściśle wykazaną i z tego już powodu bylibyśmy przeciwni wyłącznemu użyciu jakiegobądź środka lub mięszaniny odwietrzającéj. Nie potrzebujemy tutaj przytaczać warunków dobrego środka odtruwającego, jako powszechnie znanych. W rzeczy saméj mięszanina Süverna zadość czyni niektórym z tych warunków, a są znakomici chemicy (Hoppe-Seyler, Böttcher), pomijając już Liebreicha, Virchowa i Schradera, o których autor wspomina, którzy czynią massie Süverna uzasadnione zarzuty. Jednym z takich zarzutów jest ten, iż żaden ze środków w skład jéj wchodzących nie ma własności przesiąkania *(diffusio)*, osadza więc ona części zawieszone w płynie ale na ciała zdolne do gnicia a w cieczy rozpuszczone nie działa. (Dok. nast.)

[1]) Die Zersetzungsgase als Ursache der Weiterverbreitung der Cholera und Verhütung derselben durch zweckmässige Desinfection, mit besonderer Berücksichtigung des Süvern'schen Desinfections-Verfahrens. Halle 1869.

Ustawy zdrowotne i ich zastósowanie.

Wykład p. Elisha Harris,

miany na ogólném zgromadzeniu Towarzystwa zwanego „Association for social science“ w Nowym Yorku.

(Dokończenie).

Dla poparcia powyżéj wypowiedzianych poglądów musimy wspomnieć jeszcze o jednym przedmiocie, zazwyczaj dotychczas bardzo zaniedbywanym. Jest nim mianowicie sposób badania stanu zdrowia ogólnego, który bez dokładnego spisywania i starannego rozbioru statystyki przypadków chorób i śmierci, nie może doprowadzić do żadnych pewnych wyników. Wymieniona powyżéj zgodność mapy okręgów cholery i biegunki w Nowym Yorku dostarcza przykładu, jak szybko, chociaż wprawdzie powierzchownie, uskuteczniano badania statystyczne pewnéj określonéj kategoryi zagadnień. Podobne poszukiwania, daleko dokładniéj wykonane w pojedynczych przypadkach, były robione na wielką skalę z całą przynależną pilnością. Tak np. na zawezwanie rady zdrowia wypracowywują się już od lat kilku, dokładne wykazy śmiertelności w częściach miasta mieszkalnych, z uwzględnieniem nawet pojedyńczych domów, pomieszkań i ulic. Suma ogólna wypadków śmierci w tych przeludnionych pomieszkaniach dochodzi (jak się okazało z tych poszukiwań) w dziewięciu miesiącach (od 1 stycznia do 1 października 1869) do liczby 10251, podczas gdy w odpowiednich 9 miesiącach roku poprzedniego suma ogólna wypadków śmierci wtymże samym dziale pomieszkań, wynosiła 10703. W ostatnim przeto roku

śmiertelność się zmniejszyła o 1452 przypadki, pomimo nawet tego, że liczba pomieszkań, a przeto i ludności w roku poprzednim była daleko mniejszą niż w ostatnim. Dokładniejszy rozbiór szczegółów statystycznych uwidocznił przytem, że śmiertelność się zmniejszyła o 15, 20, a nawet 30 odsetek w takich częściach miasta, w których z początkiem roku na żądanie rady zdrowia wykonano pewne ulepszenia pod względem przewietrzania, czystości i t. d. Uważano oprócz tego, że zmniejszanie to dotyczy się przeważnie wieku dziecinnego, tudzież przypadków chorób płucnych, mózgowych i całego układu nerwowego; rozumie się samo przez się, że wypadki tych badań przyniosą wielorakie korzyści. Z drugiéj strony szczegóły statystyczne dowiodły, że w tych częściach miasta, w których nie dokonano żadnych ulepszeń, liczba śmiertelności nie tylko że się nie zmniejszyła, lecz przeciwnie coraz bardziéj i coraz donioślej się zwiększała. Tak np. skoro w przeciągu dziewięciu miesięcy 1868 r. w jednéj z takich dzielnic umarło 25 w nędzy pogrążonych mieszkańców, w tejże saméj ilości czasu roku ostatniego liczba ich wzrosła do 31.

W ten sposób aż do najdrobniejszych szczegółów posuwając statystykę śmiertelności, musimy sami siebie i naszych bliźnich pouczać o wszystkiem tem co może mieć związek ze stanem zdrowia powszechnego. Dotychczas bardzo mało cenione poszukiwania nad statystyką życia ludzkiego, w praktycznem swem zastósowaniu powinny nie tylko obchodzić urzędników zdrowotnych, lecz zarazem stawać się przystępnemi dla całéj masy ludności. Z całą przeto słusznością powiada Dr. Wilhelm P. Gairdner, naczelnik rady zdrowia w Glasgowie: „Według mego zdania, pierwszém i najgłówniejszém zadaniem wszelkiéj rady zdrowotnéj jest sumienne badanie liczby śmiertelności; badanie to nie powinno się tylko ogółowo rozpościerać nad miastem lub gminą, lecz ma się zagłębiać, aż do najdrobniejszych szczegółów, z dokładném uwzględnieniem różnic wieku, płci, miejsca i wszystkich innych okoliczności. Badania te przytém powinny się odbywać od miesiąca do miesiąca, a nawet jeżeli można od tygodnia do tygodnia. W wykonaniu ich potrzeba uważać, o ile cyfra śmiertelności znajdowała się pod wpływem rozmaitych chorób, a szczególnie pod wpływem chorób, zwanych epidemicznemi. Trzeba także uwzględniać, o ile na nią oddziaływały takie choroby, o których sądzimy, że w większym lub mniejszym stopniu można im zapobiedz albo je zniszczyć. Otrzymywane wywody trzeba od czasu do czasu ogłaszać zwracając uwagę publiczności na te przypadki, które wynikają przeważnie w skutek niedostatecznego zachowywania przepisów higienicznych. Tym sposobem wykażemy dobitnie tym, którzy przebywają w miejscach niezdrowych, żyjąc w nędzy i ciemnocie, jak nieskończenie ważna nauka znajduje się w tych liczbach i w oznaczonych przez nie faktach.

Pytają się często, czyli zawsze będzie potrzeba wydawać ustawy zdrowotne i przestrzegać ich praktycznego zastósowania? Czy téż ludzkość zawsze i wszędzie będzie musiała urządzać swe życie według przepisów nauki i starać się nie zaniedbywać stanu zdrowia publicznego? Zapewne, tak długo, dopóki przyroda człowieka pozostanie taką jaką ona jest obecnie. Najwyższe obowiązki jakie mamy względem naszych bliźnich powracają bowiem zawsze w tym samym nieskończonym porządku według którego jedne pokolenia następują po drugich, poprzedzających je pokoleniach.

Gdyby przeto stan zdrowia dzisiejszych naszych miast wielkich nie pozostawiał już nawet nic do życzenia, to w każdym jednak razie pilność i przezorność urzędników zdrowotnych ani na chwilę nie powinna ustawać, by zagradzać drogę wszelkim niedolom, które w społeczeństwach pozostawionych samym sobie, wzrastają wkrótce do znacznéj doniosłości, rodząc równocześnie największą nędzę, jaka tylko, tak pod względem moralnym jak i fizycznym, człowieka dotknąć może. Będąc świadkami tych błogich i pocieszających skutków, jakie się otrzymują z dokładnego stósowania ustaw zdrowotnych możemy śmiało powtórzyć słowa głównego naczelnika angielskiéj komissyi statystycznéj, które tenże wypowiedział w parlamencie zdając sprawę o dokonanych reformach zdrowotnych w małem mieście Salisbury: „Doświadczenie poucza nas, że stan zdrowia każdego miasta, na wzór świętego ognia starożytnych, wymaga ustawicznéj czujności ze strony władz ku temu przeznaczonych.“

Zdrowie publiczne w Anglii i Walii

w ostatnim kwartale r. z.

*) Z kwartalnego sprawozdania urzędu głównego statystycznego angielskiego (Registrar-General) okazuje się znaczny wzrost śmiertelności w kwartale IVtym w porównaniu z kwartałem IIIcim r. z. I tak:

	w kwar. IV.		w kwar. III.
liczba przypadków śmierci odpowiadała rocznéj śmiertelności na 1000	23,4	—	22,1
W szczególności zmarło z gorączek (osobliwie brzusznych)	4692	—	3362
Z płonicy	4498	—	3488
Z odry	3763	—	1688
Z błoniawy *(diphtheria)*	637	—	474
Z krztuśca (kokluszu)	2966	—	1845
Z ospy	6380	—	4612

W ogóle sprawozdanie oblicza, że liczba przypadków śmierci, którym można było zapobiedz, przyjmując za prawidłową śmiertelność stosunek 17 na 1000, wyniosła ogromną cyfrę 128,170 przypadków! W naszym kraju moglibyśmy być zadowoleni mając taką śmiertelność, która tak oburza Anglików. Zresztą gdyby nieświadomość była pociechą, moglibyśmy się chyba tém pocieszać, że nie wiemy dokładnie, jaki jest u nas stósunek śmiertelności; ale pociecha to wcale nie pocieszna!

Godnym uwagi jest téż następujący szczegół ze sprawozdania, o którem tu mówimy. Dwa okręgi wiejskie Missenden i Chesham (czytaj: Czeszem) „położone w najbardziéj malowniczéj części hrabstwa Buckinghamskiego“, gdzie na jedną osobę przypada $2\frac{1}{2}$ akra powierzchni (czyli blizko $3\frac{1}{2}$ morga polsk.); a jednakże w okręgu Misendeńskim liczba przypadków śmierci w ostatnim kwartale roku zeszłego była w stosunku śmiertelności rocznéj 44 na 1000; w okręgu zaś Czeszemskim aż 49 na 1000, w skutek grasowania odry, płonicy *(Scarlatina)* i duru *(typhus)*. Nie ulega wątpliwości, dodaje sprawozdanie, że przy właściwych urządzeniach zdrowotnych po wsiach stosunek śmiertelności w obu tych okręgach nie powinienby wynosić więcéj nad 17 na 1000! O ileż smutniejsze pod tym względem stosunki znalazłyby się niezawodnie na wsi u nas, o których atoli nie mamy najmniejszego wyobrażenia — z powodu braku statystyki!

Pył dróg żelaznych.

*) J. Sidebotham ogłosił w styczniowym poszycie pisma p. n. *Monthly Microscopical Journal* wyniki ciekawych spostrzeżeń nad pyłem zbieranym podczas podróży koleją żelazną między stacyami Saltley a Camp

Hill. W podróży kładł papier na siedzeniu blizko otwartego okna wagonu i zbierał pył, który na nim osiadał. Już przy nie wielkiem powiększeniu znalazł w pyle tym znaczną ilość ułamków żelaza, z których nie mało było namagnetyzowanych. Były to po większéj części okruchy cienkie, wązkie, dochodzące do $^1/_{50}$ cala długości. Następnie magnesem oddzielił żelazo od innych cząstek. Gdy ciężar wszystkiego pyłu zebranego wynosił 5,7 ziarn, cząstki żelazne ważyły 2,9 czyli przeszło połowę. Żelazo w ten sposób oddzielone składało się głównie z cząsteczek stopionych żelaza spalonego na żużel; niektóre były kuliste, ale także mniéj lub więcéj chropowate, pokryte ostremi wyrostkami; były téż ułamki jakby żelaza lanego mające budowę krystaliczną. Reszta pyłu składała się z popiołu, węgla, z kanciastych ułamków szkła lub kwarcu, małych cząsteczek żółtego metalu, ziarnek piasku i t. d. Po takiem zbadaniu rzeczonego pyłu nie można się dziwić, że takowy bardzo drażniąco działa na oczy, na płuca i t. d. Z powodu przeważnéj ilości żelaza w tymże pyle, p. S. sądzi, że na kolejach żelaznych należałoby używać okularów magnetycznych, tudzież magnetycznych oddychadeł (respiratorów).

O wpływie ciepła i różnych czynników chemicznych na najniższe ustroje.

*) W dalszym ciągu doświadczeń, co do działania różnych środków przeciwgnilnych, o których w swoim czasie zdawaliśmy sprawę (zob. „Przegląd Lekarski“ z r. 1871, Nr. 24), Dr. F. Crace Calvert, członek Towarzystwa królewskiego w Londynie, miał na ostatniem posiedzeniu Stowarzyszenia urzędników zdrowotnych londyńskich odczyt o nowych swych poszukiwaniach, których główny wynik był następujący.

Opisawszy bardzo szczegółowo ostrożności, z jakiemi uskuteczniał swe doświadczenia, oświadczył, że się przekonał, iż życie większéj części tworów drobnowidowych zostaje zniszczone ciepłotą 200° Fahr. (93,3° C.), lecz była jedna postać, która wytrzymała wszystkie stopnie ciepłoty aż do 300° Fahr. (148,8° C.)! Aut., zmoczywszy kawałek perkalu w roztworze białka gnijącego, wystawił takowy na działanie ciepłoty 300° F. (148,8° C.), poczém przekonał się, że pewien mętwik *(vibrio)* ciemny, nieprzeźroczysty, pozostał przy życiu, jak przedtém.

Dla przekonania się o działaniu 38 różnych czynników chemicznych, dodawał po $\frac{1}{1000}$ części tych związków do rozczynu białka w czystéj wodzie.

I. W pierwszym szeregu doświadczeń rozczyn białka bywał całkiem świeży. Ważniejsze wyniki były następujące:

1) Kwasy ułatwiały tworzenie się grzybków, szczególnie kw. siarczany (SO_3) i octowy; kw. arsenawy zaś nie wywierał znacznego wpływu.

2) Alkalia, przeciwnie, popierały rozwój mętwików, zapobiegały zaś tworzeniu się grzybków.

3) Nadmanganian potasowy (Mn_2O_7, KO) zapobiegał cuchnięciu, lecz bynajmniéj nie przeszkadzał powstawaniu wspomnianych ustrojów.

4) Chlorek wapna (a raczéj podchlorzyn wapna, (ClO, CaO), zamiast powstrzymywać, jeszcze przyspieszał gnicie płynu białkowego, w którym była obfitość mętwików; grzybków za to nie było.

5) Chlorek cynku i chlornik rtęciowy (sublimat) zapobiegały tworzeniu się mętwików; grzybki zaś znaleziono dopiero 53go dnia.

6) Siarczan chininy opóźniał wytwarzanie się mętwików, które pojawiły się w dniu 36ym, lecz nawet po 80 dniach nie było grzybków.

7) Węgiel drzewny, podobnie jak nadmanganian potasowy, przeszkadzał cuchnięciu. Mętwiki powstawały 6go dnia, grzybki 21go, a zupełna zgnilizna 50go.

8) Nareszcie Kwas Karbolowy i Kwas chryzolowy były jedynemi przetworami, które zapobiegały zarówno tworzeniu się mętwików, jakotéż grzybków.

II. W drugim szeregu doświadczeń białko było gnijące i pełne żyjątek. Działanie przetworów było następujące:

1) Kwas siarczany rozcieńczony i kwas octowy zdawały się że porażają żyjątka, ale po 24 godzinach mętwiki pozyskiwały ruch i grzybki poczynały się tworzyć. — Kwas siarczany stężony sprawiał znaczne podwyższenie ciepłoty, jednakże mętwik ciemny, wyżéj wspomniany, pozostawał przy życiu.

2) Soda sprawiała mały skutek, albo wcale nie wpływała.

3) Nadmanganian potasu niszczył woń przykrą nawet na 80 dni, lecz żyjątkom nie szkodził.

4) Amoniak i wapno przyspieszały gnicie i nader mały wpływ wywierały na życie drobnowidowe.

5) Chlorek cynku niszczył większą część życia, które pojawiało się dopiero po 80 dniach.

6) Siarkokarbolan cynkowy jest niemal równie skuteczny, jak chlorek cynku.

7) Siarczan chininy nie nadwerężał życia mętwików. Po 6 dniach woń zgniła, zwiększyła się, ale nie było grzybków.

8) Kwas pikzynowy działał tak samo.

9) Węgiel drzewny usuwał woń nieprzyjemną, ale nie nadwerężał żyjątek.

W dyskusyi Dr. Letheby zwracał uwagę, że chlorek wapna działa, dostarczając tlenu będącego tak ważnym czynnikiem życia i że bądź co bądź jest to ważny środek odwietrzający. Kładł téż przycisk na tę okoliczność, że przedwczesny jest wniosek, jakoby przyrzuty *(infections matters)* były koniecznie przywiązane do żyjątek drobnowidomych.

---

*) **Niedzielne kwesty w kościołach na dochód szpitali** zaczynają wchodzić w zwyczaj w Anglii. Składki te, zbierane np. w Liverpoolu dnia 14 stycznia r. b. przyniosły przeszło 6700 f. (67,000 Złr.)! Przykład godny nasladowania.

---

*) **Konkurs na książkę.** Rząd angielski w Indyach Wschod. naznaczył nagrodę 1000 rupij (około 1000 Złr.) za najlepszy podręcznik Medycyny popularnéj dla Indyan, zalecając szczególnie zwięzłość i jasność. *(The Lanc.* Feb. 3, 1872).

Program wystawy szkolnéj (wyłącznie dla szkół ludowych) odbyć się mającéj, podczas walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie w Lipcu 1872 roku, obejmuje następujące szczegóły, dotyczące higieny szkolnéj.

Srodki i przybory do nauki. I Budynek szkolny i sprzęty szkolne. 1) Model drewniany jedno-klasowéj szkoły ludowéj wiejskiéj. 2) Plany budownicze szkół ludowych miejskich i wiejskich. 3) Rysunki i modele przyrządów do ogrzewania i wentylacyi izb szkolnych. 4) Modele drewniane ławek, pulpitów, tablic i t. p. 5) Rysunki ławek, pulpitów i t. p.

W drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — **Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. St. Janikowski.**

PRZEDPŁATA
na sam Dwutygodnik
w Krakowie:
rocznie Złr. 2 w. a.
półroczn. „ 1 „

Redakcya: w Krakowie
Mały Rynek Nr. 431.

Dodatek do Przeglądu lekarskiego.

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ.

PRZEDPŁATA
na sam Dwutygodnik w monarchii
Austr. z przesyłką poczt.
rocznie Złr. 2 c. 30 w. a.
półroczn. „ 1 „ 15 „

Numer pojedynczy
kosztuje 8 cent.

Nr. 6. Kraków, dnia 16 Marca 1872 r.

Miejskie rady zdrowia.

Projekt do Statutu dla Rady zdrowia miasta Krakowa.

(Ciąg dalszy).

Posiedzenia Rady zdrowia. Rada zdrowia w Krakowie odbywa swoje czynności na posiedzeniach zwyczajnych i nadzwyczajnych tudzież za pomocą komitetów obwodowych, komisyj specialnych i delegatów.

Posiedzeniom Rady zdrowia przewodniczy Prezydent miasta, lub w zastępstwie tegoż, pierwszy wiceprezydent albo też wyznaczony przez Prezydenta zastępca.

Posiedzenia zwyczajne odbywają się przynajmniéj raz na miesiąc, nadzwyczajne zaś wedle uznania Prezydenta lub też na żądanie pięciu członków Rady zdrowia.

Przewodniczący wzywa na każde posiedzenie okólnikiem wszystkich członków przynajmniéj na dwa dni przed posiedzeniem. Członek nie mogący przybyć na posiedzenie powód nieprzybycia swego przewodniczącemu przed posiedzeniem donieść powinien. Posiedzenia odbywają się przy drzwiach zamkniętych. Do otwarcia posiedzenia i wydania ważnéj uchwały obecność przynajmniéj 8 członków, nie licząc w to przewodniczącego, jest konieczną. Decyzje zapadają prostą większością głosów. Przewodniczący rozstrzyga równość głosów. Przewodniczącemu służy prawo zawieszenia wykonania uchwały Rady zdrowia i odwołania się do pełnéj Rady miejskiéj. Porządek obrad oznacza przewodniczący wedle porządku dziennego. W nagłym przypadku porządek dzienny, może być zmieniony na żądanie przewodniczącego lub trzech członków.

Zakres działania Rady zdrowia. Rada zdrowia wydaje uchwały stanowcze we wszystkich sprawach zdrowia o ile takowe wedle brzmienia statutu miejskiego nie wymagają zatwierdzenia Rady miejskiéj pełnéj.

Do zakresu działania Rady zdrowia należy:

1) Wykrycie i dokładne zbadanie wszelkich działaczy szkodliwych dla życia i zdrowia mieszkańców miasta Krakowa, a to za pomocą:

a) Badań statystyczno-lekarskich i topograficzno-lekarskich.

b) Hygienicznéj lustracyi miasta, t. j. zwiedzania domów, mieszkań, warstatów, zakładów fabrycznych, rzezalń, targów etc.

c) Badań powietrza, wody do picia i podziemia.

2) Przygotowywanie wniosków lub projektów na wezwanie, lub z własnéj inicyatywy, do odpowiednich przepisów lub urządzeń mających na celu ochronę, lub polepszenie ogólnego zdrowia mieszkańców miasta, oraz usunięcie szkodliwych dla zdrowia wpływów wewnątrz lub zewnątrz mieszkań znajdujących się. Wnioski swoje przedstawia Rada zdrowia do rozpoznania i decyzyi Rady miejskiéj.

3) Udzielanie opinii o projektach do ustaw lub rozporządzeń przedstawionych Radzie miejskiéj przez Magistrat, lub urzęda miejskie, a mających związek z pielęgnowaniem zdrowia powszechnego.

4) Udzielanie opinii o planach wszelkich robotach publicznych przez gminę przedsiębranych o ile takowe zostają w związku ze zdrowiem powszechnem.

5) Dawanie opinii na wezwanie Prezydenta miasta albo Magistratu, lub też z własnéj inicyatywy we wszystkich sprawach higienicznych do zakresu działania Prezydenta miasta (§ 91 St. Gm.), oraz do zakresu działania Magistratu należących (§ 109 St. Gm. lit. b, h, i, k, m, n.)

6) Wypracowanie na zasadzie obowiązujących ustaw i rozporządzeń instrukcyi dla komitetów zdrowia obwodowych, oraz instrukcyi dla Magistratu, lub urzędów miejskich w przedmiocie czynności policyjno-lekarskich, należących do poruczonego zakresu działania gminy.

7) Czuwanie nad wykonaniem uchwał Rady miejskiéj w przedmiotach tyczących się zdrowia powszechnego. Czuwanie nad należytym udziałem miejskiéj służby zdrowia we wszelkich czynnościach policyjno-lekarskich przedsiębranych w obrębie gminy przez władze administracyjne państwowe.

8) Kontrolowanie czynności policyjno-lekarskich Magistratu, urzędników miejskiéj służby zdrowia oraz czynności komisarza targowego o ile te dotyczą zdrowia mieszkańców.

Przeglądanie sprawozdań Magistratu o stanie zdrowia mieszkańców składanych władzom administracyjnym państwowym.

9) Uchwalanie i przedstawianie Radzie miejskiéj budżetu z funduszów, wyznaczonych przez Radę miasta, na prowadzenie badań statystyczno-lekarskich, topograficzno-lekarskich i hygienicznych oraz prac przygotowawczych w celu zaprowadzenia w mieście pewnych urządzeń higienicznych.

Szczegółowe obowiązki Rady zdrowia. W szczególności Rada zdrowia obraduje nad następującemi czynnościami własnego zakresu gminy do których należą:

a) Sprawy utrzymania porządku i czystości placów, ulic, domów, mieszkań i miejsc zebrań publicznych.

b) Sprawy utrzymania w czystości i suchości podziemia, oraz urządzenia pomiarów wody gruntowéj.

c) Sprawy ulepszenia i utrzymania wychodków prywatnych i publicznych, oraz należytego ich oczyszczania i odwietrzania (dezynfekcyi), daléj steków (kanałów), ścieków (rynsztoków), urządzenia brzegów wód płynących, osuszenia wód stojących.

d) Sprawy zaopatrzenia miasta w dobrą żywność i dobrą wodę do picia i do użytku gospodarczego.

e) Sprawy hygienicznego urządzenia szkół, szpitali, zakładów dobroczynnych, przytułków wszelkiego rodzaju zostających pod zarządem gminy.

f) Sprawy urządzenia kąpieli publicznych.

g) Sprawy hygienicznego urządzenia warstatów i fabryk, oraz polepszenia zdrowia klas robotniczych w ogóle.

h) Sprawy zakładania i utrzymywania izb przedpogrzebowych i cmentarzy.

i) Sprawy tyczące się policyi żywności, napoi, towarów kolonialnych, materyałów aptecznych i leków tajnych będących przedmiotem handlu, w szczególności zaś oględziny bydła i mięsa.

k) Obmyślanie sposobów prowadzenia wykazów podrzutków, głuchoniemych, obłąkanych i kretynów umie-

szczonych poza obrębem zakładów publicznych a mieszkających w obrębie gminy. Daléj obmyślanie sposobów opieki nad podrzutkami i sierotami.

l) Obmyślenie sposobów organizacyi i udzielania pomocy lekarskiéj chorym ubogim i położnicom oraz osobom w nagłém niebezpieczeństwie życia zostającym.

m) Sprawy urządzenia targowisk na bydło i transportów bydła, urządzenia i utrzymywania składów padliny. (ścierwisk).

n) Sprawy wszelkich robót publicznych przez gminę przedsiębranych, o ile takowe zostają w związku ze zdrowiem mieszkańców, a więc budowy gmachów publicznych, szkół, więzień, koszar, przystani, kanałów, wodociągów studni publicznych, wodotrysków, kąpieli publicznych, targowisk, bazarów, rzezalni, wychodków publicznych, cmentarzy.

o) Udzielanie opinii o projektach do ustaw przedstawianych Radzie miejskiéj przez Magistrat lub urzęda miejskie a mających związek z pielęgnowaniem zdrowia publicznego.

p) Układanie instrukcyi do zbierania szczegółów statystyczno-lekarskich i topograficzno-lekarskich, równie zbieranie tychże szczegółów i zestawianie takowych w miesięczne i roczne sprawozdania o stanie zdrowia mieszkańców miasta na podstawie statystyki chorobliwości i śmiertelności oraz jéj przyczyn. Sprawozdania takie składa Rada zdrowia Prezydentowi miasta.

q) Przedstawianie Radzie miejskiéj kandydatów na urzędników miejskiéj służby zdrowia.

r) Układanie instrukcyi dla komitetów zdrowia obwodowych oraz instrukcyi do przeglądów hygienicznych miasta. (C. d. n.)

Spostrzeżenia o szczepieniu krowianki u krów

podał

Aleksander Littich.

Nauczyciel Weterynaryi w Czernichowie. [1]

Krowianka, zbierana z wymienia, warg sromnych, rzadziéj z twarzy krów i jałówek, posiada bez zaprzeczenia własność przyjęcia się i chronienia od ospy ludzi poddanych szczepieniu i dlatego słusznie nazwaną została ospą ochronną. Do nas dostaje się ona zwykle z zagranicy, a pomiędzy przysyłanemi Styryjska i Londyńska cieszą się najlepszą sławą: jednakże z tego wnosić nie należy, by i w naszych prowincyjach miejscami lubo rzadko ospa krowia nie miała się pojawiać; lecz że przebieg téj choroby u bydła jest łagodny i prędko przemijający (najdłużéj trwa do 20 dni) przeto najczęściej przechodzi niepostrzeżenie. Szukamy jéj więc zagranicą, drogo za nią płacąc, częstokroć bez względu na to, czy jest dobrą, świeżą i prawdziwą.

Że bardzo często towar ten dostaje się nam podrobiony lub przestarzały, ci wszyscy dowodnie przekonać się o tem mogli, którzy zajmują się szczepieniem ospy, lub bliżéj z nią mają do czynienia. Podczas epidemii, a więc w chwilach gdzie największa ilość krowianki zużytkowywa się, fałszerstwo podobne najłatwiéj uchodzi, gdyż wszyscy chcą ją mieć za jaką bądź cenę; lecz za podobny pośpiech narażamy się na obawę grożącéj ospy i w dodatku na utratę pieniędzy wyłożonych.

[1] Rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego dnia 5 marca r. b.

Aby uniknąć wszystkich niedogodności wynikających z opóźnienia przesyłki, dostawy złego towaru i wysokich jego cen, już w roku zeszłym powziąłem myśl sprawdzenia, czy przez zaszczepienie krowianki na bydle naszém nie możnaby o wiele uprościć dostawę ospy ochronnéj, nieposzlakowanéj co do dobroci, a nizkiéj w cenie. Za główną rękojmię skuteczności mych doświadczeń uważałem przebieg ospy krowiéj i jéj zaraźliwość.

Ospa krowia *(petite Vérole des Vaches, cow-pox)*, według wszelkiego prawdopodobieństwa, właściwą jest tylko krowom i to takim, które już odbyły poród; byk zaś i wół nigdy jéj nie podpadają. Z tego wnosić należy, że płeć, ciężarność i wydzielanie mleka są w ustroju krowy warunkami takich zmian fizyologicznych, które ją usposabiają do wytworzenia się ospy. Wszakże przyczyna sprawiająca chorobę tak lekką u bydła, a tyle drogocenną dla ludzi, jest jeszcze nie pewna. Zwolennicy Jennera starają się stwierdzić, że powstaje ona z przeniesienia jadu grudy końskiéj *(paronychia serosa equi)* na krowy; lecz doświadczenia, które robili Woodille, Coleman, Bertolini i inni, nie pozwalają nam nic stanowczego powiedzieć o pochodzeniu ospy krowiéj [1]). Jednakowoż u koni pojawia się niekiedy zupełnie odmiennéj natury choroba gorączkowa, po któréj występują krosty w okolicach warg, pyska, zwane przez Anglików *horse-pox* (ospa końska); krosty te, wielkości ziarnka grochu wydają limfę przeźroczystą, która, przeniesiona drogą szczepienia na krowy, sprawia wysypkę na wymieniu i dójkach, posiadającą wszelkie przymioty krowianki; lecz z tego wnosić nie można, by ospa krowia dopiero w skutek zarażenia się tym jadem ukazywać się mogła na bydle. O pojawieniu się ospy końskiéj (*horse-pox*) w Grenobli, Akademia lekarska paryska zawiadomioną została przez jednego z tamecznych weterynarzy, i sprawozdanie to przekazała Wydziałowi krowianki, który po przejrzeniu takowego, zapewne bliżéj obznajomi nas z tym przedmiotem [2]). Obecnie zaś, dopóki i inne poszukiwania na téj drodze czynione, nie rozświecą pytania, ospę krowią uważać należy za chorobę bydłu rogatemu właściwą, wytwarzającą się w skutek nieznanych dotąd przyczyn.

Zaraźliwość tylko jedna może być uważaną za możebną przyczynę sprawującą tę chorobę. Jest bowiem rzeczą pewną, że ospa krowia udzielać się może za pośrednictwem jadu stałego i lotnego tak krowom, jako też owcom i człowiekowi. Dr. Voisin z Wersalu uzasadnił tę zaraźliwość, a nawet wykazał, że ospa krowia udzielona owcy przyjmuje się gdy zostanie przeniesiona z téj ostatniéj na człowieka, wszelako nie okazuje już pierwotnéj swéj siły. Tak więc, jad przeprowadzony przez pewien szereg ustrojów, słabnąc coraz więcéj, staje się bezskutecznym; zatem i krowianka humanizowana zbyt długo używana, utraca do tego stopnia swą własność ochronną, że dla przywrócenia jéj skuteczności dość często odnawiać ją trzeba u pierwotnego źródła t. j. u krowy. Jednym ze szczególnych przymiotów, jakie krowianka posiada, jest możność odzyskania swéj siły zaraźliwości przy powrotnem przez krowę przeprowadzeniu jadu osłabionego; czyli innemi słowy, bezsilną krowiankę odświeżyć można zaszczepiwszy ją na bydlęciu, i tym sposobem tejże przywrócić jéj własność ochronną.

[1]) Dla braku jadu grudy końskiéj nie mogłem jednocześnie powtórzyć doświadczeń, które tyle razy robili podobno z pomyślnym skutkiem Jenner, Tauner, Loy w Anglii, Godine we Francyi, Sacco we Włoszech i inni.

[2]) Patrz *l'Union Médicale* 1872, Nr. 4, pg. 43.

Opierając się na powyższych zasadach, zacząłem me doświadczenia w roku zeszłym na krowach i jałówkach do folwarku Szkoły Rolniczéj Czernichowskiéj należących, z których wynikiem ośmielam się zaznajomić Szanowną publiczność lekarską.

Do początku lutego r. b. cztero-krotne próby nie powiodły mi się, dla tego téż tylko pobieżnie o takowych wspomnę. Krowiankę Styryjską dostarczoną miałem z Apteki pod słońcem przez Pana Wiszniewskiego; raz dostała mi się już zlekka podstarzała; innym razem prawdopodobnie była dobrą, lecz po zaszczepieniu jéj na krowie i jałówce, z zachowaniem wszelkich ostrożności, nic nie otrzymałem. Dopiero w miesiącu Styczniu r. b. spostrzegłem, iż główną przyczyną mych niepowodzeń była ma własna niepraktyczność, o któréj późniéj się przekonałem; lecz teraz, mianowicie od 6 lutego r. b. otrzymuję najładniejsze krosty, mające średnicy 1 centimetr i krowiankę zbieram już z drugiego przeszczepienia. Szczepiłem krowy i jałówki tylko na wymieniu, pomijając wargi sromne dla uniknienia tarcia ogonem, dwoma nakłóciami za pomocą igły rowkowanéj najczęściéj używanéj w chirurgii weterynarskiéj; poprzednio wystrzygałem włos na odpowiednich miejscach cwiartek wymienia a to dla uwydatnienia krost mogących powstać. W miejscu wolnem od wszelkiego tarcia, robiłem nakłócia z góry na dół suchą igłą poczem wypływającą krew w małéj ilości ścierałem płatkiem, a gdy ranka nie wydzielała już krwi, wtedy zwilżoną kostkę wprowadzałem w dołek już gotowy. Do podobnéj operacyi chcąc uniknąć obalenia zwierzęcia na ziemię, potrzeba mieć najmniéj dwóch pomocników, na których mi nie zbywało w chętnych uczniach Szkoły rolniczéj: jeden przytrzymuje z boku ogon, drugi trzyma zwierzę za rogi i zniewala je do spokojnego stania.

W pierwszych dniach, jako w okresie wylęgania *(incubatio)*, na miejscach nakłótych ukazywała się czerwoność, która albo znikała w razie nieprzyjęcia się ospy, albo stopniowo zwiększała się do 6go dnia. Dnia 6go najpóźniéj 7go, następował okres wysypki i wydzielania i wtedy uwydatniały się na każdem nakłóciu krosty, których średnica dochodziła do 1 centm; krosty te miały kształt równo okrągły, były spłaszczone, otoczone brzegiem nieco wzniesionym i czerwonym z dołeczkiem w środku; miały barwę czerwonawą i okazywały się ciepłe i bolesne za dotknięciem ręki. Następnych dni zmieniały barwę, stawały się jakby przeźroczyste, wpadając w odcień ołowiany, lub srebrzysty; przytem nabrzmiewały wymiona w głębszych warstwach, a nabrzmiałość ta zwiększała się po każdém zebraniu limfy. Dnia 10go, lub 11go krosty te ciemniały we środku co znamienowało okres strupienia się. Strupy tworzyły się od środka ku obwodowi i 15 dnia od chwili szczepienia, jednolitą masą ciemno czerwoną odpadały, zastawiając po sobie ślady na miejscach szczepionych.

Tak w okresie wylęgania, jako téż i w okresie wysypki nie mogłem dopatrzeć się śladów gorączki na sztukach szczepionych, (dość wysoka ciepłota obory, zwiększając ciepłotę pyska i uszu i wpływając przytem na zmianę tętna, utrudniała jéj rozpoznania); wszelako, niezmieniona chęć do jadła, prawidłowe przeżuwanie i nie zwiększone pragnienie, domniemywać się każą, że gorączki albo wcale nie było, albo téż była nadzwyczaj łagodną.

Ilość zebranéj krowianki dochodzić może do 15 piórek dobrze napełnionych, z jednéj krosty, jeżeli wczas takowa spostrzeżoną zostanie; zbierałem jéj rozmaicie od 4 do 15 piórek, nie licząc w to uronionéj lub do powtórnego szczepienia użytéj [1]).

[1]) Na posiedzeniu Tow. lek. krak. wyżéj wzmiankowaném, P. Littich złożył kilka szkiełek zawierających krowiankę w ten sposób zebraną, które kilku członków Towarzystwa wzięło, ażeby użyć jéj do szczepienia i następnie donieść Towarzystwu o skutku.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Nr. 55329.

POUCZENIE

w jaki sposób ma postępować policya targowa przy nadzorowaniu czy naczynia glazurowane lub emalią powleczone do sporządzenia i przechowywania potraw i napojów służące, nie zawierają w sobie niedokwasu, ołowiu lub tegoż niedokwasu wraz z niedokwasem miedzi w stanie łatwo rozpuszczalnym, a zatem zdrowiu ludzkiemu szkodliwym.

Uwagi wstępne.

Nadzorowanie przez policyę targową glazur i emalii na naczyniach żelaznych i glinianych do przechowywania i sporządzania potraw i napojów służyć mających ogranicza się do tego, aby się przekonać czy wystawione na sprzedaż naczynia nie zawierają w sobie niedokwasu ołowiu, a wrazie gdy glazura ołowiana jest niedokwasem miedzi na zielono zabarwiona, czy nie zawierają także i niedokwasu miedzi w takim stanie, że niedokwas ołowiu, lub niedokwas ołowiu wraz z niedokwasem miedzi mógłby się łatwo udzielić potrawom i napojom w takich naczyniach sporządzanym lub przechowywanym.

Ponieważ przy wielkiéj ilości naczyń, które zwykle w sklepach bywają nagromadzone niebyłoby rzeczą możebną każde naczynie z osobna badać, a nie byłoby wystarczającém, aby ograniczając się na zbadaniu kilku przypadkowo wybranych sztuk z rezultatu przedsięwziętego dochodzenia sądzić sumarycznie o dobréj lub złéj jakości całego zapasu, przeto należy wybrać przedewszystkiem do zbadania takie naczynia, które już zewnętrznemi oznakami wadliwą glazurę zdradzają, do których należy także dołączyć kilka naczyń pozornie żadnéj wady nieokazujących.

Zwyczajne w oko wpadające znamiona wadliwéj i zdrowiu szkodliwéj glazury są:

Jeżeli glazura albo emalia została przesycona niedokwasem ołowiu, a zatem stała się łatwo rozpuszczalna, to glazura jest niejednostajną, nierówną i plamistą, miejscami grubszą a miejscami bardzo cieńką, jeżeli stopień gorąca przy procesie wypalania nie był dość wysoki, to powierzchnia słabo połyskuje, jest szorstką, w stopionéj masie pokazują się liczne cząstki (które się nie stopiły i małe otworki albo pory; rysy na powłoce świadczą, że się stopiona glazura nie rozciągnęła proporcyonalnie do masy z któréj naczynie zrobione. Źle wypalone naczynia gliniane wciągają w siebie bardzo łatwo płyny, tak, że w krótkim czasie podstawa na któréj napełnione płynem naczynie stoi, staje się wilgotną, podczas gdy dobra glazura wciąganie płynu w naczynie wlanego albo całkiem wstrzymuje, albo przynajmniéj bardzo ogranicza.

Można zatem dostateczne wskazówki do osądzenia dobroci naczyń glinianych pokrytych glazurą w ten sposób osiągnąć, że się w takowe wlewa dokładnie oznaczoną ilość wody, albo octu, a po upływie kwadransu albo półgodziny tęż ciecz przelewa do naczynia kalibrowanego, aby porównać jéj objętość.

Ubytek w ilości płynu przypisać należy wsiąkaniu naczynia; czém większy zatém ubytek w płynie, tym gorszą jest glazura.

Pod względem chemicznym glazury albo emalie w których niedokwas ołowiu z resztą pierwiastków w skład glazury wchodzących (krzemionką albo iłem) ściśle połączony i dobrze wypalony został, stawiają przez 24 opór

działaniu 6 do 8 procentowego octu i nie udzielają mu najmniejszéj nawet ilości ołowiu; nawet i kwas siarkowodowy wodnisty lub siarczek amonu nie wywierają na takie glazury i emalie żadnego działania. Przeciwnie gorący ocet zawierajacy 6—8 procentów wodniku kwasu octowego wciąga w siebie z naczyń, w których glazurze niedokwas ołowiu niezupełnie się połączył z krzemionką albo iłem, już po krótkim czasie działania, np. 10—15 minutach, wolny kwas ołowiany; a jeżeli w glazurze wolny niedokwas ołowiu w cośkolwiek większej ilości się znajduje, to strąca z octu woda nasycona kwasem siarkowodowym płatkowaty czarno-brunatny osad siarczku ołowiu. Jeżeli zaś taki ocet po dodaniu wody nasyconéj gazem siarkowodowym tylko warstwami brunatnieje, to należy ztąd wnioskować, że glazura zawiera w sobie tylko ślady wolnego niedokwasu ołowianego.

Jeżeli się płucze naczynie wodą nasyconą kwasem siarkowodowym, to na glazurach i emaliach jasno barwnych, wrazie gdy w takowych znajduje się albo wolny albo słabo połączony niedokwas ołowiu, powstaje wskutek tworzenia się siarczku ołowiu, ciemne zabarwienie, które albo rozpościera się po całéj przestrzeni, albo też okazuje się w pojedynczych miejscach, czasem nawet w formie punktów albo punktowanych pasków.

Ostatnie zjawisko szczególnie wtedy się pojawia, jeżeli glazura albo emalia nie zupełnie była przetopioną, i przy wypalaniu nie spoiła sią należycie z masą glinianą albo żelazną. Siarczek ołowiu, który w powyższy sposób powstał z wolnego niedokwasu ołowiu w skutek działania kwasu siarko-wodowego, daje się po części ze ścian naczynia zeskrobać albo spłukać wskutek czego woda nasycona kwasem siarkowodowym po przelaniu w naczynie szklanne okaże się zamącona przez drobniutko rozdzielony czarny piasek ołowiu. Opłukiwanie naczynia siarczkiem amonu sprawia te same skutki, co opłukiwanie wodnistym kwasem siarkowodowym tylko jeszcze silniejszym stopniu.

Pięknie na zielono zabarwione glazury mieszczą w sobie oprócz niedokwasu ołowiu także i niedokwas miedzi, jeżeli jednak są należycie zrobione, natenczas zostaje i ten ostatni niedokwas metalowy pod działaniem powyższych chemicznych środków w ścisłym związku z krzemionką, w przeciwnym razie zaś rozpuszcza on się równocześnie z niedokwasem ołowiu.

Obecność niedokwasu miedzi w użytem ocie zdradza się za dodaniem amoniaku, który w miarę ilości rozpuszczonego w occie niedokwasu miedzi, słabo lub mocno ciecz zabarwia.

Z tych uwag okazuje się jak najłatwiéj naczynia służące do jedzenia i gotowania dadzą się co do metalowego swego składu, zdrowiu szkodliwego, rozpoznać i jak zużytkować należy rezultat przedsięwziętego badania.

Postępowanie przy dochodzeniu.

Jeżeli naczynia przeznaczone do zbadania mają jasno barwną glazurę, na któréj łatwo spostrzedz działanie wody nasyconéj kwasem siarkowodowym, to wlewa się najprzód w naczynie taką ilość wspomnianego płynu, aby przy nachyleniu i obracaniu naczynia wszystkie części jego ścian zostały zwilżone. Przy zwilżaniu zwraca się z jednéj strony uwagę na ubytek wody nasyconéj kwasem siarkowodowym, który poznaje się po przelaniu do naczynia kalibrowanego, z drugiéj strony zaś uważa się także na zmiany zaszłe w barwie glazury. Jeżeli barwa wszędzie pozostanie nie zmienioną i jeżeli w płynie probierczym nie okaże się żadna znaczniejsza strata, którąby przechodziła ilość płynu do ścian naczynia przy zwilżaniu przyczepioną, to w takim razie należy uważać naczynie jako niewadliwe, co jeszcze tem więcéj ma miejsce, jeżeli także i siarczek amonu okaże się nieskutecznym. Jeżeli zaś na glazurze pojawia się ciemniejsza barwa wyżwspomnianego rodzaju, która w naczyniach glinianych zawsze z ubytkiem cieczy probierczéj jest połączona, to w tym razie należy uważać naczynie za podejrzane i należy dalej dochodzić czy w niém znajduje się tylko ślad lub też znaczna ilość niedokwasu ołowiu rozpuszczalnego w potrawach i napojach. W tym celu wlewa się w naczynie odpowiednią ilość niezabarwionego 6—8 procentowego octu i ogrzewa się go w takowem aż do zawrzenia i w tym stanie utrzymuje się go najmniéj przez 10 minut. Jeżeli po upływie tego czasu ocet wydziela ze siebie za dodaniem wody nasyconéj kwasem siarkowodowym ciemnobrunatny siarczyk ołowiu w formie płateczków, to należy naczynie jako zdrowiu szkodliwe zakwestyonować; jeżeli zaś przy powyżopisanym procesie tylko ciemniéjsza w brunatną wpadająca barwa bez osadu siarczku ołowiu w formie płateczków na jaw występuje, to należy uważać naczynie według stopnia zabarwienia jako mniéj lub więcéj zdrowiu ludzkiemu szkodliwe.

Przy zbadaniu naczyń tak ciemnéj barwy, że na nich działanie wody nasyconéj kwasem siarkowodowym i siarczku amonu całkiem dostrzedz się nie da trzeba się ograniczyć do próby octowéj,

Jeżeli zabarwiona na zielono niedokwasem miedzi glazura ołowiana, zmieniła probierczy ocet w powyż opisany sposób, to poznaje się obecność w occie niedokwasu miedzi przez dodanie amoniaku, który w miarę ilości rozpuszczalnego niedokwasu miedzi wytwarza słabszą lub mocniejszą ciemnoniebieską farbę.

Ostrożnosci.

Naczynia, które mają być egzaminowane, winny być poprzednio starannie z prochu oczyszczone.

Używany do próby ocet musi być jasny i bezbarwny i pozostać takim po dodaniu wody nasyconéj kwasem siarko-wodowym; wlany w amoniak ocet nie powinien przybierać barwy niebieskiéj. — (Gazeta Lwowska Nr. 50 1872)

Lwów, dnia 28 lutego 1872.

---

*) **Szerzenie chorób zaraźliwych.** *The Times* z dn. 19 stycznia opisuje taki przypadek: Mężczyzna dotknięty ospą, przewieziony do szpitala, umarł tamże w trzy dni. Wdowa jego wezwała zaraz tandeciarza, któremu sprzedała rzeczy po mężu; téj nocy spała ze znajomą osobą, a następnego dnia pojechała na wieś! Owa osoba znajoma, z którą spała, dostała ospy złośliwéj, równie jak tandeciarz i sama wdowa; a ileż to osób dostanie jeszcze téj choroby w skutek kupna odzieży po owym zmarłym! Dla zapobieżenia temu niezbędny jest między innemi scisły nadzór nad t. zw. tandetą.

*) **Srodki odwietrzające.** Komisarze zdrowotni Starego Miasta w Londynie *(The City Commissioners of Sewers)* postanowili urządzić osobny lokal dla odwietrzania (dezinfekcyi) przedmiotów zapowietrzonych w różnych chorobach zaraźliwych. Stósowne budynki, zaopatrzone we wszelkie potrzebne piece, ogniska, środki chemiczne itd. mają być wzniesione w blizkości domów przedpogrzebowych przy Golden-lane. Przykład to godny naśladowania.

W drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. St. Janikowski.

PRZEDPŁATA
na sam Dwutygodnik w Krakowie:
rocznie Złr. 2 w. a.
półroczn. „ 1 „

Redakcya: w Krakowie Mały Rynek Nr. 431.

Dodatek do Przeglądu lekarskiego.

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ.

PRZEDPŁATA
na sam Dwutygodnik w monarchi Austr. z przesyłką poczt.
rocznie Złr. 2 c. 30 w. a.
półroczn. „ 1 „ 15 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Nr. 7. Kraków, dnia 30 Marca 1872 r.

Miejskie rady zdrowia.

Projekt do Statutu dla Rady zdrowia miasta Krakowa.

(Ciąg dalszy).

Rada zdrowia, stósownie do swego zakresu działania, zajmuje się następującemi czynnościami policyjno-lekarskiemi, poruczonego zakresu działania gminy, do których należą:

a) Sprawy wykonywania nadzoru policyjno-lekarskiego nad prywatnemi zakładami leczniczemi i położniczemi, oraz sprawy wydawania pozwoleń na urządzenie takowych.

b) Sprawy udzielania pozwoleń na urządzanie zakładów zdrowiu szkodliwych lub też uciążliwych dla mieszkańców miasta.

c) Sprawy wykonywania miejscowych środków ochronnych przeciw powstawaniu i szerzeniu się chorób endemicznych, epidemicznych i zaraźliwych sporadycznych.

d) Sprawy wykonywania pośmiertnych oględzin zwłok, sprawy wystawiania zwłok na widok publiczny i pogrzebów.

e) Sprawy wykonywania miejscowych środków ochronnych przeciw powstawaniu i szerzeniu się zarazy na bydło, tudzież rozmaitych chorób zwierząt domowych, mogących szkodliwie wpływać na zdrowie mieszkańców.

f) Sprawy wykonywania nadzoru nad składami padliny i warsztatami oprawców.

Prawa i obowiązki członków Rady zdrowia. Każdy członek zwyczajny opatrzony będzie w kartę legitymacyjną wydaną mu przez Prezydenta miasta. Każdy członek ma prawo czynienia samoistnych wniosków. Wszyscy członkowie zwyczajni mają głos równy. Członkowie z urzędu zasiadający w sprawach ich urzędowego stanowiska nie głosują. Członkowie nadzwyczajni mają głos doradczy. Wszyscy członkowie pełnią swe obowiązki bezpłatnie z wyjątkiem Sekretarza Rady zdrowia i Chemika publicznego.

Członek, który na posiedzenie Rady zdrowia, bez gruntownego usprawiedliwienia, ustnie lub piśmiennie przewodniczącemu złożyć się mającego, trzy razy z rzędu nie przybędzie lub przestaje pełnić dobrowolnie przyjęte obowiązki traci swój urząd.

Żaden członek bez słusznych powodów nie może się uchylić od poruczonych mu obowiązków.

Prawa i obowiązki Przewodniczącego Rady zdrowia. Przewodniczący jest organem Rady zdrowia zawiadującym i wykonawczym.

W szczególności, Przewodniczący:

a) Zwołuje posiedzenia zwyczajne i nadzwyczajne, przewodniczy obradom, układa porządek dzienny.

b) Porucza pojedynczym członkom pewne czynności.

c) Wyznacza referentów do zdawania sprawy na posiedzeniach Rady miejskiéj.

d) Czuwa nad sumiennem wykonywaniem obowiązków przez członków.

e) Odbiera raporty od członków komisyi do specyalnych czynności delegowanych.

f) Odbiera raporty od przewodniczących w komitetach zdrowia obwodowych.

g) Mianuje członków komitetów zdrowia obwodowych na przedstawienie Rady zdrowia.

h) Ogłasza drukiem sprawozdania miesięczne i roczne o zdrowiu mieszkańców miasta, o czynnościach Rady lub inne pisma Rady zdrowie ogółu obchodzące.

i) Asygnuje wypłaty za prace i roboty pod dozorem i kierunkiem Rady zdrowia dokonywane, stosując się do przepisów § 102 St. Gm.

Prawa i obowiązki Sekretarza Rady zdrowia. Sekretarz Rady pobiera stałą płacę.

Sekretarz prowadzi protokół obrad i wykonywa wszelkie zlecenia Przewodniczącego Rady zdrowia w czynnościach do tegoż wyłącznie należących.

Sekretarz *a)* prowadzi statystykę lekarską miasta.

b) Przygotowuje sprawozdania miesięczne i roczne o zdrowiu mieszkańców miasta na zasadzie istniejących materyałów i takowe przedstawia Radzie zdrowia.

c) Na zalecenie przewodniczącego przygotowuje wnioski i projekta urządzeń higienicznych lub projekta regulaminów, instrukcyi i t. d.

d) Prowadzi dziennik czynności i korespondencyę Rady zdrowia.

Prawa i obowiązki Chemika publicznego. Chemik publiczny wykonywa na żądanie Rady zdrowia, Magistratu lub urzędów miejskich badania chemiczne wszelkiego rodzaju jako to: powietrza, wody do picia, napojów, pokarmów, w ogóle przedmiotów mu doręczonych i zdaje sprawę z swych poszukiwań. Chemik publiczny w interesie publiczności bada towary, artykuły żywności i inne przedmioty na żądanie osób prywatnych. Za prace tego rodzaju ma prawo pobierania pewnych opłat. Rada zdrowia uchwala wynagrodzenie za prace chemika publicznego z urzędu wykonywane a wysokość tego wynagrodzenia zależy od rodzaju i ilości tych prac. (C. d. n.)

Rzecz o kwestyi latrynowéj.

skreślił

Dr. W. Opolski.

(Przedruk z Rocznika Towarzystwa technicznego).
Lwów 1871 str. 83.

(Dokończenie).

(L-ski) Drugi odczyt, będący niejako uzupełnieniem pierwszego, rozpoczyna autor od wykazania ważności ochrony zdrowia powszechnego, oraz konieczności tworzenia po miastach rad zdrowia. Zastanawia się on przy téj sposobności nad ogromną śmiertelnością m. Lwowa, gorąco zalecając utworzenie stałéj komisyi zdrowia, w celu rozwiązania sprawy oczyszczenia miasta.

Daléj opisuje autor odwietrzanie steków miejskich za pomocą mięszaniny Süverna. Następnie mówi o urządzeniu dołów kloacznych i przystępuje do rozstrzygnięcia spornego pytania co jest lepszem: czy wywózka nieczystości czy też kanalizacya?

Opisawszy rozmaite odmiany systemu wywozowego i oświadczywszy, iż żadne z tych urządzeń do wywózki, nie odpowiada całkiem wymogom higieny, autor przystępuje do szczegółowego opisu wychodków systemu dra Guddena (używanych w Zakładzie obłąkanych w Werneck) i wychodków d'Arceta (zaprowadzonych w Zakładzie obłąkanych w Neustadt-Eberswalde, w Getyndze, Hildesheim i Osnabrück), które szczególniéj zachwala, uważając je za najlepsze urządzenia do systemu wywozowego. Na zakończenie odczytu krytykuje surowo system wywozowy, lubo dla miasta Lwowa nie widzi nic lepszego nad wywózkę nieczystości, w połączeniu z odwietrzaniem miasta sposobem Süverna.

Jak widzimy, przedmiot tego wykładu był nazbyt obszerny i to zapewne było przyczyną, iż autor, właściwie rzecz biorąc nie dochodzi do ostatecznych wniosków w porównawczem ocenieniu wywózki i kanalizacyi na podstawie krytycznéj oceny korzyści i niedogodności każdego systemu. W zasadzie Dr. O. uznaje wyższość kanalizacyi spławnéj, t. j. wypłókiwania nieczystości miejskich za pomocą wody, lecz i systemem wywozowym nie pogardza, gdyż zalecając wychodki d'Arceta zaleca tem samem system wywozowy. Atoli autor mówi: „system beczkowy w obec innych ulepszeń stracił wszelki kredyt i nikt więcéj nie pomyśli o beczkach ruchomych“ i wyraża przekonanie że cel osiągnąć można taniéj i wygodniéj przez budowanie dołów nieprzenikliwych (wodotrwałych) i odwietrzanie ich treści. Z tem zapatrywaniem autora nie możemy się zgodzić. Co do dołów kloacznych, jest rzeczą pewną, że pomimo wszelkich ulepszeń technicznych nigdy nie można ich wybudować w taki sposób, aby były całkiem nieprzenikliwe, to jest zapobiedz, iżby posoka zgniła nie przesiąkała do otaczającéj ziemi i nie zanieczyszczała przez to podziemia, wody i powietrza. Najgorętsi zwolennicy systemu wypłókiwania przyznają wyższość beczkom ruchomym nad dołami kloacznemi wszelkiego rodzaju, choćby wypróżnianemi sposobem hydropneumatycznym.

Nie będziemy się spierać z autorem, który system oczyszczania miast, czy wywózka, czy kanalizacya jest lepszy, bo wybór systemu zależy od wielu bardzo zmiennych i ruchomych okoliczności. W obec rozmaitości stosunków, nie można być nawet zwolennikiem pewnego wyłącznego systemu usuwania nieczystości miejskich z obrębu mieszkań ludzkich, a jeden system nie da się wszędzie jednakowo zastósować, choćby w jednem mieście, to jest we wszystkich dzielnicach miasta. Doświadczenia zrobione w miastach angielskich gdzie są zastosowane wszystkie niemal systemy, począwszy od pierwotnych dołów aż do doskonałych wychodków wodnych i ziemnych, okazują, iż z nieczystościami miejskiemi można bez najmniejszéj szkody dla zdrowia mieszkańców postępować według rozmaitych sposobów, jeżeli w każdym systemie zaprowadzone zostaną należyte ulepszenia i gdy oczyszczenie miasta będzie wykonywane pod ścisłym nadzorem władz zdrowotnych. Tak np. przeciw dołom kloacznym nie można występować, jeżeli osobne przepisy (regulaminy) oznaczać będą, jak to ma miejsce w miastach angielskich *(Liverpool, Manchester, Stamford)*, położenie dołu, materyał z którego ma być zbudowany, wentylacyą, głębokość i wielkość jego oraz codzienne wypróżnianie dołów.

W ogóle autor zbyt jest surowym dla systemu beczkowego. Nie będę mówił tutaj o powszechnie znanych korzyściach higienicznych i gospodarczych tego systemu, wspomnę tylko, iż użycie beczek jest pewne i łatwe; zbiornikom ruchomym można nadać dowolną formę i z łatwością je codziennie usuwać z obrębu domów. Niedogodności tego systemu, mianowicie zanieczyszczanie powietrza, łatwo dają się usunąć przez codzienne odmienianie beczek, przez przewietrzanie przestrzeni w których stoją zbiorniki za pomocą sposobu D'Arceta, przez autora zalecanego, daléj przez urządzenie rozdzielaczy (diviseur), cew odprowadzających ciecze ze zbiorników do kanałów i tym podobne ulepszenia, opisane w regulaminach angielskich. Nawet w Anglii, kolebce systemu wypłókiwania, system beczkowy znajduje wielu zwolenników i jest dość rozpowszechniony w miastach angielskich *(Leeds, Nothingham, Rochdale, Salford, Edinburg, Glasgiw)*, a że nie musi być bardzo zły, posłużyć mogą za dowód niektóre ustępy ze sprawozdania Dr. Buchanana i p. J. N. Radcliffe *(Public Health Report 1869)*.

Zresztą pożyteczność pewnego systemu, pomijając już korzyści wynikające z istoty rzeczy, zależy od stopnia cywilizacyjnego rozwoju mieszkańców. Tak np. w Anglii przekonano się, że wychodki wodne w dzielnicach zamieszkałych przez ludność ubogą, ciemną i niedbałą, nie okazały tych korzyści, jakich się spodziewano. U nas również system ten, dający się zresztą zastósować tylko w wielkich miastach, nie przyniósłby świetnych rezultatów z powodu braku zamiłowania czystości, z którego to powodu należałoby urządzenia tego systemu uczynić niezależnemi od woli i czynności osób używających wychodków, czyli inaczéj, czuwanie nad całym systemem należałoby powierzyć publicznéj służbie zdrowia, któréj całkiem nie posiadamy.

Co się zaś tyczy dezinfekcyi przy systemie wywozowym, to nie zdaje się nam, aby massa Süverna była najlepszym środkiem odwietrzającym dla tego systemu. Jest ona przeznaczona do odwietrzania wód stekowych, cieczy zgniłych płynących które dają się mięszać ze znaczną ilością środków dezinfekcyjnych ona nie przydaje się do odwietrzania powietrza, przestrzeni wolnych, cew spadowych, dołów, ściekowisk i beczek. Jak wiadomo, rada miejska lipska zaleciła ten środek do odwietrzania przy systemie wywozowym. Czy zrobiła dobry wybór? wkrótce się przekonamy.

W trzecim odczycie autor mówi o kanalizacyi miast, mającéj na celu odwodnienie podziemia i odprowadzenie wszelkich nieczystości za pomocą wypłókiwania wodą; opisuje szczegółowo budowę tych kanałów i zużytkowanie ich treści w celu gospodarczym do zraszania pól wodą kanałową. Odczyt ten obfituje w zajmujące szczegóły i dowodzi, jak w ogóle całe dziełko, obszernych wiadomości autora w sprawie uzdrawiania miast i znajomości najnowszych prac piśmienniczych w téj dziedzinie. Z natury rzeczy wynika, iż sprawa tak obszerna jak oczyszczanie miast nie mogła być w trzech wykładach wyczerpniętą i systematycznie traktowaną. Wykłady te mogły mieć jedynie na celu zwrócenie uwagi powszechnéj na główne wytyczne punkta sprawy oczyszczania miast i ten cel autor osiągnął całkowicie.

Szkoda tylko, że autor odstąpił od przyjętych już w polskim słownictwie wyrazów i używa nieraz nazw na które trudno się zgodzić, co tem więcéj jeszcze uwydatnia liczne usterki językowe.

Na zakończenie miło nam jest polecić dziełko Dr. O., o którem tutaj obszerniéj pomówiliśmy jako o rzadkim u nas objawie pracy na polu higienicznem, lekarzóm urzędnikom administracyjnym, wreszcie władzom miejskim, które wyczytać w niem mogą nie jedną złotą naukę.

O MLEKU
jako przenośniku jadu durzycowego.

podług wykładu
Prof. **Pettenkofera**
mianego na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego
w Mnichowie 7 lutego 1872 r. *).

†) W dziennikach lekarskich i nielekarskich (*Illustrirte Familien Zeitung* 1872. Nr. 18, *Milchzeitung* Nr. 2 1872) spotykamy wiadomości o przenoszeniu jad w rozmaitych chorób zakaźnych za pomocą mleka. O téj sprawie mówią lekarze i nielekarze. Co więcéj komisya zdrowia m. Mnichowa przesłała Dyrekcyi policyi tegoż miasta memoryał, ułożony przez Prof Pettenkofera, dyrektora szpitalów mnichowskich dr. Lindwurma i radcy magistratualnego Dra. Zechmeistera, w którym zwraca uwagę na doświadczenia robione w Islington, dzielnicy m. Londynu, podczas epidemii durzycy brzusznéj, panującéj tamże w r. 1870 w m. lipcu, sierpniu i wrześniu. W owéj dzielnicy, według scisłych poszukiwań radcy zdrowia Dr. Edwarda Ballard, w pewnéj mleczarni utworzyło się ognisko zarazy, przyczem swoisty jad durzycy dostał się do mleka i wraz z niem rozniesiony został między rodziny, biorące mleko z téj mleczarni, w skutek czego powstała mała epidemia durzycy. Zdarzenie to zwróciło uwagę Zgromadzenia radców zdrowia m. Londynu, jako przedmiot niezmiernéj wagi; na posiedzeniu z dnia 19 lutego 1870 Zromadzenie to zaleciło dalsze poszukiwania w téj mierze, oraz podanie tego przypadku do publicznéj wiadomości.

Otóż Komisya zdrowia m. Mnichowa, zaleciła Dyrekcyi policyi, aby o téj sprawie zawiadomiła wszystkich lekarzy mnichowskich, oraz aby zawezwała ich do nadsyłania spostrzeżeń co do przenoszenia jadów chorobotwórczych, a to w celu zebrania materyału statystycznego. W tych doniesieniach ma być wymienione źródło z którego chory na durzycę mleko i chleb pobierał. Dyrekcya Policyi, oceniając ważność umiejętną przedmiotu, zadośćuczyniła żądaniu komisyi zdrowia przesyłając lekarzom mnichowskim odpowiednie wzory. Niedawno Dr. Barral ogłosił dziełko *(On a localised outbreak of typhoid fever in Islington, traced to the use of impure milk. By Edward Ballard M. D. Medical Officer of Health for Islington, London 1871*). w którem znajdujemy wszelkie szczegóły tyczące się w mowie będącego przedmiotu.

W dzielnicy Islington, zamieszkałéj przez 2000 rodzin, 142 rodzin otrzymywało mleko od jednego mleczarza A. Z tych 142 rodzin, 70 dotkniętych zostało durzycą, gdy tymczasem w innych pozostałych rodzinach, biorących mleko zkądinąd, durzyca pojawiała się wypadkowo (sporadycznie). W owych 70 rodzinach razem wziąwszy było 175 przypadków durzycy, z których 30 ukończyło się śmiercią, co w każdym razie wskazuje na silne działanie jadu. W tych rodzinach, w których zdarzyło się 30 przypadków śmierci w skutek durzycy, podczas trwania epidemii zmarły tylko trzy osoby w skutek choleryny, poronienia i stłuszczenia serca. Dr. Ballard dowiódł, iż 142 rodziny, które otrzymywały mleko z mleczarni zakażonéj, nie mieszkały w jednêm miejscu lecz były rozrzucone po całéj dzielnicy i że w rozmaitych ulicach, właśnie zdarzały się przypadki durzycy jedynie w domach, gdzie mieszkały owe rodziny i jedynie w mieszkaniach owych rodzin.

Że mleczarnia ta w Islington była rzeczywiście gniazdem durzycy okazuje się najwyraźniéj z pracy Dr. Ballard. Prócz właściciela zachorowało w niéj na durzycę 7 osób należących do rodziny właściciela i służby. Na tem samem podwórzu mieszkała pewna rodzina w któréj przydarzyły się 3 przypadki durzycy. Daléj zachorowały na durzycę 2 osoby uczęszczające do mleczarni.

W stajni i sklepie panowała największa czystość. Krowy były zdrowe. Mleczarnia zaopatrzoną była w dobrą wodę jak cała dzielnica. Mleczarnia posiadała zbiornik wody, któréj nie używano do picia i pojenia zwierząt, lecz używano jéj wyłącznie do mycia i płókania naczyń na mleko przeznaczonych. Woda ta nie była zanieczyszczoną. Lecz w podwórzu, jak to powszechnie ma miejsce w Londynie, znajdowały się kanały poryte w ziemi przez szczury, które łączyły się z rurami drewnianemi, prowadzącemi wodę do zbiornika. Ballard, zwolennik teoryi wodnéj, mniema, iż szczury zaniosły z wychodków jad durzycowy do rur wodociągowych, z których dostał się do zbiornika a następnie do naczyń. Czy tak jest, jak mniema Dr. B., czy też jad dostał się z gniazda jadu w inny sposób, trudno powiedzieć; atoli można stanowczo twierdzić, iż do mleka musiał się on dostać albo za pośrednictwem powietrza albo téż wody.

Każdy lekarz uzna ważność spostrzeżeń Dr. B., zwłaszcza jeżeli się sprawdzą.

W jaki sposób dostaje się jad durzycowy do mleka, pozostawić to należy przyszłym poszukiwaniom; warto jednak sprawdzić tego rodzaju spostrzeżenia gdy się potemu okaże sposobność. Wynik czy przeczący, czy twierdzący, zarówno będzie ważny dla nauki o szerzeniu się jadu durzycowego, a przez to samo dla zdrowia publicznego i policyi lekarskiéj. Pettenkofer wzywa i zachęca lekarzy do robienia w téj mierze spostrzeżeń, a choćby wypadek poszukiwań był ujemny, to zawsze będzie pożyteczny, gdyż w skutek artykułów umieszczonych w czasopismach nielekarskich zaczyna się w publiczności wyrabiać wiara w teoryę mleczną. Tę wiarę można zbić jedynie faktami, dowodzącemi fałszywości teoryi mlecznéj, którą rozszerzono już do wszystkich chorób zakaźnych. Inaczéj lekarze i policya będzie miała wiele przykrości. Zdaniem Pettenkofera, chcąc się przekonać czy przenoszenie jadu durzycowego odbywa się za pomocą mleka, trzeba:

1) Aby lekarze podawali nazwisko i miejsce zamieszkania mleczarza lub mleczarki, od któréj chory na durzycę mleko otrzymał.

2) Zebrać i zestawić szczegółowe doniesienia.

3) Jeżeli żadne źródło mleka nie będzie się odznaczało znaczną liczbą przypadków durzycy, to wtedy wszelkie badania są zbyteczne a teorya mleczna utraci wszelkie znaczenie. W przeciwnym razie trzeba badać w dwóch kierunkach: *a)* z jakich obór biorą mleczarze, mleko i czy owe miejscowości nie są gniazdami durzycy; *b)* komu dostarczają jeszcze mleka ci mleczarze prócz osób meldowanych, między któremi mógł się nie wydarzyć żaden przypadek durzycy.

Przenoszenie się cholery.

*) Dziennik „*The Lancet*“ (Feb. 17, 1872) przytacza następujące szczegóły, podane przez jednego z inspektorów lekarskich marynarki Dr. Lloyda, a przemawiające wielce za zaraźliwością cholery. Statek parowy *Franklyn* opuścił Europę półn. w październiku r. z., wioząc do Ameryki znaczną liczbę wychodźców, głównie Niemców. Cholera i inne choroby wybuchły w ciągu podróży i szerzyły się między wychodźcami, będącymi w jak najgorszych

*) Aerztl Intelligenz Blatt Nro. 9 1872.

warunkach higienicznych; w tydzień po wypłynięciu z Christiansandu wydarzył się pierwszy przypadek śmierci. Statek przybył do Halifaxu (w N. Szk.); w mieście tém cholery nie było wówczas i nie zdarzył się od r. 1866 ani jeden przypadek; wioski w rozległości 22 mil ang na około były też całkiem wolne od téj chor. by. W krótce po przybyciu statku człowiek, który wchodził na pokład tegoż, przynosząc wodę. dostał na lądzie cholery i umarł. Inny mężczyzna. używany do posług na pokładzie, dostał tejże choroby; zawieziono go do pewnego domu w Chereteook, gdzie następnie wyzdrowiał. Krewna jego, która mieszkała w innym domu, ale go doglądała, dostała zaraz potem cholery i zmarła. Inny członek tejże rodziny, który doglądał tych dwóch chorych i przenosił zwłoki osoby zmarłéj na cholerę, umarł na tęż zarazę; nareszcie dziewczynka 5-letnia w tymże domu miała przypady cholery, lecz wyzdrowiała. — O użyciu środków odwietrzających w tych przypadkach nie było wcale mowy.

Pzechowywanie zboża.

(A. K.) Jednem z najważniejszych zadań w społecznem gospodarstwie wszystkich krajów, jest zachowanie zboża bez zepsucia lub straty. Zwierzęta szczurowate, owady a nakoniec kiśnienie są najpospolitszemi przyczynami strat w zbożu po tokach i śpichrzach. Louvel we Francyi obliczył, że ubytki roczne ze wspomnianych powodów dochodzą do $^1/_5$ części zbiorów, co na Francyą wynosi 16 miljonów hektolitrów, wartości 288,000,000 fr. Otóż Dr. Louvel na zasadzie, że zwierzęta żyć nie mogą bez powietrza, wymyślił przyrząd z blachy żelaznéj, w którym po wypompowaniu zeń powietrza, do 65 stopni na manometrze, przechowuje się ziarno. bez wszelkiego zepsucia. Według doświadczeń przed komisyą z najznakomitszych znawców wykonanych w Vincennes. nawet zboże naumyślnie pomięszane z żywemi chrząszczami, suchary już nadpsute i owadami przepełnione, mąka w workach, w tych przyrządach umieszczone, po 6-ciu miesiącach, kiedy ciśnienie na manometrze zniżyło się do 35 centimetrów, znaleziono bez dalszych zniszczeń, a owady wszystkie w nich pozdychały. Koszta takiego przechowania zboża, nie przenoszą 1 fr. 60 centymu na hektolitrze. — (W następnym Nrze „Dwutygodnika" podamy obszerniejszy artykuł o powyższym wynalazku. —

*) **Lekarze zasiadający w Zgromadzeniu narod. franc.** (jest ich około 30tu) utworzyli komisyę poza parlamentem, naradzając się nad różnemi sprawami publicznemi ze swéj dziedziny, z których najważniejsze są następujące: organizacya służby lekarskiéj wojskowéj, higieny publicznéj i medycyny sądowéj, prawo zabezpieczające od wmawiania chorób umysłowych, reorganizacya w nauczaniu sztuki lekarskiéj, wreszcie przeglądy lekarskie rekrutów wojskowych.

*) **Materyał ścian izb szpitalnych** wcale nie jest obojętnym pod względem zdrowia; im materyał ten jest zbitszym i mniéj dziurkowatym. tém lepiéj. W angielskich szpitalach często używano do tego cementu z kamienia wapiennego z wyspy Paros (*Parian Cement*); teraz atoli przekonano się, że cement ten pochłania nieczystości i zalecają usilnie pokostowanie ścian. (*Lanc.*, Jan 27).

LEKI TAJNE.

Injection-Einspritzung des Prof. Wagner: 1 Plumb. acetic., 1 Zincum sulphuric i 180 wody. Cena $1^3/_4$ Talara. F. Scriba.

Injection aus dem ärztlich-polytechnischen Institut von J. G. Draschke in Berlin zawiera: 0·5 grm Zincum oxyd., 1 grm Plumb. sulphuric, 150 grm wody, 10 kropli Tinct opii croc. Cena 1 Talar. Schaedler.

Hymettin Jnjection gegen Schleimflüsse składa się: z 10 grm Gummi arabic. 2 gram Alumen, 0.5 grm Zinc, oxyd., 2 grm Eaunde Cologne, 200 gram wody. Hager.

Gedächtniss - Limoniade. Fabrikant G. M. Ranfer w Wiedniu. 15 grm Acid. phosphoric., 15 grm. Glycerin., 70 grm. wody. Cena 1 Talar. Schaedler.

Grains de sante, *Grains de vie* du Docteur Franck. są to pigułki posrebrzane zawierające $^4/_5$ Aloes i $^1/_5$ Gumigutti. 63 sztuk za 2 franki. Wittstein.

Pigułki Cauvina w Paryżu: 30 Gummiguti, 39 Pulv. Jalappae, 30 Aloes, 10 Rad. Rhei, 5 Rad. Althaeae i Spirit. vini q. s. ut. f. pll. Nr. 30 Cnsp. Pulv. Santali. Cena 1 Złr. Hager.

Galène-Einspritzung. J. F. Schwarzlose Söhne. Berlin. 3 grm. Zinc. Sulpho-carbolic., 20 Gummi arabic., 2 grm. Tinct. opii, 100 grm wody. Cena 2 Talary. Schaedler.

Matico - Injection Grimault w Paryżu. 16 łutów wody z liści Matico, 4 ziarna siarkanu cynkowego. Cena $1^1/_2$ Złr. Bjoerklund.

W drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. St. Janikowski.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego".

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata. na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 8. Kraków, dnia 13 Kwietnia 1872 r.

Sposób Dr Louvela przechowywania zbóż, ziarn i mąki zapomocą próżni. [1]).

Rolnictwo jest pierwszą ze sztuk, jego początek sięga początku świata.

Gdy najdawniejsi prawodawcy wyuczyli w tym względzie ludzi, zaczęła higiena zajmować się rolnictwem, zaczęła zajmować się płodami ziemi, badać ich własności, ulepszać je i wskazywać za pożywienie zdatne do utrzymania człowieka i dobrobytu ludów. Messence a później Mêlier, wykazali wpływ lat nieurodzajnych, na choroby i śmiertelność. Lecz jakże uniknąć klęsk pochodzących od niepogody? Przemysł prywatny zapobiega im przez uprawy urozmaicone i roztropną oszczędność; rządy zmniejszają ich wpływ przez nieustanną czujność i dobry system stosunków handlowych.

Zboża, a przedewszystkiém pszenica, tworzą najpowszechniejszy, najużyteczniejszy i najzdrowszy pokarm dla człowieka. Dla tego też uwielbienie i wdzięczność każą uważać za dobroczynnych bogów tych, którzy nauczyli ludzi uprawiać i zasiewać ziemię. Lecz aby nie wychodzić po za zakres dziejów nowszych wspomnijmy tylko, że niedawno miasto Nancy wzniosło posąg spiżowy Mateuszowi Dombasle za wynalezienie nowego pługa, który zjednał nieśmiertelną sławę temu znakomitemu rolnikowi.

Higieniści wykazali choroby zbóż występujące przed żniwem. Lecz także i po mozolném umieszczeniu snopków i ziarn w stodołach i spichrzach, grożą im nowe niebezpieczeństwa i szkody. Nie tylko cały zastęp gryzoniów ale i miriady owadów, z pomiędzy których wedle Dra Louvela, który z rzadką gorliwością tę kwestyę badał, szczególnie znaczne szkody sprawiają motylki zwane piórolotkami (Alucita) wołka zbożowego i chrząszcz znany pod nazwą Sitophilus granarius. Jeżeli chodzi o nadzwyczajną mnożność tych zwierząt, dość przytoczyć, że w porze roku gorącéj, dwanaście par wystarcza do dostarczenia 75,000 osobników, z których każdy niszczy 3 ziarna zboża. Zboża rosyjskie, sprowadzane do Francyi podczas głodu 1847 były niemi zarażone, większa więc część mąki była zniszczona i nie pozostało nic, tylko otręby. Inne zaś zboża sprowadzone z Besarabii, Księstw naddunajskich i Ameryki, zawierają tylko trzecią część kleju (glutenu), a wielka ilość owadów, znajdująca się jako domieszka do mąki, udziela pieczywu odrażającéj woni i smaku mdłego. A jednakże zboże jest tak zdrowe i posiada taką żywotność, że daje się przechowywać nieskończenie długo. Ziarna, znalezione w egipskich mumiach, a sięgające może wieku Faraonów, zasiane, wydały piękne kłosy. Dawniéj okolica ta była najzdrowszą, lecz dziś wszystko jest zwyrodniałe. Kilka lat temu zboże sprowadzone z Egiptu do Francyi, zawierało miriady chrząszczów i poczwarek, rozpoznano, że były to głównie następne cztery rodzaje: *Sitophilus granarius, Calandra orizae, Apate longulus* i *Margus ferrugineus*.

Nakoniec do zniszczeń sprawianych przez gryzoniów i owady, doliczyć należy gnicie, które, dokonywając się pod dwojakim wpływem gorąca i wilgoci, niszczy całą część pożywną ziarn.

Straty sprawiane temi rozlicznemi przyczynami są ogromne. Zgodnie z najkompetentniejszymi rolnikami, P. Louvel oblicza, że takowe stanowią najmniéj piątą część zbiorów. Francya wydaje w przecięciu 80 milionów hektolitrów pszenicy; strata wynosi więc dla saméj Francyi 16 milionów hektolitrów, odpowiadających 288 milionom franków. Cóż dopiero gdy się uwzględni straty, dziejące się na całéj kuli ziemskiéj, na korzyść chmary owadów i pasorzytów, o wytępienie których człowiek starać się powinien.

Przechowywanie więc i ziarn i innych istot pożywnych należy uważać za jedno z najważniejszych zadań ekonomii społecznéj i oto wyrazy, w jakich postawiła je Akademia umiejętności wynalazczemu jeniuszowi badaczy: Przechować jak największą ilość ziarn, w jak najmniejszéj przestrzeni, przez czas dowolny, bez wielkich kosztów, w ten sposób, aby nie stała się pastwą owadów, ptaków, złodziei i osób trudniących się przechowywaniem. Do tego programu pomiędzy niebezpieczeństwami, których unikać należy, dodaje Louvel gryzoniów i gnicie.

Sposoby wymyślone celem przechowywania ziarn, a podane nawet przez Gasparina, są niedostateczne albo bardzo drogie. Wedle Pliniusza, doły na zboże *(silos)* w dawnych czasach istniały w Tracyi i Kapadocyi. Są one jeszcze bardzo rozpowszechnione w całéj Afryce, można je też napotkać w Toskanii, na Ukrainie, a nawet we Francyi. Dla osiągnięcia zamierzonego celu konieczną jest rzeczą, aby ziemia, w któréj się te doły kopie, była sucha, bo w wilgotnéj ziemi ziarna się psują, czemu tylko po części można zapobiedz, pokrywając ściany dołów smołą lub listkami ołowiu. W dołach wyłupanych w skałach lub wybranych w gruntach piaszczystych zdołano przechowywać zboże nawet w Europie; przypadkiem odkryto wielkie ilości w kryjówkach, gdzie były zapomniane od 150—200 lat. Niedawno temu Towarzystwo rolników przyznało 1000 franków nagrody synowi uczonego Doyère, który najpierw powziął myśl przechowywania zboża w dołach szczelnie zamkniętych, mających ściany metalowe, a który umarł w nędzy, wciąż pracując nad wynajdywaniem ulepszeń w rolnictwie. Jednakże pomysłowi jego pod względem przechowywania ziarn brak jeszcze wiele, aby odpowiadał wszelkim wymaganiom umiejętności; sposób jego ogranicza się do upowszechnienia dołów zbożowych i zastósowania ich w gruntach wilgotnych.

Można obmyślać sposoby mniéj lub więcéj dowcipne, aby przechowywać zboże, aby je chronić od gnicia, gryzoniów i owadów; ale umiejętność wskazuje nam tylko jeden zawsze i rzeczywiście skuteczny, tj. próżnią; jestto jednem słowem sposób wymyślony i wykonany przez Dra Louvela.

[1]) L'Union med. Nr. 27 r. 1872.

Można go było naprzód przewidzieć; albowiem powietrze atmosferyczne jest wielką pracownią chemiczną, wielkim zbiornikiem wyziewów i zarodków; bez powietrza nie ma życia zwierzęcego. Teorya, a raczéj doświadczenia p. Pasteura, wykazują nam gnicie jako czynność dokonywaną przez drobnowidowe żyjątka zawarte w powietrzu, których zarodki mnożą się w nieskończoność. Nowy sposób przechowywania zboża i mąki zasadza się na tym pewniku prostym a obfitym w następstwa, który powinien był się nasunąć wielu postrzegaczom. Zasługa Dra Louvela nie polega wyłącznie na pojęciu tego teoretycznego pewnika, ale głównie na zastosowaniu, na praktycznem wykonaniu. Trzeba było zbudować przyrząd z blachy hermetycznie zamknięty, mogący zawierać wielkie ilości zboża lub mąki i zastosować do tego przyrządu pompę pneumatyczną, któréj siła zostawałaby w stosunku z pojemnością przyrządu, wreszcie wypompować powietrze. W sposobie p. Louvela nie chodzi o próżnię bezwzględną; dla zupełnego udania się próby wystarcza, aby rozrzedzenie powietrza dosięgło tego stopnia, w którym pasorzyty żyć nie mogą i gnicie nie może się odbywać; ten wynik można otrzymać przy 60° manometru Bourdona umieszczonego na przyrządzie.

Doświadczenie nie omieszkało stwierdzić wskazówek umiejętności; następne doświadczenie jest ze wszystkich najwięcéj stanowcze: W 1864 r. komisya, którą składali pp. Lecouteux, Boussingault, Senard, Tisserant, Boire i Doisneau pod przewodnictwem marszałka Vaillanta, była obecną przy doświadczeniach, które się odbywały na wielkim dziedzińcu w Vincennes, a które mogą służyć za modlę innych. Komisya miała 3 przyrządy p. Louvela: do pierwszego włożono 50 hectolitrów wyborowego zboża z domieszką 20 litrów żywych wołków zbożowych. W drugim zamknięto beczkę sucharów okrętowych na pół zniszczonych przez pasorzyty, których obecność nawet gołém okiem wykryć było można. Trzeci przyrząd napełniono 10u workami zwykłéj mąki paryzkiéj. Po wypompowaniu powietrza z tych 3 cylindrów, pozostawiono je w podwórzu, wystawione na niepogody, już ich wcale nie ruszając.

Dopiero 24 stycznia r. następnego tj. 6 miesięcy późniéj, komisya przystąpiła do otwarcia przyrządów, przyczém stwierdzono na manometrze, że ciśnienie wewnętrzne zniżyło się z 65 centymetrów na 35, ale ta zniżka ciśnienia nie miała wpływu na ostateczny wynik: zboże zawarte w pierwszym cylindrze znaleziono w dobrym stanie, wszystkie pasorzyty były zniszczone, jak również i w drugim cylindrze, a zniszczenie sucharów nic nie postąpiło. Co się tyczy mąki w 3cim cylindrze, to przechowała się ona również w dobrym stanie i wyrobiono téż z niéj chleb wyborowego gatunku.

Takie wyniki nie potrzebują objaśnień, bo są podziwu godne; umiejętność posiada teraz niezawodny sposób przechowywania zboża, a cała zasługa tego należy się p. Louvelowi. Jedno tylko możnaby zarzucić; czy cena przyrządu, koszta urządzenia i utrzymania, rachując w to przywiléj wynalazcy, nie będą stosunkowo wyższe od otrzymanéj korzyści? Wedle rachunku Dra Louvela kosztować to będzie 1 frank 60 c., na rok od hektolitra! Nie ma więc powodu nie przyjęcia i niezastosowania tego odkrycia, w skutek którego każdorocznie znaczna część zbiorów będzie zachowaną, i w skutek którego zmniejszą się klęski dotykające ludzkość w latach głodu! Rolnicy nie powinni zasiewać swych pól innem zbożem, jak przechowywanem w przyrządach p. Louvela. Sposób ten niepospolite téż wyświadczy przysługi marynarce i przyczyni się do wytępienia gnilca (*scorbutus*).

W chwili, gdy to piszemy, p. Bussy, jako sprawozdawca wysadzonéj komisyi, zdał sprawę w Akademii umiejętności o jenialnym pomyśle p. Louvela i wniósł odesłanie jego pracy do komisyi rzemiosł niezdrowych (com. des art. insalubres) i do komisyi o nagrodę Montyona. Miejmy nadzieję, że nakoniec sprawiedliwość nie będzie odmówioną pracy, zasłudze i wytrwałości czcigodnego lekarza, którego odkrycie jest rzeczywistą przysługą oddaną całéj ludzkości. — Z naszéj strony łączymy życzenie, aby i w kraju naszym, tak przeważnie rolniczym, sposób Dr Louvela (opisany w książeczce p. n., *Système de la conservation des grains, graines et farines au moyen du vide.* Par Mr. le docteur Louvel. Saint-Denis 1870.) znalazł prędko zastosowanie.

Kilka słów o balsamowaniu zwłok.

przez Dr. **H. Lipperta** z Nicei.

W zakładach zdrojowych i miejscach klimatycznych, więcéj uczęszczanych, często wydarzają się przypadki śmierci; jeżeli ta dotknie osoby zamożniejsze, nieraz rodzina objawia życzenie sprowadzenia drogich szczątków do grobów rodzinnych w ojczyźnie; w tym celu zwłoki muszą być zabalsamowanemi, inaczéj bowiem przepisy, obowiązujące we wszystkich krajach cywilizowanych, przeprowadzenia tychże nie dozwalają.

Dr. H. Lippert, od wielu lat mieszkający w Nicei (Nizza) jako lekarz praktyczny, często miał sposobność balsamowania, a przekonawszy się, iż przy sposobie, przezeń używanym, zwłoki nawet po upływie dłuższego czasu i przebyciu znacznych przestrzeni lądem i wodą, nawet w dalekie kraje zamorskie, zmianie nie ulegały; opisał takowy, w czasopiśmie *Wiener Medicinische Wochenschrift*, Nr. 52 z r. 1871. pod tytułem, *Aphoristische Bemerkungen über die Einbalsamirung der Leichen.* Ponieważ i w naszych zdrojowiskach, jakkolwiek nie tak często jak w sławnych zakładach zdrojowych i klimatycznych za granicą, zdarzają się przypadki, iż od lekarzy wymagają zabalsamowania zwłok, podaję obecnie artykuł Dr Lipperta w treściwem skróceniu.

Przy balsamowaniu zwłok pierwszém pytaniem jest: kiedy należy balsamować? Najlepiéj jeżeli można balsamować nie późniéj, jak po ubywie 24 godzin, od chwili śmierci; przed tém jednakże na 12 godzin należy całe ciało obmyć dobrze rozczynem: $\frac{1}{2}$ fun. kwasu karbolowego w 1 fun. wyskoku, przyczém szczególniéj uwzględnić należy tylną część ciała, oraz okolicę otworów w ciele się znajdujących.

Przy balsamowaniach najlepiéj użyć wstrzykiwania odpowiednich rozczynów w tętnice i żyły. Najodpowiedniejszém miejscem do wstrzyknięcia jest lewa tętnica szyjna (*Art. carotis sinistra*) na wewnętrznym brzegu mięśnia sutkomostkowego (*Ms. sternocleidomastoideus*). Odsłaniając tętnicę, należy starannie unikać nacięcia choćby najmniejszéj żyły, w razie zaś przypadkowego nacięcia, należy natychmiast starannie podwiązać. Otwór w tętnicy ma być téj wielkości, aby rurkę strzykawki można było wprowadzić, nie większy. Przed wprowadzeniem rurki należy się za pomocą zgłębnika przekonać; czy tenże wchodzi w światło tętnicy a nie pomiędzy warstwy ścianę jej składające, oraz czy w pobliżu nie ma skrzepów, lub nieprawidłowych zarośnień.

Z górnéj części tętnicy dobrze jest nieco krwi upuścić, strzykawki używać z jedną tylko rurką, nie zaś z dwiema, zapomocą których można równocześnie wstrzykiwać w tętnicę ku dołowi i ku górze, jakkolwiek w ten sposób robota prędzéj idzie.

Wprowadziwszy ku dołowi rurkę zaopatrzoną kurkiem, należy takową mocno przywiązać, a oprócz tego założyć trzy podwiązki pod tętnicę: jednę poniżéj, dla zamknięcia tętnicy przy wyjmowaniu rurki; drugą powyżéj dla zamknięcia górnéj części tętnicy, gdy z niéj zamiast krwi, ciecz wstrzyknięta zacznie się wydobywać; trzecią wreszcie przeprowadza się po pod tętnicę, w miéjscu odpowiadającém przecięciu, aby w razie potrzeby mogła służyć do zawiązania tętnicy. Po nastrzyknięciu w tętnicę lewą, można w ten sam sposób wstrzyknąć w tętnicę szyjną prawą, co atoli nie jest koniecznem, jak również wstrzykiwanie w tętnicę pachową. Za to nie zaszkodzi wstrzyknąć osobno w tętnicę udową (a. cruralis), wtedy bowiem lepiéj się ciecz rozchodzi w mięśniach pośladkowych; jeżeli te są pokryte grubym pokładem tłuszczu, należy użyć do wstrzyknięcia rurki odpowiednio zakrzywionéj.

Nie potrzeba wstrzykiwać w inne jeszcze tętnice, lecz dobrze jest wpuścić nieco cieczy w obie żyły zaskórne goleni (venae saphaenae), które w tym celu odsłania się powyżéj kostek.

Wstrzykiwać należy zwolna, z częstemi odpoczynkami, unikając wytworzenia szybkiego większych skrzepów w głównych pniach tętniczych, jakoteż rozerwania tkanek. Ilość płynu wstrzykiwanego w tętnicę stósuje się do wieku, oraz wielkości zwłok; zwykle w tętnicę szyjną wstrzykuje się od 4 do 12 litrów; w tętnicę udową, 2 — 3, a w żyły zaskórne goleni 1 — 2 litrów. Przy wstrzykiwaniu zostawiamy otwarty górny koniec tętnicy szyjnéj, przez który wypływa krew, a ciecz wstrzykiwana miejsce jéj zajmuje, a gdy się naczynia dokładnie wypełnią, tém pewniéj skutku balsamowania spodziewać się można.

Do odsłonięcia tętnic lub żył używa się zwykłych narzędzi anatomicznych, do zaszywania najlepiéj używać igieł płaskich, prostych i zakrzywionych z ostremi końcami, które się często macza w oliwie i przy pomocy utrzymywacza (Nadelhalter) wprowadza. Maczanie w oliwie jest potrzebném z tego powodu, że skóra wskutek wstrzykiwania nabiera twardości pargaminu, przy przekłówaniu jéj zatém na sucho łatwo możnaby się skaleczyć.

Do wstrzykiwania używano dotychczas zwykle wielkich strzykawek metalowych. Lippert uważa takowe za niestósowne, raz z tego powodu, że wskutek działania cieczy żrącéj na ściany strzykawki tłoczek z trudnością się porusza i trzeba silnie zapomocą piersi naciskać; powtóre że po każdém wstrzyknięciu należy strzykawkę odkręcać i ciecz nalewać, przyczém i dużo czasu schodzi, i rurka w tętnicy poruszać się musi. Lippert od wielu lat już używa strzykawki podobnéj do znanych powszechnie klizopomp lub hidrokliz, zrobionéj z czystéj cyny lub kauczuku rogowatego (Hartkautschuk); narzędzie to stawia się w czarkę zawierającą ciecz mającą być wstrzykniętą, a pociskając dłonią guzik tłoczka, poruszanego przy pomocy sprężyny, wstrzykuje się bez trudności. Do strzykawki przytwierdzoną jest cewka kauczukowa 1—1½ metra długa, przykręcona drugim końcem do rurki z kauczuku rogowatego opatrzonéj kurkiem, któréj koniec tkwi w otworze tętnicy. Nastrzykując żyły zaskórne, dobrze jest używać mniejszéj strzykawki.

Wstrzykiwać należy płyny czyste, przecedzone, bez skrzepów lub kryształów przeszkadzających biegowi płynu. Nim się zacznie wstrzykiwać, z rurki kauczukowéj trzeba wypędzić powietrze. Gdy z górnego otworu tętnicy szyjnéj zamiast krwi zacznie wyciekać ciecz użyta do wstrzykiwania, należy podwiązkę założoną poprzednio zawiązać. Gdy się wstrzykuje zwolna i z odpoczynkami, w końcu wstrzykiwanie staje się trudniéjszem z powodu oporu, wreszcie ciecz wstrzykiwana zaczyna się pokazywać z ust i nosa, co pochodzi od popękania drobnych naczynek w płucach i błonie śluzowéj nosa. Wtedy wspomnione otwory należy zatkać zapomocą bawełny; a gdybyciecz wyciekała, należy kurek zamknąć, a strzykawkę wydobyć, którą zaraz omyć należy i przepłókać wodą zimną. Następnego dnia powtórnie próbuje się wstrzyknąć 2—4 litrów cieczy, co zwykle z łatwością się udaje, lecz do żył trzeba wstrzyknąć pierwszego dnia. Dokonawszy roboty, zawięzuje się podwiązki, rurkę wydobywa, otworki naczyń zatyka bawełną, a wreszcie rany skórne starannie zaszywa.

Wspomnieliśmy powyżéj, że skrzepliny wszelkie przeszkadzają wstrzykiwaniu; dla tego przed wstrzyknięciem cieczy służącéj do balsamowania, dobrze jest wstrzyknąć 1 litr wysyconego rozczynu soli kuchennéj, poczém wstrzykuje się na przemiany rozczyny: chlorku cynku i sublimatu; rozpuszczając w wyskoku ile się da soli jednéj i drugiéj, zwykle pierwszego dnia wstrzykuje się 6 — 8, a drugiego 2 — 4 litrów płynów. Używane dawniéj rozczyny arsenikalne mogą szkodzić wstrzykującemu; rozczyn ałunu nie daje pewności, że zwłoki zachowywanemi zostaną należycie; rozczyn tanniny nadaje zwłokom szarawą barwę; rozczyny chlorku cynku i sublimatu, ścinając ciecze, zapewniają zachowanie zwłok na czas dłuższy w stanie niezmienionym. Kwasu karbolowego L. dotychczas nie używał.

Po nabalsamowaniu w sposób opisany, należy jeszcze wszystkie jamy ciała zaopatrzone otworami na zewnątrz napełnić cieczą zachowawczą, i tak: do żołądka wprowadza się przez usta lub nozdrze cewkę sprężystą i przez tę wstrzykuje; do pęcherza za pomocą cewnika; daléj wstrzykuje się do części rodnych niewieścich i szparę łonową lekko zatyka; wreszcie wprowadza się długą cewkę sprężystą przez otwor stolcowy jak można najwyżéj. Do wszystkich jam wymienionych wstrzykuje się mocny rozczyn kwasu karbolowego; ilość cieczy użytéj do wstrzyknięcia, zależy od od oporu, jakiego się doznaje, zwykle 2 — 3 litrów wystarcza.

Po skończeniu téj roboty całe ciało obmywa się starannie wyskokiem czystym, zwłaszcza części mające pozostać odsłonionemi, jak twarz, okolice nosa, uszu, wargi i nozdrze, palce u rąk i u nóg, daléj pachy, pachwiny i części rodne. Przez następne dni kilka (2—6) naciera się całe ciało po 2 — 3 razy dziennie czystym kwasem karbolowym za pomocą pędzla lub gąbki; w ten sposób skóra tężeje, twardnieje i żaden owad jéj nie dotknie.

Aby ciecze wstrzyknięte w naczynia spłynęły w dolne kończyny, dobrze jest zwłoki po pierwszém zaraz nastrzyknięciu ułożyć nieco pochyło, przyczém wyraźnie widzieć i czuć można wypełnienie nóg i goleni, zwłaszcza łytek.

Przez cały czas potrzebny do nabalsamowania, zwłoki należy pozostawić na otwartém powietrzu nie pokryte żadną odzieżą.

Gdy po upływie najwyżéj 6 — 7 dni przekonamy się, że zwłoki są należycie zabalsamowane, można je

odpowiednio do przyjętego zwyczaju ubrać w stósowną odzież, poczém dla dokończenia twarz powleka się barwidłami, aby jéj nadać pozór życia. W tym celu włosy wymywa się starannie wyskokiem a po wyschnięciu czesze; twarz, uszy, szyję i ręce naciera się miałkiem proszkiem bieli ołownéj za pomocą bawełny, wargi i policzki barwi karminem, a brwi i rzęsy czarnym tuszem. Starać się o to należy, aby zmarły wyglądał, jakby spoczywający we śnie.

Teraz zwłoki wkładają się do trumny metalowéj, ołowianéj lub cynkowéj, która powinna miéć w środku dno drewniane dziurkowate, przez które spływa wilgoć z ciała na dół, zwłoki zaś same pozostają suchemi i w stanie niezmienionym. W niektórych krajach przepisy nakazują, że zwłoki należy obłożyć węglem sproszkowanym i dębiną garbarską (Lohe); przy opisanym sposobie balsamowania to nie jest potrzebnem. Trumna metalowa po stronie wewnętrznéj powinna być zaopatrzoną w obrączki, przez które przewłóczy się taśmy, aby zapobiedz poruszaniu się zwłok podczas przewożenia. W wieku trumny, w miejscu odpowiadającém twarzy, zwykle wprawia się szybę grubą kryształową, wreszcie trumnę metalową starannie się ze wszystkich stron zatapia (lutuje) i wkłada się w drugę trumnę z drzewa orzechowego lub dębowego, oraz za pomocą listew drewnianych umocowuje, aby podczas drogi nie mogła się poruszać. Wieka trumny, oznaczonego napisem lub innemi godłami zmarłego, zwykle nie przybija się gwoździami, lecz za pomocą dwóch zamków zamyka.

Dla przewiezienia trumnę tę wkłada się jeszcze w skrzynię drewnianą sześcioboczną, okutą mocno obręczami żelaznemi i również za pomocą listew drewnianych w tejże się przytwierdza. Zwłoki zaopatrzone w ten sposób mogą bezpiecznie odbyć nawet daleką podróż, a w kilka miesięcy otwarte, znajdują się w tymże samym stanie, w jakim były przy wkładaniu do trumny.

Dr Sciborowski.

Stowarzyszenie przeciw pijaństwu.

* W Paryżu zawiązało się „*Stowarzyszenie francuskie przeciw nadużywaniu napojów wyskokowych*" (głównie wódek), które w tym celu zamierza: *a*) urządzać odczyty publiczne o niebezpieczeństwach niewstrzemięźliwości; *b*) zachęcać do ogłaszania w tym przedmiocie broszur, artykułów itd.; *c*) ułatwiać, mianowicie za pomocą spółek spożywczych, zastępowanie napojów silnych wyskokowych kawą, winami naturalnemi, jabłecznikiem i piwem; *d*) starać się o podwyższenie podatków od tych napojów mocnych wyskokowych, a o zniżenie podatków od innych napojów; *e*) starać się o wyjednanie przepisów prawnych, skutecznych przeciwko pijaństwu publicznemu i względem policyi szynków; *f*) wydawać pismo peryodyczne, w którém będą ogłaszane sprawozdania Towarzystwa i inne artykuły w tym przedmiocie. Założycielami Towarzystwa są znakomici lekarze francuscy: Dr Dr Barth, Baillarger, Bergeron, Bouchardat, Chauffard, Dechambre, Fauvel, Hérard, baron Larrey itd.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU" w Krakowie. Rządca drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego".

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 9. Kraków, dnia 27 Kwietnia 1872 r.

Miejskie rady zdrowia.

Projekt do Statutu dla Rady zdrowia miasta Krakowa.

(Ciąg dalszy.)

+ Zadanie komitetów zdrowia obwodowych. Dla urzeczywistnia zadań Rady zdrowia ustanawia się w m. Krakowie tymczasowo trzy oddziały pomocnicze Rady zdrowia, zwane komitetami zdrowia obwodowemi, a mianowicie:

1) Dla miasta z otaczającemi go plantacyami i zamkiem obwarowanym; 2) Dla przedmieścia Stradomia i Kazimierza, 3) dla przedmieścia Wesołéj, Kleparza, Piasku i Nowege Świata.

Zadanie komitetów zdrowia obwodowych będzie: *a*) wykonywanie badań co do stosunków zdrowia mieszkańców obwodu i niedostatków higienicznych każdego obwodu, według skazówek Rady zdrowia; *b*) nadzorowanie czynności policyjno-lekarskich urzędów miejskich swego obwodu.

Podczas panujących w mieście epidemij komitety zdrowia obwodowe są organami wykonawczemi Rady zdrowia.

Stosunek komitetów zdrowia obwodowych do władz miejskich i Rady zdrowia. Komitety zdrowia obwodowe podlegają prezydentowi miasta i jemu odpowiadają za swe czynności, z urzędami miejskiemi znoszą się za pośrednictwem prezydenta lub jego zastępcy.

Z Radą zdrowia komitety zdrowia obwodowe znoszą się za pośrednictwem swego przewodniczącego.

Skład obwodowego komitetu zdrowia. Każdy komitet zdrowia obwodowy składa się z 7miu członków zwyczajnych:

a) Z 2ch członków z urzędu zasiadających:
Lekarza dzielniczego,
Komisarza obwodowego.

b) Z 5 członków mianowanych przez prezydenta miasta na przedstawienie Rady zdrowia zpośród obywateli wykształconych, odznaczajacych się zamiłowaniem dobra publicznego. W każdym komitecie zdrowia obwodowym ma się znajdować przynajmniéj 2ch lekarzy, jeden aptekarz, jeden budowniczy lub inżynier. W braku tych dwóch ostatnich powołuje się technika (mechanika), maszynistę lub kierownika jakiéj fabryki.

W razie ubytku członków przez śmierć, utratę urzędu, lub rezygnacyą, prezydent miasta mianuje nowych członków. Czas urzędowania członków komitetu zdrowia nie z urzędu zasiadających trwa lat dwa. Członkowie ustępujący na nowo mogą być mianowani.

Komitety zdrowia obwodowe mogą powoływać do każdego z osobna przedmiotu członków nadzwyczajnych, np. członków dozoru ubogich itd.

Komitetowi służy prawo wybierania podkomitetów do szczególnych czynności lub téż poruczania szczegółowych przedmiotów pojedynczym członkom, wreszcie wyznaczania delegatów do asystowania czynnościom komisarzy obwodowych i lekarzy dzielniczych lub innych urzędników miejskich.

Posiedzenia i porządek obrad. Komitety zdrowia obwodowe odbywają dwojakiego rodzaju posiedzenia: zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne mają się odbywać co tydzień, nadzwyczajne ile razy przez przewodniczącego zwołaném będzie. Posiedzenia odbywają się w biurze komisarza obwodowego. Do otwarcia posiedzenia obecność przynajmniéj czterech członków, nie licząc w to przewodniczącego, jest konieczną. Decyzye komitetu zapadają prostą większością głosów. Przewodniczący rozstrzyga równość głosów. Przewodniczący oznacza porządek obrad według porządku dziennego.

Zakres działania komitetów zdrowia obwodowych.

Do zakresu działania komitetów zdrowia obwodowych należy:

1) Zbieranie w obrębie obwodu szczegółów statystyczno-lekarskich i wykonywanie opisów topograficzno-lekarskich. 2) Wykonywanie wszelkich poszukiwań higienicznych według skazówek i instrukcyj Rady zdrowia. 3) Zwiedzanie przynajmniéj cztery razy do roku domów, mieszkań, ochronek, szkół, zakładów dobroczynnych zostających pod zarządem gminy, warsztatów, zakładów fabrycznych, szlachtuzów, na zalecenie Rady zdrowia według wskazówek przez nią wydanych, w celu przekonania się, czy przepisy policyjno-lekarskie są wykonywane. 4) Przygotowywanie wnioskow, na wezwanie lub z własnéj inicyatywy, w przedmiotach tyczących się zdrowia mieszkańców obwodu i przedstawianie takowych Radzie zdrowia. 5) Czuwanie nad wykonaniem uchwał Rady miejskiéj, poleceń prezydenta, magistratu, lub wreszcie Rady zdrowia w przedmiotach pielęgnowania zdrowia publicznego dotyczących. 6) Kontrolowanie czynności policyjno lekarskich komisarzy obwodowych lub lekarzy dzielniczych oraz innych urzędników miejskich. 7) Prowadzenie spisów bydła i zwierząt domowych w obwodzie znajdujących się. (D. c. n.)

Szpitale, służba zdrowia, choroby panujące nagminnie w dawném Województwie Podolskiém od początku XV wieku.

(Przyczynek do epidemiologii krajowéj.)

Zebrał Dr **Józef Rolle** w Kamieńcu.

Skąpo szczegółów przekazała nam przeszłość o lekarzach osiadłych w naszéj prowincyi; przypuszczać się nawet godzi, że ich tu poczet nie liczny być musiał; kresy to polskie — ludzie więc umierali najczęściéj od strzały tatarskiéj, albo od kuli barbarzyńskiego Turka; drobiazg niedorosły, starcy i białogłowy, w jassyr gnane, ginęły od znużenia wywołanego trudem niewoli, ginęły w podróży od głodu i chłodu... Wreszcie może i byli tutaj lekarze, ale pamięć o nich zatarły owe huragany, tak często po pięknych równinach Podola przelatujące. Toć kraj ten potrzykroć był kolonizowany: za Jagiełły, za Zygmunta III i Augusta II; dwie pierwsze kolonizacye służyły za kontyngens niewolnictwa dla chanów tatarskich, baszów tureckich, drobnych władców północnéj Afryki; napadów dziczy

i to większych, z krwawém wspomnieniem mordu, przechowaném nam przez historyą, naliczymy w ciągu czterech wieków ostatnich przeszło 50, a suma ludzi wymordowanych i do niewoli zabranych wynosi około 3,000,000;... bodaj, czy sąsiedztwo barbarzyńców nie było najstraszniéjszą epidemią dla Podola. Dodajcie do tego sąsiedztwa straszną zawieruchę chłopstwa, przedziergniętego powodzeniem w kozaczyznę, z Chmielnickim i jego następcami na czele, dokazującą tutaj w ciągu półwieku; potém 27-letnią niewolę turecką, potem Palejowe rzezie, przez pierwszych lat 17 osiemnastego stulecia, potem rabunki wojsk aliansowych, konfederacyę barską i targowicką, nieprzyczyniające się wcale do uspokojenia kraju; — zsumujcie to wszystko, a snadno się przekonacie, że medycyna jako nauka, lubiąca spokój i bezpieczeństwo, nie mogła tutaj się rozkrzewić, ba nawet przyszczepić się niepotrafiła na tym gruncie kiedyś żyznym, w końcu wszakże wyjałowiałym, w skutek nadmiary krwi ludzkiéj weń wsiękłéj.... Źródeł nam nawet potemu brakuje: kościoły nasze i pamiątki nasze nie sięgają prawie po za wiek XVIII; wszystkie dawniejsze poniszczył rabunek nieprzyjaźnie nam usposobionych sąsiadów, archiwa nasze i zabytki piśmienne poszły z dymem pożogi roznieconéj przez Paleja; podwładni jego, napadając na domy szlacheckie i paląc dobytek pański, z szczególną zaciętością niszczyli papiery — fakt to historyczny niejednokrotnie sprawdzony. W katakumbach świątyń naszych nieliczny poczet dygnitarzy świeckich i duchownych spoczywa, a na cmentarzyskach skromnie reprezentowane jest ubogie, ciche, ciemne mieszczaństwo, które nie miało czasu i pola rozwinąć się i urość do potęgi osobnéj kasty, zdolnéj zająć poczesne miejsce na karcie dziejowéj. Lud, gmin, czerń, kupy chłopstwa — tak nazywano z pewnym rodzajem lekceważenia i wzgardy zastępy kmiece popychające ku morzu Czarnemu cywilizacyjną missyę pługa polskiego; — lud ten co robił? jak żył? jak ginął? o tém dziejopisowie ówcześni, dzierżący w ręku pióro apoteozowanie szlachty mające na celu, nie wspomnieli nawet; w ubogich aktach miejskich, prawem „Saksonowém“, więc doraźném rządzonych, napotykamy skąpe szczegóły o plagach, torturach (konfessacie) i ścinaniu; w prywatnych zapiskach o wbijaniu „na pal“ i ćwiartowaniu hajdamaków z kmiecéj pochodzących rzeszy, z resztą nic więcéj.... Z tego więc, co się rzekło, łatwo zawnioskować, że bardzo skąpe są materyały do historyi sztuki lekarskiéj na kresach multańskich. A jednak i te zużytkować chcemy.

Od medycyny ludowéj zaczniemy. Kmieca rzesza miała dawniéj, jak i dzisiaj, swoich „znachorów, znachorki, kostoprawów“, którzy używali środków przekazanych im z pokolenia w pokolenie; już to medycyna tego rodzaju najmniéj postępów zrobiła: też same gusła i zabobony, też same szepty i symboliczne znaki, jak za czasów pogańskich; gdzieindziej wyliczyłem szereg środków używanych przez kmieci podolskich, tutaj więc ich powtarzać nie będę [1]).

Klasa mieszczan, przeważnie z Ormian złożona, życie spokojne, wstrzemięźliwe i regularne za murami warowienek podolskich i zameczków pędząca, najmniéj podlegała chorobom; to téż plastry kojące, skromny zapas ziółek aromatycznych i wywołujących poty, stanowiły cały kontyngens apteczek domowych. Ormianki słynne były jako lekarki, w rodach pewnych przechowywały się cudowne środki skuteczne w cierpieniach. Mam pod ręką spis leków, należących do takiéj lekarki z końca XVI w., zamieszkałéj w Kamieńcu, bardzo skromny, wchodzi weń — tymian, ruta, dziewanna; okurzania cynobarem przy łamaniach kończyn dolnych, wstrzymanym peryodzie; plaster od kaszlu i duszności w piersiach, bardzo podobny co do składu do tak zwanego plastra moskiewskiego, do dziś go przygotowują apteki kamienieckie pod nazwą plastra pp. Dominikanek; maść na rany i zranienia wszelkiego rodzaju, składająca się ze świeżego masła i białego wosku, pokilkakroć w spirytusie przepłókiwana. Za to część kalotechniczna, nadzwyczaj skomplikowana: proszki do zębów, pomady do włosów, wody najrozmaitsze, jak różana na alembik przepędzona odświeża i orzeźwia skórę, akacyowa czyni ją delikatną, ogórkowa niszczy piegi i smaleniznę (opalenie od słońca) rezedowa, ulubione ormianek pachnidło, wyziewy nieprzyjemne znosi i bóle głowy łagodzi itd. itd. Sławetni jednak, to jest męzka połowa, bardziéj wierzyli w łaźnie parowe i dyetę, niż w kordyały zamorskie, ze wschodu do nas przywożone, i dobrze im było z tą wiarą, żyli długie, długie lata: w księdze pogrzebów prowadzonych dość porządnie przy ormiańskim kościele w Kamieńcu (wiek XVI, połowa XVII i XVIII), stuletnich starców nie mało, reszta albo w niemowlęctwie kończyła życie, albo w 8. i 9. lat dziesiątku; wykluczamy tu okresy morowéj zarazy, bo wówczas zgonów do ksiąg nie wciągano wcale, ludność opuszczała miasto, księża podążali za nią, zwykły porządek i ład rwał się na długo....

Ze szlachtą polską łaciński obrządek wkroczył na Podole, przynosił on z sobą cywilizacyą zachodnią, ale też razem i zachcenia zbytku, a z niemi i choroby, jako skutek zadość uczynienia tym zachceniom. Kroczyły więc do nas, pod opiekę rzymskiego krzyża, krom nauki wiary i inne skarbnice wiedzy. Zakon S. Dominika najprzód z missyjném posłannictwem wystąpił, rozkrzewił się on bujnie w ziemiach ruskich: pogrom bowiem kozacki zniszczył w połowie XVII st. 30 klasztorów należących do ojców kaznodziejskiego zakonu, a wszakże w 1700 r. już ich znowu 46 liczono w naszych prowincyach [1]). Klasztory te budowały przytuliska dla zniedołężniałych i ułomnych (hospitale), nadto rozdawały leki w rozmaitych cierpieniach skuteczne; osobny kapłan, często i braciszek, noszący tytuł aptekarza klasztornego, piastował urząd lekarski, do niego też udawali się wszyscy. Skromność zakonna habitem tajemnicy okryła nazwiska tych pierwszych u nas zwolenników sztuki Hipokratesa, a jednak wiemy z pewnością że w każdém zgromadzeniu znajdował się choć jeden zakonnik, posiadający rozmaite sposoby, już, jeśli nie usuwania cierpień, to ich łagodzenia przynajmniéj; jeden z takich mnichów „brat Inocenty, aptekarz klasztorny“, w czasie zdobycia Baru przez Krzywonosa „do niewoli uprowadzony i zabity“ [2]). Inne zakony, jak równie i duchowieństwo świeckie, poszły za przykładem Dominikanów; przy kościołach powstały przytuliska podzielone na dwa oddziały — męzki i żeński, w których zawsze znajdowało opiekę kilka, kilkanaście nawet osób dotkniętych chorobami nieuleczonemi. I tutaj muszę poprzestać na odesłaniu ciekawych, do pracy dawniéj już drukiem ogłoszonéj [3]), z któréj snadno się przekonamy, że w XV–XVIII w.

[1]) Powiat Mohylowski pod względem lekarskim. Tygod. lekarski r. 1862 s. 17 i dalsze.

[1]) Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce p. Ks. S. Barącza 1861 r. T. 1. s. 314.

[2]) L. c. T. 1. s. 298.

[3]) Zakłady dobroczynne i szpitale w dawn. woj. podolskiem. Przegląd Lekarski T. VI. r. 1867 s. 131.

przytulisk w ogóle jak przez duchowieństwo świeckie, tak też przez zakonne utrzymywanych liczono w województwie podolskiém 23, a w nich rocznie 147 niedołężnych (80 męż. i 67 kob.) znajdowało schronienie. Wszystkie one były dziełem pobożności naszych na téj ziemi poprzedników: założyciel kościoła pamiętał zawsze o zostawieniu funduszu na utrzymanie przy nim proboszcza i przytuliska. Marcin Kalinowski, hetman polny koronny, w testamencie przekazał synowi zbudowanie 12 kościołów w województwach Podolskiém i Bracławskiém i przy każdym z nich polecił założenie szpitala na 12 osób, z wieczystym obowiązkiem zaopatrywania ich, jak w „prowizyę tak równie w odzież zimową i letnią“ [1]). Stanisławski Michał, wojewoda kijowski, w kilka lat późniéj, umyślił założyć w Kamieńcu szpital żołnierski, i na ten cel ofiarował dwie w okolicy miasta położone wioski — Hołozubińce i Raczyńce, nadto spory plac w obrębie staréj kresowéj warowni [2]). Cel był piękny: godziło się pamiętać o przytuleniu starego żołnierza, który na nieustanną narażony pracę i niepokój mógł mieć tę przynajmniéj pociechę, że na starość niepójdzie w świat z kijem żebraczym, lecz dokona żywota pod opieką tych samych murów, których umiał tak bronić wytrwale; raz jeszcze powtarzamy — cel był piękny, ale zwichnięty w wykonaniu; fundusze bowiem przekazano władzy duchownéj, w rychle zabór turecki nastąpił, a w XVIII w. dochody z włości poszły na utrzymanie suffragana kamienieckiego, aż nim w czasie konfederacyi Barskiéj rzeczone dwie osady wiejskie nie przeszły na własność rodziny Krasińskich.... Jedno wszakże z przytulisk podolskich jeszcze w drugiéj połowie przeszłego wieku rozpadło się na dwa oddziały: właściwy dom ochrony dla biednych i szpital w całém znaczeniu tego wyrazu, gdzie chorych leczono troskliwie; miało to miejsce w Gródku (Będrychów, Nowy dwór), kędy sprowadzone przez wojewodę podolskiego, Jana Zamojskiego, Siostry miłosierdzia, udarowane od niego sporą włością, doglądały cierpiących, same się zajmując ich leczeniem. A potrzeba tu pomocy lekarskiéj snać była na dobie, bo szpital był zawsze pełen, tradycya zaś, dotąd drgająca życiem, okala aureolą poświęcenia ubogie siostry, dziś już ze swego gniazda wygnane. Pozwalamy sobie o tym zakładzie więcéj trochę szczegółów umieścić, jako o jedynym na przestrzeni całego województwa, trudniącym się leczeniem u nas w XVIII w. Siostry miłosierdzia otrzymały w darze od wspaniałego fundatora dwie wioski: Bosówkę i Nowy świat, liczące 250 osadników, nadto kościołek i dwupiętrowy budynek z ogrodem, w którym powinny były utrzymywać, krom kilku inwalidów, jeszcze 8 łóżek dla chorych t. j. cztery dla mężczyzn i tyleż dla kobiet; miało to miejsce w 1784 roku [3]). Pobożne zakonnice wzięły się skrzętnie do dzieła: zamiast 8 łóżek miały 15, a w 1823 r. liczba ta urosła do 20, chorych w roku od 150 do 200, nadto w przytulisku od 16 do 20 starców. Mamy pod ręką sprawozdania za dwa lata z ruchu chorych, mianowicie: w 1814 leczono osób 200 (130 m. 70 kob.), z nich umarło 9 (6 m. i 3 k.); w 1823 znajdowało się osób 188 (112 m. 76 k.); z nich wyzdrowiało 169 (100 m. 69 k.), umarło 8 (6 m. 2 k.); reszta została na rok następny [4]). Sale szpitalne utrzymywane były dobrze, powietrze w nich czyste, pościel wzorowa, bielizna i ubranie niemal zbytkowne, jadło zdrowe; apteka dostatecznie zaopatrzona w lekarstwa zostawała pod opieką dwóch sióstr lekarek, inne w liczbie 7 kolejno czuwały przy chorych; w przypadkach gwałtownych wzywano lekarzy okolicznych, którzy z chętną a bezinteresowną zawsze gotowością stawiali się na rozkaz pobożnych zakonnic. Szpital ten zamknięty został równie jak i inne przytuliska w 1833 r., szarytki jednak do wyjazdu z kraju (1866) nieutraciły sławy dobrych lekarek, szczególnie miały posiadać skuteczne, a rychło działające środki przeciw parchowi i świerzbowi. (D. c. n.)

[1]) Wizyta ks. Sierakowskiego, Bis. kam. s. 1162 (ręk.).
[2]) Volum. legum wyd. Petersburskie T. IV. s. 451.
[3]) Marczyński — Statystyka guber. Podolskiéj 1820 r. T. I. s. 214.
[4]) Wizyta klaszt. p. ks. Bis. Mackiewicza w 1824 (rękop.)

Zanieczyszczanie wody bieżącéj.

* Nowy projekt ogólnego prawa zdrowotnego (*The Public Health Bill*), wniesiony w parlamencie angielskim przez pana Stansfelda, dyrektora urzędu ubogich, zawiera między innemi bardzo surowe przepisy względem zanieczyszczenia wody bieżącéj; i tak według tego projektu ma być karanym za pierwszym razem grzywną 5 funt. sterl. (50 złr.), za drugim 10 f. st., a za trzecim 20 f. st. tudzież dalszemi dziennemi grzywnami aż do usunięcia szkodliwości, ktokolwiek sprawi lub dozwoli, ażeby do wody płynącéj dostawały się odpadki stałe jakiéjkolwiek fabryki, albo gruz, popiół itp. w takiéj ilości, iżby wstrzymywały bieg téjże lub zanieczyszczały takową. Téj saméj karze ma podpadać każdy, ktokolwiek sprawi lub dozwoli, ażeby treść gęsta lub płynna spustów (kanałów), albo jakakolwiek woda brudna lub szkodliwa, albo popłóczyny fabryk, albo jakiebądź inne płyny zanieczyszczające dostawały się do wody bieżącéj. Daléj idzie objaśnienie, że w myśl powyższego prawa następujące płyny mają być uważane za zanieczyszczające:

1) Każdy płyn zawierający w zawieszeniu więcéj niż 3 części na wagę ciała suchego mineralnego albo 1 cz. istoty organicznéj suchéj na 100.000 części cieczy; albo

2) każdy płyn zawierający w roztworze więcéj niż 2 cz. węgla organicznego albo 0,03 azotu organicznego na 100,000 cz. płynu na wagę; albo

3) każdy płyn okazujący przy świetle dzienném wyraźną barwę w warstwie mającej cal grubości w naczyniu z białéj porcelany; albo

4) wszelki płyn zawierający na wagę w 100,000 cz. więcéj niż 2 cz. jakiegokolwiek metalu z wyjątkiem wapna, magnezynu, potasu i sodu; albo

5) wszelka ciecz zawierająca na 100.000 cz., czyto w roztworze, czyto w zawieszeniu, w związku chemicznym lub w inny sposób, więcéj niż 0,05 cz. na wagę arsenu kruszcowego; albo

6) każda ciecz, która po zakwaszeniu kwasem siarczanym ($S O_3$) zawiera w 100.000 cz. więcéj niż 1 cz. chloru wolnego; albo

7) wszelki płyn zawierający w 100.000 cz. na wagę, więcéj niż 1 cz. siarki w postaci kwasu siarkowodowego ($H S$), albo siarczku rozpuszczalnego; albo

8) wszelka ciecz kwaśniejsza od téj, którą się otrzymuje, dodając dwie części na wagę kwasu solnego szczerego do 1,000 cz. wody przekroplonéj; albo wreszcie

9) każdy płyn, którego alkoliczność jest większa, aniżeli rozczynu otrzymanego przez dodanie jednéj części suchéj sody żrącéj do 1,000 cz. wody przekroplonéj.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

Wielkie **powodzenie** mają od **1862** r. przez kilka **1000**cy dobrych skutków uznane ces. król. austr. i król. węg. uprzyw.

preparaty Wilhelma Abta.

Najtańsza

i najlepsza

obsługa

w salonie

fryzierskim

Wilchelma

ABTA.

Najlepsze

Mydełko

do golenia

sztuka 10 cnt., z przesyłką pocztową 20 cnt.

Wszelkie gatunki warkoczy, loków, szynioniów, peruk, półperuk i innych robót włosowych, wykonywują się szybko i tanio. Zatrudniając bowiem przeszło 20 pomocników, jestem w możności dane mi zlecenia taniej i szybciej wypełnić, aniżeli wszyscy moi współzawodnicy. Szanowne damy czeszę wedle najnowszych journali, niemniej udzielam nauki czesania dam.

Uwaga. Roboty z włosów, które przez długie noszenie straciły kolor, farbuję prędko i trwale po 20 cnt za łut, według danego wzoru.

Polecenia na wszystkie strony szybko wypełniam.

Stadt, verlängerte Kärntnerstrasse 51 und Neubau, Neubaugasse 70. Wien.

Ces. król. austr. i kr. węg. uprzyw.

preparaty tłuszczowe do grzebieni.

Najlepszy środek do pobudzenia porostu i utrzymania włosów.

Od wieków znany, lecz trudny do wyrobu a przezemnie chemicznie czyszczony i filtrowany, medycznie badany, tłuszcz do grzebienia, którego nigdy nie można było otrzymać jako przedmiotu toaletowego, przez swe wyborne przymioty pobudza porost włosów, wzmacnia cebulki włosowe i najzupełniéj zapobiega wypadaniu tychże. Skutki są zdumiewające. Pomijam przeto wszelkie przechwałki gdyż więcéj jak 1000 pism dziękczynnych są w mych rękach i są do przejrzenia każdego czasu — a te najlepiej dowodzą doskonałości mego wyrobu.

Ceny w częściowéj sprzedaży. Piękne pudełko z 5 sztukami mych c. k. uprz. preparatów tłuszczu do grzebienia, ozdoba każdéj tealety, bardzo odpowiednie na podarunek dla dam i mężczyzn 3 zł.

1 flakon czysto filtrowanego olejku z wonią lub bez woni 1 złr. Jako pomada słoik elegancki 60 c jako kosmetyk 50 ct. Pomada do farbowania włosów na czarno lub ciemno w szkle alabastrowem słoik 1 zł, jako kosmetyk 50 ct. Pomada na wąsy blond, ciemnoblond lub czarno 25 cnt.

Pomada rezedowa kędzierzawiąca

do wzmocnienia skóry włosowéj pokrytéj i do zupełnego usunięcia łupieżu, cena słoika w szkle alabastrowem 1 złr., kosmetyk 30 cnt.

Tysiące tysięcy

młodych ludzi zawdzięczają swe piękne brody memu

środkowi na porost brody,

przez wieloletnie badania prawa natury porostu brody i z pomocą starych naukowych dzieł, z praktycznego doświadczenia słynnych mężów fachowych, udało mi się wytworzyć nader wyborny

Środek na porost brody

posiadający skuteczność jako dotychczas uważano za niemożebną, aby nawet u młodych ludzi silny porost brody wywołać.

Wynalazek ten przewyższył wszystko co dotąd znanem było, gdyż wielokrotne, próby u rozmaitych osób dostarczyły zdumiewających rezultatów co pewnie jest najlepszym dowodem doskonałości środka na porost brody.

Słoik z przepisem użycia zł. 1 ct. 80.

Wilhelma Abta najlepszy zupełnie nieszkodliwy środek do farbowania włosów.

Z c. k. patalogicznego chemicznego instytutu.

P. W. Abt fryzyerowi i perfumiarzowi w Wiedniu.

Wyrabiany przez Pana środek do farbowania włosów, nie zawiera w sobie jako taki używany, żadnych szkodliwych zdrowiu, lub dla włosów i ciała w ogóle, substancyj, dlatego ze stanowiska higienicznego i policyi zdrowia nie zachodzi żadna przeszkoda w używaniu go.

Wiedeń 27 maja 1871.

Z c. k. patologiczno-chemicznego instytutu.

Przełożony c. k. chemik niższo-austr. krajowy i sądu krajowego.

Dr. J. F. Heller w. r

Skutek tego artykułu do farbowania włosow jest niechybny, jeżeli się dokładnie zachowuje przepis użycia, a włosy raz ufarbowane nigdy nie zmienią swej pięknej powierzchowności; niemniéj przyrastające będą miały tę samą barwę.

Cena. Pudełko z przepisem użycia wraz z potrzebnemi do farbowania szczotkami, miseczką grzebieniem 3 złr, bez rekwizytów 2 zł. 50 ct.

Pasta do farbowania nader do zalecenia dla dam do farbowania na czarno lub ciemno włosów i brwi. W futerale ze szczoteczką i grzebykiem 1 złr.

Mléko piękności

czyli

środek upiększenia skury

Skutek polega na zasadach najnowszych badań naukowych — 1 złr.

Prawdziwy wyciąg olejku orzechowego

do farbowania siwych włosów na blond, ciemno lub czarno, wyrabiany z zielonych łupin orzechów, najzupełniéj nieszkodliwy zdrowiu i włosom przywraca im naturalny ich kolor, nie walając skóry na głowie ani bielizny. 1 flakon 1 złr

Maść na odmrożenie prof. Jahnssena.

Ta wyborna maść leczy szybko i niezawodnie wszelkiego rodzaju odmrożenia u rąk, u nóg, uszów, nosa, nawet długoletnie cierpienia, którym inne środki nie pomogły, a używana według przepisu jest także wybornym środkiem na uporczywą czerwoność na twarzy i na nosie. 1 słoik z przepisem użycia 1 zł. 80 cnt.

Niemniéj utrzymuję wszelkie pierwszorzędne tak wiedeńskie krajowe jak i zagraniczne pachnidła, specyalności jako to: wszystkie wyroby glicerynowe Sarga; pastę na zęby Dra Pfeffermanna; anatherynową wodę do ust Dra J. G. Poppa; pulcherinę, francuzką esencyę przeciw łupieżowi, Eau Athénienne etc. etc, a w częściowéj sprzedaży liczę je taniéj o 10% jak gdziekolwiekindziéj, albowiem wszystkie te wyroby bezpośrednio z fabryk sprowadzam zakupując hurtownie, a udzielony mi przy zakupnie rabat, ustępuję moim szanownym odbiorcom. Za prawdziwość towaru ręczy moje dobre imię.

Zamiejscowe zamównienia za nadesłaniem gotówki z dodaniem 20 cnt. za opakowanie, lub za pobraniem należytości pocztą, wypełniane będą bezzwłocznie.

Główny skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo

w salonie fryzyerskim **W. Abt'a, Wien, Stadt verlängerte Kärntnerstrasse 51** Fabrik, Neubaugasse Nr. 70.

Jakoteż u następujących firm: w **Wiedniu**: A. Moll, apt., Tuchlauben Nr. 8; J. Weiss, Tuchlauben; H. Schiffner, Jägerzeile; H. Haubner, am Hof; Dr Girtler, Freiung; J. B. Filz, Stadt, Graben; J. Ritter, Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 16.

Na prowincyach: We **Lwowie**: P. Mikolasch, Z. Rucker; w **Lincu** J. Hannsteiner, C. Sedlak; w **Wiener-Neustadt**: C. Donner apt., R. Schmucker, R Koltscharsch; w **Salzburgu**: A. Sziamer, A. Schwendmayer; w **Grazu**: J. Burgleitner apt., H. Kielhauser, J. Pilz; w **Tryeście**: J Fischer; w **Peszcie**: J. v. Török apt., A. Schadeberg fryz, K. Henesch; w **Presburgu**: F. Heinrici apt, J. Stöger i Syn, J. Westerlöw; w **Pradze**: J. Fürst apt., W. Krausner, B. Fragner, F. Vsetecka, R. Schindler, A. Goldschmieth; w **Brünn**: A. W. Wlassek apt., J. Bodendorfa spadk., J. Lehmann, A. Blumenthal fr.

Wszystkie moje wyroby opatrzone są moją marką ochronną urzędownie protokołowaną, a panowie odbiorcy są proszeni, aby kupując, żądali wyraźnie wyrobów Wilhelma Abta.

WILHELM ABT

fryzyer, wyrabiacz parfumeryi, właściciel kilka ces. król. przywilejów itd.

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego".

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 10. Kraków, dnia 11 Maja 1872 r.

Szpitale, służba zdrowia, choroby panujące nagminnie w dawném Województwie Podolskiém od początku XV wieku.

(Przyczynek do epidemiologii krajowéj.)

Zebrał Dr **Józef Rolle** w Kamieńcu.

(Ciąg dalszy).

O akuszerkach, chirurgach i lekarzach z kolei mówić nam wypada.

Kobiet poświęcających się wyłącznie położnictwu nie mieliśmy wcale; ledwie na początku niniejszego stulecia akuszerki, naukowo wykształcone, osiadają na Podolu. Przedtém było inaczéj: kobieta doświadczona, to jest taka, która sama wiele połogów odbyła, doglądała pierwiastki, ucinała pępowinę nowonarodzonemu, robiła kąpiel, nacierała zbolałe ciało położnicy, pokrzepiała opadające jej siły kordyałem, a gęsto wódką albo mocną nalewką, koniecznie musiała to być „stara kobieta znająca się na tém", jak to w zapiskach i aktach sądowych z XVII i XVIII w. spotkać się nam nieraz zdarzało [1]).

Cyrulicy albo chirurgowie, bo tak ich przez grzeczność publiczność zwykła nazywać, dość wcześnie w naszém województwie osiadać zaczęli; po miasteczkach mniejszych byli to żydzi, trudniący się rwaniem zębów, krwi upustami, w rozmaity wykonywanemi sposób; nie jednokrotnie przybierali oni tytuł doktorów, dobrze się im powodziło, niekontrolowani przez władzę, broili nie mało, zdobywając sobie z łatwością uznanie, wziętość i dostatek. W obozach hetmańskich, tak często pilnujących kresów multańskich, zawsze pośród czeladzi znajdował się żydek cyrulik z plastrami i bandażami, używający miru u starszyzny, szanowany od ciurów i pachołków. Jeden Kamieniec stanowił pod tym względem wyjątek, tutaj izraelici nie mieli praw obywatelstwa, mimowoli więc chrześcianie musieli się poświęcać cyruliczemu rzemiosłu. W XV, XVI stuleciu było ich niewielu, w XVII już nazwiska kilku cyrulików spotykam w księdze bractwa różańcowego, systematycznie przy kościele podominikańskim prowadzonéj. Cech wszakże odrębny zaczęli stanowić dopiero na początku XVIII w. [2]), wówczas to posiadali ołtarzyk w miejscowym katedralnym kościele, który zwykle obnosili po mieście procesyonalnie w dzień ś. Rocha; cech egzystował do 1840 r., upadł dla braku członków, cyrulictwo bowiem przeszło w ręce żydowskie. Wracając do przeszłego stulecia, dodamy, że w téj epoce przy wojsku konsystującém na Podolu sporo naliczyliśmy chirurgów [3]). Tak przy regimencie Buławy mniejszéj, pełniącym stale służbę garnizonową w Kamieńcu, felczerował Jan Kirchner, po nim Aleksander Wejchard (obydwa od 1731 do 1774). Przy regimencie królowéj, Antoni Jachkut i Jan Ferman. Przy regimencie Lubomirskiego, Franciszek Jeckel, a gdy regiment przeszedł na własność Józefa Wittego, wówczas obowiązek chirurga pełnił z Anglii na ten cel sprowadzony Karol Lawe (1783), a po jego zgonie Jan Miller; zdaje się, że o nim jest wzmianka w księgach pogrzebowych parafialnych pod 1802 r., tylko, że w nich nazwany doktorem medycyny z rangą kapitana; był żydem, przyjął chrzest ś., musiał być nabożnym, bo go księża chwalą. Przy regimencie ks. Sułkowskiego przez czas długi chirurgował Jan Sznejder i t. d. i t. d. Przytoczyliśmy tych kilka nazwisk, dla tego tylko, żeby przekonać czytelników, że cyrulictwo było w ręku cudzoziemców. Ale okrom tych, wojenną niejako pełniących służbę felczerów, Kamieniec posiadał i stałych: tak w czasie morowéj zarazy w 1770 r., przysłany tu był z Warszawy Jan Mejer „artis chirurgiae munitus". Daleko wcześniéj przy dworze ks. Kantakuzenów, detronizowanych hospodarów wołoskich, udobrodziejstwowanych przez stany rzeczypospolitéj i przemieszkujących kosztem jéj gościnności w murach tutejszéj twierdzy, znajdował się Jan Sznebel, chirurg poważany od mieszczan „za szczęśliwe praktyki rozmaite", umarł on w 1760 r., doczekawszy późnéj starości. W 1772 r. seniorem chirurgów kamienieckich jest Frydryk Dalhka; rząd rosyjski zastaje tu w 1793 r. Karola Grodkego i Antoniego Święcickiego, których niejednokrotnie w zastępstwie lekarzy używa w niesieniu pomocy okolicom dotkniętym morem. Ale i wcześniéj, za czasów rzeczypospolitéj, obowiązkiem takich chirurgów było udawać się w miejsca zagrożone epidemiczną chorobą, często i za Dniestr do Mołdawii musieli robić wycieczki; tak czytam w liście z 1721 r., że felczer wydelegowany w okolicę Tarnawy (wioski w powiecie Chocimskim położonéj), przekonał się, że morowéj zarazy tam nie ma [1]); tak samo, z tymże celem komendant generał Witte wysyła w 1779 r. „felczera i mieszczan doświadczonych", by się dowiedzieli, czy to prawda, że w Medynce na Mołdawszczyźnie wybuchło „powietrze" [2]). Częstokroć przy transporcie koni z Turcyi do Polski, pełnili tacy cyrulicy obowiązek weterynarzy: „Johan felczer z końmi szczęśliwie tu przybył" pisze Witte, w jednym z listów w 1777 r. [3]).

O lekarzach, stopniem doktorskim zaszczyconych, niewiele możemy powiedzieć, mając na względzie XV i XVI stulecie. Zapewne, że w téj epoce, dzierżyli u nas, równie jak gdzie indziéj, wiedzę lekarską w ręku swém duchowni: „że doktorowie praktykujący do duchownych się liczą, dziwić się temu nie będzie, któremu wiadomo, iż owego czasu (XV wieku), zwyczajem było, aby w każdéj kapitule znajdował sią lekarz ka-

[1]) Materyały do hist. prostytucyi w Polsce w XVII i XVIII w. (Rozm. lekarskie wydane przez Al. **Kremera**. Petersburg 1862. str. 126.)

[2]) Wizyta ks. Bisk. Rupiewskiego str. 47 r. 1719 (rękopis).

[3]) Akta komendanckie, księgi pogrzebów, chrztów i ślubów k. katedr. kamieniec. od 1699 do 1809 r.

[1]) Korespondencya prywatna do wojewody podolskiego.

[2]) Listy Jana de Witte. Kraków 1868 str. 222.

[3]) L. c. st. 39.

nonik"[1]). O aptekarzach kaznodziejskiego zakonu wspomnieliśmy wyżéj. Według Maciejowskiego „za zwyczaj Włoch był w Polsce doktorem za Jagiellonów, za Sasów wcisnęło się Niemców nie mało... W ruskich ziemiach leczyli żydzi, szczególniéj też mianowicie Ukrainę opanowali oni. Za czasów Zygmunta Augusta była tam obfitość wielka lekarzy żydowskich" ([2]). Od ogólników do szczegółów przechodząc, dodamy tutaj, że jedno tylko nazwisko lekarza miejscowego z początku XVII w. odnaleźć zdołaliśmy: w rzędzie członków bractwa N. Maryi Panny na tablicy w katedrze kamienieckiéj do dziś przechowanéj, noszącéj datę 1628 r., znajduje się wpisany Oktawian *Rogeryusz*, doktór medycyny i proconsul, musiał on mieszkać w mieście, a zapewne i praktyce się poświęcał, kiedy o tytule nie zapomniał swoim. Może wreszcie był to zastępca kanonika doktora, urzędu niegdyś w każdéj kapitule obowiązkowego, kanonicy bowiem tacy, nie posiadający sztuki lekarskiéj, „najmowali za pieniądze lekarzy na swoje miejsca" [3]). W XVIII w. już jest inaczéj. Wojska cudzoziemskiego autoramentu, strzegące granic rzeczypospolitéj, tak wystawione na nieustanne zetknięcie z rozmaitemi chorobami, wędrującemi do nas ze wschodu, musiały mieć urządzoną choćby lada jako służbę lekarską. To też przy oddziale puszkarzy i fejerwerkerów kamienieckich znajdowali się stali lekarze: Sebastyan Zbieralski (1709), Fryderyk Bertuch (od 1720 do 1737), Jakób Khin (Kin) od 1740 do 1754; lekarz ten posiadał wziętość w okolicy, i więcéj czasu przepędzał za miastem niźli w warowni, szczególny ulubieniec rodziny Darowskich, o miedzę w Żerdziu mieszkających. Ostatnimi byli Jan Henryk Szulc (1792) i Jan Filip Fokkelmann, Hamburczyk; położył on nie małe u nas zasługi: przybył do Kamieńca w 1780, snać jako uczeń medycyny, bo stąd wysyłany kosztem Stanisława Poniatowskiego za granicę, w akademii Ermstyńskiéj otrzymał stopień doktorski (1784) po obronieniu rozprawy; wrócił do warowni kresowéj, był tu stałym lekarzem garnizonu do 1793 r., w tym czasie przeszedł do służby rosyjskiéj, tytułował się wówczas „medicus primarius legionis novae Rossiae". Uporządkował jedyną, pierwszą na Podolu aptekę, w końcu XVIII w. został członkiem urzędu lekarskiego, jego staraniem wzniesiono w 1802 szpital miejski do dziś egzystujący. Umarł w 1820 r. Syn jego Filip, także wzięty lekarz, poświęcający się szczególnie chirurgii, przez długi czas naczelny lekarz miejskiego szpitala, całe życie przepędził w Kamieńcu, umarł w r. ..... Wnuk, także lekarz, zakończył życie w mieście naszém w 1871 roku. Ale oprócz garnizonowych doktorów, byli jeszcze w XVIII stuleciu i regimentarzowi: przy regimencie buławy większéj Jan Rotenskatel; mniejszéj — Karol Koźmiński; imienia Wittego — Jan Buszlin i t. d. i t. d. Lekarz wolno praktykujący jeden tylko w ciągu całego przeszłego stulecia — Piotr Wiszniewski, „artis medicinae doctor", zmarły w 1783 roku. Za to w województwie podolskiem, albo w sąsiadujących z niém prowincyach, na dworach pańskich — Czartoryskich, Lubomirskich, Potockich, Sanguszków, wreszcie przy oddziałach wojsk rosyjskich, nieustannie na Podolu przebywających, znaléźć można było lekarzy, używających wielkiéj wziętości, do których w wypadku choroby zjeżdżali z oddalonych ziem, szukający pomocy pacyenci. Do rzędu takich należeli: Regeman lekarz ks. Czartoryskich w Międzybożu osiadły, potém lejbmedyk królewski; Jan Kanty Bartsz w Krzemieńcu; Antonio Sanchec (znany pod nazwą Sanszcza), protegowany Boerhawa, lejbmedyk dworu rosyjskiego, w czasie wyprawy pod Chocim w 1739 r. stojący na czele służby zdrowia, w korpusie na Podolu konsystującym [1]) używał niemałéj sławy, jako zdolny praktyk; Szrejber od 1770 przy jednym z oddziałów rosyjskiego wojska; Karol Zanelli [2]), Khitelli i Miuller w Sławucie, Hirnes w Żartkowie, przy wojewodzie ruskim Potockim; Strasser przy ks. Lubomirskim w Rzeszowie [3]); Hakenszmit Karol, pod Międzybożem [4]); Stanisław Pac, niegdyś lekarz nadworny króla Poniatowskiego, zmarły w Satanowie w 1826 r. przeżywszy 120 lat na téj biednéj ziemi [5]), jedyny może przykład długoletności w korporacyi lekarskiéj; używający ogromnéj sławy Michałko, przezwany Wojciechowskim póżniéj, był uczniem Paca, szczególnie poświęcającego się naukom przyrodzonym.

O aptekach godzi się choć słówko dorzucić tutaj: pierwszy przywiléj na otworzenie apteki otrzymał u nas szlachetny Paweł Leńkiewicz w 1767 r., przez 23 lat pracujący w rozmaitych zakładach chemicznych; w przywileju powiedziano, „że tenże *sub onere conscientiae suae*, obligowany będzie, lekarstwa skuteczne, świeże, niewywietrzałe konserwować i oneż rewidować, i chorych ludzi defekta kurować, obiecując po nas i następcach naszych, że go *ab usu et pacifica possesione* apteki nie oddalimy." [6]) Aptekę jednak zastał Fokkelmann w opłakanym stanie; on to sprowadził Farenholca, który ją nabył u Lenkiewicza: i należycie przez długie utrzymywal lata, dziś jest ona własnością Petelasa. Na drugą aptekę przywilej otrzymał Jan Czajkowski w 1790, niekorzystał z niego wszakże; dopiero w lat kilkanaście Krynicki otworzył nową aptekę, dziś należącą do p. Wiktora Rudenki. W obu są leki, tradycyonalnie przechowywane, w miejscowéj jeno farmakopei skład ich znany, niemniéj przeto u publiczności ubogiéj wielkiéj używające wziętości, do takich należy: plaster pp. Dominikanek, o którym już była wzmianka, balsam biskupa Dembowskiego w reumatyzmie stósowany — to z końca XVIII w; z początku niniejszego: krople Bogackiego przy upośledzoném trawieniu, proszek Wyraziewicza (Huffelandowski) dla dzieci i pigułki Kwiatkowskiego rezolwujące.

Otóż skreśliliśmy stan medycyny u nas do wcielenia Podola do Rosyi; nim zaczniemy rzecz o nagminnie panujących chorobach, pozwolimy tu sobie, choć w ogólnych zarysach opowiedzieć dalsze dzieje sztuki lekarskiéj. Okres ten obejmuje lat 78, a obfity jest w rdzenne zmiany i przeobrażenia. Zastrzegamy jeno, że już nie o województwie, lecz o gubernii podolskiéj jest mowa, a w skład téj prawie całe województwo Bracławskie wcielone zostało.

W rok po wcieleniu Podola do Rosyi kollegium medyczne petersburskie, przez pośrednictwo Dr Fokkelmana, kazało wszystkim lekarzom, trudniącym się praktyką, złożyć dowody (dyplomy) dające im do tego prawo; rozkaz ten zastosowano do chirurgów i aptekarzy.

---

[1]) Dr Arnold. Rocznik Tow. Przy. N. T. VII s. 173. Gąsiorowski. Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekar. w Polsce T. I. s. 118.

[2]) Polska do pierwszéj połowy XVII w. T. IV. s. 26.

[3]) Gąsiorowski l. c. T. I. s. 119.

[1]) Ruskij Archiw, izdawajemyj pry Czortkowskoj bibliotekie w Moskwie r. 1870, zeszyt II. s. 280.

[2]) Gąsiorowski l. c. T. III. str. 31, 247 i dalsze.

[3]) Bukar, Pamiętniki. Drezno s. 50 i 51.

[4] Encyklop. powszechna T. XI. s. 157.

[5]) Przezdziecki — Podole, Wołyń i t. d. T. II. s. 48.

[6]) Baliński. Starożytna Polska T. II. s. 946.

W 1795 przy podziale państwa na gubernie i Podolska utworzona została, a we trzy lata potém wprowadzono tu urząd lekarski (Wraczebnaja Uprawa), jako biuro oddzielne, złożone z inspektora, akuszera i operatora; obowiązkiem jest biura tego czuwać nad zdrowiem publicznem. W 1862 r. weszło ono w skład gubernialnego rządu jako wydział (otdielenie), a w 1870 liczba trzech członków do dwóch zmniejszona została, t. j. do inspektora i jego pomocnika; godność operatora i akuszera zniesiono zupełnie, były to bowiem zwykle czcze tylko tytuły, nie mające żadnego znaczenia. Jednocześnie z urzędem lekarskim, utworzone zostały posady lekarzy powiatowych: lekarz taki był zwykle urzędnikiem tylko; w przypadku choroby zastępował jego miejsce podsędek, sędzia i t. d. (D. c. n.)

Posiedzenie Ogólnej Rady lekarskiéj angielskiéj.

* Tegoroczne posiedzenie téj rady ustanowionéj dopiero od lat kilku, a raczéj corocznego zjazdu przedstawicieli wszystkich uniwersytetów i innych stowarzyszeń mających prawo udzielania stopni lekarskich, odbyło się w końcu Lutego i w pierwszych dniach Marca r. b. w Londynie. Już od pewnego czasu czuć się daje w Anglii niezadowolenie z obecnego sposobu udzielania stopni lekarskich przez 19 rozmaitych korporacyj, trzymających się najrozmaitszych zasad i planów egzaminowania, które częstokroć są jednostronne i niedostateczne. Tegoroczny zjazd na mocy uchwały zapadłéj w Lipcu r. z. miał wyłącznie na celu roztrząśnienie wniosków dotyczących się uproszczenia i ujednostajnienia téj kwestyi w całem królestwie zjednoczoném. Jednakże, jak wszystkie inne reformy w Anglii, tak też i ta zwolna, ale za to pewnie postępuje ku pożądanemu celowi. Tym razem dopiero reprezentanci z jednéj części królestwa Wielkiéj Brytanii, to jest z Anglii w ściślejszém znaczeniu, wystąpili z wspólnym projektem wspólnego ciała egzaminacyjnego lekarskiego, a raczéj z projektem wygotowanym przez królewskie Kollegium Lekarskie Londyńskie, i przez królewskie Kollegium Chirurgiczne Angielskie, na który przystały uniwersytety w Oxfordzie, Cambridge (czyt. Kembrydż) i w Durham (czyt. Diurem), do którego zaś nie przyłączył się jeszcze Uniwersytet Londyński i Towarzystwo aptekarskie londyńskie, z jakichś powodów formalnych. Otóż na drugiém posiedzeniu obecnéj kadencyi Rada przyjęła i uchwaliła ów projekt, wyrażając życzenie, ażeby dwa ciała dopiero co wzmiankowane mogły także przystać do téj uchwały. Zato przedstawiciele korporacyj szkockich i irlandzkich bardzo mało okazywali skłonności do ustanowienia wspólnego ciała egzaminacyjnego dla każdego z tych królestw. Z tego powodu nastąpiło nawet dość szorstkie starcie między Szkotami i Anglikami, gdy jeden z tych ostatnich Dr Parkes wniósł, ażeby w razie, gdyby władze lekarskie szkockie do miesiąca Stycznia roku 1873 niezgodziły się na wspólne ciało egzaminacyjne dla Szkocyi, ogólna rada lekarska miała się starać, ażeby na drodze prawodawczéj ciało takie było ustanowione; naco jeden ze Szkotów odparł, że Szkocya da się przekonać dowodami, ale nie przemocą,i że prosi, ażeby Rada nie zapominała o herbie Szkocyi i jego godle: „*Nemo me impune laeessit*“ (Nikt mnie nie podraźni bezkarnie). Zresztą to nieulega wątpliwości, że korporacye szkockie z wyjątkiem uniwersytetu eberdyńskiego (Aberdeen) niechcą słyszeć o innych egzaminach, tylko o klinicznych z medycyny wewnętrznéj i chirurgii, co oczywiście świadczy o bardzo ciasnym poglądzie.

Nareszcie ostatnią ważniejszą czynnością Rady był wniosek Dra Aclanda, uchwalony bardzo szczupłą większością (11 głosów przeciw 10), a mianowicie, iżby Rada wysadziła komisyą „dla rozpatrzenia się i sprawozdania, czy Ogólna Rada lekarska ma władzę do stanowienia prawideł co do kształcenia zawodowego kobiet, któreby upoważniało je do otrzymywania świadectw od Rady; daléj celem zdania sprawy, w jakich celach w szczególności takie świadectwa kwalifikacyjne możnaby wydawać; nareszcie, jakie z tego powodu pożądane są urządzenia co do kształcenia i egzaminowania kobiet, osobliwie ze względu na położnictwo, zarząd zakładów lekarskich, wydawanie leków i pielęgnowanie chorych“. Uchwała ta, jakkolwiek bardzo nieśmiała i oględna, wywołała w dziennikach lekarskich angielskich ogólne niezadowolenie.

Epidemie.

— Podług urzędowych wiadomości podanych w *Prawit. Wiest.*, cholera tulająca się dotąd w gub. Wołyńskiéj — w Żytomierzu i w powiatach: Starokonstantynowskim, Krzemienieckim, Zasławskim, Rowieńskim, w gub. Mohilewskiéj w m. Mohilewie, w gub. Połtawskiéj w m. Pereasławiu i w pow. Pereasławskim, oraz w gub. Estlandzkiéj, ustała prawie zupełnie. Do d. 29go lutego (s. s.) albo nie było już chorych, albo po jednemu tu i owdzie. Tylko w Żytomierzu pozostało jeszcze 18tu.

— Ospa już prawie całkiem ustała w Berlinie po dwuletniém niemal grasowaniu. W Londynie w ciągu r. z. 7,876 osób zmarło z ospy. W Dublinie epidemia jeszcze wzrasta; widziano tam wiele przypadków ospy krwotokowéj, W Wiedniu epidemia dotychczas się nie zmniejsza.

— Ospa w Paryżu już od kilku miesięcy całkiem ustała. W m. Styczniu i Lutym r. b. zdarzył się w szpitalach tamtejszych tylko jeden przypadek śmierci z téj choroby; był to chory przybyły z zagranicy. Pomimo, że nie przedsiębrano w szpitalu środków ostrożności, choroba nie udzieliła się daléj. Widocznie *genius epidemicus* téj choroby znikł w Paryżu.

* Szerzenie się pijaństwa we Francyi. W Nr. 8 Dwutygodnika podaliśmy wiadomość o zawięzującém się w Paryżu stowarzyszeniu przeciw pijaństwu. Tutaj dodamy niektóre cyfry statystyczne objaśniające ten przedmiot. Ilość spożytych napojów wyskokowych, która w roku 1820 wynosiła tylko 350,000 hektolitrów, w roku 1850 wzrosła do 585.000, a w roku 1869 do 970.000 hekt., chociaż nie liczy się w to znacznych ilości spożytych, które się usunęły z pod podatku konsumcyjnego. W r. 1850 z 950.000 hekt. napojów wyskokowych wyrobionych we Francyi, $^9/_{10}$ pochodziło z destylacyi wina; w roku zaś 1869 z 1,410.000 zaledwo $^3/_{10}$ pochodziły z destylacyi wina, reszta zaś z buraków, melasy, ziarn zbożowych itd. Hektolitr wyskoku, który w roku 1850 kosztował 200 franków, obecnie kosztuje tylko 50 fr., a liczba miejsc, gdzie napoje te sprzedają, stopniowo tak wzrosła, że obecnie przypada 1 na 102 mieszkańców. Bardzo dotkliwe były niektóre skutki takiego wzrostu spożycia tych napojów: i tak od roku 1849 do 1869 liczba przypadków śmierci z opilstwa wzrosła od 331 do 587, a liczba samobójstw z téjże przyczyny od 240 do 466.

Garnek norwegski.

(A. K.) W marynarce francuzkiéj przyjęto sposób gotowania potraw norwegskim zwany. [1]) Sposób ten na

[1]) L'Union méd. 1872, nr. 31.

tém się zasadza, że gdy woda zakipi, w któréj się mięso gotuje, zbiera się z niéj szumowiny, rzuca się włoszczyznę i gotuje się jeszcze 25—30 minut, potém nakłada się wieko i wstawia do odosobniacza, w którym jest puszka tak urządzona, żeby treść garnka nie stygła i przyciska się tamponem dla dopełnienia odosobnienia. Następnie przyrząd zostawia się w spokoju przez 6 godzin. Przystępując do spożycia, zastaje się rosół gorący, smaczny, z całym aromatem włoszczyzny, mięso zaś, choć nie tak skruszałe, jak ze zwyczajnego rosołu, więcéj od niego ma smaku. Korzyści tego sposobu są takie, że się oszczędza $^2/_3$ a najmniéj $^1/_2$ paliwa, że kucharka nie potrzebuje pilnować garnka na ogniu i może się czém inném zająć i że strawa gorąca czeka na spożywającego. Doświadczenie bowiem okazało, że garnek norwegski z treścią swoją nie traci więcéj nad 1° C. na godzinę, a więc po trzech dniach ma jeszcze około 30° C. Nakoniec i tę jeszcze ważną korzyść wymienić należy, że równie dobry rosół otrzymuje się w garnku norwegskim z ilości mięsa o $^1/_3$ mniejszéj od téj, któréj potrzeba przy zwyczajném warzeniu.

Co do mięsa wieprzowego z włośniami (trychinami) wydano w Prusiech następujący przepis: Takowe ma być namoczone pod dozorem policyi w zimnéj wodzie z dodatkiem dostatecznéj ilości kwasu siarczanego, następnie mocno wygotowane, a pozyskany stąd tłuszcz użyty do celów technicznych, resztę zaś na nawozy.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego".

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 11. Kraków, dnia 25 Maja 1872 r.

Miejskie Rady Zdrowia.

Projekt do statutu dla Rady zdrowia miasta Krakowa.

(Dokończenie.)

W szczególności do zakresu działania komitetów zdrowia obwodowych należy czuwanie:

a) nad utrzymaniem porządku i czystości placów, ulic, domów i mieszkań, oraz dróg, bruków, mostów, studni, steków, ścieków i osuszeniem wód stojących;

b) nad oświetleniem miasta i przedmieść, tudzież sieni, schodów w domach miejskich i prywatnych;

c) nad stanem dołów kloacznych, wychodków prywatnych i publicznych, należytém ich oczyszczaniem i odwietrzaniem (desinfekcya);

d) nad obyczajnością publiczną, o ile to wchodzi w zakres obowiązków komisarzy obwodowych;

e) nad utrzymaniem porządku i czystości na cmentarzach;

f) nad targami, policyą żywności i napojów, nad targami bydła i transportami tegoż, przyczém komitety obwodowe zwracać mają baczną uwagę, czy przepisy policyjno-lekarskie są należycie przestrzegane;

g) nad robotami publicznemi przez gminę przedsiębranemi, a mającemi związek z pielęgnowaniem zdrowia powszechnego; podobnie nad robotami prywatnemi, czy nie sprzeciwiają się obowięzującym przepisom policyjno-lekarskim;

h) nad wykonywaniem instrukcyj lub przepisów policyjno-lekarskich wydanych dla szkół, ochronek, tudzież zakładów wszelkiego rodzaju, zwłaszcza téż pod zarządem gminy zostających, a leżących w obrębie obwodu;

i) nad wykonywaniem wydanych przepisów dla ścierwisk i warsztatów oprawców;

k) nad wykonywaniem obowiązkowych pośmiertnych oględzin zwłok i należytego prowadzenia protokółów tychże oględzin;

l) nad wykonywaniem środków ochronnych od chorób zaraźliwych;

m) nad wykonywaniem środków ochronnych od zarazy na bydło, tudzież chorób zwierząt domowych dla ludzi szkodliwych lub niebezpiecznych.

2) Wykonywanie pomiarów wody gruntowéj.

3) Badanie wody do picia.

4) Utrzymywanie wykazów podrzutków, głuchoniemych i obłąkanych w obwodzie mieszkających poza obrębem zakładów publicznych i donoszenie o zmianie ich mieszkania.

5). Nadzór nad podrzutkami, sierotami, obłąkanymi i idyotami, oraz nad ich opiekunami w obrębie obwodu zamieszkałymi.

Prawa i obowiązki członków komitetów zdrowia obwodowych. Wszyscy członkowie komitetów mają głos równy. Członkowie z urzędu zasiadający w sprawach tyczących się ich urzędowego stanowiska nie głosują. Członkowie nadzwyczajni mają głos doradczy.

Wszyscy członkowie komitetu pełnią swe obowiązki bezpłatnie. Każdy członek obowiązany jest krzewić między mieszkańcami obwodu zdrowe pojęcia o potrzebie pielęgnowania zdrowia powszechnego i objaśniać znaczenie i pożytek przedsiębranych w interesie zdrowia ogólnego środków.

Członek, który bez gruntownego usprawiedliwienia trzy razy z kolei nie przybędzie na posiedzenie, lub nie pełni obowiązków dobrowolnie na siebie przyjętych, traci swój urząd.

Komitety zdrowia obwodowe wybierają z grona swoich członków prostą większością głosów przewodniczącego, jego zastępcę i sekretarza. O wyborze przewodniczącego zawiadamia komitet prezydenta miasta.

Prawa i obowiązki przewodniczącego komitetów zdrowia obwodowych.

Przewodniczący jest organem komitetu zawiadującym i wykonawczym.

W szczególności do Przewodniczącego należy:

a) Zarządzanie posiedzeń;

b) kierowanie czynnościami i obradami komitetu;

c) rozdzielanie czynności między pojedynczych członków lub podkomitety;

d) składanie przewodniczącemu Rady zdrowia sprawozdań lub raportów ustnych lub piśmiennych o wszelkich czynnościach komitetu zdrowia;

e) odbieranie poleceń od przewodniczącego Rady zdrowia;

f) wprowadzanie uchwał i rozporządzeń Rady zdrowia w wykonanie;

g) donoszenie przewodniczącemu Rady zdrowia o zaniedbaniach urzędników miejskich w pełnieniu obowiązków odnoszących się do pielęgnowania zdrowia mieszkańców miasta;

h) udzielanie przewodniczącemu Rady zdrowia wszelkich spostrzeżeń zrobionych przez komitety zdrowia pod względem szkodliwych dla zdrowia mieszkańców działaczy.

Obowiązki sekretarza. Sekretarz komitetu:

a) prowadzi protokół obrad;

b) pomaga przewodniczącemu we wszelkich jego czynnościach;

c) prowadzi dziennik czynności i wygotowuje wszelkie pisma od komitetu wychodzące.

Przepisy przejściowe.

Postanowienia niniejszego statutu dla Rady zdrowia m. Krakowa obowięzują natychmiast po zatwierdzeniu tegoż przez Radę miejską.

Skoro Rada zdrowia się urządzi, Statut niniejszy stanie się w całości obowięzującym i ma tak długo obowięzywać, dopóki sejm krajowy lub Rada miejska nowego statutu nie zatwierdzi. Wykonanie niniejszego statutu poleca się Prezydentowi miasta.

Szpitale, służba zdrowia, choroby panujące nagminnie w dawném Województwie Podolskiém od początku XV wieku.

(Przyczynek do epidemiologii krajowéj.)

Zebrał Dr **Józef Rolle** w Kamieńcu.

(Ciąg dalszy).

Pierwszy szpital powstał w Kamieńcu w 1802 r., staraniem Dr Fokkelmana, który namówił exkomendanta Józefa Witta do ustąpienia na ten cel własnego domu, nad brzegiem Smotrycza położonego: przyjmowano doń, za pewną opłatą, mieszczan i inwalidów miejscowego garnizonu. Ruch chorych w początkach był tu bardzo mały; dla przykładu przytoczymy cyfry z kilku lat rozmaitych:

w 1805	męż.	10	kob.	8	obłąkan.	męż. 4	kob.	—
„ 1818	„	5	„	9	„	„ 6	„	4.
„ 1822	„	45	„	23	„	„ 14	„	—
„ 1862	„	508	„	380	„	„ 42	„	35.
„ 1863	„	425	„	307	„	„ 54	„	31.
„ 1864	„	327	„	405	„	„ 64	„	27.
„ 1865	„	421	„	386	„	„ 52	„	40.
„ 1866	„	558	„	536	„	„ 78	„	48.

Dodamy tutaj, że szpital ten posiada 100 łóżek, na utrzymanie jego roczne idzie od 17,000 do 22,000 r.

Szpital wojskowy w Kamieńcu założony, około 1818 r., należy do 2 klasy, to jest mieści w sobie 300 chorych żołnierzy i 10 oficerów. Ruch chorych w ciągu lat 10 (od 1853 do 1863 r.) wynosił tutaj 29,462 osób, z których umarło 2309 (1: 14⁴/₅); zwinięty ma on być w maju b. r. O czasowych szpitalach wojskowych mówić nieuważamy za potrzebne, są one przenośne i razem z pułkiem wędrują z miejsca na miejsce: z ważniejszych wszakże i więcéj stałych zasługują na wspomnienie egzystujące w pierwszéj połowie niniejszego stulecia w Tulczynie i Mohylowie, jako w miejscowościach, kędy rozlokowane były sztaby 2. i 1. armii. Szpitale miejskie w powiatowych miastach, w liczbie 11, powstały około 1830 r. Szpital izby dóbr państwa, dla rządowych włościan, założony w Moraffie w 1840 r. Gminy żydowskie w Kamieńcu, Winnicy, Mohylowie i Bałcie utworzyły przed 12—10 laty stałe lazarety dla swoich współwyznawców, niezależne od przytulisk znajdujących się przy bogatszych bóżnicach. Krom tego jest jeszcze w gubernii 6 infirmeryj niewielkich przy fabrykach cukrowych, gdzie robotnicy chwilowy w czasie choroby znajdują przytułek.

Wszystkie szpitale cywilne w gubernii, jak równie przytuliska dla kalek i niedołężnych, znajdują się pod opieką osobnego zarządu, zwanego komitetem powszechnéj opieki (Prykaz obszczestwennaho pryzrenia). Komitet rzeczony otworzony u nas został w 1795 r. przez Tutolmina, owczesnego generał-gubernatora; główny jego fundusz stanowiła suma 15,000 r. assyg. (3,500 r. sr.) darowana przez rząd cesarski i rozmaite nadania prywatne, mające na celu miłosierdzie, a wciągnięte pod kontrolę rządową. Po 1831 r., kiedy nastąpiła sekularyzacja dóbr koscielnych, fundusze i zapisy przytuliskowe wpłynęły do kapitału komitetu opieki; odsetek jego szedł na utrzymanie szpitalów i innych zakładów dobroczynnych, fundusz żelazny zwiększał się co roku, w końcu urósł do cyfry dość poważnéj; tak

w 1821 r.	wynosił	20,532	r. sr.
„ 1822	„	24,637	„
„ 1833	„	825,473	„
„ 1861	„	1,804,865	„
„ 1862	„	1,871,018	„
„ 1864	„	1,888,522	„
„ 1865	„	1,991,745	„
„ 1866	„	644,067	„

Zmniejszenie to nagłe tłómaczy się użyciem sumy dość sporéj na zbudowanie nowego szpitala i przytuliska w Kamieńcu, dotąd wszakże nieukończonego jeszcze. Obecnie szpitalów w gubernii pod opieką komitetu jest 12, na utrzymanie ich roczne idzie od 56,000 do 62,000 r. Ruch chorych jest następujący:

	1862	1863	1864	1865	1866
Mężczyzn	2382	4474	3424	4072	4758
Kobiet.........	852	844	1036	1180	1518
Obłąkan. męż....	42	54	64	52	78
„ kob....	35	31	27	40	48
Niedołęż. męż....	93	104	106	117	128
„ kobiet....	66	58	58	66	65
	3470	5565	4715	5527	6595

Szpitale urządzone ubogo, ordynaryuszami w nich są: w Kamieńcu i Bałcie lekarze specyalni, w innych zaś miejscowościach lekarze pełniący służbę miejską.

Liczba lekarzy rządowych waha się od 31 do 39 (bierzemy tu lata 1862—1866). Liczba lekarzy przy prywatnych, wiejskich szpitalach, spadła z 11 do 6; wolnopraktykujących od 110 do 131. Weterynarzy zawsze tylko 3, akuszerek rządowych 13, chirurgów trudniących się szczepieniem ospy najwięcéj w 1862, bo 691, najmniéj w 1866 już tylko 656. Liczba aptek się powiększyła, z 51 doszliśmy do 55.

Przy takiém urządzeniu, jakie wnioski wyprowadzić można? Oto gubernia podolska na 1,933,186 mieszkańców płci obojéj, posiada w szpitalach i przytuliskach około 800 łóżek; specyalnych lazaretów dla dzieci, zakładów położniczych nie ma wcale, infirmerya dla obłąkanych jedna. Szczepień ospy w roku bywa od 27,000 do 30,000, kiedy dzieci co rok przychodzi na świat 92,795 (bierzemy tu sprawozdanie urzędowe z 1870); wprawdzie i umiera ich rocznie 59,357, zawsze jednak przewyżka wynosi 33,438 osób; o rewakcynacyi nie ma mowy. Z tych zakładów przedewszystkiém korzystają mieszczanie, służba dworska, wojsko czynne i emeryci wojskowi; kmieca rzesza jest na łasce exploatujących ją cyrulików. Wprawdzie przed dwoma laty przybył nowy urząd lekarza kmiecego; gminnym go nie nazywamy, bo nie gmina lecz powiat cały do niego należy; lekarz taki obowiązany jest cierpiącym włościanom nieść pomoc lekarską; nie zapominajcie wszakże, że powiaty nasze są dość rozległe (np. największy Bałcki liczy 7,609 werstw kwadr., najmniejszy Mohylowski 1,842 w. kw.), a choć zaludnione umiarkowanie, bo od 125,000 do 203,000 osadników posiadają: czy więc jeden człowiek może rozciągnąć opiekę nad taką liczbą osób, być zarazem aptekarzem, dentystą, okulistą, dermatologiem, syfilidografem, akuszerem, terapeutą, operatorem itd. itd? Przeczące rozwiązanie tego pytania nie ulega żadnéj wątpliwości [1]). Ale za tą dobro-

[1]) Szczegóły statystyczne, wyżéj wymienione, czerpałem z Marczyńskiego i z papierów miejscowego statystycznego komitetu.

czynnością niejako urzędową i miłosierdzie prywatne, od czasu do czasu, podawało rękę wsparcia cia chorobom i kalectwu. Zbędziemy ją kilku słowy. Pierwsze najwcześniejsze towarzystwo, założone przy gimnazyum podolskim w Winnicy, powstało w 1814 r., celem jego było niesienie pomocy lekarskiéj chorym niezamożnym uczniom [1]). Zbierało ono rocznie od 6000 do 8000 złotych, z któréj to sumy utrzymywało niewielką infirmeryą i cyrulika; ze sprawozdania za lat 8 (od 1815 do 1823) dowiadujemy się, że leczono w niéj 501 chorych, z których umarło 11. Towarzystwo to po 1831 r. zniesione zostało. Towarzystwo dam kamienieckich, powołane do bytu przez Wiktoryą z Potockich Bachmatief, zawiązane 12, grudnia 1821 r., wydawało corocznie od 3000 do 4000 r. na wsparcie ubogich i ich leczenie; po 10 latach istnienia upadło zupełnie. Drugie podobne towarzystwo w 1856 r. założył ks. kanonik Brudzyński; to sankcyi rządowéj uzyskać nie mogło; a w r. 1865. kazały mu miejscowe władze zawiesić wszelkie czynności. Ze sprawozdania za lat pięć (1856—1862) dowiadujemy się, że wydało ono, na cele dobroczynne 13,031 r. [2]). Od 1868 r. egzystuje w Kamieńcu filia komitetu pomocy dla rannych wojaków, słabe dotąd dająca życia oznaki.

(C. d. n.)

[1]) Marczyński. Statystyka gub. pod. T. III. s. 61.

[2]) Szkic hygieny Podola 1864 r. s. 80.

Rozkład odczytów higieny w szkołach francuzkich.

(A. K.) Akademia lekarska francuzka przyjęła następujący rozkład odczytów hygieny w szkołach:

Odczyt 1) Higiena, cel téj nauki i środki. Działacze atmosferyczne, pod względem ich wpływu na zdrowie (powietrze, światło, ciepło, elektryczność, suchość, wilgoć, wiatr). Zmiany główne powietrza (klimat, choroby miejscowe i nagminne).

2) Mieszkania (grunt, wystawienie względem 4ech stron świata, wentylacya, ogrzewanie mieszkań, oświetlenie, ochędóztwo). Przyczyny niezdrowia. Odzież, zmiany jéj według pory roku, wieku, klimatu i pogody. Ochędóztwo osobiste: pięknszydła, kąpiele, czystość w ogóle.

3) Pożywienie: przyrodzenie i jakość onego, zastosowanie do wieku, udoli, powołania i do klimatu. Konserwy pokarmowe, zepsowanie i podrabianie pokarmów, dyeta.

4) Napoje. Woda do picia i cechy onéj; sposoby zapobiegania zepsuciu wody i poprawy; przymioty i cechy wody zdrowéj i sposoby zachowania takowéj. Napoje fermentowane: wino, jabłecznik, piwo; wyskokowe, likwory; kawa i herbata.

5) Higiena zmysłów: czuwanie i sen. Praca umysłowa i ręczna.

6) Ruch i spoczynek: Gimnastyka. Cwiczenia specyalne. Pływanie, jazda konna, szermierka i taniec.

Wiadomości policyjno-lekarskie z Ameryki północnéj.

* Rada zdrowia m. N. Jorku wykonała w tych czasach przegląd higieniczny niektórych części miasta, zaludnionych prawie wyłącznie przez ubóstwo; przegląd ten wykrył stan higieniczny mieszkań nader opłakany i dał powód do energicznych środków.

W ciele prawodawczem N. Jorku ma być wkrótce wniesiony projekt do prawa zapobiegającego matactwu lekarskiemu i spędzaniu płodów.

W Filadelfii ściśle stosowane jest prawo, według którego każdy lekarz, nie donoszący urzędowi zdrowia o przypadku choroby zaraźliwéj przez siebie leczonym, podpada grzywnie 50 dolarów (75 złr.)

* Ustawy zapobiegające chorobom wenerycznym (The Contagious Diseases Acts), zaprowadzone w Anglii w r. 1865, są obecnie przedmiotem niewczesnych zarzutów w parlamencie ze strony członków ujmujących się za wolnością osobistą (!). Obrońcy rzeczonych ustaw przytaczają liczby świadczące o przytłumieniu nierządu w skutek tychże. I tak np. w mieście Plymouth w r. 1865 było 1770 nierządnic, z których 1249 mających mniéj niż 21 lat wieku; w r. 1871 zaś, t. j. po 6-letniém wykonywaniu rzeczonych ustaw, było tamże nierządnic 503, z których tylko jedna mająca mniéj niż lat 17. Jednakże liczby te jeszcze nie rozstrzygają o skuteczności wspomnionych ustaw, która dopiero wtedy byłaby widoczną, gdyby było dowiedzioném, że równocześnie nie wzrósł nierząd pokątny i, co dla nas najważniejsza, że wskutek tychże zmniejszyła się liczba osób zarażonych corocznie chorobami wenerycznemi.

Fałszowanie pokarmów i leków.

* Do parlamentu angielskiego wniesiono projekt do surowego prawa w tym przedmiocie. Kara za podrabianie pokarmów, napojów i leków ma wynosić za pierwszym razem do 50 f. st. (500 złr.) oprócz kosztów, za drugim razem ciężkie więzienie aż do 6 miesięcy. Za sprzedawanie takichże przedmiotów zafałszowanych kara ma wynosić za pierwszym razem 20 f. st. (200 złr.) prócz kosztów, a za drugim razem sędzia ogłosi kosztem skazanego nazwisko tegoż i mieszkanie w sposób, który uzna za stosowny. Ustanowieni téż być mają w tym celu urzędnicy uskuteczniający rozbiory przedmiotów podejrzanych.

Otrucie lodami waniliowemi.

* Dr. A. Maurer opisuje przypadek, w którym 9 osób struło się lodami waniliowemi [1]). Wszystkie doznawały bolów żołądkowych, gwałtownych wymiotów, bolów w jelitach i silnéj biegunki; u niektórych był téż lekki upadek sił i ziębniecie odnóg. Podobnie jak w innych tego rodzaju znanych przypadkach, wszystkie osoby otrute ocalały; leczono je, dając im lód tłuczony, nastój makowcowy *(Tinct. Opii)* itd. Starannie zestawiając przypadki z piśmiennictwa lekarskiego, aut. wykazuje, że otrucia lodami uważano dotychczas tylko po po lodach waniliowych. Dochodzenia chemiczne co do istotnéj przyczyny tych otruć, jeszcze należycie nie wyjaśniły téj sprawy. Ponieważ w lodach waniliowych znajdowano między innemi cynę, pochodzącą z naczyń cynowych, używanych do przyrządzania tychże: przeto sądzono, że otrucie to da się wytłomaczyć przez tworzenie się mleczanu cynowego (kwas mleczny miał pochodzić ze śmietanki); atoli z doświadczeń robionych przez aut. wynika, że mleczan cynowy w zadawkach od 4 do 8 grm. (1—2 dr.) psom nie szkodzi. Wszelako należałoby jeszcze uwzględnić, o ile naczynia użyte do przyrządzania lodów zawierają cynk, albo ołów. Ostatecznie najprawdopodobniejszą jest rzeczą, że nie-

[1]) Deutsch. Archiv f. klin. Med. IX. 303—310.

znana istota szkodliwa znajduje się w samym strąku waniliowym: czyto już w saméj roślinie wytworzona, czy też może późniéj dodana jako powłoka zebranych strąków przed puszczeniem tychże w handel.

Odwietrzanie odzieży i pościeli w szpitalach publicznych [1]).

*) Do oczyszczania odzieży chorych nowo przybyłych, mianowicie z robactwa, już oddawna z dobrym skutkiem używane są w szpitalu Charité w Berlinie cylindry żelazne podwójne, zbudowane w ten sposób, że w przestrzeni wewnętrznéj (walcowatéj) rzeczy mające być odwietrzone dają się wygodnie zawiesić, do przestrzeni zaś między walcem wewnętrznym a zewnętrznym wprowadza się parę mającą ciepłotę 90° R. Urządzenie wentylów jest wygodne i bezpieczne. Nie małą korzyść stanowi ta okoliczność, że łatwo jest ochłodzić przyrząd, który przeto daje się używać niemal bez przerwy.

Dyrektor tegoż szpitala Dr Esse zbudował niedawno, według téj saméj zasady, przyrząd odwietrzający do przedmiotów większych (materaców itp.) Powietrze w przyrządzie ogrzewa się parą, mającą ciśnienie zwiększone, która krąży w wężownicy z żelaza lanego.

Praca dzieci i kobiet w fabrykach.

* We Francyi uchwalono obecnie, żeby dzieci niemających jeszcze lat 10 nieprzypuszczać wcale do fabryk, a mającym od lat 12 do 13 pozwalać pracować tylko 6 godzin dziennie; w nocy zaś dopiero od 15 roku i to tylko chłopcom, albowiem dziewczyny i kobiety w żadnym wieku niemają być używane do prac nocnych.

* Śledztwo urzędowe co do jakości strawy dostarczanej ubogim w przytułkach londyńskich wykazało w wielu razach znaczne nadużycia popełnione przez dostawców. Zamiast mleka niezbieranego znaleziono w niektórych z tych domów mleko z dodatkiem 20% wody; herbata w niektórych miejscach niczém nie była lepszą od „ułamków miotły".

— W Nr 14tym pisma „Przyroda i Przemysł" wychodzącego w Warszawie spotykamy od redakcyi tegoż pisma ogłoszenie na pracę konkursową pod tytułem: „Wpływ nieczystości miejskich na skład wody wiślanéj podczas nizkiego stanu rzeki". Nagroda za najlepszą pracę wynosić będzie rs. sto.

Rozprawa ta powinna być opartą przynajmniéj na 5ciu rozbiorach wody wiślanéj, zaczerpanéj podczas nizkiego stanu rzeki, a mianowicie:

na rozbiorze wody zaczerpanéj:

1) powyżéj ścieków miejskich;

2) na kilkaset kroków poniżéj ścieku prowadzącego nieczystości z rzeźni (szlachtuza) na Solcu;

3) tuż przy otworze rury wodociągowéj;

4) poniżéj wszystkich ścieków, czyli za Warszawą, i nakoniec:

5) na rozbiorze wody wodociągowéj.

Główną uwagę zwrócić należy na obecność ciał organicznych, oraz produkta ich rozkładu; wodę zaś czerpać należy w możliwie najkrótszych odstępach czasu, i niedaleko od brzegu, gdyż takiéj najczęściéj używamy, — a próbki jéj, w ilości dwóch litrów, zachować na przyszłość.

Premium za pracę najlepszą udzielone zostanie d. 4 lutego 1873 r., t. j. w dzień czterechsetnéj rocznicy urodzin Kopernika, ztąd też nosić będzie nazwę „nagrody imienia Kopernika". Ostatnim terminem złożenia rozprawy jest 1szy stycznia 1873 r.

* Epidemie cholery z ostatnich lat 41. Od roku 1830 do 1871 pięć wielkich epidemij cholery nawiedziło Europę, z których dwie pochodziły z Azyi, a dwie z Zachodu; prócz tego było wiele wybuchów miejscowych drugorzędnych i trzeciorzędnych. W tym przeciągu czasu było tylko 14 lat wolnych całkiem od cholery (od r. 1837 do 1847 i od 1861 do 1865), prawie zaś dwa razy tyle bo 27 lat cholerycznych.

Wystawa krajowa rękodzielniczo-przemysłowa w Krakowie otwartą zostanie d. 26 września i obejmować będzie następujące działy mające związek z higieną prywatną i publiczną: Aparata do opalenia i oświetlania. Pokarmy i napoje wszelkiego rodzaju; przyrządy lazaretowe. Wzory mieszkań i urządzeń domowych. Tanie, wygodne i zdrowe mieszkania w ogóle. Mieszkania dla robotników i rodzin niezamożnych.

* *Działania nieostrożne*, jak strzelanie w obrębie miasta itp. wzbronione są wszędzie przepisami kodeksów policyjnych. Pomimo tego w stolicy i innych miastach cesarstwa niemieckiego podczas obchodu uroczystego imienin cesarza i króla dnia 22 Marca r. b. niezbyt przestrzegano tych przepisów i tak: w Berlinie zabito przypadkiem człowieka z pistoletu, w Królewcu otwierano drzwi do domów i strzelano w sieni itd. (*K. Pozn.*)

[1]) Vierteljahrsschr. f. öffentl. Gesundheispflege. III. 534 — 540.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU" w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego“.

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 12. Kraków, dnia 8 Czerwca 1872 r.

Ospa w Krakowie.

(+) Z powodu panującéj ospy od czterech miesięcy w mieście Krakowie, Magistrat zawiadomił nareszcie mieszkańców o grożącém niebezpieczeństwie i zarazem podał do wiadomości publicznéj rady dla publiczności co do zachowania się podczas panującéj ospy, uchwalone przez Towarzystwo lekarskie krakowskie.

Tym sposobem Magistrat zwrócił tylko uwagę mieszkańców na środki ochronne, pozostawiając wszystko prywatnym staraniom. Jakkolwiek pouczanie publiczności jest środkiem przyjętym przez policyą lekarską; jednakowoż władze publiczne obowiązane są nadto, podczas panujących epidemij, zarządzać środki ochrony publicznéj, których sami mieszkańcy wykonać nie chcą lub nie mogą, gdyż nie mają żadnéj władzy.

W téj mierze dotychczas w Krakowie nic nie zrobiono; a ospa tymczasem się szerzy i wyrywa z pośród nas coraz liczniejsze ofiary.

Co do wyboru środków ochronnych Magistrat nie miałby żadnych trudności; bo naprzód ma obowiezującą ustawę co do ochrony od ospy, a powtóre mógłby wykonać środki ochronne wyłuszczone w uchwale Tow. lek. krak. z d. 23 Stycznia 1872, którą zakomunikowano tutejszemu Magistratowi, a to z uwagi, że tenże pod koniec roku zeszłego zaprosił Towarzystwo do udziału w środkach przedsięwziąć się mających przeciw grożącéj miastu epidemii.

„Uchwała ta brzmi, jak następuje:

I. Pod względem środków zapobiegających wybuchowi choroby pożądane są następujące rozporządzenia policyjno-lekarskie:

1) Przedsięwziąć dokładny przegląd lekarski wszystkich mieszkańców pod względem przebytéj ospy naturalnéj albo ochronnéj. W szczególności Towarzystwo nadmienia:

a) że przegląd ten powinien odbyć się jak najprędzéj i o ile możności równocześnie w całém mieście wraz z przedmieściami;

b) uskutecznienie tegoż wypada poruczyć lekarzom, i to im większéj liczbie, tém lepiéj.

2) Te osoby, co do których okaże się, że nie przebyły ospy naturalnéj, albo, że nie mają należytych znaków przebytéj ospy ochronnéj, mają być niezwłocznie szczepione ospą ochronną.

3) Co do rewakcynacyi czyli powtórnego szczepienia ospą ochronną osób, które dawniéj niż przed siedmią laty były szczepionemi, Towarzystwo oświadcza, że takowe szczepienie ponowne jest w ogóle pożądaném w całéj ludności; w szczególności zaś należałoby je koniecznie przeprowadzić u młodzieży szkolnéj, tudzież u osób, które z zawodu swego stykać się będą z chorymi na ospę, mianowicie u lekarzy, chirurgów, akuszerek i całéj posługi szpitalnéj.

4) Ze względu na wzmiankowaną potrzebę szczepień ochronnych, konieczna jest rzeczą postarać się niezwłocznie o dostateczną w mieście naszém ilość krowianki. Przy téj sposobności nadmienia się, że istnieje przepis dotychczas nie zniesiony, według którego dyrektor zakładu podrzutków ma obowiązek starać się o rozmnożenie ospy ochronnéj.

5) Zarządzić, co potrzeba, aby wykonywane były przepisy co do odosobnienia osób chorych na ospę naturalną (Dekr. kanc. nadw. z d. 18 czerwca 1812 r. i z 15 sierpnia 1822 r.).

6) W tymże celu w szczególności co do szkół publicznych i prywatnych, tudzież ochronek, przestrzegać, aby do nich nie były przypuszczane dzieci chore na ospę naturalną lub mieszkające w domach, gdzie panuje ospa naturalna; a w razie silniejszego wybuchu epidemii, pozamykać te zakłady. (Rozp. rząd. z dnia 2 czerwca 1812 r.)

II. Pod względem środków powstrzymujących szerzenie wybuchłéj już epidemii, niezbędném jest:

1) Niezwłocznie obmyślić urządzenie osobnego szpitala dla chorych ospowych.

2) Urządzić przynajmniej w trzech punktach odleglejszych miasta takie izby, w których zwłoki osób zmarłych na ospę byłyby przechowywane przed pogrzebaniem, i wydać w tym celu rozporządzenia.

3) Wydać potrzebne rozporządzenia i instrukcye pod względem odwietrzania czyli dezinfekcyi osób i przedmiotów mających zetknięcie z chorymi na ospę, tudzież miejsc, w których tacy chorzy przebywali“.—

Skuteczność tych środków ochronnych nie ulega wątpliwości. Praktycznych trudności w przeprowadzeniu środków ochronny wyłuszczonych nie widzimy, jeżeli miasta mniejsze, jak np. Opawa, mogły je już u siebie zastosować. Mimo to jednak, sądząc z dotychczasowéj działalności Magisratu, wolno przypuszczać, że nie zostaną one wykonane. Nikt nie alarmuje mieszkańców zastraszającemi wiadomości o ospie, jak to spodobało się pewnemu dziennikowi napisać. Niebezpieczeństwo jest rzeczywiste i dlatego jest naszym obowiązkiem zabrać głos w téj sprawie obchodzącéj ogół mieszkańców.

Dziwić się tylko wypada że żaden z radców miejskich a lekarzy nie interpelował dotąd Magistratu w sprawie panującéj ospy i przedsiębranych środków ochronnych.

O potrzebie osobnych szpitali ospowych w ogóle;

tudzież o potrzebie takiegoż szpitala w Krakowie.

* W początku r. b. Dr Rapp sen. donosił w tygodniku lekarskim bawarskim (Aerztl. Intelligenz-Blatt herausg. vom ständigen Ausschusse bayerischer Aerzte, 1872, Nr. 1) o zbawiennych skutkach osobnego szpitala przyrzutowego (*Epidemieen-Haus)* założonego w m. Bambergu.

W mieście tém, liczącém 24-25,000 ludności, każdy lekarz obowiązany jest donosić Magistratowi o każdym przypadku ospy. Po takiém doniesieniu lekarz urzędowy udaje się natychmiast do mieszkania chorego i nakłania go lub rodzinę, ażeby go oddać do szpitala przyrzutowego; gdzie rada nie pomaga, tam zwykle

pomaga czarna tablica z napisem: „tu jest chory ospowy“, przybita na domu.

Po odesłaniu chorego do szpitala, zaraz zjawia się w jego mieszkaniu lekarz policyjny, zarządza odwietrzenie (*desinfectio*) i natychmiast szczepi ponownie wszystkich bez wyjątku.

W skutek takiego postępowania raz tylko się zdarzyło, że w domu, z którego zabrano chorego do szpitala, jeszcze ktoś zapadł na ospę.

Energicznemu przeprowadzeniu tych środków zawdzięcza m. Bamberg, że epidemia po wojnie francuzkiéj (od 14 Grudnia 1870 do 29 Sierpnia 1871) była tam nader łagodną, pomimo, że 800 jeńców francuzkich stanowiło nader silne gniazdo téj choroby. W ciągu wspomnionego czasu zachorowało ogółem 90 osób na ospę; między temi 23 żołnierzy francuzkich, a 5 niemieckich. Zmarło 8 osób, między temi 2 noworodków, wprawdzie szczepionych, u których atoli wysypka ospowa ukazała się przed krowiankową.

Obecnie w tymże samym tygodniku lekarskim bawarskim (Nr 20 i 21 z r. b.) Dr M. E. v. Bulmerincq z Drezna pisze obszernie o potrzebie i urządzeniu stałych szpitali ospowych w wielkich miastach.

I. Potrzebę stałych szpitali ospowych udowadnia Dr B. następującym sposobem.

1. W wielkich miastach, jak w Londynie, Paryżu, Stambule, Wiedniu itd., według zgodnych doniesień ospa zdarza się corocznie, chociaż czasami tylko sporadycznie. Przytém Dr Seaton wykazał, że epidemie ospowe powracają się w Londynie daleko częściéj, aniżeli w mniejszych miastach angielskich (The Lancet Dec. 17, 1870, p. 868.)

2. Wmiarę wzrostu ludności epidemie ospowe w wielkich miastach powracają coraz częściéj. I tak Dr R. Förster co do Drezna wykazał, że epidemie ospowe w tém mieście od początku tego wieku do r. 1839 powtarzały się mniéj więcéj co lat 12, w następnéj zaś ćwierci wieku mniéj więcéj co 7—8 lat.

3. Leczenie chorych ospowych po domach daje powód do szerzenia się i wzmagania się epidemij téj choroby.

W Berlinie podczas obecnéj epidemii uważano, że od połowy Kwiet. do połowy Września 1871 r. gdy z powodu przepełnienia obu szpitali ospowych tudzież oddziału ospowego w szpitalu Charité, wiele osób chorych na ospę musiało się leczyć po domach, epidemia nagle i nadzwyczajnie się wzmogła.

(Bayer. Intell. Blatt. 1872 Nr 20 str. 253—254).

W Londynie w roku 1870 i 1871 przekonano się także, że liczba chorych na ospę nagle się wzmogła gdy takowych zaczęto leczyć po domach i w przytułkach dla ubogich (The Lancet, Jan. 21, 1871 str. 99.)

Dr Delpech, pisząc o epidemiii ospowéj, która grasowała w Paryżu w roku 1870 i 1871, nadmienia, że zaraza ta najbardziéj srożyła się w tych częściach miasta, w których nie było urządzonych szpitali dla przyjmowania chorych ospowych. (Annales d'hyg. publ. 1871).

4. Umieszczanie chorych ospowych w szpitalach ogólnych, pomimo wszelkiéj możliwéj ostrożności, pociąga za sobą wielkie niedogodności i szkodliwości, a to z powodu przenoszenia zarazy na innych chorych w szpitalu, a z tych na innych mieszkańców, czego liczne przykłady z Drezdna, Hejdelberga, Hamburga, Wiednia, Zurychu i t. d. przytacza Bulmerincq. (Bayer. Intell. Blatt. 1872. Nr. 20, str. 255. Nr 21, str., 269).

5. Mieszcząc chorych ospowych w szpitalu pod jednym dachem z innymi chorymi, starano się oczywiście zapobiegać zarażeniu tych ostatnich, szczepiąc tychże ponownie ospą ochronną. O złych skutkach takich szczepień ponownych bardzo dosadnie pisał w r. 1855 Dr Eulenburg w Kolonii w następujących wyrazach: „Te szczepienia ponowne w najwyższym stopniu narażały życie osób obłożnie chorych lub ciężko ranionych. Wielu, o których zdrowiu po przebytéj znacznéj operacyi b. dobrze można było rokować, zmarło po rewakcynacyi; chorzy z gorączką gastryczną lub durową jaknajgorszego ztąd doznawali skutku, przytém, co jest rzeczą niepośledniéj wagi, wywierało to najgorszy wpływ na umysł chorych, którzy w skutek szczepienia dowiadywali się, że przebywają pod jednym dachem z ospowymi. Wreszcie niektórzy w żaden sposób nie chcieli się dać namówić do szczepienia.“ (Vierteljahrsch. f. gerichtl. u. öff. Medicin, 1861, T. 20, str. 327.)

II. Osobne szpitale ospowe nie są zresztą nowym pomysłem. I tak już w r. 1556 istniał szpital ospowy (Blatternhaus) w Augsburgu (Virchowa Arch., t. 45, str. 517.) W Londynie szpital ospowy powstał w r. 1746.

III. Co do urządzenia takich szpitali Dr B. robi między innemi uwagi następujące.

1. Szpital stały ospowy powinien być przeznaczony wyłącznie tylko dla chorych ospowych, nie zaś także dla innych chorych zaraźliwych (mających wysypki ostre, dur, kiłę i t. d.), którzy nie wątpliwie mogą też zarazić się ospą. W tém miejscu Dr B. przytacza przykłady ze szpitala Św. Rocha w Frankfurcie n. M., przeznaczonego dla chorych ospowych, kiłowych i świerzbowatych, w którym pomimo ścisłego odosobnienia, ospa przenosiła się na innych chorych i ozdrowieńców. (Schmidt's Jahrbb. 1851, t. 70, str. 40.)

2. Szpital ospowy stały powinien mieć odrębny całkiem zarząd, osobnych lekarzy i osobną posługę niższą. Wiele jest przykładów przeniesienia ospy ze szpitala na miasto przez lekarzy, (między innemi w r. 1866 w m. Chrystianii; zob. Journal f. Kinderkrankh. 1867, 11—12, str 452.)

W tém miejscu Dr B. w żądaniach swych posuwa się tak daleko, że nawet żąda, ażeby lekarzom szpitala ospowego wzbronioném było wykonawstwo lekarskie na mieście. Taki interdykt za naszych czasów oczywiście nie dałby się przeprowadzić, propozycya ta przeto jest poniekąd śmieszną.

3. W przypadkach naglących, gdy epidemia szybko wzrasta, może zajść potrzeba urządzania szpitali ospowych w szałasach (barakach), albo szpitali tymczasowych w domach żelaznych przenośnych, jakie zastosowano w r. 1871 w Londynie podczas epidemii ospowéj (zob. The Lancet, July 22, 1871, p. 136.) Szpitale takie (na 40 łóżek) sporządza fabrykant w Londynie, którego adres jest następujący: „Mr. W. Kent, Builder of Iron Churches, Hospitals, etc. Euston, Road, London“.

4. Jeżeli szpitale ospowe mają przynieść należyte korzyści higieniczne i profilaktyczne: niezbędne jest prawo, na mocy którego każdy chory ospowy ma być niezwłocznie przeniesiony do takiego szpitala, jeżeli nie złoży świadectwa lekarskiego, iż w mieszkaniu własném może być zupełnie odosobnionym.

5. Nieobojętną rzeczą pod względem higienicznym jest sposób transportowania chorych ospowych do szpitala. W tym celu powinny być pod zawiadowaniem policyi osobne powozy i nosze; albowiem, używając do tego powozów publicznych

i noszy do użytku publicznego przeznaczonych, otwiera się nietylko furtkę, ale zgoła bramę szerzeniu się epidemii po mieście.

6. Ze względu na chorych bardziéj wykształconych i zamożniejszych pożądane są w szpitalach ospowych osobne izby, za wyższą opłatą, dla takich chorych. (Bayr. ärztl. Intell. Bl. 1872, nr. 4.)

IV. Przytém, ażeby ile możności zapobiegać matajaniu chorych ospowych, urzędnicy policyjni powinniby często przeglądać te części miasta, w których z powodu gęstego zaludnienia klasą ubogą ospa najczęściéj się zdarza, jakotéż domy nierządu, i gdyby się tam znalazły osoby podejrzane o ospę, zarządzać niezwłocznie przegląd lekarski tychże. (Tamże, Nr. 21.)

V. W szpitalach ospowych osobliwego nadzoru wymagają ozdrowieńcy (konwalescenci) którzy najłatwiéj mogą daléj szerzyć zarazę; z tego powodu nie nie należy dozwalać wnoszenia i wynoszenia książek i listów bez ich odwietrzenia, — a tę samę ostrożność rozciągnąć téż wypada do robót ręcznych wykonywanych przez wyzdrowieńców. (Tamże, Nr 4.)

Z tego samego powodu w miastach większych pożądane są osobne domy dla ozdrowieńców z téj choroby. Jeżeli dom taki położony jest w zdrowym powietrzu, konwalescenci przychodzą w niém szybko do zdrowia, a pod względem higienicznym jest to wielka korzyść, że przez stosowne środki odwietrzające można zapobiedz szerzeniu się zarazy w okresie łuszczenia się skóry tudzież krost i strupów na niéj przyschniętych. Przemawia za tém w szczególności doświadczenie w Londynie, gdzie w r. 1871 obrócono na taki dom dla wyzdrowieńców ospowych znany statek p. n. „Nieustraszony" (Dreadnought, czytaj: Drednoft) na Tamizie. (The Lancet, Sept. 16. 1871, p. 408.)

Dowiadujemy się, że Dyrekcya szpitali tutejszych udała się do Magistratu miasta Krakowa i do Wydziału krajowego z propozycyą, ażeby w Krakowie, z powodu wzmagającéj się epidemii ospy i niestosowności pomieszczenia takich chorych w szpitalu Śgo Łazarza, urządzony został niebawem tymczasowy szpital osobny dla chorych ospowych.

To, cośmy dopiero co przytoczyli o potrzebie osobnych szpitali ospowych w ogólności, stosuje się także niemal bez wyjątku, mutatis mutandis, do Krakowa. Dla tego też z całego serca przyklaskujemy projektowi Dyrekcyi szpitalnéj, będącemu rozwinięciem ustępu uwag przedstawionych przed czterema przeszło miesiącami przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Magistratowi tutejszemu, któreto przedstawienie przedrukowaliśmy na czele niniejszego numeru.

Jakkolwiek Kraków co do swéj ludności należy do tych miast, dla których zdaniem Dr Bulmerincqa urządzenie osobnego szpitala ospowego stałego jest rzeczą niezbędną, t. j. do miast liczących przynajmniéj 50,000 mieszkańców; to jednakże z uwagi, że epidemie ospowe w Krakowie nie często się zdarzają, jako też ze względu na niezbyt świetne fundusze miasta naszego, proponowalibyśmy tylko założenie szpitala stałego dla chorób epidemicznych czyli zaraźliwych ostrych. Wszak już przed półrokiem, jeśli się nie mylimy, w obawie epidemii cholery, Magistrat myślał na prędce o wynajęciu jakiegoś domu na szpital choleryczny i rozpoczął w tym celu potrzebne kroki. Otóż z urządzenia stałego szpitala epidemicznego na wzór owego w m. Bambergu byłaby ta korzyść, że za każdą nową epidemią nie trzebaby dopiero na prędce myśleć o jednym z ważniejszych środków sanitarnych, lecz takowy raz na zawsze już byłby przysposobiony; a koszta utrzymania stałego szpitala epidemicznego, z którego większa część służby w czasach wolnych od wszelkiéj epidemii mogłaby być rozpuszczoną, może nie wiele więcéj by wynosiły, aniżeli każdorazowe najmowanie lokalów i zakupywanie potrzebnych sprzętów w razie pojawiającéj się lub nadchodzącéj epidemii ospy, cholery, duru, itd.

Możnaby atoli zarzucić, podobnie jak Dr Bulmerincq w rozprawie, którą powyżéj streściliśmy, że urządzenie ogólnego szpitala epidemicznego ze stanowiska higieny jest naganném i pociąga za sobą niebezpieczeństwo wzajemnego zarażania różnych chorych. Zarzut ten, w zasadzie słuszny, traci na wartości, gdy zważymy, jak rzadko i wyjątkowo się zdarza równoczesne pojawienie się dwóch różnych epidemij. Dla takich wyjątkowych przypadków możnaby w danym razie obmyślić środki wyjątkowe, nie naruszając ogólnego prawidła, że dla tutejszych stosunków wystarczy jeden ogólny szpital epidemiczny.

Pod koniec tych uwag nastręcza się nam pytanie, które już z kilku stron słyszeliśmy; azali istnieje komisya sanitarna m. Krakowa, ustanowiona, jak wiadomo, w roku zeszłym przy Radzie miejskiéj; a jeżeli istnieje, dla czego niedaje żadnych znaków życia?

Wreszcie przypominamy, że znane są przykłady, iż w razie grożącéj epidemii lub innego niebezpieczeństwa, gdy władze ustanowione niemogły dość spiesznego i wszechstronnego rozwinąć działania, zawięzywały się z inicyatywy prywatnéj komitety obywatelskie, mające na celu uzupełnić i poprzeć działanie władz urzędowych. Otóż zachodzi pytanie, czy z powodu poczynającéj się epidemii ospowéj w naszém mieście nieprzydałoby się zawiązanie takiego komitetu?

---

* Czy dzieci chore na odrę mają być przyjmowane do szpitali? Pytanie to było niedawno przedmiotem sporu w jednym ze szpitali angielskich, którego zarząd ostatecznie odmowną dał odpowiedź wbrew zdaniu urzędnika zdrowia, który odsyłał takie dzieci do szpitala, jako dotknięte gorączką zaraźliwą. Zarząd szpitala opierał się na tym względzie, że odra jest chorobą łagodną, która w szpitalu może się owszem pogorszyć, a w domu pod okiem matki przedstawia daleko mniejsze niebezpieczeństwo. Podzielając w ogóle to zdanie, nadmieniamy, że nie ma prawidła bez wyjątku; że zatém zdarzają się przypadki cięższe odry, w których obowiązkiem jest szpitala przyjąć chore dziecko, zwłaszcza z klasy ubogiéj.

---

* Zasady do uregulowania kwestyi nierządu pod względem policyjno-lekarskim przyjęte przez Radę zdrowia Dolnéj Austryi są następujące:

1. Utrzymywać wykazy nierządnic ile możności dokładne.
2. Poddawać nierządnice badaniu lekarskiemu, z uwagą na choroby zaraźliwe i z pomocą wszelkich środków naukowych, przynajmniéj raz na tydzień.
3. Ustanowić dostateczną liczbę lekarzy, należycie wynagradzanych, którzyby wykonywali te badania.
4. Wynik badania oznajmiać osobie badanéj.
5. Starać się o to, żeby znalezione choroby zaraźliwe były leczone w ten sposób, iżby nierządnica tymczasem nie mogła choroby udzielać daléj.
6. Karać surowo nierządnice, które się nie zgłaszają do rewizyi, jakotéż te, które, będąc chore, trudnią się daléj swém rzemiosłem.

7. Rada zdrowia oświadcza się za zaprowadzeniem zamtuzów, ponieważ w tychże stan zdrowia nierządnic łatwiéj daje się skontrolować.

O przyczynach otrucia lodami waniliowemi.

W numerze 11 Dwutygodnika Higieny publicznéj krajowéj znalazłem wzmiankę o otruciu lodami waniliowemi na str. XLIII, podaną pierwiastkowo przez niejakiego Dra A. Maurera w czasopiśmie niemieckiém, wychodzącém p. n. *deutsches Archiv für Klinische Medicin.* IX. 303—310. Takowe objawia się przez wymioty, morzysko, biegunkę; a niekiedy przystępuje jeszcze do tych przypadów opadnięcie z sił i ziębnienie członków.

Dr M. podejrzywa o wywołanie téj choroby zynk albo ołów, mogący się znajdować w naczyniu cynowém, w którém przyrządzają się lody. Ale w końcu cofa to zdanie, domyślając się „że istota szkodliwa znajduje się w samym strąku waniliowym (właściwie w torebce strąkowatéj); czyto już w saméj roślinie wytworzona, czy też może późniéj dodana jako powłoka zebranych strąków, przed puszczeniem tychże w handel".

Tak jest w istocie. Kiedy bowiem w ojczyźnie wanilii, t. j. w Meksyku, tórebki waniliane suszą na słońcu, bez żadnego przygotowania; jak o tém świadczą zgodnie Schiede i Young; to w Ameryce południowéj postępują sobie z niemi inaczéj. Mianowicie w Gujanie, jak powiada Aublet, maczają torebki niedojrzałe w ukropie; potém suszą je na słońcu przez kilka godzin, a nazajutrz pomazane olejem, obwięzują nićmi, także zmaczanemi w oleju, aby nie pękały. W Kolumbii używają ku temu oleju z nasioń nakarpu zachodniego *(Anacardium occidentale)*. Ponieważ jednak takowe zawierają pomiędzy obowocnią a wowocnią *(ectocarpium et endocarpium)* sok bardzo ostry, który podczas niedbałego wydobywania z nich oleju, łatwo doń przymięszać się może: przeto nie trudno pojąć, że torebkami wanilianemi, pomazanemi takim olejem otruć się można; co się rzeczywiście już nieraz wydarzyło (n. p. w Wiedniu w r. 1852 w lecie), przy pożywaniu lodów śmietankowych, taką wanilią przyprawionych. *S.*

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU" w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego“.

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 13. Kraków, dnia 22 Czerwca 1872 r.

Z POLICYI WETERYNARSKIEJ.

(pojedyncza książeczka).

I.

Zawiadomienie. Odosobnienie.

Skreślił **A. Littich**, Weterynarz i Nauczyciel w Szkole rolniczéj w Czernichowie.

Kraj nasz, pomimo, że na żyznych i obszernych swych łanach mógłby hodować dość znaczną ilość koni i bydła: dla wielu i różnorodnych okoliczności, tamujących wzrost gospodarstwa wiejskiego, nie może tego uskutecznić; hodowcy zniechęcają się, pomimo, że potrzeba produktów zwierzęcych z każdym dniem się zwiększa.

Głównemi przyczynami upadku téj części naszego bogactwa są: nieumiejętne prowadzenie chowu zwierząt domowych i choroby zaraźliwe, które, rok rocznie nawiedzając prowincye, dziesiątkują inwentarz. Pomijając rozbiór pierwszéj przyczyny, która stosowniejsze pomieszczenie znajdzie na innem miejscu, zatrzymam nieco dłużéj uwagę szanownych czytelników nad środkami czyli czynnikami, jakich policya weterynarska używa celem powstrzymania i stłumienia tych chorób, które zaliczyłem do drugiéj przyczyny naszych niepowodzeń w hodowli.

Choroby zaraźliwe, jako nie jednéj natury, nie jednaką sprawiają śmiertelność; przez to straty zrządzane w gospodarstwach bywają różne, większe lub mniejsze, stosownie do tego, czy ta lub owa choroba nawiedziła okolicę. Na największe straty naraża księgosusz, daléj wąglik, zaraza płuc, ospa owcza i t. d.; na najmniejsze zaś zaraza pyskowa; a zatém i broń czyli czynniki, jakich używać należy dla ich pokonania, nie mogą być jednakie: albowiem w przeciwnym razie zdarzyćby się mogło, że środek zaradczy byłby gorszym od saméj choroby.

Środki, jakiemi rozporządza policya weterynarska, są: zawiadomienie władz o pojawieniu się zarazy, odosobnienie zwierząt chorych od zdrowych, przyjazd czyli wizyta lekarza, wstrzymanie targów i jarmarków, zamknięcie stajen, zamknięcie pastwisk, pałkowanie, wzbronienie sprzedaży produktów zwierzęcych i odwietrzanie (dezinfekcya).

Jak widzimy, środki te są rozliczne i w ustawach zdrowotnych zawsze zalecane; głębsze przeto zastanowienie się nad każdym z nich jest konieczne, tém bardziéj, że u nas w Galicyi tylko co do księgosuszu jest osobna ustawa, wchodząca w wykonanie w razie potrzeby, inne zaś choroby stadne i zaraźliwe zwierząt, nie są przedmiotem uwagi tak czujnéj: ustawy, które się do nich odnoszą, istnieją właściwie tylko na papierze, a projekt ustawy mającéj na celu powstrzymywanie i przytłumianie chorób zwierzęcych zaraźliwych (z wyjątkiem księgosuszu), rozesłany z Ministerstwa rolnictwa w Grudniu 1870 roku, jeszcze nie uzyskał potwierdzenia.

Zawiadomienie władz o pojawieniu się jakiejkolwiek choroby zaraźliwéj jest środkiem najpierwszym i najważniejszym; stanowi ono podstawę skuteczności innych środków, jakiemi władze administracyjne mogą rozporządzać. Zawiadomienie takie, uczynione w samym początku pojawienia się epidemii lub epizocyi, przyczynia się, jeżeli nie do zupełnego stłumienia jéj, to przynajmniéj do zmniejszenia złych skutków, jakie za sobą pociągnąć może rozwleczenie zarazy. Dla tego też wszystkie ustawy weterynarskie — tak z r. 1840, jak z r. 1868 w Galicyi, a z r. 1844 w Kr. Polskiém obowięzujące — główny kładą nacisk na zachowanie tego środka ostrożności, a winnych przekroczenia karzą aresztem lub grzywną.

I tak ustawa z r. 1868 (o księgosuszu) w §§ 18, 32 i 34 zawiera dosadne przepisy zniewalające posiadaczy zwierzat do zawiadamiania władz o zarazie bydlęcéj. § 18 orzeka:

„Jeżeli kto w czasie, kiedy wybuch zarazy bydlęcéj w kraju urzędownie obwieszczonym został, spostrzeże na swojém lub swojemu dozorowi powierzonem bydlęciu rogatém objawy wewnętrznéj choroby w ogóle; to ma zawiadomić o tém naczelnika miejscowego.

„Jeżeli w przeciągu jednego tygodnia pojawi się dwa lub więcéj przypadków choroby między bydłem rogatém w ogóle, albo w razie wybuchu zarazy bydlęcéj w pobliżu nawet tylko jeden przypadek; lub też jeżeli bydlę chore okaże się podejrzanem o zarazę: wtedy przełożony gminy ma donieść o tem natychmiast władzy powiatowéj.

„Obowiązek bezzwłocznego zawiadomienia władzy powiatowéj ciąży także i na weterynarzach, skoro przypadki takowe dojdą do ich wiadomości. W ogóle każdy, kto otrzyma wiadomość o takim przypadku choroby, ma prawo donieść o tem władzy“.

Jasny a prosty ten nakaz zawiadamiania władz poparty jest przez §. 32, mocą którego „prawo do wynagrodzenia za zabite zwierzęta ustaje [1]), jeżeli właściciel zwierząt stał się winnym zawleczenia [2]) zarazy bydlęcéj, lub jeżeli omieszkał zrobić doniesienie obowiązkowe o zasłabnięciu zwierząt“. W końcu § 34 naznacza karę na wykraczających przeciw ustawie, t. j. areszt aż do czterech miesięcy, albo grzywny odpowiednie stosunkom majątkowym winowajcy aż do sumy 500 zł. a.

W Królestwie Polskiém Ustawa policyi weterynaryjnéj z r. 1844 nie mniéj ustawicznie wspomina o obowiązku zawiadamiania władz, — a za wszelkie przekroczenia przeciw takowemu grozi również grzywnami lub aresztem. Paragraf 3. w ogólnych postanowieniach tegoż prawa wyraźnie określa: „jeżeli choroba, która się zjawiła [3]), należy do rzędu objętych niniejszemi przepisami, właściciel zwierzęcia chorego obowiązany jest natychmiast zawiadomić miejscową policyjną władzę, wójta gminy na prowincyi, burmistrza w mniejszych miastach, prezydenta w miastach większych i gu-

[1]) W ustawie napisano: gaśnie (*erlischt*)! — Red.

[2]) Właściwie „rozwleczenia“. — Red.

[3]) W ustawie: „choroba zjawiona“ (!). — Red.

bernialnych, komisarza cyrkułowego w M. Warszawie.“ Dalsze paragrafy 6, 116, 130, 139, 154 i t. d. każdy odnośnie do odmiennéj choroby zaraźliwéj zaleca przedewszystkiém zawiadomienie władzy o pojawieniu się zarazy. Kodex karny dla Kr. Polskiego z 1818 r. wziął w opiekę powyższe przepisy, a za uchybienie przeciw § 3 Ustawy policyi weterynaryjnéj zastosowywa art. 267, który brzmi:

„Kto w czasie zarazy bydła chore bydło przed urzędnikami, dla zapobieżenia zarazie wysłanemi, umyślnie ukrywa, albo też przepisów tak względem już padłego, jako też zarażonego i jeszcze zdrowego bydła nie zachowa, podlega karze zamknięcia w domu aresztu publicznego od dni 8 do miesięcy 3ch, albo karze pieniężnéj od 40 do 500 zł. polskich. Podobneż kary przepisuje kodeks kar głównych i popr. dla Król. Polsk. z r. 1847 w artyk. 546—550“.

W myśl więc ustaw zdrowotnych weterynarskich, skoro tylko właściciel lub posiadacz zwierząt spostrzeże, iż między jego inwentarzem pojawiła się choroba natury zaraźliwéj, t. j. udzielająca się drugim sztukom, powinien, po oddzieleniu zwierząt chorych od zdrowych natychmiast udać się do miejscowéj władzy z zawiadomieniem piśmiennem lub ustném o zjawieniu się choroby podejrzanéj.

Zawiadomienia piśmienne czyli deklaracye są stosowniejsze i lepsze; posłużyć one nie raz mogą za dowód, że posiadacz zastosował się we właściwym czasie do wymagań prawa, i ochronić go od kary, jaką za niedopełnienie przepisów nałożyćby chciano. Powiadomienia wprost czynione do Starostwa wprawdzie nie są wzbronione; wszelako, ponieważ pomijają władzę miejscową, a tém samém wstrzymują zastosowanie pierwszych środków ochronnych, należałoby ich unikać, a nawet całkiem zakazać. I w rzeczy saméj, zawiadomić władzę miejscową o pojawieniu się choroby zwierzęcéj zaraźliwéj, znaczy to tyle, co pobudzić wszystkich mieszkańców gminy do czujności i ostrożności, zniewolić ich do zastosowywania środków ochronnych, a jednocześnie przyczynić się tém samém do łatwiejszego i prędszego stłumienia zarazy środkami administracyjnemi.

W razie, gdy właściciel zawezwie lekarza dla dania opinii o stanie zdrowia zwierząt, lub też dla leczenia jednéj z chorób zaraźliwych; wtedy lekarz, aby uchylić wszelką odpowiedzialność, jaka na nim ciąży, powinien oznajmić o tém właścicielowi i skłonić go, aby jak najprędzéj zawiadomił władzę o pojawieniu się zarazy. Gdyby właściciel wzbraniał się zadość uczynić temu żądaniu, co zresztą dość często zdarza się po wsiach między ludem nieoświeconym lub nie umiejącym się poznać na swym własnym interesie; wtedy obowiązkiem lekarza jest przedstawić mu korzyści, jakie on i cała okolica z podobnego postępowania osiągnąć mogą, i zachęcać go wszelkiemi sposobami do deklaracyi urzędowéj. W podobnych przypadkach straszyć właściciela srogością prawa, karą pieniężną lub aresztem w razie niedopełnienia téj formalności, można tylko wtedy, jeżeli wszelkie rady i tłomaczenia okażą się bezskutecznemi; człowiek z nauką a przytém i z sercem, jakim powinien być każdy lekarz, oceniając przykre położenie właściela, któremu może ta jedyna krowa stała się całym dobytkiem, była żywicielką dzieci lub podporą starości, powinien wpierw użyć środków rozumowych i przeświadczania, nie zaś od razu z przybraną powagą i surowością, strasząc karami, nakazywać wykonanie przepisów prawa. W każdym razie korzystniéj jest, jeżeli sam właściciel zrobi doniesienie właściwéj władzy o pojawieniu się zarazy, niżby tę przykrą lubo konieczną powinność spełniać musiał lekarz lub weterynarz!

Ustawy zdrowotne weterynarskie w bardzo wielu razach nie odpowiadają celowi, a przytém wprost przeciwny osiągają skutek; stosuje się to między innemi i do przedmiotu w mowie będącego t. j. do zawiadamiania władz. Wiemy z praktyki iż w jednym tylko księgosuszu, gdzie wynagrodzenia za straty, kary za przestępstwa są nakładane i sumiennie egzekwowane, posiadacze zwierząt okazują się pochopni w wypełnianiu powyższéj formalności; w innych chorobach zaraźliwych, lubo nie mniéj śmiertelnych i strasznych w swych skutkach, jak np. w wągliku, zarazie płuc, nosaciznie i t. p., obojętność czy lekceważenie jest niesłychane. Czém się to dzieje? Oto u nas, gdy nowa ustawa wchodzi w wykonanie, wszystkie władze z całą sprężystością starają się o literalne przeprowadzenie jej, nie wnikając w ducha prawodawcy; skutkiem tego potop kar spada na właścicieli. Kary, te, nie zawsze będąc spełnione, sprawiają bezsilność władzy, a przez to i omijanie ustaw, będące przyczyną wszystkiego złego. A przeto surowość niepotrzebnie zastosowana zawsze na szkodę prawa wyjść musi. Gdyby wszyscy posiadacze zwierząt mieli być karani aresztem lub grzywną za niezawiadomienie władz o pojawieniu się zarazy, wynikło by z tego, że między nimi wielu bardzo godnych obywateli pociągaćby musiano przed kratki sądowe za to tylko, że nie umieli rozpoznać choroby zaraźliwéj, lub nie zawezwali jedynego w powiecie weterynarza, z którym się zarzekli poprzednio mieć do czynienia; albo że tam, gdzie w całéj okolicy nie ma weterynarza, biedny właściciel nie wiedział, jak sobie zaradzić! Przytém przy naszych zwyczajach, charakterze i usposobieniu, trudnoby było nieraz usprawiedliwić zastosowywanie tych wielkich kar, które dotykają najczęściéj obywatela winnego wskutek nieświadomości, lub wskutek obawy powiększenia strat i tak już wielkich i dotkliwych. To też zdaje się, że władze administracyjne i sądowe pojęły niewłaściwość podobnego systemu kar nie odpowiadających wielkości przewinienia; i dla tego nie zdarzyło się nam słyszeć, ażeby stosowano te wielkie kary, z wyjątkiem przypadków bardzo rzadkich, podczas grasowania księgosuszu.

Bez zaprzeczenia, najodpowiedniéj zniewolonoby posiadaczy inwentarza do zawiadomień, poruczając władzom policyjnym, aby przestrzegały wykonywania ustaw zdrowotnych, a oprócz tego wynajdując takie bodźce, któreby same zniewalały właścicieli do zadość uczynienia powyższym przepisom. Tu zaliczyć można: zmniejszenie kar i wynagrodzenie pieniężne za zwierzęta padłe lub wybite. Kary pieniężne, np. 500 złr. są za wielkie, szczególniéj jeżeli pociągają za sobą utratę wynagrodzenia za wybite bydło (patrz § 32 Ust. z d. 29 Czerwca 1868); jednakże istnieć one powinny, (gdyż bez kary nie byłoby miary), ale o wiele mniejsze. Ludzi złéj woli karą mianowicie w podobnych razach trudno dosięgnąć; a wiemy, że zarazy nie przenoszą właściciele więksi lub hodowcy, ale ci właśnie, którzy wcale nie posiadają bydła, lub tylko niém handlują.

Środkiem, osięgającym od razu pomyślny skutek, jest przyznawanie wynagrodzeń pieniężnych za zwierzęta zdechłe lub wybite na jednę z chorób zaraźliwych, tym właścicielom, którzy w porze właściwéj czynili urzędowe zawiadomienia o zarazie. Środek ten nie przyniósłby wielkich ciężarów dla skarbu, gdyby jednocześnie zaprowadzone u nas zostało przymusowe ubezpieczenie, jak to już ma miejsce w Kr. Polskiém. Wtedyto po-

siadacze inwentarza, nie mając powodów odstręczających ich od czynienia zawiadomień, staraliby się o jak najściślejsze wykonanie ustawy, gdyż to zgadzałoby się z ich własną korzyścią.

Z tego, com wyżéj powiedział, wypływa, że wynagrodzenia pieniężne, indemnizacye, lub jednorazowe wsparcia zawsze okażą się skuteczniejszemi, niż wszelkie kary, grzywny, areszta i t. d. w zniewalaniu posiadaczy zwierząt do czynienia zawiadomień urzędowych. Korzyści z podobnego postępowania dla podniesienia chowu zwierząt domowych bez zaprzeczenia byłyby nadzwyczaj wielkie; należy tylko czekać cierpliwie, aż ludzie stojący u steru państwa kwestye podobne uznają za naglące.

Wiemy już, że w razie pojawienia się jakiéjkolwiek choroby zwierzęcéj zaraźliwéj, należy zawiadomić władzę i jednocześnie odosobnić te zwierzęta chore od zdrowych. Takie odosobnienie zwierząt można uskutecznić: 1) albo wyprowadzając zwierzęta chore ze stanowiska wspólnego i umieszczając je w miejscu oddalonéin i wolném od wszelkiéj styczności ze zwierzętami tego samego gatunku; albo 2) pozostawiając w miejscu zwierzęta chore, a wyprowadzając resztę sztuk zdrowych na stanowisko inne, oddalone; albo wreszcie 3) pozostawiając zwierzęta chore w tém samem miejscu, co zdrowe.

1) Odosobniać należy zwierzęta chore od zdrowych, pozostawiając zdrowe na dawném stanowisku, tylko w takich razach, jeżeli jedna lub dwie sztuk zapadną na chorobę podejrzaną, któréj przebieg jest jeszcze niepewnym. Naprzykład: jeżeli między bydłem zachorują dwie sztuki na zapalenie płuc, to lubo choroba ta nie jest zaraźliwą, jednakowoż można i należy podejrzywać ją o przejście w zarazę płuc; wypada przeto obie sztuki chore przeprowadzić w miejsce odosobnione, a przytém wygodne dla zwierząt chorych, ażeby unikać możliwego szerzenia się zarazy. W podobny sposób należy postępować w zołzach podejrzanych (*adenitis suspecta*) u koni, nosaciznie (*malleus humidus*) i tylczaku (*malleus farciminosus*), wściekliznie (*rabies*) u różnych gatunków zwierząt i t. p. chorobach.

Sposób ten odosobniania zwierząt, przez samych właścicieli zwykle dokonywany, jest dla nich dość dogodny, lecz nie zawsze odpowiada celowi; albowiem przyrzut (*contagium*) stały lub lotny pozostał na miejscu i może stać się przyczyną szerzenia się choroby.

2) Co się tyczy odosobniania zwierząt zdrowych od chorych, przyczém chore pozostają w miejscu; to takowe uskuteczniane być powinno przez lekarza jużto rządowego, już innego na ten cel wezwanego. Używa się tego sposobu podczas epidemii, gdy większa ilość zwierząt pewnego stanowiska zapadnie na jednę z chorób zaraźliwych, lub gdy śmiertelność pojawiła się w stadzie. Lekarz wezwany zaczyna badanie od zwierząt zdrowych, które w miarę oględzin odsyła na inne stanowisko, a kończy na chorych, które mają w miejscu pozostać. Według mego zapatrywania się na ten przedmiot należałoby zawsze poddać zwierzęta zdrowe poprzedniemu odwietrzaniu (dezinfekcyi) w miejscu pośredniém, zanim odesłane zostaną na miejsce swego przeznaczenia. W wyborze tego miejsca, stosownie do pory roku, pod gołém niebem lub pod dachem, trzeba mieć na uwadze dogodność przy odwietrzaniu, wprowadzaniu i wyprowadzaniu zwierząt. W takich to miejscach przygotowaną być winna kadź z wodą fenylową czyli karbolową (1 cz. kw. karbolowego na 100 cz. wody) i szczotki do mycia; w zimowéj porze odpowiednia liczba ludzi użytą być winna do osuszania zwierząt wiechciami po takiéj kąpieli. Operacya powyższa odbywać się powinna pod nadzorem i kierownictwem samego lekarza. Z żalem przyznać należy, że u nas bardzo rzadko oddzielają zwierzęta zdrowe od chorych — pomimo, że takie odosobnienie niemal zawsze uwieńczone bywa pomyślnym skutkiem, na co nie zabrakłoby mi dowodów; lecz niestety, nawet pod okiem lekarzy, trzymają się sposobu dogodniejszego, a przez to narażają się na wielkie straty, zostawiając zwierzęta zdrowe w stajni zakażonéj. W wągliku, ospie owczéj, zarazie płuc, parchach u owiec, odosobnienie zdrowych zwierząt od chorych powinno mieć miejsce; w księgosuszu zaś wszelkie odosobnianie jest wzbronione ustawą, wszystkie bowiem zwierzęta jednego stanowiska podejrzanego lub zakażonego są wybijane.

3) Nakoniec zwierzęta chore mogą pozostawać wspólnie ze zdrowemi, jeżeli choroba zaraźliwa nie jest zbyt śmiertelną, np. zaraza pyskowa u bydła, a miejscowość nie dozwala zaprowadzić jednego z dwóch powyższych sposobów odosobnienia; daléj, gdy ma być zaprowadzone między zwierzętami szczepienie ochronne, np. w ospie owczéj, zarazie płuc itp.; wreszcie gdy mała liczba zwierząt znajduje się w jednėm stanowisku, a zdrowe zwierzęta dłuższy już czas pozostawały w atmosferze zakażonéj.

Trzymając zwierzęta w odosobnieniu, nie należy zapominać, że trzeba się wystrzegać ściśle wszelkiéj styczności z zarazą i że zachowane być winny ostrożności, jakie wymagane są z powodu zamknięcia stajen i pastwisk. (C. d. n.)

* Ze sprawozdania Dr Robinsona o stanie zdrowotnym miasta Leeds (czyt. Lids) w Anglii za rok 1871 (Med. Tim. Nr. 1134) wyjmujemy parę szczegółów: Komitet zdrowotny tego miasta postanowił zakupić i zburzyć 293 najniezdrowszych domów i znieść wychodki urządzone na gnojowiskach. Postanowiono, że na przyszłość w szpitalach gorączkowych publicznych chorzy według życzenia będą mogli być leczeni przez swych lekarzy prywatnych. Z dwóch map dołączonych, wykazujących rozszerzenie po mieście gorączki durzycowéj i ospy w roku 1871, wynika, że miejsca, w których choroba była najbardziéj zagnieżdżona, były te same dla obu epidemij. Kiedyż z naszych miast doczekamy się podobnych sprawozdań!

* Strażnice nocne lekarskie. W Berlinie otworzono dnia 14 Maja r. b. sposobem próby dwie strażnice nocne lekarskie; poznać je można po latarni, na któréj szkle widoczny jest krzyż czerwony. Do każdéj z nich przywiązanych jest 6 lekarzy i 3 pomocników lekarskich (felczerów), z których kolejno co noc dyżurować ma po 2ch lekarzy i 1 pomocnik, latem od godz. 10téj wieczorem do $5\frac{1}{2}$ z rana; zimą zaś od 10 wiecz. do $6\frac{1}{2}$ z rana.

Strażnica urządzona jest w ten sposób, że osoby potrzebujące nagłéj pomocy w różnych przypadkach mogą tam pozostawać i otrzymują należytą pomoc zanim przybędzie powóz, zażądany od władzy, celem odwiezienia osoby do jéj mieszkania lub do szpitala.

Strażnica zaopatrzona jest sowicie we wszelkie potrzebne przyrządy, narzędzia i leki.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

Wielkie **powodzeni**e mają od **1862** r. przez kilka **1000**cy dobrych skutków uznane
ces. król. austr. i król. węg. uprzyw.

preparaty Wilhelma Abta.

Najtańsza

i najlepsza

obsługa

w salonie

fryzyerskim

Wilhelma

ABTA.

Najlepsze

Mydełko do golenia

sztuka 10 cnt., z przesyłką pocztową 20 cnt.

Wszelkie gatunki warkoczy, loków, szynioniów, [illegible]nk, półperuk i innych [illegible] włosowych, wykony[illegible] [illegible]ybko i tanio. Za[illegible] tr[illegible] [illegible]wiem przeszło 20 [illegible] jestem w mo[illegible] zlecenia tan[illegible] [illegible]łnić, ani[illegible] zaw[illegible] czes[illegible] żurn[illegible] nauk[illegible]

Uv[illegible] sów, [illegible] noszenie straciły kolor, farbuję prędko i trwale po 20 cnt. za łut, według danego wzoru.

Polecenia na wszystkie strony szybko wypełniam.

Stadt, verlängerte Kärntnerstrasse 51 und Neubau, Neubaugasse 70. Wien.

Ces. król. austr. i kr. węg. uprzyw.

preparaty tłuszczowe do grzebieni.

Najlepszy środek do pobudzenia porostu i utrzymania włosów.

Od wieków znany, lecz trudny do wyrobu a przezemnie chemicznie czyszczony i filtrowany, medycznie badany, tłuszcz do grzebienia, którego nigdy nie można było otrzymać jako przedmiotu toaletowego, przez swe wyborne przymioty pobudza porost włosów, wzmacnia cebulki włosowe i najzupełniéj zapobiega wypadaniu tychże. Skutki są zdumiewające. Pomijam przeto wszelkie przechwałki gdyż więcéj jak 1000 pism dziękczynnych są w mych rękach i są do przejrzenia każdego czasu — a te najlepiej dowodzą doskonałości mego wyrobu.

Ceny w częściowéj sprzedaży. Piękne pudełko z 5 sztukami mych c. k. uprz. preparatów tłuszczu do grzebienia, ozdoba każdéj toalety, bardzo odpowiednie na podarunek dla dam i mężczyzn 3 zł.

1 flakon czysto filtrowanego olejku z wonią lub bez woni 1 złr. Jako pomada słoik elegancki 60 c, jako kosmetyk 50 ct. Pomada do farbowania włosów na czarno lub ciemno w szkle alabastrowem słoik 1 zł, jako kosmetyk 50 ct. Pomada na wąsy blond, ciemnoblond lub czarno 25 cnt.

Pomada rezedowa kędzierzawiąca

do wzmocnienia skóry włosami pokrytéj i do zupełnego usunięcia łupieżu, cena słoika w szkle alabastrowem 1 złr., kosmetyk 30 cnt.

Tysiące tysięcy

młodych ludzi zawdzięczają swe piękne brody memu

środkowi na porost brody,

przez wieloletnie badania prawa natury porostu brody i z pomocą starych naukowych dzieł, z przedoświadczenia słynnych mężów fachowych udało mi się wytworzyć nader wyborny

Środek na porost brody

skuteczność jako dotychczas uważano [illegible]ą, aby nawet u młodych ludzi silny porost brody wywołać.

Wynalazek ten przewyższył wszystko co dotąd znanem było, gdyż wielokrotne, próby u rozmaitych osób dostarczyły zdumiewających rezultatów co pewnie jest najlepszym dowodem doskonałości środka na porost brody.

Słoik z przepisem użycia zł. 1 ct. 80

Wilhelma Abta najlepszy zupełnie nieszkodliwy środek do farbowania włosów.

Z c. k. patologicznego chemicznego instytutu.

P. W. **Abt** fryzyerowi i perfumiarzowi w Wiedniu.

Wyrabiany przez Pana środek do farbowania włosów nie zawiera w sobie, jako taki używany, żadnych szkodliwych zdrowiu, lub dla włosów i ciała w ogóle, substancyj, dlatego ze stanowiska higienicznego i policyi zdrowia nie zachodzi żadna przeszkoda w używaniu go.

Wiedeń 27 maja 1871.

Z c. k. patologiczno-chemicznego instytutu.
Przełożony c. k. chemik dolno-austr. krajowy i sądu krajowego.
Dr. J. F. Heller w. r.

Skutek tego artykułu do farbowania włosów jest niechybny, jeżeli się dokładnie zachowuje przepis użycia, a włosy raz ufarbowane nigdy nie zmienią swéj pięknéj powierzchowności; niemniéj przyrastające będą miały tę samą barwę.

Cena. Pudełko z przepisem użycia wraz z potrzebnemi do farbowania szczotkami, miseczką, grzebieniem 3 złr, bez rekwizytów 2 zł. 50 ct.

Pasta do farbowania godna zalecenia dla dam do farbowania na czarno lub ciemno włosów i brwi. W futerale ze szczoteczką i grzebykiem 1 złr.

Mléko piękności

czyli

środek upiększenia skóry

Skutek polega na zasadach najnowszych badań naukowych — 1 złr.

Prawdziwy wyciąg olejku orzechowego

do farbowania siwych włosów na blond, ciemno lub czarno, wyrabiany z zielonych łupin orzechów, najzupełniej nieszkodliwy zdrowiu i włosom, przywraca im naturalny ich kolor, nie walając skóry na głowie ani bielizny. 1 flakon 1 złr.

Maść na odmrożenie prof. Jahnssena.

Ta wyborna maść leczy szybko i niezawodnie wszelkiego rodzaju odmrożenia u rąk, u nóg, uszów, nosa, nawet długoletnie cierpienia, którym inne środki nie pomogły, a używana według przepisu jest także wybornym środkiem na uporczywą czerwoność na twarzy i na nosie. 1 słoik z przepisem użycia 1 zł. 80 cnt.

Niemniéj utrzymuję wszelkie pierwszorzędne tak wiedeńskie krajowe, jak i zagraniczne pachnidła, specyalności, jako to: wszystkie wyroby glicerynowe Sarga; pastę na zęby Dra Pfeffermanna; anatherynową wodę do ust Dra J. G. Poppa; pulcherinę, francuzką esencyę przeciw łupieżowi, Eau Athénienne etc. etc., a w częściowéj sprzedaży liczę je taniéj o 10% jak gdziekolwiekindziéj, albowiem wszystkie te wyroby bezpośrednio z fabryk sprowadzam zakupując hurtownie, a udzielony mi przy zakupnie rabat ustępuję moim szanownym odbiorcom. Za prawdziwość towaru ręczy moje dobre imię.

Zamiejscowe zamówienia za nadesłaniem gotówki z dodaniem 20 cnt. za opakowanie, lub za pobraniem należytości pocztą, wypełniane będą bezzwłocznie.

Główny skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo

w salonie fryzyerskim **W. Abt'a, Wien, Stadt verlängerte, Kärntnerstrasse 51.** Fabrik, Neubaugasse Nr. 70.

Jakoteż u następujących firm: w **Wiedniu**: A. Moll, apt., Tuchlauben Nr. 8; J. Weiss, Tuchlauben; H. Schiffner, Jägerzeile; H. Haubner, am Hof; Dr Girtler, Freiung; J. B. Filz, Stadt, Graben; J. Ritter, Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 16.

Na prowincyach: We **Lwowie**: P. Mikolasch, Z. Rucker; w **Lincu** J. Hannsteiner, C. Sedlak; w **Wiener-Neustadt**: C. Donner apt., R. Schmucker, R. Koltscharsch; w **Salzburgu**: A. Szlamer, A. Schwendmayer; w **Gradcu**: J. Burgleitner apt., H. Kielhauser, J. Pilz; w **Tryeście**: J. Fischer; w **Peszcie**: J. v. Török apt., A. Schadeberg fryz., K. Hennesch; w **Presburgu**: F. Heinrici apt., J. Stöger i Syn, J. Westerlöw; w **Pradze**: J. Fürst apt., W. Krausner, B. Fragner, F. Vsetecka, R. Schindler, A. Goldschmieth; w **Brünn**: A. W. Wlassek apt., J. Bodendorfa spadk., J. Lehmann, A. Blumenthal fr.

Wszystkie moje wyroby opatrzone są moją marką ochronną urzędownie protokołowaną, a panowie odbiorcy są proszeni, aby kupując, żądali wyraźnie wyrobów Wilhelma Abta.

WILHELM ABT

fryzyer, wyrabiacz parfumeryi, właściciel kilku ces. król. przywilejów itd.

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego“.

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 14. Kraków, dnia 6 Lipca 1872 r.

O wściekliźnie i o zapobieganiu tejże.

Napisał Prof. **Janikowski** w Krakowie.

Ponieważ w ostatnim czasie znów się odzywają między lekarzami głosy zaprzeczające swoistości (specyficzności), a także i zaraźliwości wścieklizny, poczytujemy sobie za obowiązek w piśmie naszém poruszyć tę kwestyą nader ważną pod względem policyjno-lekarskim.

Ażeby rzecz tę jak się należy przedstawić, zaczniemy od tego, że pokrótce przypomnimy to, co jest wiadomém o chorobie téj, tak u zwierząt, jak i u człowieka.

I. Wścieklizna u zwierząt

(rabies canina).

Według zdania zwolenników swoistości wścieklizny, choroba ta jest nerwicą, która może samodzielnie powstawać u psów, wilków, lisów [1]), a może i u kotów, [2]) udziela się zaś innym zwierzętom i człowiekowi.

A. *Ajtiologia czyli przyczyny.*

1. Warunki powstawania wścieklizny samorodnéj nie są w ogólności dostatecznie znane.

a) Co do wpływu strefy ziemskiéj tyle tylko wiadomo, wbrew dawniejszemu mniemaniu, że zdarza się nie tylko w Europie, ale i w Azyi i w Afryce (w Algieryi, gdzie już przed nowym najazdem Europejczyków znaną była. Roucher w Ann. d'hyg. publ. 1866 I.)

b) Co się tyczy warunków meteorologicznych, między publicznością jeszcze dotychczas upowszechnione jest zdanie, że wścieklizna u psów wydarza się jeżeli nie wyłącznie, to przynajmniéj najczęściéj podczas wielkich upałów („kanikuły“). Otóż dawniejsze już zestawienia statystyczne z Paryża, Lyonu i Wirtembergii dowodzą mylności tego zdania; okazuje się z nich bowiem, że choroba ta zdarza się niemal zarówno często we wszystkich porach roku (Faber Die Wuthkrankheiten. Stuttg. 1846. s. 168.) To samo zaś wynika i z najnowszych sprawozdań dotyczących się wścieklizny we Francyi (w latach 1863—68), według których, w liczbie 302 przypadków pokąsania ludzi przez zwierzęta wściekłe było:

89	osób pokąsanych	na wiosnę
74	„ „	w lecie
64	„ „	w jesieni
75	„ „	w zimie.

(Bouley w Compt. rend. 1870. LXII. Nr 4.)

Według niektórych spostrzeżeń zdaje się, że na samorodne powstawanie wścieklizny szczególnie wpływa powietrze wilgotne i bardzo zmienne, przy stosunkowo nizkiéj ciepłocie nawet w lecie, obok nizkiego i zmiennego stanu ciśnienia barometrycznego. (Falke Milzbrand u. Hundswuth. Jena 1861. v. Franque Ueber die Hunds-u. Fuchswuth in Nass. med. Jahrbb., 17 u. 18 Heft. Réc. de méd. vétér. 1842. t. XVIII. pg. 766.)

c) Co do sposobu żywienia, według wielu autorów, szczególnie usposobionemi do wścieklizny samorodnéj są psy pokojowe rozdelikatnione, żywione kawą, herbatą itp.; daléj psy morzone głodem i dręczone pragnieniem; żywione mięsem zgniłem lub takiemiż odpadkami, lub pojone wodą smrodliwą.

d) Wreszcie psy w rozmaity sposób drażnione, a co do płci częściéj samce, niż samice. (We Francyi od r. 1863—68 na 284 przypadki pokąsania ludzi przez samców było tylko 26 przypadków pokąsania przez suki. Bouley Compt. rend. l. c.). Zresztą błędne jest mniemanie w niektórych okolicach upowszechnione, że od wścieklizny wolne są psy z tak zwanemi wilczemi pazurami, tudzież suki i psy kastrowane.

2. Przenoszenie się wścieklizny przyrzutowe. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że wścieklizna może się udzielić z jednego zwierzęcia drugiemu przez zarażenie; rzecz ta stwierdzona jest niezliczonemi spostrzeżeniami i doświadczeniami.

a) Przyrzut mieści się głównie w ślinie i śluzie ustnym (Hertwig Beiträge zur näheren Kenntniss d. Wuthkrankheit. Berlin 1829. S. 112.) Przyrzut ten u psa wyrabia się w każdym okresie; nawet po śmierci aż do stężenia zwłok soki psów wściekłych są zaraźliwe dla zwierząt i ludzi (Hertwig Beiträge, str 168. Tenże szczepił krew z serca i żyły szyjnéj psa wść. dwa razy z dobrym skutkiem; str. 155.)

b) Co się tyczy skuteczności szczepienia, uważano częściéj wściekliznę po pokąsaniu przez zwierzę wściekłe, niż po zaszczepieniu jego śliny lub krwi. I tak według Youatta na 3ch psów pokąsanych 2ch dostaje wścieklizny; w doświadczeniach zaś Hertwiga na 86 przyp. tylko 14 razy przyjęło się szczepienie (l. c. pg. 166.) Przypisać to można téj okoliczności, że przy pokąsaniu zaszczepienie jest daleko dosadniejsze i że wydzielina jest niezmieniona, co w doświadczeniach nie zawsze ma miejsce.

c) Pod względem skutków jadu przeszczepianego, udawało się Hertwigowi wywoływać tę chorobę jeszcze w trzeciém pokoleniu szczepień (l. c. pg. 121.)

d) Co się tyczy udzielania téj choroby z matki na płód, to przeniesienie tejże z samicy wściekłéj na szczenięta, które po tém porodziła, uważał 2 razy Haxthausen (*Medicin. Zeitung des Vereins für Heilkunde* in Preussen. VI Jahrg. 1837, Nr 27—32. Str 91—120.)

e) Co do innych sposobów przeniesienia się zarazy, znane są przykłady, w których takowa udzieliła się zwierzętom przez zlizanie krwi ludzi lub zwie-

[1]) Co do wścieklizny u lisów porówn.: Krügelstein Die Hundswuth etc. S. 212. Dr Prinz. Die Wuth der Hunde als Seuche. Leipzig 1832. Köchlin Ueber die unter den Füchsen herrschende Krankheit. Zürich 1834. v. Lenhossek die Wuthkrankheit. Pesth 1837. §. 7. 16. v. Franque Ueber d. Hunds- u. Fuchswuth — in Nass. med. Jahrbb. 17. u. 18 Heft.

[2]) Prócz tego uważano ją podobno samorodną (?) u kuny, szakala, rysia, prawdopodobnie zaś wskutek zranienia przez zwierzę wściekłe, podobnie jak u różnych zwierząt domowych, a może i u drobiu (?).

rząt wściekłych. (J. P. Frank Syst. e. vollst. med. Poliz. Bd. 7. S. 84. (Frankenthal 1792.) Bd. 11 S. 202 (1793.) Philosophical Transact. t. V. str. 366. Krügelstein Op. cit. pg. 330. 626.)

f) Mamy wreszcie i doświadczenia co do przenoszenia wścieklizny z człowieka na zwierzęta. I tak Magendie zaszczepił śliną z człowieka wściekłego psu, który po 4ch tygodniach dostał wścieklizny; 2 psy pokąsane przez tegoż wściekły się także; z tych jednak już się wścieklizna nie udzieliła (Journal de Physiologie experiment. p. 42. Hertwig l. c. pg. 171. Bernt w Hufel. Journ. 1822.)

B. *Patologia.*

1. Trwanie wylęgania (incubatio).

a) U psa czas wylęgania téj choroby, t. j. od zaszczepienia jadu przez ukąszenie itp., trwa według doświadczeń Adama od 28 do 108 dni (Wochenschr. f. Thierheilk. II. 32—36. 1858.) Podług Bouleya czas ten wynosi średnio od 6 do 12 tygodni; wszelako weterynarz ten widział psa, u którego czas ten trwał tylko 12 dni; według zaś doświadczeń Renaulta, czynionych przez 24 lata na 131 psach, czas wylęgania wynosi najdłużéj do 118 dni. (Compt. rend. 1853. 12 Janv.) Zresztą Hertwig uważał, że u psów wystawionych umyślnie na pokąsanie, lub szczepionych śliną zwierząt wściekłych choroba daleko prędzéj (zwykle najdaléj w 50 dni) się rozwijała, niż u pokąsanych przypadkowo.

b) U innych zwierząt domowych.

aa) U bydła rogatego. Dr Falke (Der Milzbrand u. d. Hundswuth. Jena 1861. S. 44) zebrał 21 przypadków wścieklizny udzielonéj bydłu rogatemu przez pokąsanie przez psa wściekłego. Według tego obliczenia choroba wybuchła:

u 1 sztuki	w dni	32	u 3 sztuk	w dni	53
„ 2 sztuk	„	34	„ 1 sztuki	„	55
„ 2 „	„	36	„ 1 „	„	62
„ 3 „	„	37	„ 1 „	„	83
„ 1 sztuki	„	44	„ 1 „	„	105
„ 2 sztuk	„	46	„ 1 „	„	135
„ 1 sztuki	„	52	„ 1 „	„	175.

Zresztą Spinola uważał 1 przypadek wylęgania 47-tygodniowego!

bb) Co do innych zwierząt domowych, zaznaczam tylko ze sprawozdania o chorobach stadnych, które panowały w Prusach, Bawaryi i Saksonii w r. 1863—64, że uważano wylęganie 8-tygodniowe wścieklizny u konia, 8-miesięczne u świni i t. d. (Falke w Schmidt's Jahrbb. 1866., t. 130. Str. 321) [1]).

2. Okres przepowiedni.

Co się tyczy przypadów przepowiednich wścieklizny u psów, to pierwszym znakiem pewnym téj choroby ma być zmiana w zachowaniu się zwierząt: niektóre z nich stają się cichszemi, ponuremi, smutnemi i kryją się po kątach ciemnych; inne stają się niespokojniejszemi, drażliwszemi i skłonniejszemi do kąsania. Często się téż zdarza, że pies wściekły ucieka w pierwszych dniach z domu pana, ale, jeśli nie dozna przeszkody, zwykle wraca po jednym albo dwu dniach błąkania się, wycieńczony na siłach, częstokroć pokryty krwią i błotem; obudza to litość w domownikach, którzy pospieszają z pomocą a przez co narażają się nieraz na wielkie niebezpieczeństwo.

Prócz tego większa część psów wściekłych traci łaknienie, doznając nieraz zaparcia stolca lub wymiotów, a często uważać można, że gryzą i połykają różne przedmioty niezdatne do pożywienia np. drzewo, słomę itd.

3. Właściwa wścieklizna rozwija się zazwyczaj dopiero w 3 dniu od pojawienia się dopiero co wzmiankowanych przypadów i występuje w dwóch główných postaciach.

a) wścieklizna gwałtowna (*rasende Wuth*).

W miarę postępu choroby psy zwykle wychodzą ze swych kryjówek, a jeżeli są na uwięzi, usiłują urwać się. Zwierzę takie nie może sobie znaleźć miejsca ani legowiska wygodnego, chodzi z kąta w kąt, jakby czegoś szukając; zamknięte w miejscu odosobnioném, kręci się ciągle w kółko, rozgrzebuje swe legowisko łapami i pyskiem, a na tak rozgrzebaném kładzie się szczególnie brzuchem. Błędném jest zresztą mniemanie, że pies wściekły biegnie zawsze prosto i z ogonem stulonym między nogami. Przywiązanie do pana częstokroć w tym okresie zdaje się wzrastać, co pies stara się okazywać lizaniem, a przez to pana swego naraża nieraz na ogromne niebezpieczeństwo.

Pies wściekły najczęściéj wygląda dziko, z włosem najeżonym, oczami zaczerwienionemi; często mruga powiekami; późniéj ma oczy zapadłe i okazuje wstręt do światła.

Bardzo charakterystyczném jest szczekanie psa wściekłego, niejako pośrednie między szczekaniem a wyciem, zazwyczaj chrapliwe, przyczém po pierwszem szczeknięciu całém gardłem następuje szereg trzech lub czterech wyć coraz słabszych, podczas których szczęki nie zamykają się zupełnie. W ogóle niektóre psy wściekłe dużo szczekają, inne mało; pierwsze prędko chrypną.

Prawie wszystkie psy wściekłe okazują większą skłonność do gryzienia, aniżeli zdrowe; bardziéj względem innych zwierząt, szczególnie psów, aniżeli względem człowieka; przytém częstokroć jeszcze poznają swego pana i idą za jego głosem, ale czasem i jego nie szczędzą. Zresztą, podobnie jak w początkach choroby, tak i teraz okazują skłonność do kąsania różnych przedmiotów nie będących pokarmami, jak n. p. części posłania swego, różnych sprzętów domowych, ziemi, kamieni, kału i t. d.

Z powodu jednego z przypadów wścieklizny u człowieka nazywają czasami tę chorobę i u zwierząt wodowsrętem (*hydrophobia*). Z téj błędnéj nazwy wynikły już nieraz nader zgubne pomyłki, gdy mniemano, że pies, który pije wodę, już tém samém nie jest wściekłym. Otóż nie ulega wątpliwości, że pies wściekły nie doznaje wodowstrętu, lecz owszem podaną sobie wodę chlipie językiem i w początkach choroby przełyka ją nawet; późniéj zaś, gdy już nastąpi porażenie gardła, usiłuje ją przełknąć, a nie mogąc tego dokazać, zanurza cały pysk w wodę i chwyta ją szczękami.

U niektórych psów wściekłych widać jużto z początku, jużto dopiero w dalszym przebiegu choroby osłabienie mięśniów żuchwowych, wskutek czego szczęka jest nieco obwisła, lecz i takie gryźć jeszcze mogą.

Błędne jest daléj mniemanie, że pies wściekły musi się ślinić, albo mieć pianę przed pyskiem; albowiem, chociaż się wydarza, że pysk u psa wściekłego bywa napełniony śliną spienioną, to znowu bywają psy wściekłe, u których jama pyskowa jest całkiem sucha, szczególnie pod koniec choroby. Jeżeli pies

---

[1]) Co się tyczy innych zwierząt, to wścieklizna u wilków ma mieć przebieg powolniejszy niż u psa. (Wunderlich, Hdb. d. Path. u. Ther. 2te Aufl. IV, 73).

wściekły doznaje suchości w gardle, w tedy nieraz przedniemi łapami tak grzebie około pyska jak pies, któremu kość utkwiła w gardle; biada temu, kto w takim razie chce mu przyjść w pomoc i obce ciało z gardła wydobyć, okropnie bowiem przypłacić może swoję nierozwagę!

Charakterystycznym znakiem postępującej dalej choroby jest nieczułość psa na to, co zwykle ból sprawia: pies wściekły uderzony, ukłóty, zraniony nie objawia jak zwykle bólu piskiem i nie wydaje żadnego głosu; nieraz zadaje też sobie sam rany własnemi zębami.

Prócz tego zwierzę szybko chudnie; doznając porażenia odnóg tylnych, powłóczy takowemi; stojąc, ma rozkraczone przednie, rozkrzyżowane tylne łapy; czasami zatacza się jak pijany, drży, albo pada; czasami doznaje chwilowego odurzenia; wreszcie zdycha dnia 4 do 6, a najdalej 10go wśród drgawek.

(C. d. n.)

WYPADKI DOŚWIADCZEŃ
Buchanana i Netten Radcliffa

poczynionych w północnych miastach angielskich nad rozmaitemi sposobami używanemi do usuwania kału.

„W sprawozdaniu z używanych sposobów w 15 miastach angielskich w celu usuwania kału", mówi autor, „tylko lekko napomknęliśmy o sposobach, jakich używają w tym względzie te klasy towarzystwa, które mogą i potrafią wyzyskać swoje dobre położenie. Dla naszego celu przypuścić możemy, że te klasy albo same tyle rozumieją, albo środki mają po temu, aby uniknąć szkodliwości jadu pierwiastków kałowych. Znaczna część tej klasy ludności przyjęła w miastach wszystkich przez nas zwiedzonych odchodki wodne, co tém bardziej można było przewidzić, ile że z tych miast większa część jest zaopatrzona obficie w wodę; zatém przedstawiają wszelkie środki ułatwiające dla wychodków wodnych; a z drugiej strony wychodki wodne stały się wszędzie dla wyższych klas towarzystwa w Anglii popularnemi, z powodu czystości za nimi idącej, łatwości ustawiania ich wśród domu i używania ich w ustroniu i z powodu wiary w ich korzyści zdrowotne. Mimo to pozostaje w rozmaitych naszych miastach znaczna część bardzo dostatniej ludności, która jeszcze używa wychodków dołowych, a nawet w zamożnych domach znachodzą się doły dawnej postaci, jakich używają wyrobnicy i biedniejsze klasy ludności, które są więcej zawisłe od publicznego dozoru. Oto w krótkości znalezione urządzenia następujące:

A. System dołowy.

a) Starego wzoru, w starych częściach miasta prawie wszystkich miast.

b) Doły obszerne znacznej pojemności i przymusowo z pewnemi urządzeniami, aby zachować treść w suchości (nakrycie, dreny, albo jedno i drugie) i wsiąkanie w ziemię powstrzymać (Preston, Leeds, Birmingham).

c) To samo, chociaż także zwyczajnie mniejsze z pewnemi urządzeniami do skutecznego nakrywania kału popiołem, przez wyżłobienie dna (Nottingham, Stamford), przez klapę usiadkową i deskę pod nogi Manchester, Salford, Saltaise, Stamford), przez skrzynię z popiołem i rynną (Manchester).

d) To samo urządzenie tylko właściwy dół stanowi sama przestrzeń tuż pod usiadką (Hull).

B. System beczkowy i korytowy z wywozem.

a) Skrzynia bez innych przyrządzeń (Leeds).

b) Skrzynia posypana ziemią (Notingham).

c) Beczka posypana trochę solą i delikatnym popiołem (Rochdale).

d) Beczka wyłożona podług systemu Goux (Salford).

e) Kubet, do którego wchodzi popiół, kał i który się codziennie wywozi (Edynburg).

f) Koryta albo wanny, z wodą w małej ilości albo bez niej (Glasgow, Edynburg).

C. System ziemny. (Lancaster).

D. System wodny urządzony z osobnemi przyborami dla publicznych wychodków, w uboższych częściach miasta.

a) Wychodek wodny korytowy (Liverpool).

b) Wychodek wodny wózkowy (Leeds).

(C. d. n.)

---

* Süvernowski sposób odwietrzania. Rada zdrowia Dolnej Austryi na posiedz. z dn. 30 Stycznia r. b. wniosła, ażeby do Lipska wysłano komisyą dla zbadania w tamecznym szpitalu szałasowym skuteczności rzeczonego sposobu odwietrzającego.

* Ceny leków. Na temże posiedzeniu wniósł Dr Lorinser, ażeby w taksie leków z r. 1869 zaprowadzić zmiany tylko co do jodu potasu, który zdrożał i co do morfiny i jej przetworów, które staniały.

* System kapitana Liernura oddalania nieczystości miejskich sposobem pneumatycznym przebył pomyślną próbę w Hollandyi w m. Leydzie i Amsterdamie. W tém ostatniém mieście, kosztem rady tegoż odbywała się przez cały tydzień próba publiczna oczyszczania tym sposobem najuboższej i najbardziej zaniedbanej części Amsterdamu. Ponieważ próba ta była poprzednio w dziennikach zapowiedziana, przeto zjechało się na ten dzień wielu architektów, inżynierów i lekarzy z całej Holandyi, a nawet z Niemiec, którym inżynierowie kierujący tém przedsięwzięciem dawali na miejscu wszelkie możliwe objaśnienia. Skutek próby był tak pomyślny, że system ten ma niebawem być zaprowadzony w innych częściach Amsterdamu i Leydy. (Med. Tim. and Gaz., March 23, 1872.)

Otrucie t. zw. argentyną.

* Dr G. Martius w Mnichowie ostrzega, że pod tą nazwą przedawany bywa w składach galanteryjnych, jako płyn mający służyć do posrebrzania przedmiotów miedzianych, mosiężnych itd., rozczyn cyanku srebrowego w stężonym roztworze cyanku potasu, który, jak roztwory wszelkich cyanków, wciąż się rozkłada, mianowicie pod wpływem CO_2 powietrza, wydając pary kwasu pruskiego. Aut. przytacza dość ciężki przypadek otrucia u kobiety 35-letniej, która przez 3 kwadranse czyściła różne przedmioty tym płynem, schylając się przytém. Główne przypady były: wielkie osłabienie, dychawica z kurczem głośni, napady kaszlu, drapanie w gardle, ból wierzchołku głowy, nudności. (Wyzdrowienie nastąpiło zaledwo w tydzień.) Łatwo pojąć, na jakie niebezpieczeństwo naraża ten płyn, którego sprzedaż powinna być bezwarunkowo wzbronioną [1]).

[1]) Bayr. Intell. Bl. 1872, Nr 11.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

Wielkie **powodzenie** mają od **1862** r. przez kilka **1000**cy dobrych skutków uznane ces. król. austr. i król. węg. uprzyw.

preparaty Wilhelma Abta.

Najtańsza

i najlepsza

obsługa

w salonie

fryzyerskim

Wilhelma

ABTA.

Najlepsze

Mydełko do golenia

sztuka 10 cnt., z przesyłką pocztową 20 cnt.

Wszelkie gatunki warkoczy, loków, szynioniów, peruk, półperuk i innych robót włosowych, wykonywują się szybko i tanio. Zatrudniając bowiem przeszło 20 pomocników, jestem w możności dane mi zlecenia taniéj i szybciéj wypełnić, aniżeli wszyscy moi współzawodnicy. Szanowne damy czeszę wedle najnowszych żurnali, niemniéj udzielam nauki czesania dam.

Uwaga. Roboty z włosów, które przez długie noszenie straciły kolor, farbuję prędko i trwale po 20 cnt. za łut, według danego wzoru.

Polecenia na wszystkie strony szybko wypełniam.

Stadt, verlängerte Kärntnerstrasse 51 und Neubau, Neubaugasse 70. Wien.

Ces. król. austr. i kr. węg. uprzyw

preparaty tłuszczowe do grzebieni.

Najlepszy środek do pobudzenia porostu i utrzymania włosów.

Od wieków znany, lecz trudny do wyrobu a przezemnie chemicznie czyszczony i filtrowany, medycznie badany, tłuszcz do grzebienia, którego nigdy nie można było otrzymać jako przedmiotu toaletowego, przez swe wyborne przymioty pobudza porost włosów, wzmacnia cebulki włosowe i najzupełniéj zapobiega wypadaniu tychże. Skutki są zdumiewające. Pomijam przeto wszelkie przechwałki gdyż więcéj jak 1000 pism dziękczynnych są w mych rękach i są do przejrzenia każdego czasu — a te najlepiéj dowodzą doskonałości mego wyrobu.

Ceny w częściowéj sprzedaży. Piękne pudełko z 5 sztukami mych c. k. uprz. preparatów tłuszczu do grzebienia, ozdoba każdéj toalety, bardzo odpowiednie na podarunek dla dam i mężczyzn 3 zł.

1 flakon czysto filtrowanego olejku z wonią lub bez woni 1 złr. Jako pomada słoik elegancki 60 c, jako kosmetyk 50 ct. Pomada do farbowania włosów na czarno lub ciemno w szkle alabastrowem słoik 1 zł, jako kosmetyk 50 ct. Pomada na wąsy blond, ciemnoblond lub czarno 25 cnt.

Pomada rezedowa kędzierzawiąca

do wzmocnienia skóry włosami pokrytéj i do zupełnego usunięcia łupieżu, cena słoika w szkle alabastrowem 1 złr., kosmetyk 30 cnt.

Tysiące tysięcy

młodych ludzi zawdzięczają swe piękne brody memu **środkowi na porost brody,** przez wieloletnie badania prawa natury porostu brody i z pomocą starych naukowych dzieł, z praktycznego doświadczenia słynnych mężów fachowych, udało mi się wytworzyć nader wyborny

Środek na porost brody

posiadający skuteczność jako dotychczas uważano za niemożebną, aby nawet u młodych ludzi silny porost brody wywołać.

Wynalazek ten przewyższył wszystko co dotąd znanem było, gdyż wielokrotne, próby u rożmaitych osób dostarczyły zdumiewających rezultatów co pewnie jest najlepszym dowodem doskonałości środka na porost brody.

Słoik z przepisem użycia zł. 1 ct. 80.

Wilhelma Abta najlepszy zupełnie nieszkodliwy środek do farbowania włosów.

Z c. k. patalogicznego chemicznego instytutu.

P. **W. Abt** fryzyerowi i perfumiarzowi w Wiedniu.

Wyrabiany przez Pana środek do farbowania włosów nie zawiera w sobie, jako taki używany, żadnych szkodliwych zdrowiu, lub dla włosów i ciała w ogóle, substancyj, dlatego ze stanowiska higienicznego i policyi zdrowia nie zachodzi żadna przeszkoda w używaniu go.

Wiedeń 27 maja 1871.

Z c. k. patologiczno-chemicznego instytutu.
Przełożony c. k. chemik dolno-austr. krajowy i sądu krajowego.
Dr. J. F. Heller w. r.

Skutek tego artykułu do farbowania włosów jest niechybny, jeżeli się dokładnie zachowuje przepis użycia, a włosy raz ufarbowane nigdy nie zmienią swej pięknej powierzchowności; niemniéj przyrastające będą miały tę samą barwę.

Cena. Pudełko z przepisem użycia wraz z potrzebnemi do farbowania szczotkami, miseczką, grzebieniem 3 złr., bez rekwizytów 2 zł. 50 ct.

Pasta do farbowania godna zalecenia dla dam do farbowania na czarno lub ciemno włosów i brwi. W futerale ze szczoteczką i grzebykiem 1 zlr.

Mléko piękności

czyli

środek upiększenia skóry

Skutek polega na zasadach najnowszych badań naukowych — 1 złr.

Prawdziwy wyciąg olejku orzechowego

do farbowania siwych włosów na blond, ciemno lub czarno, wyrabiany z zielonych łupin orzechów, najzupełniéj nieszkodliwy zdrowiu i włosom, przywraca im naturalny ich kolor, nie walając skóry na głowie ani bielizny. 1 flakon 1 złr.

Maść na odmrożenie prof. Jahnssena.

Ta wyborna maść leczy szybko i niezawodnie wszelkiego rodzaju odmrożenia u rąk, u nóg, uszów, nosa, nawet długoletnie cierpienia, którym inne środki nie pomogły, a używana według przepisu jest także wybornym środkiem na uporczywą czerwoność na twarzy i na nosie. 1 słoik z przepisem użycia 1 zł. 80 cnt.

Niemniéj utrzymuję wszelkie pierwszorzędne tak wiedeńskie krajowe, jak i zagraniczne pachnidła, specyalności, jako to: wszystkie wyroby glicerynowe Sarga; pastę na zęby Dra Pfeffermanna; anatherynową wodę do ust Dra J. G. Poppa; pulcherinę, francuzką esencyę przeciw łupieżowi, Eau Athénienne etc. etc., a w częściowéj sprzedaży liczę je taniéj o 10% jak gdziekolwiekindziéj, albowiem wszystkie te wyroby bezpośrednio z fabryk sprowadzam zakupując hurtownie, a udzielony mi przy zakupnie rabat ustępuję moim szanownym odbiorcom. Za prawdziwość towaru ręczy moje dobre imię.

Zamiejscowe zamówienia za nadesłaniem gotówki z dodaniem 20 cnt. za opakowanie, lub za pobraniem należytości pocztą, wypełniane będą bezzwłocznie.

Główny skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo

w salonie fryzyerskim **W. Abt'a, Wien, Stadt verlängerte, Kärntnerstrasse 51.** Fabrik, Neubaugasse Nr. 70.

Jakoteż u następujących firm: w **Wiedniu**: A. Moll, apt., Tuchlauben Nr. 8; J. Weiss, Tuchlauben; H. Schiffner, Jägerzeile; H. Haubner, am Hof; Dr Girtler, Freiung; J. B. Filz, Stadt, Graben; J. Ritter, Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 16.

Na prowincyach: We **Lwowie**: P. Mikolasch, Z. Rucker; w **Lincu** J. Hannsteiner, C. Sedlak; w **Wiener-Neustadt**: C. Donner apt., R. Schmucker, R. Koltscharsch; w **Salzburgu**: A. Szlamer, A. Schwendmayer; w **Gradcu**: J. Burgleitner apt., H. Kielhauser, J. Pilz; w **Tryeście**: J. Fischer; w **Peszcie**: J. v. Török apt., A. Schadeberg fryz., K. Hennesch; w **Presburgu**: F. Heinrici apt., J. Stöger i Syn, J. Westerlöw; w **Pradze**: J. Fürst apt., W. Krausner, B. Fragner, F. Vsetecka, R. Schindler, A. Goldschmieth; w **Brünn**: A. W. Wlassek apt., J. Bodendorfa spadk., J. Lehmann, A. Blumenthal fr.

Wszystkie moje wyroby opatrzone są moją marką ochronną urzędownie protokołowaną, a panowie odbiorcy są proszeni, aby kupując, żądali wyraźnie wyrobów Wilhelma Abta.

WILHELM ABT

fryzyer, wyrabiacz parfumeryi, właściciel kilku ces. król. przywilejów itd.

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego“.

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 15. Kraków, dnia 20 Lipca 1872 r.

O wściekliźnie i o zapobieganiu tejże.

Napisał Prof. Janikowski w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

b) Wścieklizna spokojna *(stille Wuth)*.

W téj przeważają zjawiska porażenia, zwierzę leży po większéj części nieruchome, szczękę ma całkiem obwisłą i gryźć ani łykać nie może; gardło i migdałki bywają obrzmiałe; inne przypady są po większéj części te same, jakie we wściekliźnie gwałtownéj.

Jakkolwiek rzadko, zdarzają się jednak przypadki wścieklizny u zwierząt, nie zakończonéj śmierci. Oprócz postrzeżeń dawniejszych, opisanych w tym względzie, zasługują na uwagę dwa przypadki, ogłoszone w r. 1864 przez weterynarza belgijskiego P. Decroix (w Annales de méd. vétérin. Zob. Schmidt's Jahrb., t. 127, str. 101), w których wścieklizna, udzielona psom przez zaszczepienie, uleczyła się sama przez się. W uwagach swych nad temi przypadkami weterynarz ten nadmienił, że powinnoby to zachęcić do dalszych doświadczeń, celem przekonania się, czy takie zaszczepienie zabezpiecza psa od ponownego zarażenia wścieklizną?

Otóż Menegier w Algierze opisał następujące spostrzeżenie, przemawiające przeciwko takiemu przypuszczeniu (czynionemu już dawniéj przez Prof. Falkego w Jenie).

Pies, któremu aut. zaszczepił ślinę psa wściekłego, dnia 14 Czerwca 1864 r. staje się smutnym, nie chce jeść, włazi w kąt klatki i daje słyszeć szczekanie charakterystyczne. Następnego dnia usiłuje złamać pręty swéj klatki. Źrenica rozszerzona, szczęki z trudnością się zmykają. Aut. rozpoznał wściekliznę. Dnia 16 Czerwca zwierzę leży w kącie klatki na boku. Aut. bierze hak, ażeby przyciągnąć psa, który natychmiast podniósł się i pochwycił takowy zębami. Ślinę znajdującą się na haku zaszczepiono dwom psom i 1 królikowi przez nakłócia na nosie, na uszach i na nogach. Dnia 18 Czerwca zwierzę jest spokojne. Dnia 19 pies rusza ogonem, staje na tylnych nogach, ma pysk bardzo zaczerwieniony, z którego po obu stronach ślina obficie wycieka. Dnia 21 jest jeszcze ociężały, ale szczeka prawidłowo; po kilku dniach pies ten całkiem przyszedł do siebie i dotychczas (r. 1867) jest zdrów. Dnia 8 sierpnia, a zatem w 48 dni po zaszczepieniu, zachorował królik i zdechł następnéj nocy. Następnego rana otworzono zwłoki jeszcze ciepłe, nie stężałe; pęcherz napełniony był moczem, wszystkie narzędzia prawidłowe. Jeden z psów szczepionych zdechł dnia 35, drugi zaś dnia 66 po zaszczepieniu jadu.

Z tego, co poprzedza, M. wyprowadza następujące słuszne wnioski: 1) że wścieklizna u psa nie zawsze jest śmiertelną; 2) że wścieklizna uleczna, przeniesiona przez szczepienie, może sprawić chorobę śmiertelną. (*Gaz. méd. de Paris.* 1867. Nr 15, 17. Cbl. f. d. med. Wiss. 1867, Nr 33).

C. *Anatomia patologiczna.*

Według celniejszych badaczy w dziedzinie weterynaryi, jak Bouleya, Bruckmüllera [1]), Hertwiga (l. c.), Leiseringa [2]), Pillwaxa [3]), Renaulta itd., ważniejsze zmiany anatomiczne w zwłokach psów zmarłych na wściekliznę są następujące.

Krew w ogóle bywa mazistą, ciemną; wskutek tego mięśnie sine (fijołkowe) i takież zabarwienia rozrzucone napotykać można w błonach surowiczych.

Język bywa często obrzmiały. W żołądku i jelitach znajduje się najczęściéj płyn czekoladowy, z krwi rozłożonéj pochodzący; nadto różne przedmioty niestrawne, jak kawałki drzewa, słoma itd. Błona śluzowa żołądka, zwykle przekrwiona i obrzmiała, tu i owdzie okazuje silniejsze zaczerwienienia albo wybroczyny, a czasami wygryzy krwotokowe (*erosiones haemorrhagicae*). W jelitach widać téż najczęściéj rozrzucone przekrwienia błony śluzowéj, mianowicie kosmków i kaletek, tak odosobnionych, jakoteż kępek Peyera. Wątroba i śledziona bywają zazwyczaj przekrwione; śledziona w szczególności (według Leiseringa w $^2/_3$ przyp.) powiększona, okazuje w swym miąższu wybroczyny, osobliwie u zwierząt mających wściekliznę cichą.

Prócz tego zwykle uważano przekrwienie mózgu i rdzenia kręgowego, tudzież ich opon i często zbrzęknienie surowicze miąższu mózgowego. Tchawicę znajdowano napełnioną płynem pienistym, a błonę śluzową krtani i tchawicy przekrwioną.

Opierając się na powyższych zmianach anatomicznych, mianowie na zmianach krwi i narzędzi brzusznych, niektórzy autorowie uważają wściekliznę za za rodzaj duru (*typhus*). Do takich mianowicie należy Prof Dr E. Falke w Jenie (Zob. tegoż dzieło: Der Milzbrand u. die Hundswuth. Jena 1861., tudzież coroczne sprawozdania o postępach nauki weterynarskiéj w „Schmidt's Jahrbb.“, np. w t. 105, 114, 118, 137 i t. d.)

II. Wścieklizna u człowieka.

(Lyssa humana).

Według zdania najbardziéj dotychczas upowszechnionego (i podług nas najsłuszniejszego) choroba ta jest nerwicą trutą (*neurosis toxica*), powstającą przez przeniesienie jadu, zawartego w ślinie i we krwi zwierząt wściekłych, na człowieka dostatecznie na to wrażliwego.

A. Ajtiologia.

1. Okoliczności usposabiające.

a) Pora roku, o ile dotychczas wiadomo, nie wywiera tu widocznego wpływu, jak się okazuje z tego,

---

[1]) Vjschr. f. wiss. Veter.- Kunde. XVI. pg. 80. Schm. Jahrbb. t. 114, str. 134.

[2]) Sprawozd. szkoły weter. Drezd. w Schm. Jahrbb. 1868., t. 137, str. 239 —240.

[3]) Vjsch. f. wiss. Veter.-Kde. XXII. 2.

cośmy przytoczyli ze sprawozdań francuzkich, mówiąc o wpływie warunków meteorologicznych na powstawanie wścieklizny u psów. (Zob. I. A. 1. b.)

b) Co do płci, mężczyźni są bardziéj narażeni i zdają się być bardziéj usposobieni; przynajmniéj ze sprawozdania Bouleya (r. 1863—1868 we Francyi) okazuje się, że z 287 pokąsanych było 206 mężczyzn, a 81 kobiet; nadto śmiertelność między pierwszymi wynosiła 48%, między drugiemi zaś tylko 36%. (Comp. rend. 1870. LXX. Nr. 14.)

c) Pod względem wieku zastanawia znaczna liczba pokąsanych dzieci. I tak, według dopiero co przytoczonego sprawozdania francuzkiego, na 274 osób pokąsanych przez psów wściekłych było aż 97 osób w wieku od 5 do 15 lat.

d) Wreszcie z tegoż sprawozdania okazuje się, że nie jednaka jest zjadliwość ran zadanych przez zwierzęta wściekłe, stosownie do okolicy ciała uszkodzonéj. I tak: wskutek ran twarzy, śmiertelność ze wścieklizny u człowieka wynosiła 90%

„ „ rąk	„	„	63%
„ „ tułowia (po większéj części wielorakich)	„	„	63%
„ ran odnóg dolnych	„	„	28%
„ „ przedramienia i ramienia	„	„	20%

2. Przyczyną powodową wścieklizny u człowieka jest według jaknajliczniejszych dotychczas spostrzeżeń przyrzut (contagium) przeniesiony ze zwierząt wściekłych.

a) Co do zwierząt, z których pochodzi zaraza, inne zwierzęta prócz psa mają tu bardzo podrzędne znaczenie: z 320 osób pokąsanych przez zwierzęta wściekłe od r. 1863—68 we Francyi (w 49 departamentach) było 310 pokąsanych przez psów (samce i samice), 5 przez kota, a 5 przez wilka. (Bouley l. c.)

Ma się rozumieć w ogóle, że zwierzę, od którego pochodzi pokąsanie, musi być wściekłe. Wprawdzie znane są przypadki (między innemi Thamhayn trzy takie przyp. opisuje; zob. Schmidt's Jahrbb., t. 103, str. 341), w których ludzie pokąsani zmarli z wodowstrętu, chociaż psy, które ich pokąsały, nie okazały żadnych znaków wścieklizny. Wszelako można przypuścić, że u zwierząt tych byłto okres wylęgania się wścieklizny, która dalej się nie rozwinęła.

b) Sposób przeniesienia przyrzutu.

aa) Oczywiście najczęściéj bywa, że przyrzut się przenosi przez pokąsanie. Znane są jednak przykłady przeniesienia zarazy innym téż sposobem. I tak

bb) przez skórę lub błonę śluzową nienaruszoną. Przypadek taki opisuje K. G. Neumann (Von den Krankheiten des Menschen. Spec. Thl. Bd. I. S. 693. Berlin 1832).

cc) Tém prawdopodobniejszém jest zarażenie się przez zetknięcie skóry zadraśniętéj ze zwłokami zwierzęcia zdechłego na wściekliznę.

„Uczeń szkoły weteryn. w Kopenhadze, mając palec lekko zadraśnięty, otwierał dnia 25 Lutego 1857 zwłoki psa, który padł poprzedniéj nocy. W Kwietniu uczuł ból w tejże odnodze, skarżył się na ogólne osłabienie, położył się, a przeniesiony do szpitala, następnego dnia zmarł na wodowstręt". (Tidskrift for Vet. Schm. Jahrbb. t. 110, str. 100.)

dd) Czy wścieklizna z mlekiem się przenosi, nie jest jeszcze pewném, ale możliwém. Dussourt uważał, że dziecko karmione przez murzynkę chorą na wściekliznę zmarło na drgawki bardzo podobne do tych, których doświadczała matka. (Annal: d'hygiene, 1866. I. 112.)

ee) Wreszcie opisane są w dawniejszych czasach, lubo nie całkiem wolne od zarzutów, przypadki udzielenia się wścieklizny ludziom przez spożycie mięsa zwierząt wściekłych (zob. Philosoph. Transact., t. V, str. 366. J. P. Frank Syst. e. vollst. medic. Poliz., t. XI, str. 201. Frankenthal 1793. Krügelstein. Die Hundswuth. Str. 330. 626.) W nowszym czasie weterynarz belgijski Decroix zjadł nietylko kawał mięsa pieczonego z psa padłego na tę chorobę, ale nawet wielkości orzecha kawał mięsa surowego z psa, który przed 6 godzinami padł na wściekliznę; w tém, przeczytawszy opis spostrzeżeń Gohiera o udzielaniu się psom wścieklizny na téj drodze, dostał nudności, trudnego połykania, osłabienia głosu, snu niespokojnego, — ale przypady te przeszły bez śladu. Dowodzi to tylko, że obawa przed wścieklizną może wywołać niektóre jéj przypady.

c) Rokowanie u osób pokąsanych jest w ogóle bardzo niepomyślne. Według sprawozdań urzędowych o wściekliźnie we Francyi z lat 1855—1858, ze 198 osób pokąsanych przez zwierzęta wściekłe 112 osób dostało wścieklizny czyli 58,6%. (Tardieu Dict. d'hyg. publ. 2. édit., t. III, pg. 514.) A według tychże sprawozdań z lat 1863—68, z 320 ludzi pokąsanych zachorowało na wodowstręt i umarło 129 czyli 40,3% (Bouley. Compt. rend. de l'Acad. des Sc. 1870. LXX, Nr. 14).

B. *Patologia.*

1. Okres wylęgania, t. j. czas pomiędzy zaszczepieniem przyrzutu (przez ukąszenie itd.) a pokazaniem się pierwszych przypadów, rzadko kiedy wynosi mniéj od tygodnia, a najczęściéj od miesiąca do trzech miesięcy; po upływie czterech miesięcy coraz mniéj jest prawdopodobieństwa, że się rozwinie ta straszna choroba, lubo są zdarzenia wiarygodne rozwinięcia się jéj po roku, a nawet po 17 miesiącach, co wszakże należy do osobliwości.

Dr Falke (Der Milzbrand u. die Hundswuth. Jena 1861. pg. 43) zestawił starannie liczne szczegóły z literatury, z których się okazuje, że u ludzi zarażonych wścieklizną choroba ta wybuchła:

u 2	w dni	3	u 7	w tygodniu	10
„ 2	„	4	„ 5	„	11
„ 2	„	6	„ 6	„	12
„ 2	„	9	„ 12	„	13
„ 3	„	10	„ 3	„	14
„ 1	„	11	„ 4	„	15
„ 4	„	12	„ 20	„	16
„ 4	„	13	u 6	w miesiącu	5
„ 4	„	14	„ 4	„	6
„ 4	„	15	„ 3	„	7
„ 4	„	16	„ 1	„	8
„ 2	„	17	„ 1	„	9
„ 2	„	18	„ 2	„	10
„ 4	„	19	„ 1	„	11
„ 4	„	20	„ 3	„	12
„ 9	„	21	„ 1	„	15
u 16	w tygodniu	4	„ 2	„	18
„ 27	„	5	„ 1	„	24
„ 37	„	6	„ 1	„	26
„ 16	„	7	„ 1	w lat	4
„ 8	„	8	„ 1	„	5½
„ 11	„	9			

Według sprawozdania złożonego Ministerstwu rolnictwa we Francyi za lata 1855—1858, na 147 przypadków wścieklizny udzielonej człowiekowi okres wylęgania trwał

	do	1	miesiąca	26	razy	
od 1	„	3	„	93	„	
od 3	„	6	„	19	„	
„ 6	„	12	„	9	„	(Tardieu l. c.)

Ze sprawozdania zaś z lat 1863—68 okazuje się, że na 106 przypadków wylęganie trwało 73 razy nie dłużéj niż 60 dni, w innych przypadkach aż do 240 dni, lecz w ogóle tylko 2 razy dłużéj niż 100 dni. (Bouley l. c.)

Według tego ostatniego sprawozdania widoczny téż jest wpływ wieku człowieka pokąsanego na długość tego okresu; albowiem u osób mających od lat 3 do 20 okres ten trwał średnio 44 dni; od lat zaś 20 do 72 średnio 75 dni. (Bouley l. c.)

2. Objawy zapowiednie wścieklizny u człowieka. Czasami ich niema wcale, albo są tak nieznaczne, że się je przeoczy; częstokroć wzięto je za katar, zapalenie gardła i t. p. Trwają bardzo krótko, albo kilka tygodni.

Pierwsze przypady bywają częstokroć miejscowe: rana jeszcze niezagojona sinieje, roztwiera się, nabrzmiewa i wydziela rzadką posokę; blizny stają się bolesnemi, nabrzmiałemi, sinemi, albo otwierają się. Z miejsca tego rozchodzą się uczucia mniéj lub więcéj przykre i bolesne na sąsiedztwo.

Następnie powstaje niewytłomaczona trwoga, niepokój, rozdrażnienie namiętne, gniewliwość, jakotéż znużenie i ociężałość, ogólne niedomaganie, sen niespokojny, marzeniami przerywany i zmysły drażliwe, światłowstręt, szum w uszach, czułość na zimno i dreszcze.

Przytém apetyt i trawienie bywają mniéj lub więcéj nadwerężone; czasami już wcześnie występuje pewna trudność w łykaniu, uczucie ściskania w gardle i dreszcz za każdém usiłowaniem picia; oddech czasami bywa nieco utrudniony i głos ochrypły; tętno nieco przyspieszone i twarde.

Jeżeli te przypady zwiastunowe trwają dłużéj, natenczas wzrastają stopniowo, szczególnie: trwoga, niepokój, smutek, drażliwość, czasami obłędy i drgania mięśniów twarzy; w takich razach i nadwerężenie trawienia bywa większe (pragnienie, womity) i częstokroć téż podwyższony jest popęd płciowy.

Skóra zwykle jest blada, sucha, chłodna; w ogóle widoczne są wszelkie znaki poczynającéj się ciężkiéj choroby, przyczém chory zwykle szuka samotności, ale jeszcze nie koniecznie leży w łóżku.

3. Wybuch i przebieg właściwéj wścieklizny. Cierpienie szybko się wzmaga, poczynając się albo nagle od trudnego połykania; albo od szaleństwa; albo od drgawek; albo, jak zwykle, od wszystkich tych przypadów.

Napad czasami przeczuwa chory i ostrzega otaczających. Widok wody, usiłowanie picia, dotknięcie czémś zimném lub niespodziane pomacanie, widok silnego światła albo przedmiotu błyszczącego, ton silny przykry, zimny przewiew, zgniewanie się, wywołują takowe, albo przynajmniéj nieznośną trwogę, która niebawem przechodzi w prawdziwy napad, jeżeli bodziec nie zostanie zawczasu usunięty.

Trudne połykanie (dysphagia) bez widocznych zmian w gardle, mą zawsze tę właściwość, że szczególnie wyobrażenie, iż się chce albo ma coś łykać, wywołuje silne ściskanie w gardle, do którego przyłącza się zaraz jak największa trwoga, drgawki i wybuchy wściekłe. Chory z obawy tych kurczów nie śmie przyjmować płynów, podczas gdy suche potrawy niekiedy spożywa; wyrzuca z tego powodu bezustannie slinę, ażeby przez jéj zetknięcie nie powstały na nowo kurcze nieznośne.

Kurcze zwykle są drgawkowe i często nader gwałtowne, zwykle połączone z nieprzytomnością i obłędami; czasami jednak utrzymuje się przytomność i uczucie przykrego stanu ogromnéj trwogi i bolów. Przytém chory podczas napadu doznaje strasznego bezdechu. Wszelkie silniejsze wrażenia zmysłowe wywołują znów drgawki.

Obłędy bywają rozmaite, głównie szał dziki, skłonność do uciekania, i różnych czynów gwałtownych; napad taki najczęściéj przechodzi w drgawki, po których następuje spokój, ale krótki.

Chęć kąsania, ryczenie, szczekanie należą do zjawisk wyjątkowych.

Przytém najczęściéj bywa nieznośne pragnienie; w ustach gromadzi się śluz gęsty lipki; nieraz powstają wymioty. Podczas obłędów i drgawek bardzo często z ust występuje śluz pienisty, czasami krwawy, który chory częścią wypluwa i to często złośliwie, częścią zaś wycieka mu z ust.

Głos zwykle bywa chrapliwy, tętno i ciepłota gorączkowa, rysy twarzy zmienione nadzwyczaj.

W miarę dalszego postępu choroby napady stopniowo stają się coraz silniejszemi, a przerwy między niemi krótszemi, w których chory, lubo spokojny, jednak nader zmieniony na twarzy, czuje się nader znużonym, jakby odurzonym, nader spragnionym, bez apetytu i w usposobieniu nader dręczącém.

Następnie chory co godzina staje się słabszym. Stopniowo osłabienie zaczyna przeważać, drgawki zmniejszają się, chory popada w spiączkę i ciche mruczenie; oddech staje się powolnym i ciężkim, język suchym, brunatnym, popękanym, tętno drobném, nikłém. W niektórych przypadkach przytomność pozostaje aż do śmierci, a chory umiera śród największéj trwogi i dręczącéj duszności.

4. Czas trwania i zakończenie choroby. Okres podrażnienia trwa zwykle nie dłużéj nad 2 dni; bardzo często chory umiera już w dniu, w którym się pokażą pierwsze przypady.

Według przytaczanego już kilkakrotnie sprawozdania francuzkiego z lat 1855—58, na 161 przypadków wścieklizny u człowieka śmierć nastąpiła:

w 2	dni	w	34	razach	
„ 4	„	„	98	„	
„ 6	„	„	24	„	
„ 7	„	„	2	„	
„ 8	„	„	2	„	
„ 9	„	„	1	razie.	(Tardieu l. c.)

Podług zaś sprawozdania z lat 1863—69, na 90 przypadków śmierć nastąpiła 74 razy w ciągu pierwszych 4 dni, najczęściéj dnia 2go lub 3go. (Bouley l. c.)

Niektórzy autorowie wspominają o przypadkach samodzielnego wyleczenia wścieklizny u człowieka; przypadki te, jeżeli się zdarzają, należą w każdym razie do niesłychanie rzadkich wyjątków.

C. *Anatomia patologiczna.*

W zwłokach ludzi zmarłych na wściekliznę znajdowano zazwyczaj stężenie trupie znaczne; rozległe plamy pośmiertne i szybki bardzo postęp zgnilizny;

krew płynną, mazistą, czarną, czasami tylko w częściach ciała ukąszonych (zob. Schmidt's Jahrbb., t. 114, str. 135.) Prócz tego napotykano przekrwienie i wysięki surowicze w mózgu i w jego oponach, w rdzeniu kręgowym, w pojedynczych zwojach nerwu współczulnego, w n. błędnym itd.; przekrwienie i zbrzęknięcie tylnych części płuc; przekrwienie i obrzmienie błony śluzowéj, tudzież nagromadzenie gęstego śluzu w jamie ustowéj i połyku; przekrwienie ścian żołądka, jakoteż wątroby i śledziony.

Zresztą zmiany te nie są stałe i w znacznéj części zdaje się, że powstają na krótki czas przed śmiercią w skutek przeszkód, których podczas napadów doznaje oddychanie i krążenie krwi. Nakoniec tak zwanych pęcherzyków Marochettego pod językiem, do których w dawniejszym czasie przywięzywano znaczenie, w skutek nowszych poszukiwań nie znajdywano.

(C. d. n.)

Projekt do ustawy
o szczepieniu ospy dla Państwa Niemieckiego [1]).

Towarzystwo umiejętności lekarskich w Królewcu w Prusiech wystosowało podanie do Rady Państwa w sprawie wydania ustawy powszechnéj co do szczepienia ospy, załączając zarys do téjże i powody.

Zarys ten składa się z 14 ustępów, z których najważniejsze są następujące:

Obowiązek szczepienia rozpoczyna się w 3 miesiącu życia. Rodzice albo opiekunowie, którzy po upływie pierwszego roku życia nie złożą ani świadectwa szczepienia, ani tymczasowego uwolnienia, podlegają karze 1—5 talarów, która w roku następnym w razie ponownego zaniedbania podwaja się; nadto dzieci mogą być przyjęte do szkół, tylko okazawszy świadectwo szczepienia.

Na koszt powiatów i gmin odbywają się corocznie szczepienia publiczne po dniu 1 Maja.

Szczepienie ponowne (*revaccinatio*) jest obowiązkowém po upływie 12 lat życia, a powinno być dopełnioném przed upływem wieku obowięzującego do pobierania nauk szkolnych; jest także bezpłatnem; świadectwa odbytego szczepienia ponownego powinny być wydawane.

Świadectw tych (o szczepieniu ponownéм) żądać należy przy ślubach, przy wydawaniu książeczek służbowych, następnie od osób ubiegających się o posady rządowe albo gminne, wreszcie przy każdéj zmianie miejsca zamieszkania.

W czasie epidemii ospy należy zarządzić szczepienie nadzwyczajne i to dzieci wszystkich bez różnicy, które nie są tymczasowo uwolnione, tudzież dorosłych powtórnie nieszczepionych.

Dowody odnoszą się do wartości szczepienia niebezpieczeństw epidemij ospy; nadto zbijają mniemanie, jakoby szczepienie przymusowe naruszało wolność osobistą, kiedy w Anglii, odznaczającéj się najwyższém poszanowaniem téjże, jest wprowadzoném już od lat kilkunastu. Czas powtórnego szczepienia oznaczono na rok 12ty życia, pomimo że doświadczenie uczy o ochronie od ospy przez szczepienie do 15 lat; a to z uwagi, że powtórne szczepienie jest trudniejszém do przeprowadzenia, kiedy ludność jest zmienną i każdy myśli o wyborze swojego zawodu i t. p.

Dr Buszek.

(Projekt powyższy zdaje się być w znacznéj części ułożonym na wzór ustawy bawarskiéj, która w saméj rzeczy z wielu względów zasługuje na naśladowanie. *Przyp. Red.*)

[1]) Berl. Klin. Wochenschr. 14. 1872.

— Dur powrotny w Poznaniu (typhus recurrens). Z powodu rzeczonéj choroby, panującéj obecnie w Poznaniu, komisya sanitarna poznańska, (w któréj skład wchodzą z Polaków JJPP. Dr Med. Kaczorowski, Stanowski i Dr Filoz. Wituski) wydała następujące rozporządzenia.

1. Wszystkie wychodki i kloaki miasta powinny być jak najprędzéj wypróżnione i oczyszczone. Środek ten ma być przeprowadzony w całém mieście najpóźniéj do dnia 20 Lipca r. b.

2. Wychodki i kloaki miasta należy odtąd podczas cieplejszéj pory roku tygodniowo przynajmniéj po razu jednemu a mianowicie przed uprzątnieniem i po takowém, dezinfektować. Na miejscach publicznych lub bardzo odwiedzanych, jako to, na dworcach kolejowych, w szkołach, oberżach i restauracyach, dezinfekcye te codziennie mają mieć miejsce.

Co do wykonania odwietrzania (dezinfekcyi) wskazuje się na obwieszczenie tutejszéj król. rejencyi (zamieszczone w dodatku do Nr. 39 Dzien. urzędowego na r. 1871 str. 307). Dla dezinfekcyi, co tydzień po razu wykonywać się mającéj, poleca się następująca mieszanina:

kwasu karbolowego . . .	po 10 pct.
siarkanu żelazowego . . .	po 10 pct.
wody	po 80 pct.

Potrzebna ilość zależy od objętości miejsca mającego się odwietrzać.

3. Przez urzędników policyjnych, do których w razach potrzeby członkowie komisyi sanitarnéj się przyłączą, przedsięwziętą będzie systematyczna rewizya wszystkich gruntów miasta w celu wyśledzenia i usunienia zakładów i urządzeń, zdrowiu szkodliwych.

4. Uprasza się przełożonych familij, właścicieli domów i lekarzy, aby stosownie do obowiązku prawem na nich nałożonego o zdarzających się przypadkach zachorowania na tyfus bezzwłocznie donosić zechcieli władzy policyjnéj. Daléj uprasza się mieszkańców miasta, aby punktualnie wykonać zechcieli urządzenia zaprowadzone ze strony lekarzy i urzędników policyjnych w celu pielęgnowania i leczenia chorych, jakoteż odwietrzania (dezinfekcyi) używanych przez nich miejsc i przedmiotów.

Poznań, dnia 15 Czerwca 1872.

* Ospa. Sąd przysięgłych hrabstwa Liwerpulskiego skazał pewnego właściciela domu, który wynajął mieszkanie po chorych ospowych, nie oczyściwszy takowego, w skutek czego nowy lokator zapadł na tęż chorobę.

Niejaki J. Ch. Homes w Londynie skazany został na karę 13 szyl. (26 złp.) za to, że nie dał zebrać limfy ze swego dziecka, skutecznie szczepionego przez publicznego wakcynatora. (*Med. Times*, Feb. 3.)

* Nowy dom sierot w Wiedniu.

Gmina m. Wiednia buduje trzeci dom dla sierot na 100 wychowańców. Przekonano się, że pielęgnowanie sierót w zakładach gminnych jest lepsze i pożyteczniejsze od pielęgnowania przez osoby prywatne i dla tego gmina postanowiła w miarę środków zakładać nowe przytuliska dla sierót.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr St. Janikowski.

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego“.

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 16. Kraków, dnia 3 Sierpnia 1872 r.

Szpitale, służba zdrowia, choroby panujące nagminnie w dawném Województwie Podolskiém od początku XV wieku.

(Przyczynek do epidemiologii krajowéj.)

Zebrał Dr **Józef Rolle** w Kamieńcu.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 11).

Teraz o chorobach nagminnie panujących mówić nam wypada na zakończenie téj pracy. Skąpe o epidemiach wiadomości nie przekraczają po za XV. stulecie; niezapominajmy bowiem, że Podole, wyswobodzone z niewoli tatarskiéj dopiero w 1368 do 1370 r., nie mogło się należycie ukonstytuować, zaludnić, zabudować i dopiero od daty wcielenia jego do ziem rzeczypospolitéj, jako województwa (roku 1434), poczyna się historya téj ziemi zasobna w fakta dziejowe. O chorobach więc epidemicznych nie wiele mamy szczegółów, przynajmniéj nie wielka co do nich rozmaitość. Morowe powietrze, owa złagodzona śmierć czarna (*mors nigra*), najpierwsze, najwydatniejsze zajmuje miejsce, niejako wszystko chłonie w siebie; po niéj i obok niéj idzie nieliczny już poczet, a mianowicie: biegunki, czerwonka, zimnica. Jest jeszcze w czterech wiekach ubiegłych jedna przyczyna, zbyt często choroby, a zatém i zgony wywołująca; mówimy tu o głodzie, który czyto był skutkiem zagonów tatarskich, czy nieurodzaju, czyli téż zbyt częstych odwiedzin szarańczy, zawsze działanie swoje na znacznéj przestrzeni rozwijał, obejmując w swym żelaznym uścisku nie kilka osad wiejskich, ale całe jedno, dwa, trzy województwa: snać ludzie mniéj byli zapobiegliwi, rząd mniéj dbały. W jaki sposób występowały wyżéj wspomniane epidemie? odpowiedź na pytanie to rozszerzyłaby nad zamiar naszę gawędę — i pomimo to nicbyśmy nowego powiedzieć nie potrafili; śmierć czarna, biegunki, zimnice były tu takie, jak i w reszcie Europy, może w groźniejsze cechy zasobne, jako zostawione na „opatrzność Boską“, a więc wszelkiéj pozbawione opieki.

Co się tyczy skutków głodu, to te wywoływały albo biegunkę — „ludzie puchli i umierali“, albo tyfoidalne zjawiska. Raz już na tém piękném a żyźném Podolu zdarzyło nam się widzieć następstwa głodem spowodowane, miało to miejsce w 1859 r.; oto, cośmy o tem wówczas powiedzieli: epidemia duru panująca w powiatach Mohylowskim, Jampolskim, Olgopolskim, Bałckim i Uszyckim, zajęła obszar wynoszący blisko 230 werst długości, a 60—70 szerokości; poczęła się w Listopadzie 1859 r., a ukończyła w Czerwcu 1860, była bardzo złośliwą, poprzedzał ją i wikłał gnilec, przyczyną choroby był głód (dur głodowy), wszystko bowiem zniszczyła szarańcza, która nawiedziła gub. podolską latem 1859 r. Brak zupełny kwaśnych pokarmów, brak chleba był straszny, kmieć żywił się tylko kartoflami na pół zepsutemi, to téż już w Listopadzie choroba na dobre zapanowała; forma była przeważnie plamicowa z mózgowemi przypadłościami, krwotokiem z jelit uporczywym i przepowiadającym smutne rozwiązanie; jedyne to było powikłanie; śmiertelność wynosiła z początku 20%, potem w Styczniu i Lutym urosła do 45 i 50%, jak w czasie krymskiéj kampanii; obrzmienie śledziony dochodziło tu do znakomitych rozmiarów, plamy sinawe przetwarzały się w piętna wielkości pół rubla, odleżyny w ogromne zgorzeliznowe rany, częstokroć w czasie wyzdrowienia sprzątające biedne ofiary. Trwanie choroby przeciągało się do 48 i 84 dni, przełom był niewyraźny, powolny, siły wracały opieszale, tak, że niektórzy chorzy po pół i więcéj roku, nosili ślady przebyłéj choroby. Jednocześnie z durem panowała podówczas ospa i płonica, a po jéj ukończeniu występowała nagminnie błonica (diphtheritis) w powiecie Uszyckim, a wspólnie były one przyczyną zwiększenia się śmiertelności w gubernii podolskiéj o 15,000 zgonów [1]). Oto jest obraz epidemii przez nas widzianéj; przypuszczamy, że i dawniejsze musiały być do niéj podobne, choćby na téj zasadzie, że jednakowe przyczyny jednakowe wywołują skutki.

A po tém wszystkiém mimowoli powstaje pytanie inne, jakie środki przedsiębrano dla poskromienia nagminnie występujących chorób? Ze smutkiem wyznać trzeba, że władze żadnych, ogólnych nawet przepisów niewydawały, inicyatywę zostawując miastom, posiadaczom ziemskim, duchowieństwu, a w XVIII w. komendantom kamienickim i t. d. Ślady ostrzeżeń zalecających porządek w mieście, jako sprzyjający zdrowiu, znaleźć można w przywileju Augusta II nadanym Kamieńcowi w 1703 r. i w protokołach posiedzeń komisyi Boni Ordinis, już prawie w chwili upadku Polski powstałéj. Zwykle zaś środkami zabezpieczającemi od zarazy były tak zwane „pasy“ t. j. okolenie czy to miejscowości zapowietrzonéj, czy to miejscowości chcącéj się zabezpieczyć od zarazy, łańcuchem straży, z nadzwyczaj surowém prawem na przekraczających ten łańcuch, wolno bowiem było strażnikom strzelać do nieposłusznych. Nadto do środków zapobiegających liczono palenie rzeczy i pościeli po zapowietrzonych pozostałéj. Wątpię bowiem, czy przepisy wydawane przez Andrzeja Trzebickiego Biskupa (1677 i 1678), Jana III (1678) dla Krakowa i Lubomirskiego (1770) dla Warszawy, miały na Podolu moc obowięzującą. A że powietrze zwykle, szczególnie w XVIII w. przywędrowywało do nas ze Wschodu; skoro więc wieść o zarazie dochodziła do komendanta kamienieckiego, wówczas ten, jako dowodzący posterunkami, wzdłuż całéj granicy ustawionemi, zalecał trzymać się kwarantanowych przepisów, a w przypadkach gwałtownego moru, nikogo do kraju, z Wołoch i od Tureczczyzny niepuszczać. Przewietrzanie zaś rzeczy osób przybywających ze wschodu, odbywało się zawsze i w czasie wolnym od epidemii; tak naprzykład internuncyusz Stanisława Augusta, Boskamp (Lasopolski), wracając z Konstantynopola, musiał 10 dni kwarantanny

[1]) Przyczyny śmiertelności w Gub. Podol. Pam. Tow. Lek. War. r. 1866 s. 303. T. LVI.

odsiedzieć w Żwańcu (17 — 27 czerwca 1778 r.), a że jechał do Warszawy przez Galicyą, należącą już wówczas do Austryi, wezwano więc z komory niemieckiéj, naprzeciw Isakowiec położonéj, doktora, by ten był świadkiem trzepania i okadzania rzeczy Jmć pana posła [1]). Czasem wysyłano felczera na miejsce zarazy dotknięte, dla przekonania się, azali istotnie jest się czego obawiać, o leczeniu atoli choroby nie było wówczas mowy. Pierwsze rozporządzenia, bezpośrednio Podole mające na względzie, już za rosyjskich rządów powstały, mianowicie w latach 1796 i 1798. Między papierami Dr Filipa Fokkelmana znaleźliśmy dwa rozkazy wysłane z Petersburga, jeden nosi tytuł: „Krótka informacya o Morowéj zarazie czyli Dżumie“, w któréj są opisane symptomata choroby i sposób jéj leczenia więcéj tu miano na względzie „medycyńskich urzędników“ niźli publiczność niewtajemniczoną... Tytuł drugiego: „dla przykrócenia dżumnéj zarazy po części medycznéj“; tu już idzie o spopularyzowanie przepisów, więc na pierwszém miejscu: 1) sposób leczenia chorych dotkniętych „dżumą“. 2) Sposób leczenia podejrzanych. 3) Sposób leczenia wątpliwych chorych. 4) Przepisy jak się zachowywać mają ludzie doglądający zadżumionych. Leczenie bardzo krótkie, we wszystkich przypadkach proszek z majek (*Cantharid.*) świeżo utartych, w większéj albo mniejszéj dozie, stosownie do wieku i natężenia choroby; jest to metoda Dra Falkensteina, urzędnika lekarskiego w Połtawie.

(C. d. n.)

[1]) Listy gen. de Witte s. 163 i 164.

O wściekliźnie i o zapobieganiu tejże.

Napisał Prof. **Janikowski** w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

III. Zdania przeciwników swoistości i zaraźliwości wścieklizny.

Jakkolwiek większa część lekarzy uważa skreślony powyżéj obraz wścieklizny u psa i u człowieka za charakterystyczny dla swoistéj (specyficznéj) choroby tém mianem oznaczonéj; jednakowoż od czasu do czasu odzywają się autorowie, zasługujący wielce na uwzględnienie, ze zdaniem stanowczo przeciwném swoistości téj choroby tak u zwierząt, jak u człowieka; a co gorsza, ze zdaniem zaprzeczającém zaraźliwości téj choroby. Tak n. p. prof. Bruckmüller w rozprawie ogłoszonéj w r. 1852 w t. II czasopisma *Prager Vierteljahrschrift für prakt. Heilkunde*“ przytacza, że wszystkie zjawiska, które znajdywano za życia u zwierząt wrzekomo chorych na wściekliznę, spostrzegano według licznych jego spostrzeżeń w najrozmaitszych chorobach, nie mających nic wspólnego ze wścieklizną, jakoto: w zapaleniu mózgu, jelit, w chorobach starku (*prostata*) i t. d. daléj, że żadna ze zmian w trupie, przypisywanych wściekliznie, nie znajduje się w zwłokach wszystkich zwierząt wściekłych; wreszcie, że każda z tych zmian może téż towarzyszyć całkiem innym chorobom: że przeto niema w zwłokach żadnego stałego znaku wścieklizny. Na téj zasadzie wyraził tenże zdanie, że wścieklizna u psa nie jest chorobą swoistą, lecz tylko przypadem najrozmaitszych chorób, w pewnych warunkach występującym, a przeto ma znaczenie tylko podrzędne.

Dowodzenie to atoli śmiało nazwać możemy naciąganém. Trzymając się sposobu dowodzenia prof. Bruckmüllera, należałoby zaprzeczyć swoistości najrozmaitszych otruć: i tak n. p. należałoby odmówić swoistości otruciu strychniną, ponieważ szczękościsk (*trismus*) zdarza się w rozmaitych chorobach a w otruciu strychninowém nie zawsze bywa; ponieważ tężec bywa i innych chorób przypadem; ponieważ w téj chorobie czasami skóra bywa nieczułą, jak w wielu innych cierpieniach nerwowych; ponieważ krew w zwłokach bywa czasami ciemna, płynna, ale nie zawsze, co téż i w innych chorobach się zdarza; ponieważ mózg i rdzeń kręgowy bywają czasami, ale nie zawsze, przekrwione po tém otruciu, co także napotkać można i w wielu innych chorobach itd. itd.

Przeciwko zaraźliwości wścieklizny przytacza Br. następujące dowody:

a) Najprzód uwydatnia tę okoliczność, że przypady wścieklizny u człowieka bardzo różnią się od przypadów wścieklizny u psa a mianowicie, że u człowieka nie ma w niéj skłonności do kąsania. — Na to odpowiedzieć możemy, że prof. Br. i jego zwolennicy zapewne nie wątpią o zaraźliwości nosacizny, jakkolwiek choroba ta w wielu względach inne wywołuje przypady u człowieka, niż u konia.

b) Przeciwko zaraźliwości wścieklizny ma daléj przemawiać statystyka, albowiem według Hertwiga ze 137 psów pokąsanych przez zwierzęta wściekłe tylko 6 zmarło na wściekliznę. — Naprzeciw tym liczbom postawić można daleko wymowniejsze zestawienia świadczące o zarazliwości, poczerpnięte ze sprawozdania urzędowego dotyczącego się wścieklizny we Francyi w latach od 1855—58, poprzednio przez nas przytoczonego, a mianowicie, że ze 198 osób pokąsanych przez zwierzęta wściekłe 112 osób dostało wścieklizny (*Tardieu* Dictionnaire d'hygiène publ. 2 édit. t. III. pg. 514); jakoteż z lat 1863—68, według którego z 320 ludzi pokąsanych zachorowało na wodowstręt i umarło 129 czyli 40,3%. (Bouley w Comptes rend. 1870. LXX. Nr 14).

c) Nareszcie dowodem przeciwko zaraźliwości wścieklizny mają być wyniki szczepienia téj choroby, które według zestawień Br. dają zaledwie 15 przypadków dodatnich na 100. Ale i ten dowód przeciw zaraźliwości nie jest bynajmniéj przekonywającym; bo osobliwym byłby wniosek, że nie jest zaraźliwą choroba, która przez szczepienie może się udzielić, chociażby tylko 15 razy na 100. Wyniki ujemne zdarzają się po szczepieniu najrozmaitszych chorób niewątpliwie zaraźliwych, a przyczyną niepowodzenia w szczepieniu mogą być, jak wiadomo, jużto rozmaite okoliczności osobowe szczepionego, już to sposób szczepienia.

Z powyższego widzimy, na jak słabych zasadach opiera się teorya niezaraźliwości wścieklizny — teorya wielce niebezpieczna pod względem praktycznym, albowiem prowadząca do odrzucenia środków ostrożności przeciwko jednéj z najstraszniejszych chorób rodu ludzkiego.

Podobnież i Lorinser w Wiedniu (Wien. med. Wochenschrift 1865, Nr 19, 20 i 21) starał się dowieść, że charakterystyka wścieklizny u człowieka, jako choroby swoistéj, wywołanéj ukąszeniem przez psa wściekłego, należy do rzędu baśni i że jako wściekliznę u człowieka opisywano przypadki drgawek zwyczajnych i macienniczych, tężca i t. d. Na poparcie swego twierdzenia Lorinser przytacza następujące dowody:

1) wodowstręt powstaje czasami u człowieka samorodnie, bez wszelkiego ukąszenia, zadrapania lub lizania przez źwierzę wściekłe. (Tutaj zarzucić można, że n. p. według nowszych spostrzeżeń karbunkuł u źwierząt powstaje samorodnie, a jednakże nikt po-

dobno nie zaprzeczy ani swoistości ani zaraźliwości téj choroby).

2) Drugim dowodem jest statystyka; tak n. p. Cramer opowiada, że w Hamburgu w r. 1852—53 ze 100 osób pokąsanych przez psów wściekłych zaledwie jedna umarła. (Porówn. statystykę francuską pod literą b) przytoczoną).

3) W wielu przypadkach ma wścieklizna wybuchać po miesiącach albo nawet po latach; gdzież tymczasem krył się jad wszczepiony człowiekowi? (Tak długiego wylęgania nie znamy wprawdzie w innéj chorobie; wszelako w chorobie syfilitycznéj i w otruciu ołowiowém mamy przykłady jadu, który, po pozorném przytłumieniu go, może bardzo długo pozostać utajonym w organizmie).

4) Uwagi Lorinsera co do niestałości i niepewności przypadów wścieklizny spostrzeganych za życia u człowieka tudzież zmian znajdowanych w zwłokach, są mniéj więcéj te same, co Bruckmüllera, o których już wyżéj wspominaliśmy.

5) Nareszcie L. zwraca uwagę na tę okoliczność, że przebieg innych chorób, wywolanych u człowieka jadem zwierzęcym różni się wielce od przebiegu tak zwanego wodowstrętu a mianowicie, gdy w pierwszych wybitne są znaki oddziaływania w ranie, po ukąszeniu przez psa brak jest tychże całkiem. (Twierdzenie to jest zbyt apodyktyczne, zdarza się bowiem, że rana od ukąszenia psa wściekłego jątrzy się sama przez się).

Ostatecznie zgodnie z Bruckmüllerem twierdzi L., że wodowstręt człowieka nie powstaje wskutek działania jadu zwierzęcego i nie jest chorobą swoistą, tylko nerwicą (tężcem, *tetanus*), który powstać może zarówno wskutek urazu mechanicznego, jak wskutek wielorakich innych przyczyn. (Tutaj nadmieniamy, co każdy nieuprzedzony przyznać musi, że obraz tężca, czy to urazowego (*tetanus traumaticus*), czy to gośćcowego (*t. rheumaticus*), czy to trutego (*t. toxicus*) wielce się różni od obrazu wścieklizny u człowieka).

Prof. Maschka w III tomie czasopisma „*Prager Viertel-Jahrschrift*“ z r. 1871, w artykule pod napisem „*Ein Beitrag zur Lehre der Hundswuth*“, podawszy najprzód krótki niezbyt dokładny obraz wścieklizny u zwierząt, tudzież u człowieka, i przytoczywszy zdania Bruckmüllera i Lorinsera, na poparcie tychże opisuje dwa przypadki, które się zdarzyły w r. zeszłym w Pradze i zakończyły się śmiercią. W obu był wyraźny obraz choroby, którą poprzednio skreśliliśmy jako wściekliznę u człowieka; w obu zdaniem Prof. Maschki ajtiologia była wątpliwą i zagadkową. Co do nas, przyznać to możemy tylko względem pierwszego z tych dwóch przypadków, w którym najstaranniéj badając całą powierzchnią ciała nie zdołano na tejże wykryć żadnego innego uszkodzenia prócz lekkiego przeczosu na grzbiecie palca, który miał powstać wskutek zadrapania śrubą. W drugim przypadku ajtiologia zdaniem naszém była dosyć jasną, albowiem mężczyznę tego ugryzł był w prącie młody pies gończy, którego zabito w 4 tygodnie potem.

IV. Świeży przykład na poparcie swoistości i zaraźliwości wścieklizny.

W numerze 5tym Tygodnika klinicznego berlińskiego (*Berl. klin. Woch.*) z r. b. Dr Strauss z Halli w Westf. ogłosił przypadek wścieklizny, który tu w streszczeniu podajemy. Joanna S., dziewczynka, lat $8\frac{1}{2}$ licząca, dobrze rozwinięta, przedtém całkiem zdrowa, w dniu 16 Sierpnia 1871 ukąszona przez psa w lewe podudzie, otrzymała 3 rany miernie przenikające skórę. W 10 minut po ukąszeniu wymyto ranę roztworem soli kuchennéj i zaraz je wytrawiono potażem żrącym.

Pies natychmiast zamknięty, przez kilka dni uważany, nie okazywał zjawisk niezwykłych oprócz tego, że kąsał łańcuch. Potem go zabito, a weterynarz, który robił sekcyą, rozpoznał w zwłokach, że to był pies wściekły.

Rany na goleni utrzymywano przez 7 tygodni w ropieniu. Przez ten czas dziecko było całkiem zdrowe. Dopiero dnia 15go Paźdz. zaczęło się skarżyć na lekkie bóle kłójące w lewéj odnodze dolnéj. Dnia 18/10 po nocy niespokojnéj dziecko zaczęło doznawać silniejszych bolów, które, wychodząc z blizn, rozszerzały się wzdłuż przebiegu nerwów.

Tegoż dnia wieczorem przyzwani lekarze znaleźli blizny na nowo przyżarte potażem gryzącym; język był obłożony, nie było zresztą gorączki. Chora miała sen krótki, przerywany płaczem, do którego nie miała żadnego powodu, a z którego z trudnością dawała się uspokoić. Dnia 19/10 chora doznawała niestrawności i bolu w brzuchu. Dnia 20/10 z rana ciepłota 38°2 C., tętno 94.

Rany rozjątrzone wskutek pryszczydła, które ojciec dnia poprzedniego przyłożył. Chora zaczyna doznawać wstrętu do płynów i pewnéj niespokojności. Tegoż dnia popołudniu miała się skarżyć wielce na ból w krzyżu. Na mleko i wodę patrzeć mogła; jednakże dostawała trwogi, gdy miala łykać, i wtedy gwałtownie odpychała naczynie. Wieczorem ciepl. 38°5 Cel., tętno 96; zadano 2 enemy z bromkiem potasowym, które wnet odeszły. Dnia 21/10 o godzinie 8 rano dziecię umyło sobie ręce gąbką, maczaną w miednicy z wodą, którą przed nią trzymano; jednakże pomimo silnego pragnienia nie dało się namówić do picia. Przypady okresu kurczowego wścieklizny stawały się coraz wyraźniejsze. Kurcze połykowe i oddechowe szybko po sobie następowały; tkliwość odruchowa była tak podwyższoną, że lekki przewiew powietrza albo dotknięcie przez muchę wystarczało, aby wywołać drgawkę; przytém widocznêm było wielkie podrażnienie mózgu. Ciepłota 38°5 C., tętno 96. Wieczorem między godziną 5 a 6tą zachloroformowano dziecko i dano mu enemę, zawierającą wodnik chloralu i nastój makowca, poczém spało spokojnie niemal do godziny 10 wieczorem. Po przebudzeniu znów wielka niespokojność bez kurczów. Około godziny $11\frac{1}{2}$ dano znów lawatywę z powyższych środków, poczém chora spała do godziny $4\frac{1}{2}$ zrana. Dnia 22/10 o godzinie 6téj z rana chora okazywała ogromne podrażnienie umysłu, w którém przychodziły jéj myśli o śmierci; przytém czynność zmysłów była bardzo podniecona. Kurcze wdechowe szybko następowały po sobie. W kątach ust okazywała się ślina spieniona; chora zgoła nie chciała przyjmować pokarmów. Tętno 160 do 180, drobne. Pośród ciągléj niespokojności i rzucania się siły zaczęły opuszczać chorą, któréj wyraz twarzy był przejmującym. W lekkiém uśpieniu chloroformowém zadano kilka enem z wodnikiem chloralu, które tylko przemijającą sprawiały ulgę. Następnie napady kurczowe poczęły co raz bardziéj ustępować i podczas coraz większego zapadu sił (*collapsus*) chora zmarła o godzinie 1 z południa.

Nad przypadkiem powyższym autor czyni niektóre uwagi, z których główniejsze tu przytaczamy:

1) Okres wylęgania (*incubatio*) wścieklizny przeciągnął się w tym przypadku do 59ciu dni, gdy zwykle trwa od 15—45 dni.

2) Okres zwiastunów trwał 6 dni, któryto termin Romberg przyjmuje za najdłuższy; mylnie zaś podano w podręcznikach Niemeyera i Kunzego, że okres ten trwa 2 do 3ch dni.

3) Nieuzasadnioném jest zdanie, wypowiedziane w nowszych czasach przez Lorinsera, Maschkę i innych, że choroba, wywołana przez ukąszenie psa

wściekłego nie zależy od przyrzutu (*contagium*), lecz jest po prostu tężcem przyrannym (*Wundstarrkrampf*). W przypadku obecnym nie było ani sztywności w szczękach, ani sztywności w karku z bolem w tymże.

4) Stwierdza się w tym przypadku zdanie Romberga: że nadmiar napięcia odruchowego w ośrodku korzeni nerwów narządu oddychania i łykania jest główną cechą wścieklizny u człowieka.

5) Kurcz wdechowy nie zawsze jest pierwszém zjawiskiem téj choroby: w obecnym przypadku kurcz połyku był już dnia 20, pierwsze zaś kurcze wdechowe okazały się dnia 21go.

6) Stłuszczenie nerek, na które w ostatnich czasach Rudniew kładł taki przycisk, jako na przyczynę téj choroby, uważać należy raczéj za zjawisko następne, wynikające prawdopodobnie ze zgęszczenia krwi wskutek niedostarczania napojów. Podobne zmiany w nerkach napotykamy w różnych chorobach, w których krew jest zgęszczona wskutek zbyt wysokiéj ciepłoty albo ogromnéj utraty wody, jakoto w durze, gorączce żółtéj, cholerze i t. d.

7) Niema dotychczas skutecznego środka przeciwko wściekliźnie; wodnik chloralu w enemach i wdychania chloroformowe są dobremi środkami kojącemi.

(C. d. n.)

Czy gazy gnilne są przyczyną duru (tyfusu)?

☐ Wedle ogólnego dotychczasowego mniemania uchodziły gazy powstające przy gniciu ciał organicznych za przyczynę duru. W *New York Medical Journal*, Dr Roberts oświadcza się przeciw takowemu zdaniu i wspólnie z Dr Watsonem mniema, że, aczkolwiek wyziewy ze spustów (kanałów) silnie działają, mogą jednakże sprowadzić dur tylko wtedy, gdy spusty zawierają odchody chorych durowych. Autor przytacza w tym względzie miasta Nowy York, Neapol, Edynburg i Londyn za przykład. W Londynie wyziewy z Tamizy nie sprawiły np. w 1858 i 1859 żadnéj szkody. Liwingston czyni wzmiankę o bagnie, które nie sprawiło żadnéj szkody jego towarzyszom ani też nie wywołało żadnéj choroby pomiędzy mieszkańcami; nie mówiąc już o zwierzętach, jak węgorzach, świniach i ptakach, które tuczą się, jedząc części zgniłe (*Lancet* Nr 2. 1872). Równocześnie z pojawieniem się tego zdania stołeczne bióro robót publicznych w Londynie z uwagi na ważność téj kwestyi zażądało od przełożonych robót podobnych, nadesłania wykazów liczby robotników i czy który zapadł na dur. (*Med. Tim. and Gaz.* 1872 Nr 1124.)

Odnośnie jeszcze do tego przedmiotu zamieszcza *The Lancet* w Nr VII z 1872. list p. Stallarda do wydawcy tegoż dziennika opisujący następny wypadek: Pewien przełożony pensyonatu miał 6 dzieci, z których dwoje dostało gorączki durowéj w połowie Stycznia, jedno w piętnaście, drugie w ośmnaście dni po przerwaniu nauk na święta. Dzieci te zajmowały 3 pokoje dość obszerne i zdrowe i były jednakowo utrzymywane i żywione, z tym tylko wyjątkiem, że dzieci, które właśnie zachorowały, miały zwyczaj pić wiele wody zimnéj, mianowicie w nocy. Woda, którą te dzieci piły, pochodziła z dwóch dużych zbiorników, zaopatrujących również łazienki położone obok pokoi zamieszkałych przez dzieci wzmiankowane. Ponieważ woda z tych zbiorników długo była używaną bez szkody, trzeba było zbadać staranniéj takowe, celem przekonania się, co za zmiana nastała od czasu wyjścia chłopców na święta, która wpłynęła na zdrowie dwojga dzieci. Pokazało się, że obok zbiorników przechodzi spust odchodowy; w górnéj ścianie przegrody znaleziono szparę, którą gazy odchodów mogły przechodzić. W stanie zwykłym gazy te nie szkodziły i nie dawały się czuć na korytarzach, bo uchodziły drzwiami i oknami wychodka. Gdy zaś dzieci w szkole nie było, wychodki były mniéj uczęszczane, a gazy gromadziły się, (dla tego po powrocie dzieci do szkoły, bardzo za otwarciem drzwi czuć się dawały), uchodziły wzmiankowaną szparą i zbierały się na powierzchni wody cystern, a wówczas zatruwały wodę.

Tym sposobem, powiada p. Stallard, źródło duru jest wykazane; mamy też jeszcze dowód, że duża przestrzeń wody może być zatrutą przez wystawienie na działanie gazów kloacznych przez czas 2 lub 3 dni; jako téż, że okres wylęgania (*incubatio*) duru trwa od 14—16 dni.

O zwierzętach tuczonych ciałami gnijącemi.

* Z powodu uczynionéj powyżéj wzmianki o zwierzętach, które się tuczą odpadkami zgniłemi, przypominamy Szan. Czytelnikom, że w tomie XI nowéj seryi kwartalnika p. n. *Annales d'hyg. publ.* ogłoszone było sprawozdanie Dra E. Duchesne z poszukiwań czynionych z polecenia Rady hig. publ. depart. Sekwany, celem przekonania się, czy mięso zwierząt karmionych szczątkami zwierzęcemi gnijącemi jest szkodliwe dla człowieka? Główne wyniki tych poszukiwań były następujące:

a) Jaja kur tak tuczonych miały bardzo cienką skorupkę, miały zresztą piękną postać i dobry smak i dobrze się dały strawić, za świeża ugotowane; jednak w ciągu dnia, który był bardzo gorący (w Lipcu) uważał Dr D. po zjedzeniu tych jajek kilkakrotnie, że pot jego miał woń właściwą, którą się zwykle wynosi przesiedziawszy długo w sali sekcyjnéj, gdzie się znajduje wiele trupów gnijących.

b) Mięso drobiu tak tuczonego bardzo prędko się rozkładało, albowiem po 20—25 godzinach już spostrzegać się dały zabarwienia zielone ze zgnilizny, i drób' ten już z trudnością dawał się spożyć, zwłaszcza z powodu silnéj właściwéj woni. W ogóle więc tego rodzaju tuczenie powinnoby być zabronione.

c) Według doświadczeń czynionych w Aubervilliers (pod Paryżem) przez przedsiębiorców, karmienie wieprzów lub drobiu wyłącznie mięsem końskiém gotowaném lub surowém, ale świeżém, nie okazało się korzystném; zwierzęta te bowiem nie dobrze się tuczyły, mięso ich stawało się gorszém, miękkiém, tłuszcz żółtym i rozpływającym się, i spostrzegać się dawał w kościach i skorupach jajek niedostatek soli wapiennych. W końcu zaniechano tego sposobu karmienia. Korzystnie jest za to przeplatać taki pokarm z żywnością roślinną (z ziarn, jarzyn, szczególniéj kartofli).

d) Wyłączne i zbyt długie karmienie drobiu robakami, gąsienicami, kokonami jedwabników, chrząszczami i t. d., nadaje zły smak mięsu tego drobiu.

e) Nieszkodliwość karmienia wieprzów i drobiu mięsem pochodzącém ze zwierząt dotkniętych chorobami zaraźliwemi, jakoto: nosaciną, karbunkułem i t. p., nie jest jeszcze dostatecznie dowiedzioną.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego."

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 17. Kraków, dnia 17 Sierpnia 1872 r.

Szpitale, służba zdrowia, choroby panujące nagminnie w dawném Województwie Podolskiém od początku XV wieku.

(Przyczynek do epidemiologii krajowéj.)

Zebrał Dr Józef Rolle w Kamieńcu.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 16).

Ale wracając do przeszłości dawniejszéj, powiedzieć musimy, że miasta dotknięte powietrzem, smutny widok rozprzężenia przedstawiały, a w końcu wyludniały się zupełnie. Panowało wówczas przekonanie, że świeże powietrze, okolica leśna najskuteczniéj zabezpieczały od zarazy: toż Władysław Jagiełło i Witold w czasie moru w 1426 r. w puszczach przetrwali czas panującego powietrza; [1]) a mieszczanie w ich ślady wstępowali, szczególnie, jeżeli pora sprzyjała po temu, zimą zaś wynosili się w miejsca niedotknięte zarazą, tém samém przyczyniając się do jéj rozpowszechnienia. Miasto zapowietrzone smutny przedstawiało widok: indziéj wyświecano nierządnice; u nas ich wcale nie było, wypędzano ludzi obcych, jak np. w czasie powietrza w Toruniu, w sierpniu 1708 r. „wygnano cokolwiek było w mieście ludzi ubogich, jakoż siła się ich znajdowała z Litwy i Rusi". [2]) U nas do tego nieuciekano się środka, owszem wszyscy wynosili się gromadnie, z procesyą, z księżmi na czele; porządek dawny słabł, rwał się: władze administracyjne i wykonawcze (magistraty, starostowie) przestawały funkcyonować, księża pozostawieni na wyłomie ginęli, o nowych było trudno, więc obowiązków kościelnych nie było komu pełnić, ślubów nie brano, dzieci nie chrzczono, zmarłych do ksiąg nie wciągano, to też w metrykach kościelnych, bardzo zkąd inąd ważnym materyale historycznym, przez cały ciąg trwania powietrza — pusto; dopiero potem z racyi spraw sukcesyjnych, starano się wpisywać zgony, stwierdzone przysięgą świadków; toż i śluby bardzo nieliczne. Zapowietrzonych grzebano zwykle za miastem, na polu, nie w jedném miejscu poświęconém, ale gdzie go śmierć zaskoczyła, ztąd takie mnóstwo krzyżów w lasach okalających Kamieniec; krzyże te jednakie, nizkie, kamienne, z datą zgonu; nazwiskiem zmarłego; służą one nam w téj pracy, jako materjał potwierdzający to, co się w książkach nie zupełnie wiernie odszukać zdołało.

Teraz następuje spis sumaryczny epidemij, które panowały na Podolu.

Zaczniemy od morowego powietrza w ściślejszém znaczeniu. O czarnéj śmierci wędrującéj po całéj Polsce w 1348 tak jaskrawo przez Długosza opisanéj, nie ma co mówić; nie mamy żadnych dowodów, by się na Podole, wówczas tatarskie, wcale niezaludnione, przedostała.

[1]) Bielski. Kronika, wyd. Gałęzowskiego T. XIV s. 98.
[2]) Barącz. Pamiętnik s. 147.

Pierwszą pewną datą moru trzebiącego osadników naszéj prowincyi, jest r. 1467. Podole ledwie zakolonizowane, dotknięte straszną klęską zostało, Kamieniec stanął pustką, szczególnie, kiedy biskup miejscowy, Mikołaj Łabuński, umarł dotknięty chorobą; następca jego, spieszący na zagrożone stanowisko, został zamordowany przez zbójców, pod murami miasta; dwa te wypadki na długo odstręczyły duchowieństwo wyższe od kresowéj prowincyi [1]).

1510 r. powietrze ogarnęło całe województwo [2]).

1512 r. wedle Bielskiego i Kromera, czarna śmierć wielu włościan i żołnierzy strzegących granicy wygubiła [3]).

1588 r. panował mór w Wielkopolsce i na Rusi; w Województwie podolskiem słabe jego objawy postrzegano — i to więcéj w samym Kamieńcu [4]).

1618 r. Zaraza objęła Prusy, Wołyń i Podole [5]).

1622 r. Polska, Ruś i kresy były trapione rzeczoną chorobą [6]).

1625 r. Do przytłumienia zarazy w samém mieście Kamieńcu silnie panującéj przyczynił się nie mało ks. Adam Nowodworski biskup dyecezyalny, który pośród dotkniętych niemocą mieszkańców, pełnił obowiązki kapłańskie, dając z siebie wysoki przykład poświęcenia i ofiary [7]).

1638 r. O téj epidemii taką znajduję u Rzączyńskiego wzmiankę: „na Podolu całém pod ten czas miara zboża kosztowała 24 złote, ztąd nędza i głód: lud dla wyżywienia siebie używał traw rozmaitych, kory drzewnéj, liści, ucierał to wszystko na mąkę, ztąd choroby rozmaite, gorączki, obrzmienia gruczołów" [8]). Lernet utrzymuje, że powietrze to zaniesione było przez kupców z Multan [9]).

1652 r. Mór panujący w całéj Polsce wciągu lat pięciu (1650—1655), z wiosną wyżéj rzeczonego roku przedostał się do naszego województwa, trwał do późnéj jesieni, najgroźniejszy był w Kamieńcu w Maju i Czerwcu: miasto przeludnione wskutek zagonów tatarskich i spodziewanego napadu Chmielnickiego bardzo ucierpiał. (Cellary). Z drugiéj atoli strony powietrze rzeczone, było zbawieniem Kamieńca, uwolniło bowiem miasto od oblężenia rozpoczętego przez Bohdana, ten bowiem około 2 tygodni stojąc pod jego murami, tyle utracił ludzi od szerzącego się moru w jego szeregach, że pomimo szemrania tatarów, musiał co rychléj ustąpić w głąb kraju.

[1]) Bielski. Kronika XV. 172 Gąsiorowski 1. 81. Wizyty miejscowe (rękopism).
[2]) Rzączyński. His. N. Reg. Pol. 375.
[3]) Gąsiorowski 1. 146.
[4]) Rocznik T. P. N. XI. 28. Wizyta ks. Czyżowskiego (ręk.)
[5]) Wizyta l. c.
[6]) Rzączyński l. c. 375.
[7]) Wizyta ks. Czyżowskiego—rękopism.
[8]) Hist. natur. R. P. p. 370.
[9]) Rocz. T. P. N. XI. 93.

1667 r. Zimą były wielkie mrozy — „nadzwyczaj ludzie umierali od powietrza, jak stare, tak młode“ w Bracławskiem, Podolskiem i na Wołyniu. [1])

1704 r. W ciągu lat 9 Polska była napastowana od zarazy, która się poczęła w Niemirowie, w wojewódz. Bracławskiém, z tąd rozszerzyła się na Podole i Ruś Czerwoną [2]).

1721 r. Powietrze wybuchło w Lipcu, trwało przez Sierpień do połowy Września; wszyscy wikaryusze katedralni Kamienieccy wymarli; Biskup Rupniewski szczególne nakazał modły na uproszenie Boga o odwrócenie plagi, solenne odprawiał nabożeństwo dziękczynne dnia 16 Września w swojéj letniéj rezydencyi Czarnokozińcach [3]). O téj to epidemi pisze Stefan Humiecki, wojewoda podolski: „przyszła od Siczy i województwa Bracławskiego, zajęła szczególnie okolicę Kamieńca i samo miasto; panowała nadto w Szarogrodzie i Husiatynie“ [4]). W maju 1722 znowu się pokazała w Kamieńcu, dotarła do Lwowa, ale krótko trwała [5]).

1731. Mor panował w Barze, po za jego granice nie przekraczając [6]).

(C. d. n.)

---

[1]) Jerlicz Latopisiec 11. 115.
[2]) Rzączyński h. n. R. P. s. 376.
[3]) Wizyty kościelne 1721 r. rękopis. krzyże kamienne.
[4]) Teka Gab. J. Podowskiego VI. 478.
[5]) L. c. 11. 82.
[6]) Rocznik T. P. N. XII. 35.

O wściekliźnie i o zapobieganiu tejże.

Napisal Prof. Janikowski w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

V. O Środkach policyjno-lekarkich przeciwko wściekliźnie.

A. Ograniczenie częstości wścieklizny samorodnéj u zwierząt, głównie u psów.

Tutaj głównie uwzględnić należy to, cośmy poprzednio powiedzieli o przyczynach wścieklizny samorodnéj; z tego więc powodu policya lekarska wpływać powinna głównie przez pouczanie:

1) Ażeby ograniczyć liczbę piesków pokojowych rozdelikatnionych na przykład pinczerów, wyżełków angielskich, szpiców i t. d.

2) Ażeby tymże w ogóle dawać dostateczną ilość pokarmu i napoju, a osobliwie w żywieniu baczyć więcéj na naturę źwierzęcia, a więc w szczególności dawać za pokarm głównie mięso surowe i kości nie zaś kawę herbatę i t. p.

3) Aby zwłaszcza w porze gorącéj zwracać uwagę na dawane im pożywienie, niedawać zgniłego mięsa i odpadków, albo wody smrodliwéj, zgniłemi cząstkami zanieczyszczonéj.

4) Aby psów bez potrzeby i długo nie drażnić.

B. Zmniejszenie liczby przypadków udzielania zarazy wścieklizny przez zwierzęta wściekłe, a głównie przez psów wściekłych innym zwierzętom i człowiekowi [1]).

Tutaj należą następujące środki:

1) Ograniczenie liczby psów w ogólności przez podatek nakładany mianowicie na właścicieli psów zbytkowych, nieużytecznych. Nadmienić atoli wypada, że podatek ten, jeżeli ma znacznie zmniejszyć liczbę psów, uciążliwym jest dla ubogich; zbytecznym zaś jest tam, gdzie zaprowadzono dobre kagańce.

2) Odpowiedzialność właściciela za szkodę, jaką sprawi jego pies pokąsawszy lub zraniwszy człowieka, albo zwierzę domowe, (Artykul 1383 i 1385 kod. cywil. franc.; artykuły 685 i 686 kod. kar głównych i poprawczych Król. Pol. z roku 1847). Atoli odpowiedzialność ta w praktyce napotyka na wielkie trudności z powodu, że trudno właścicielowi dowieść niedbałości, jeżeli pies, jak to zwykle się dzieje, w początku choroby dom jego opuści.

W każdym razie ażeby kontrola pod tym względem była możliwą, potrzebne są przepisy nakazujące, ażeby każdy pies miał naszyjnik z nazwiskiem i zamieszkaniem właściciela albo z liczbą kontroli; inne zaś psy aby były zabijane (K. P. § 274. 1. Pr. G. 1.) Łapanie psów takich przez oprawców powinnno odbywać się po nocy, albo wcześnie z rana, ażeby nie narażać z tego powodu ludności na przykry widok, a czasami i na niebezpieczeństwo. Pies schwytany, a nie podejrzany o wściekliznę, może być zwracany w ciągu 3 dni zgłaszającemu się właścicielowi za stosowną opłatą; co jeżeli nie nastąpi, ma być zabity.

3) W Prusiech istnieje bardzo słuszny przepis, że jeżeli pies włóczy się bez właściciela, to ostatni podlega karze (1—3 talarów); każdy ma prawo zabić takiego psa, żądając od właściciela wynagrodzenia (2 talary). Wyjątek stanowią psy myśliwskie w czasie gdy są użyte do polowania (Pr. G. § 2).

W Bawaryi od r. 1862 zaprowadzono bardzo godne naśladowania przeglądy wszystkich psów, odbywające się dwa razy do roku, w Styczniu i Czerwcu (Zob. Pappenheim Sanit. Poliz. 2te Aufl. Bd. II. S. 271—275. Berlin 1870); przy czém psy, które są niebezpieczne dla publiczności, lub których stan zdrowia budzi uzasadnioną obawę, mają być zabijane.

4) Psy złośliwe i do strzeżenia domowstw przeznaczone trzymać na uwięzi, a w nocy spuszczać z tejże tylko w zamkniętym obrębie mieszkania. (K. P. § 274. 5.). W szczególnych przypadkach policya zarządzić może osobne środki ostrożności jako to: ciągłe

---

[1]) W uwagach, które tu następują, wzięliśmy głównie za podstawę przepisy policyi weterynarskiéj, obowiązujące w Austryi, w Królestwie Polskiém i w Prusach, a ustawy odpowiednie dla oszczędzenia miejsca oznaczyliśmy następującemi skróceniami:

A. N. Nauka o koniecznych ostrożnościach i środkach zapobiegających wybuchowi wścieklizny u zwierząt i wodowstrętu u człowieka. W Rozporządzeniu Minist. (austr.) spr. wewn. z dn. 26 Maja 1854, L. 10,883. Zob. Macher, Hib. d. neuest. kais. östr. Sanit. Gesetze. I. Bd., S. 206—214. Graz 1856.

A. P. Przepisy o postępowaniu podczas chorób stadnych (Thierseuchen) — w Rozporz. Minist. spraw wewn. austr. z dn. 6 Grudnia 1859., L. 32.592. Zob. Macher w dz. węk., t. II. str. 400—405.

K. P. Ustawa policyi weterynaryjnéj czyli przepisy mające na celu zapobieganie i uśmierzanie chorób panujących zaraźliwych między zwierzętami domowemi. Warszawa, w Drukarni Stanisława Strębskiego, przy ulicy Bednarskiéj Nro 2690. 1844. (zatwierdzona przez b. Radę Administr. Król. Polsk. dnia 14/26 Kwietnia 1844 r.).

Pr. Pruski regulamin z dnia 8 Sierpnia 1835 r. dotyczący się zapobiegania chorobom zaraźliwym zwierzęcym. Zob. Horn, Das Preuss. Medic. Wesen. I, 237—240.

Pr. G. Rozporządzenie kr. Pr. Rejencyi Gumbińskiéj z dni 18 Listopada 1864 r. Horn l. c.

uwiązanie na łańcuchu i tym podobne (Pr. G. § 3). Zresztą co do środka tego w ogólności nadmienić wypada, że jest trudnym do skontrolowania i uciążliwym dla właścicieli i dla sąsiadów.

5) Ważnym środkiem zapobiegającym przenoszeniu się wścieklizny z psa na człowieka byłby przymus nakładania kagańców psom wszystkim, i to naturalnie takich kagańców, któreby rzeczywiście przeszkadzały kąsaniu, nie przeszkadzając psom w oddychaniu i piciu. Najstosowniejsze są podobne kagańce z silnego drutu. Zdaniem Bouleya wszelkim wymaganiom najlepiéj odpowiadają kagańce, które wynaleźli profesorowie Goubau w Alfort i Charrière w Lozannie. (Annal. d'hygiène etc. Zuillet 1863). Środek ten policyjny atoli, pominąwszy już trudność dobrania kagańców odpowiadających powyższym warunkom, należy do tych środków uciążliwych, których dokładnego przeprowadzenia niepodobna się spodziewać; dla tego właściwszą byłoby rzeczą ograniczyć nakładanie obowiązkowe kagańców do tych przypadków, gdy w pewném miejscu wydarzy się znaczniejsza liczba przypadków wścieklizny. Zarządom dróg żelaznych powinnoby być wzbronionem przewożenie psów bez kagańców i bez naszyjników wskazujących mieszkanie właściciela. Prócz tego potrzebne są osobne przepisy co do odwietrzania (dezinfekcyi) wagonów, w których się psy przewożą.

6) Bardzo ważnym środkiem ochronnym jest jak największe rozpowszechnienie wiadomości o pierwszych przypadkach wścieklizny u psa; szczególnie w szkółkach początkowych (w elementarzu w sposób jak najprzystępniejszy), w książeczkach tanich a nauczycielom bezpłatnie rozdawanych, w gazetach i t. d., albowiem tylko w takim razie liczyć można na skuteczność dalszych środków, o których z kolei pomówimy.

7) Co się tyczy samego podejrzenia wścieklizny, to,

a) psy złowione, nieznane, a o wściekliznę podejrzane, jeżeli nikogo nie pokąsały, mają być natychmiast zabijane (K. P. § 275. 9).

b) Gdy u jakiego zwierzęcia domowego okaże się podejrzenie wścieklizny, wtedy właściciel tegoż powinien je odosobnić od ludzi i zwierząt i obserwować (A. N. § 14).

8) Obowiązek donoszenia władzy policyjnéj, skoro u zwierzęcia pokażą się znaki budzące podejrzenie wścieklizny; tém bardziéj zaś, gdy się pokażą znaki pewne, albo gdy zwierzę pokąsane jest przez psa lub inne zwierzę, o których wiadomo, że są wściekłemi (Pr. §. 94.— A. N. § 14 i 15.— Kod. kar. Austr. § 887.— Kod. kar główn. i popr. §. 687).

9) Gdy w pewnéj miejscowości okaże się zwierzę wściekłe, wskazane są następujące środki:

a) Zwierzę wściekłe lub podejrzane o wściekliznę, które się wyrwało lub skąd inąd się dostało, należy schwytać z potrzebną ostrożnością; zasięgnąć dokładnych wiadomości z miejsca, zkąd takowe przybyło; uczynić stosowne ogłoszenie na miejscu, tudzież donieść gminom sąsiednim. Zanim zwierzę będzie schwytane szczególną uwagę zwracać na dzieci, a psów i innych zwierząt nie wypuszczać. (A. N. § 18.— A. P. § 80. 3).

b) W takimto razie, to jest skoro tylko pies jaki okaże się wściekłym, wskazany jest przepis ustawy pruskiéj nakazujący, aby wszystkim psom w tem miejscu nałożono kagańce przeszkadzające kąsać, albo aby je trzymano na łańcuchu; psy zaś niezabezpieczone w ten sposób mają być zabijane a właściciele ich karani (Pr. g. § 4). Termin sześciotygodniowy atoli, który ustawa pruska pod tym względem naznacza, jest zbyt krótki.

c) Ważną też będzie pomocą, jeżeli w razie wybuchu wścieklizny w pewnéj gminie podobne środki ostrożności zaprowadzone będą w gminach sąsiednich (Pr. g. § 4).

10) Za zabicie psa dowodnie wściekłego naznacza ustawa pruska nadgrodę aż do 10 talarów (Pr. g. §. 5).

Co się tyczy potrzeby zabicia zajść mogą dwa przypadki: *a*) albo pewném lub bardzo prawdopodobnem jest, że zwierzę nieuszkodziło żadnego człowieka; *b*) albo zwierzę pokąsało człowieka.

a) W pierwszym razie należy zwierzę a w szczególności psa zaraz zabić, chociażby nie było rzeczą pewną, że także jest wściekły, lecz tylko podejrzaną z powodu, że był pokąsany przez zwierzę wściekłe, lub że okazywał niektóre przypady wścieklizny. (A. N. § 16. A. P. § 80. 1.— K. P. § 275. 2. 3.— Pr. § 98).

b) W drugim przypadku, to jest jeżeli zwierzę już uszkodziło człowieka; natenczas zabić można tylko zwierzę niewątpliwie wściekłe; te zaś zwierzęta co do których zachodzi wątpliwość należy poddać obserwacyi (jeżeli je można złowić bez niebezpieczeństwa), a to głównie z tego względu, że gdyby w dalszym ciągu u tego zwierzęcia nie wystąpiła wścieklizna, byłoby to w każdym razie wielkiém uspokojeniem dla osób pokąsanych. (A. P. § 80. 2.—A. N. § 17.—K. P. § 275. 3).

11) Obserwacya czyli spostrzeganie psa wściekłego odbywa się najlepiéj w szkole weterynarskiéj, albo, gdzie takowéj nie ma, u oprawcy (K. P. § 275. 3).

a) Czas trwania tejże powinien być zastosowany do tego, cośmy powyżéj powiedzieli o trwaniu wylęgania téj choroby u psa (zobacz I, w każdym razie więc termin 21-dniowy naznaczony Ustawą policyi weter. Król. Pol. (§ 275. 2.) jest o wiele zbyt krótkim.

b) jeżeli jednak w ciągu obserwacyi okażą się niezawodne znaki wścieklizny, natenczas niezwłocznie zwierzę zabić należy (K. P. § 275. 4.— A. P. § 80 2. A. N. § 17). W takim razie i zwierzęta pokąsane przez takie zwierzę należy zabić (K. P. § 275. 4).

c) O uwolnieniu zwierzęcia z pod obserwacyi rozstrzyga w każdym razie tylko lekarz urzędowy (K. P. § 275. 8).

d) Zresztą spostrzeżenie Menegiera, które przytoczyliśmy w Iej części niniejszejszéj rozprawy, przemawiają za tém, że właściwie nie dość jest poddać psa spostrzeganiu; ale że częstokroć dopiero szczepienie innych psów daje dostateczną pewność, czy pies, który pokąsał, był wściekły czy nie?

12) Leczenie psów wściekłych lub pokąsanych przez wściekłe i takichże zwierząt mniejszéj wartości, surowo wzbronione nie lekarzom, dozwala się tylko w szkole weterynarskiéj (K. P. § 275. 5), albo za szczególném pozwoleniem władzy policyjnéj (Pr. § 100).

13) Co się tyczy psów tyko polizanych przez psa wściekłego ustawa policyi weter. król. Pol. zaleca tylko ich wykąpać kilkakrotnie w wodzie i obserwować przez 13 tygodni (K. P. § 275. 7.); słusznie atoli Falke zwraca uwagę, jak trudno jest nieraz dopatrzeć bardzo nieznacznéj rany i z tego powodu radzi zabijać niezwłocznie psów takich.

14) Ponieważ zwłoki zwierząt wściekłych mogą być według wszelkiego prawdopodobieństwa przenośnikami téj strasznéj zarazy; przeto usprawiedliwione są

przepisy policyjne zalecające, ażeby zwłoki zwierząt wściekłych padłych lub zabitych grzebano wraz ze skórą na krzyż pociętą (A. P.) i szerścią (A. P. § 80. 4. A. N. § 19.—K. P. § 275. 10.—Pr. § 97.), albo wraz z podściółką (K. P.), i to w dole mającym przynajmniéj sześć stóp głębokości, posypane następnie wapnem gaszoném, ziemią i kamieniami (Pr. — K. P.) strzegąc się wrzucania tychże do wody (A. P.—A. N.). Jeszcze bezpieczniéj byłoby kazać takowe spalić, albo przynajmniéj przed pogrzebaniem polać naftą smrodliwą lub t. p. Ludzie zajęci tą czynnością powinni strzedz się zwalania śliną i t. p. a potem starannie się obmyć i odzież swą wyprać. (K. P. § 275. 11).

15) Przenośnikami zarazy mogą być również rozmaite przedmioty, które się ze zwierzęciem stykały, a w szczególności takie, które śliną jego mogły być zanieczyszczone.

Z tego powodu wskazane są następujące środki ostrożności:

a) Budę psa, naczynia drewniane, w których go karmiono i pojono, i inne sprzęty drewniane, które się ze zwierzęciem wściekłém stykały, również narzędzia użyte do jego zabijania lub grzebania, o ile są drewniane, słomę z pod niego i wszelką podściołkę, wreszcie odzież i obuwie zanieczyszczone jego śliną należy spalić. (K. P. § 275. 12.— A. P. § 80. 4.— A. N. § 19).

b) Łańcuch, na którym zwierzę było uwiązane, i inne przedmioty metalowe, z którymi się stykało, wypalić w ogniu (tamże).

c) W stanowisku psa wściekłego podłogę należy spalić albo ostrożnie zheblować i ługiem gorącym wymyć, a heblowiny spalić; tak samo postąpić z częściami dolnemi stanowiska, jak wysoko zwierzę może sięgnąć; wreszcie ściany pobielić (K. P. § 275. 13. — A. P. § 80. 4.—A. N. § 19).

16) Wreszcie co się tyczy zwierząt mniejszéj wartości i zwierząt dzikich wściekłych lub pokąsanych przez wściekłe, jak kotów, lisów, wilków, i t. d., takowe należy natychmiast zabijać, zachowując przy grzebaniu wzmiankowane powyżéj (B. 14.) ostrożności. (Pr. § 101.—K. P. § 284. 4). Jeżeli człowiek był pokąsany przez kota wściekłego, lub podejrzanego; takowe zwierzę można obserwować (zob. B. 11.) za zezwoleniem policyi (Pr. § 101). (C. d. n.)

Ludność i śmiertelność w gubernii Kaliskiéj.

* Z Kaliszanina dowiadujemy się, że ludność gub. Kaliskiéj w r. 1869 wynosiła 630,211 dusz, w roku 1870 zaś 669,261, zatem w przeciągu roku przybyło w całéj gubernii dusz 39,050. W tymże czasie urodziło się 28,698, zmarło 15,798. Przewyżka liczby nowonarodzonych nad liczbę zmarłych, wynosząca 12,900, bynajmniéj nieodpowiada ogólnemu wzrostowi ludności o 39,050 dusz, tak, że 26,150 mieszkańców przypuszczalnie w tym roku przesiedliło się do gubernii kaliskiéj, bądź to z innych gubernii, bądź z Prus.

Stosunkowo jeszcze większą okaże się ta różnica, gdy zestawimy też same liczby tyczące się miasta Kalisza. W r. 1869 wynosiła ludność miasta 13,682, w r. 1870 zaś 18,088, nastąpił zatem stosunkowo znaczny przybytek mieszkańców 4,406. W czasie tym zmarło mieszkańców 456, narodziło się 509; przewyżka więc nowonarodzonych nad ilością zmarłych wynosi tylko skromną liczbę 53, reszta zaś ludności, w ilości 4,353 przybyła do Kalisza przesiedliwszy się.

Śmiertelność w całéj gubernii wynosiła w roku 1869 na 630,211 mieszk. 15,798 zmarłych, czyli 1 na 40. W tymże samym czasie w Kaliszu z 13,682 zmarło 456 czyli z tysiąca 33, to jest 1 na 30. Stosunek więc śmiertelności w mieście w r. 1869 był o 25% gorszym niż w gubernii. W roku 1870 z wszystkich mieszkańców gub. 662,261, zmarło 16,795, to jest z tysiąca 25 czyli 1 na 40, stosunek zupełnie taki sam jaki był w roku poprzednim. W mieście Kaliszu z 18,088 zmarło 622, to jest z tysiąca 34 czyli 1 na 29; stosunek jeszcze gorszy niż w roku poprzednim.

Uderzającą jest różnica śmiertelności między miastem gubernialnem, resztą miast i wsiami. I tak, w Kaliszu z 18,088 zmarło 622, to jest z tysiąca 34 czyli 1 na 29; w innych miastach z 71,600 umarło, 2,242, to jest z tysiąca 31 czyli 1 na 32; we wsiach z 579,573 umarło 13,931, to jest z tysiąca 24 czyli 1 na blisko 42 (41,6). Liczby te same już mówią. Stosunek śmiertelności w mieście gubernialnem jest najgorszym, lepszym już w innych miastach, najlepszym we wsiach i osadach gubernii.

Podług wykazów urzędowych, stosunek śmiertelności miasta Kalisza w czterech latach po sobie idących był następujący. W roku 1867 z 13,602 mieszk. zmarło 337, to jest z tysiąca 25 czyli 1 na 40. W roku 1868 z 13,652 mieszk. zmarło 353, to jest z 1,000 26 czyli 1 na 38; w roku 1869 z 13,682 zmarło 456, to jest z 1,000 33 czyli 1 na 30; w roku 1870 z 18,088 mieszk. zmarło 622. to jest z 1.000 34 czyli 1 na 29. Śmiertelność więc w przeciągu lat czterech wzrastała stale, tak, iż z tysiąca kolejno umierało 25, 26, 33, a nawet w końcu 34. Wprawdzie w wielu miastach europejskich śmiertelność jest jeszcze o wiele znaczniejszą, jednakże miasta te, jak Wiedeń, Drezno, Bruksella, Berlin, Praga, Wiedeń 1 na 22,5, Drezno 1 na 27,7, Bruksella 1 na 25,5, Berlin 1 na 25,0, Praga 1 na 24,5 będąc wielkiemi, gęsto zaludnionemi i natłoczonemi mieszkańcami, już przez to samo przedstawiają gorsze warunki sanitarne. Daléj zwrócić uwagę należy na to, iż w dwóch poprzedzających latach nie panowała tu żadna zabójcza epidemia, nie było ani tyfusu, ani ospy, która szeroko rozpościerała się w okolicach, ani szkarlatyny. Czas zatem już jest, ażeby zaradcze obmyślić środki dla wstrzymania powiększania się śmiertelności, która wszystkim mieszkańcom Kalisza zarówno zagraża. Chcąc zaradzić złemu, trzeba przedewszystkiem poznać złego przyczynę. Dla tego pożądanem by było ażeby od czasu do czasu ogłaszano listę nowonarodzonych i zmarłych, wymieniając zarazem przyczynę śmierci, coby jednocześnie jasne dawało pojęcie o charakterze panujących chorób. W tym celu nikt nie powinien być chowanym bez świadectwa zejścia, wydanego przez lekarza, i poprzedniego zameldowania w policyi. Powinna być zapewniona pomoc lekarska wszystkim mieszkańcom miasta przez zaprowadzenie płatnych rocznie lekarzy dla ubogich, mniéj więcéj w ten sposób jak się to w gminie żydowskiéj już od lat wielu praktykuje. Środki to bezwątpienia, nie małoby się przyczyniły do łatwiejszego zbadania przyczyn powiększającéj się ciągle śmiertelności.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego.“

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 18. Kraków, dnia 31 Sierpnia 1872 r.

Szpitale, służba zdrowia, choroby panujące nagminnie w dawném Województwie Podolskiém od początku XV wieku.

(Przyczynek do epidemiologii krajowéj.)

Zebrał Dr **Józef Rolle** w Kamieńcu.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 17).

1738 r. O morowéj zarazie tego czasu tak pisze ks. S. Barącz (¹): „W Sierpniu powietrze wielkie zjawiło się w Kamieńcu, także i okoliczne wioski pozarażały się. Wymarło ludzi wiele, tak z duchownych po klasztorach, jako i ludzi świeckich. Ormian także około stu wymarło, przez co lud przestraszony, wszędzie pasy zamknione tak po wsiach jako i miastach urządził. Lwów za łaską Boską czysty był.“ Tyle z Barącza. Wracając do Kamieńca, dodamy, że zaraza w samém mieście wybuchła 1738 mianowicie 29 Sierpnia i trwała do 19 Stycznia 1739 r. (²). Biskup Kobielski przeniósł nabożeństwo z Katedry do sąsiednich Zińkowic (ztąd sfałszowane podanie, że w Zińkowcach była przed wieki stolica Biskupia), wikaryusze wymarli, obowiązki ich pełnili zakonnicy, na czele których stał ks. Dyonizy Miłaszewski, kanonik i regens seminaryum miejscowego.

1756 r. Zaraza słaba była w Kamieńcu i Żwańcu, ale za to po całém Podolu i Ukrainie srożyła się: „w Chocimiu Turcy prawie wszyscy wymarli, Kamieniec ochronił się od wielkiego nieszczęścia przez ostrożność i domów zapowietrzonych palenie wraz z fantami“. (³).

1770 r. Szczególnie straszny obraz przekazały nam dzieje morowego powietrza z tego roku, kiedy połowa Podola i całe prawie miasto Koryatowiczów wymarło. Wizyty kościelne zaliczają tę epidemię, do rzędu epok dziejowych miasta, i zwykle bardzo skąpe w szczegóły, tu się rozpisują dość szeroko. Wybuchła ona 8 Sierpnia 1770, trwała do 2 Lutego 1771, więc prawie pół roku; w księgach zgonów nie mamy z tego czasu zapisanego ani jednego pogrzebu, chrzty nadzwyczaj rzadkie i to na Zińkowcach, ledwie 10 razy dokonano tego obrządku, ślub ostatni 2 Sierpnia wciągnięty do księgi, potém przerwa i znowu się regestr zaczyna 28 Stycznia 1771 r. Rozprzężenie wszędzie ogromne, bo zaiste straszne to były chwile! kto mógł uciekał ztąd do sąsiednich lasów i w góry Miodoborskie; na wałach staréj warowni snuły się blade i wystraszone postacie załogi, żelazną wolą starego Witta od ucieczki wstrzymanéj, niemniéj przeto z dziesiątkowanéj i uszczuplonéj w skutek choroby; w mieście sklepy pozamykane, domy na ścieżaj otwarte, po ulicach walały się rzeczy drogie, przedmioty zbytku i nikt na nie nie zwracał uwagi, bo myśl o rychłéj śmierci przerażała. Ludzie padali jakby piorunem rażeni na placach i drogach; trupów nie podnoszono wcale, gniły a nawet ptastwo drapieżne je omijało. W początku jeszcze, choć słabe oznaki porządku, postrzegać się dawały; siedmiu księży dysponowało na śmierć umierających, kilku chirurgów podawało pomoc lekarską; ale i jednych i drugich nie oszczędziła zaraza, padli jak rycerze na pobojowisku, jeden tylko kapłan Marcin Radoczowski pozostał, wytrwał on do końca, ze szczególną pilnością odwiedzając zarażonych, niosąc im krom słowa pociechy i modlitwy, leki wówczas zalecane, za to téż Papież kanonikiem gremialnym go mianował... Dzwony zamilkły, nabożeństwo przerwane, bo reszta duchowieństwa sromotnie odbiegła ztąd, szukając we Lwowie schronienia, klasztory stały pustką; pozostała garstka ludu snująca się pośród tych stosów ciał napół zgniłych, powodowana instynktem zachowawczym, zebrała się w gromadkę i niosąc przed sobą obraz Bogarodzicy, wyruszyła do lasu Dłużeckiego; podanie utrzymuje, że żaden z należących do téj kompanii nie umarł, krzyże jednak namogilne znajdowane w téj okolicy z datą 1770 r. zadają kłam podaniu. I cisza grobowa zaległa w mieście przed tém dość ludném i gwarném, przekleństwo nad niém ciężyło, owa śmierć czarna, straszne wspomnienie XIV w. przechodziła po jego ulicach, a pod jéj uciskiem rwały się stosunki krwi, ducha, korporacyi... umierający konał samotnie, wszystko go odbiegało przed zgonem, bo strach zarazy był większy nad związki rodzinne i serdeczne. Zaraza srożyła się do Lutego 1771 r., mieszkańcy wystraszeni ledwie w Marcu wracać zaczęli do miasta, ale jakże dużo osób nie stawiło się do apelu! Kościół miejscowy do chwili skasowania biskupstwa Kamienieckiego, obchodził rocznicę strat zarazą tą spowodowanych: d. 16 Sierpnia na pamiątkę ukończenia powietrza, a dn. 17 żałobne nabożeństwo za dusze siedmiu księży zmarłych podówczas; cmentarzyska tak się przepełniły, że jedno z nich, mianowicie Ormiańskie przy kościele N. Maryi Panny musiano zamknąć, na łacińskiém przy kościele katedralnym zaczęto grzebać z pewną oględnością, ubóstwu wydzielono miejsce w Zińkowcach (na przedmieściu) przy tamtejszéj świątyni. Była to jedyna epidemia XVIII st., któréj się bała Warszawa; wielki bo obszar kraju zajęła: „jak zgubnym był mór w prowincyach Rusi czerwonéj r. 1770 i 1771 w świeżéj ma się pamięci: Zaleszczyki i Żółkiew prawie w pustynie zamienione. Międzyboż 6, Zasław 4 a Dubno 8000 ludzi utraciły. Państwo Grudek na Podolu 13 wsi zapowietrzonych liczyło, miasto Bar z pobliskiemi wsiami 12000 zmarłych naznacza. (Dodamy od siebie że Kamieniec z okolicznemi wsiami stracił blisko 30,000 mieszkańców). Cały zaś Wołyń, Podole i Województwo Bracławskie ciężkim morem przyciśnione, straty 200,000 mieszkańców podają“ (¹). Zarazę wojska Rumiańcowa rozniesły po kraju. Warszawa się wałem okopać zamierzała, kordon w około miasta trzymał Branicki, wówczas łowczy koronny, od

(¹) Pamiętnik dziejów polskich. Lwów 1855 s. 137.

(²) Księgi pogrzebów katedry kamieniec. N. IV. v. 1734—48.

(³) Pamiętnik. l. c. s. 206.

(¹) Rocz. T. P. N. XI. 35.

Mohylowa do Pikowa moskiewskie wojska rozciągnięte były, od Pikowa do Połonnego i Brodów polskie ze Stępkowskim na czele, od Brodów do Buska znowu rosyjskie. Pełno podówczas wydano przepisów sanitarnych, dietetycznych, lekarskich i t. d. ([1]).

1786 r. Morowe powietrze pokazało się w Mohylowie, trwało od 26 Lipca do 20 Grudnia. Szczęsny Potocki jako dziedzic i jako generał artylleryi, miał podwójny względem pogranicznego miasteczka (a więc forwachtu) obowiązek, to też opasał je ścisłą strażą, mieszkańców ubogich żywił swoim kosztem, ks. Krzysztofowicz, proboszcz ówczesny, podaje liczbę zmarłych Ormian „dusz 75 ad majorem Dei gloriam" ([2]).

Późniejsze epidemie morowego powietrza nie były tak groźne, zapisujemy ich daty: r. 1796, 1798, koniec 1812 i początek 1813 r. Od téj doby niemoc rzeczona nie zajrzała na Podole.

G ł ó d. Dziwném się wyda niejednemu, że kraj miodem i mlékiem płynący, skarbnica zboża, ulegał w przeszłości klęsce głodu i wszelkim jego następstwom. A jednak tak było istotnie: wiek XVII a w części i XVIII były szczególnie dla Podola fatalne; wszystkie klęski zwaliły się na biedną prowincyę naszą, grom po gromie uderzał w nią, uragan jednym podmuchem zmiatał całe osady ludne i bogate, zostawując po sobie zgliszcza i psy na nich wyjące ze smutku i strachu; w ślady tych gromów szła blada postać głodu, śmierć siejąc wkoło siebie. Oto dat kilka z téj smutnéj epoki.

1618 rok wniósł wiele klęsk jednocześnie, bo wtargnięcie Turków, którego następstwem był głód, za czem poszło morowe powietrze, srodze ludność trapiące([3]).

1630 r. „W jesieni robak żyto w polu powyjadał.. niemało ludzi ubogich, starych i młodych z głodu powymierało; wtedy u nas jęli pruchno, liście z drzewa, i ziele rozmaite suszyć, w stępach tłuc; a to miasto chleba piekli i tém się żywili" ([4]).

1645 r. „Szarańcza była wielka" tak w Kijowskiém jak Podolskiém „że aż gaje, brzozowe drzewa, łamali." ztąd głód i śmiertelność niemała. ([5]).

1650 r. Zboże w skutek nieurodzaju drożeć zaczęło od Bożego Narodzenia, ceny wysokie trzymały się przez zimę, lato, aż do żniw „gdzie masa albo miarka żyta była po 45 zł., jagieł osmaczka półosma złotego i to siła Moskwa ratowała". Lud się garnął ku Dnieprowi, by dostać zboża choć za wysoką cenę, domy szlachty oblegało ubóstwo i „wiele tego po ulicach puchło i umierało. Kraje lwowskie, wołyńskie, podolskie, miasta puste i wsie pozostawiali" ([6]). Była to najstraszniejsza klęska głodowa w XVII. stuleciu.

1651 r. Głód dotknął niektóre okolice Podola i Wołynia; śmiertelność ztąd jednak nie była tak znaczna, chociaż ubóstwa nie mało pomarło." Głód ten tém się odznaczał, że antropofagiczne zachcenia rozwinął; tak pod Torczynem, we wsi Smolikowie, niewiasta dwoje dzieci własnych upiekła i spożyła. Pod Łuckiem znowu w Czarnkowie inna kobieta dwóch ludzi zarżnęła „których ciało jadła i drugim dawała" ([7]).

1737 r. Z przyczyny nieurodzaju drożyzna, głód i mór, jednocześnie z końcem stycznia „katarowa affekcya wszczęła się po całéj Polsce, prawie żadnego nie chybiając" ([1]) [Gryppa?].

1747, 1748, 1749 r. Najnieszczęśliwsze to lata dla południowych prowincyj rzeczypospolitéj: zimą — mrozy i śniegi nieprzebyte, wiosną — rok rocznie, ogromne zastępy szarańczy, latem pioruny. wywołujące pożary, niszczące ubogi dobytek rolny; — „lud różnéj kondycyi gęsto umierał w skutek głodu". Bydło ginęło nieustannie, choć nie tak znacznie jak w 1745 (jedna z największych epizocyj na Podolu), wówczas bowiem „po całéj koronie polskiéj bardzo znacznie odchodziło; powiadano że ta zaraza z Persyi początek swój wzięła" ([2]).

(C. d. n.)

(¹) Gąsiorowski III. 92, 93.
(²) Silva rerum ks. Krzysztofowicza s 12.
(³) Latopisiec Jerlicza I. 31.
(⁴) L. c. I. 38.
(⁵) L. c. I. 48.
(⁶) L. c. I. 113.
(⁷) Jerlicz l. c. II. 120.

(¹) Barącz — Pamiętnik s. 195.
(²) L. c. s. 203, 204, 205.

O wściekliźnie i o zapobieganiu tejże.

Napisał Prof. **Janikowski** w Krakowie.

(Dokończenie).

C. Osobne przepisy dotyczące się wścieklizny u zwierząt domowych większéj wartości.

Środki policyjne dotyczące się zwierząt domowych większéj wartości (jak: koni, bydląt rogatych, owiec, świń i t. d. powinny być w o g ó l n o ś c i te same, co względem psów, które powyżéj wymieniliśmy (B. 7 i następne). Ze względu atoli na większą wartość tych zwierząt i na wielkie straty w gospodarstwie i handlu, jakie pociągałoby za sobą literalne zastosowanie przepisów dotyczących psa; w ustawach weterynarskich obowiezujących znajdują się pewne przepisy łagodniejsze, dające się jednak pogodzić z bezpieczeństwem publicznem.

1) I tak n i e s t o s u j e s i ę t u t a j p r z e p i s z a b r a n i a j ą c y l e c z y ć z w i é r z ę pokąsane (zob. B. 12). w szczególności jeżeli właściciel nie chce zwierzęcia zaraz zabić, wolno i należy z odpowiednią ostrożnością postarać się o oddalenie jadu z rany, a względnie o zniszczenie tegoż w ranie, co w ogóle jest jedynym najprawdopodobniejszym sposobem zapobieżenia wściekliźnie w razie pokąsania.

a) Z tego powodu przedewszystkiém należy zwierzę s t a r a n n i e o b e j r z é ć zwłaszcza uszy, pysk, nogi i ogon (A. P. § 80. 5).

b) Jeżeli się znajdzie rana takową najlepiéj jest w y r z n ą ć nożem lub wypalić żelazem rozpalonem; a jeżeli się to nieda uskutecznić przynajmniéj głęboko ponacinać, nie tamując krwotoku, a następnie w y m y ć jakim płynem mniéj lub więcéj gryzącym, np. roztworem chlorku wapna, soli kuchennéj, kwasem rozcieńczonym, albo wreszcie moczem. (K. P. § 284. 1 i 2).

c) Zwierzęta pokąsane mają być od innych o d d z i e l o n e, mogą być leczone przez lekarza lub weterynarza pod dozorem władzy policyjnéj z zachowaniem należytych ostrożności (K. P. § 275. 6 i § 284. 3 — Pr. § 102. — A. P. § 80. 5.).

2) Co się tyczy szczegółów o b s e r w a c y i zwierzęcia pokąsanego, to najważniejszém jest tutaj pytanie:

a) J a k d ł u g o m a t r w a ć o b s e r w a c y a? Termin ten powinienby się stósować do wiadomego z doświadczenia najdłuższego trwania okresu wylęgania wścieklizny u różnych zwierząt. Termin 12-tygodniowy i to jednaki dla wszystkich zwierząt domowych, jaki naznacza ustawa weter. w Król. Polsk. (§ 284. 3), jest zbyt krótki. Toż samo powiedzieć można o terminie 4-miesięcznym co do bydła rogatego i koni, a 3-mie-

sięcznym co do innych zwierząt rzeźnych, o którym mówi ustawa austr. (A. P. § 80. 5). Albowiem co do bydła rogatego wiadomo, że okres wylęgania przeciąga się czasami do 175 dni, u świń do 8 miesięcy i t. d. ([1]).

b) Ustawy policyi weterynarskiéj powszechnie zabraniają, dopóki trwa obserwacya, sprzedawać zwierzęta domowe, zabijać je na konsumpcyą, albo ich mleka używać (K. P. § 285. 8 — Pr. § 103. — A. P. § 80. 5.). Według ustawy weter. Król. Pols. taż sama ostrożność ma trwać jeszcze przez 3 tygodnie po skończeniu właściwéj obserwacyi. Przepisy powyższe, o ile się dotyczą zakazu używania mleka zwierząt podejrzanych, są może zbyt surowe; albowiem nie jest dostatecznie dowiedzioną rzeczą, ażeby wścieklizna mogła się udzielać ludziom za pośrednictwem mleka. Zresztą przepis tak surowy, którego wykonanie trudno da się skontrolować, nie bywa zapewne ściśle przestrzeganym. Co się tyczy mięsa, wprawdzie Kobel przytacza przypadek, w którym spożywał wraz z 20 kilką ludźmi bez żadnéj szkody mięso z krowy wściekłéj (zob. Virchow u. Hirsch Jahresber. f. d. J. 1869. I, 531); nie sądzę wszelako, żeby było rzeczą bezpieczną znieść wspomniony przepis co do mięsa.

c) Według ustawy austr:, bydła rogatego i koni pod obserwacyą zostających używać wolno do robót tylko w najbliższym sąsiedztwie, nie zaś do podróży (A. P. § 80. 5).

d) Kotów i psów trzymać należy z dala od stajen, w których są, lub były zwierzęta podejrzane o wściekliznę (Pr.. § 105).

3) Jeżeli u zwierzęcia pokąsanego okażą się podczas obserwacyi znaki wścieklizny, natenczas trzeba je natychmiast zabić. (A. P. § 80. 5. — K. P. § 284. 7. Pr. § 104). i donieść o tém Policyi (Pr. § 104).

4) Zwłoki zwierząt domowych padłych ze wścieklizny, lub zabitych z powodu tejże, mają być grzebane z temi samemi środkami ostrożności, o jakich wyżéj (B. 14. mówiliśmy. (Pr. § 105. — K. P. § 285. 9). Przewożąc zwłoki takie uważać należy na to, ażeby ślina, krew i i t. d. nie dostały się na drogę i unikać tej pory dnia, kiedy bydło bywa przepędzane. Sekcyą na zwłokach takich uskuteczniać może tylko lekarz, albo weterynarz, i to z należytą ostrożnością. (Pr. § 105).

D. Środki przeszkadzające rozwinięciu się wścieklizny udzielonéj człowiekowi i zapobiegające szerzeniu się tejże daléj z człowieka.

1) Ponieważ jak pod względem wielu innych środków policyjno-lekarskich, tak i w szczególności co do wykonania środków zapobiegających strasznéj chorobie, o któréj tu mówimy, niepodobna dotychczas polegać na dobréj woli i na dobrém rozumieniu rzeczy osób interesowanych; przeto koniecznym jest przepis zniewalający osoby najbliższe pod surową karą (w Prusach 10 talarów lub 14 dni więzienia) do niezwłocznego donoszenia najbliższemu lekarzowi o każdym przypadku, gdy pies wściekły lub podejrzany pokąsa człowieka (Pr. § 55); jako też przepis nakazujący donieść policyi o wybuchu wścieklizny u człowieka pokąsanego (Pr. § 107. — A. N. § 22).

2) Doświadczenie uczy że najpewniejszym środkiem zapobiegającym rozwinięciu się wścieklizny już zaszczepionéj człowiekowi przez ukąszenie i t. p. jest jak najrychlejsze usunięcie jadu z miejsca zaszczepienia, a względnie zniszczenie tegoż w temże miejscu. Do pierwszego celu prowadzi sowite wycięcie nożem otoczenia rany, do drugiego przyżeganie w najogólniejszym znaczeniu tego wyrazu.

a) Podobnie jak to wzmiankowaliśmy mówiąc o ratowaniu zwierząt domowych cenniejszych pokąsanych przez psa wściekłego lub podejrzanego (C. 1. a.), tak i tutaj pierwszą rzeczą będzie dokładne obejrzenie nie tylko miejsca rzekomo pokąsanego, ale i reszty powierzchni ciała, przekonania się gdzie są rany lub zadraśnięcia. W tym celu tam, gdzie są włosy, należy je ostrzydz albo zgolić, a jak najmniejsze zadraśnięcie uważać trzeba na równi z wielką raną.

Dobrze też jest całe ciało obmyć ługiem, lub wykąpać w ciepłym ługu.

b) Następnie miejsca uszkodzone należy wyciąć, co będzie niezawodnie najskuteczniejszym środkiem; to atoli nie wyklucza bynajmniéj zastósowania natychmiast potem rozmaitych zżeradeł ([1]). Zresztą u człowieka pokąsanego wypalić, jeżeli wścieklizna psa nie ulega wątpliwości, odjęcie tegoż może być wskazaném.

c) Jeżeli z jakiéjkolwiek przyczyny nie można zastósować wycięcia nożem, natenczas wypada najprzód wyczyścić miejsce zranione lub zadraśnięte używając do tego np. octu z solą, wyskoku, mydlin, moczu, i t. p. Przy tém krwawienia nie trzeba zatrzymywać dopóki samo nie ustanie, wyjąwszy naturalnie gdyby krwotok był znaczny, co się jednak w ranach kąsanych rzadko zdarza. Owszem, jak wiadomo, rany takie pospolicie mało krwawią; z tego powodu jeżeli się ma potrzebny przyrząd pod ręką, przydać się może przystawienie bańki w tém miejscu, aby sprawić w ranie upływ krwi, z którą i przypuszczalny jad zostaje spłókanym.

d) Po oczyszczeniu rany i ustaniu krwawienia, przystąpić należy do przyżegania rany, mającego na celu zniweczenie chemiczne jadu, który, jakkolwiek nieznany bliżéj, atoli według wszelkiego prawdopodobieństwa ściśle złączony jest z pewnemi ciałami organicznemi ([2]). Do tego celu użyć można albo żelaza rozpalonego, albo rozmaitych związków chemicznych silnie rozkładających materye organiczne, czyli zżeradeł, jako to: potażu żrącego, wapna żrącego, amoniaku żrącego, chlorku antymonu, kwasów mineralnych stężonych, jako to: kwasu siarczanego (witryoleju), kwasu saletrzanego, wody królewskiéj (serwaseru), i t. d.([3]) Zresztą doświadczenie uczy że przy zastosowaniu np. najpospoliciéj używanego w tym celu potażu żrącego, chcąc wywołać strup dość głęboki, nie można poprzestać na jednorazowém przyżeganiu, lecz że czynność

([1]) Zob. E. Falke Der Milzbrand u. d. Hundswuth. Jena 1861. str. 43. Teurl w Sohm. Jahrbb. 1866. t. 130, str. 321.

([1]) Jako środek tymczasowy, zapobiegający choć w części wessaniu jadu, zanim przybędzie pomoc lekarska, zaleca Bouley (Compt. end. 1870. t. XX, Nr. 14) przewiązanie mocne części ciała, np. odnogi.

([2]) O skuteczności przyżegania rany świadczą następujące szczegóły wyjęte ze sprawozdania o wściekliźnie we Francyi w latach 1853—58: Na 115 osób zmarłych na wściekliznę było: 64 niekauteryzowanych, 37 takich, którym wypalono ranę dopiero w kilka godzin, a tylko 14 takich, którym takową przyżegano natychmiast. (Tardieu l. c.)

Według zaś sprawozdania z lat 1863—68, śmiertelność ze wścieklizny wynosiła: u osób kauteryzowanych 31 %, u osób niekauteryzowanych 84 %.

([3]) Gdyby pokąsanie przez psa zdarzyło się na polowaniu, w braku czego innego możnaby miejsce uszkodzone posypać prochem strzelniczym i takowy zapalić. (A. N. §. 21.)

tę za pomocą stężonego roztworu powtarzać należy przez dwa lub trzy dni po kilka razy dziennie. Doświadczenie też przemawia za tém, że po odpadnięciu strupa ranę utrzymywać należy w ropieniu za pomocą maści drażniących przynajmniéj przez dwa miesiące.

e) Rzecz o leczeniu wścieklizny nie wchodzi w zakres niniejszéj pracy; nie możemy więc się rozwodzić nad skutecznością różnych środków lekarskich, która w ogóle jest wątpliwą. Ponieważ jednak wiara w działanie pewnych środków, zwłaszcza ludowych, wiele przyczynić się może do uspokojenia chorego; przeto ze stanowiska policyjno-lekarskiego nic nie mielibyśmy przeciwko ich stosowaniu, pod warunkiem żeby to nie wykluczało jak najwcześniejszego zastosowania środków najważniejszych, tj. wycięcia i przyżegania.

3) Ostrożności dotyczące się przeniesienia wścieklizny z człowieka dotkniętego tą chorobą. Możliwość przeniesienia wścieklizny z człowieka nie da się wprawdzie w ogóle zaprzeczyć, a nawet Magendie i Breschet, szczepiąc ślinę z człowieka zmarłego na wściekliznę, wywołali tę chorobę u psów; atoli nie jest znany przypadek przeniesienia się téj choroby z człowieka na człowieka, co naturalnie pochodzi między innemi głównie ztąd, że u człowieka zazwyczaj nie bywa żądzy kąsania.

Odpowiednio temu przepisy policyjne zalecać powinny należytą ostrożność, nieposuwając jéj wszelako do tego stopnia, ażeby odstręczać od doglądania osób pokąsanych.

a) Słusznie doradzać, a nawet wymagać można, ażeby człowiek chory na wściekliznę leczony był w odosobnieniu (A. N. § 23); a to, ponieważ ta ostrożność potrzebną jest i dla samego chorego, którego stan wymaga jak największego spokoju.

b) Osobom doglądającym chorego zalecić należy ostrożność pod tym względem, ażeby części ciała swojego zwalane śliną jego zmywali natychmiast, jak najstaranniéj i żeby nie używali rzeczy zanieczyszczonych przez chorego, jak np. łyżek, szklanek, i t. p.

c) Dawniejsze surowe przepisy co do postępowania ze zwłokami osób zmarłych na wściekliznę już po większéj części zostały zniesione (A. N. § 24).

d) Nareszcie przedmioty drewniane, z któremi stykał się człowiek chory na wściekliznę należy wyparzyć ługiem gorącym; odzienie, bieliznę, i pościel oczyścić jak w innych chorobach zaraźliwych; (a właściwie tam, gdzie nie ma dostatecznéj rękojmi co do ścisłego wykonania odwietrzania, najlepiéj spalić); słomę i inne przedmioty mniejszéj wartości bezwarunkowo spalić, a mieszkanie wraz z przedmiotami w niém zawartemi nakadzić octem, siarką, lub chlorem i przez kilka dni wietrzyć (Pr. § 108. — A. N. § 25.)

Pożywność rozmaitych gatunków chleba.

* Gustaw Meyer ogłosił w „Zeitschrift für Biologie“ (1871, pag. 1), bardzo ciekawe doświadczenia nad rozmaitemi gatunkami chleba. Doświadczeń nad psem, który żywiony był jednym tylko gatunkiem chleba z rozmaitemi dodatkami, nie będziemy tu streszczać; powiemy tylko, opierając się na nich, że prawie niepodobna wyżywić za pomocą samego chleba organizm istoty, karmiącéj się zazwyczaj mięsem, bez względu na używaną ilość chleba; ale że zawsze potrzeba pewnego dodatku istot azotowych, jak np. mięsa, aby pokryć stratę azotu, jaką organizm w skutek rozrabiania się ponosi — i utrzymać go w stanie normalnym. Zdaniem doświadczającego, chleb nie może dostarczyć potrzebnéj ilości azotu dla tego, że bardzo krótko w organizmie pozostaje, a ztąd nawet wielka ilość użytego chleba na nic się nie może przydać do tego celu.

Nierównie ogólniejszego, praktyczniejszego charakteru są próby jego na ludziach karmionych czterema gatunkami chleba, gdyż próby te rozstrzygnęły kwestje, które od kilkudziesięciu lat napróżno się silono rozwiązać. Na ten cel używane były następujące gatunki chleba: 1) Chleb żytni wypiekany metodą Horsforda i Liebiga; 2) chleb żytni Mnichowskim zwany, który przygotowują w Niemczech z mąki żytniéj, z dodatkiem niższych gatunków mąki pszennéj bez otrąb; 3) chleb biały pszenny, pieczony na drożdżach; 4) tak zwany „czarny chleb“ północno-niemiecki.

Każda próba na mocno zbudowanym człowieku trwała cztery dni; pożywienie dziennie składało się z 800 gramów (prawie 2 funtów) chleba, około 2-ch gramów masła, i dwóch litrów piwa. Oznaczano w pokarmie przyjętym, a następnie w wydalinach, ilość części stałych, ilość azotu i pozostałość w popiołach; różnica wykazała materye przyswojone przez organizm. Rezultaty otrzymane, powiada Meyer, dla dwóch gatunków chleba, mianowicie przygotowanego metodą Horsforda Liebiga i zwykłego żytniego chleba — są zgodne z sobą w ogóle; wszakże nie wypadają one na korzyść pierwszego, ale przeciwnie. Znakomita różnica wykazuje się w trzecim gatunku, to jest w chlebie pszennym, a różnica ta jeszcze bardziéj się uwydatnia w ostatnim gatunku. Chleb np. pszenny, jako pulchny, lekki, najprędzéj napaja się sokami i zamienia w materye rozpuszczalne; przeszło 94% z jego stałych części bywa przyswajanych przez organizm; podobnież wielki procent azotu. Dla tego z czterech tych gatunków, najpożywniejszy pokarm daje trzeci; tuż za nim idzie zwykły chleb żytni, a następnie gatunki pierwszy i czwarty.

Meyer zwraca następnie uwagę na to, który gatunek chleba jest najtańszy. Cena tu bardzo wiele stanowi, jeżeli idzie o wyżywienie wielkich mass ludzi, jak np. w więzieniach, koszarach, szpitalach, i t. d. Korzyści, jakich dostarcza chleb przez swoję większą pożywność przy jednakowéj ilości, nie mają prawie żadnego znaczenia, jeżeli przy jego użyciu koszta się znakomicie zwiększają. Prócz tego zaznacza Meyer, że zasada Liebiga, przepisująca dodawanie istot znajdowanych następnie w popiołach (Aschensubstanzen) do rozmaitych gatunków mąki, jest mylna; gdyż istoty te znajdują się w materyałach pokarmowych w ilości dostatecznéj. Samo przez się rozumie się, że wyjątek od tego stanowi sól kuchenna i fosforan wapna, którego dodatek do pewnych materyałów pokarmowych również byłby bardzo stósowny. Liczne próby dokonane w tym względzie dostarczają na to dowodów.

Co się tyczy chleba pszennego, Meyer robi jeszcze uwagę, że on właściwszy jest na pokarm dla organizmów słabo trawiących, i w ogóle dla klas zamożniejszych. Dla tego przejście od żywienia się chlebem żytnim do żywienia się chlebem pszennym, słusznie uważane jest za najpewniejszą oznakę wzrastającego dobrobytu kraju.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego.“

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrócznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 19. Kraków, dnia 14 Września 1872 r.

Szpitale, służba zdrowia, choroby panujące nagminnie w dawném Województwie Podolskiém od początku XV wieku.

(Przyczynek do epidemiologii krajowéj.)

Zebrał Dr Józef Rolle w Kamieńcu.

(Dokończenie).

O zimnicach u nas pierwszą spotykamy wzmiankę w XVII w., w dobie wyprawy Chodkiewicza pod Chocim (1621). Uległ jéj królewicz Władysław, zaraz po przybyciu do Zwańca 30 Sierpnia; chory już bowiem przeprawił się przez Dniestr, chory zatrzymał się w namiocie hetmańskim 3 Września. „Zasumowało się wojsko z jego febry, (pisze Naruszewicz, wierny kopista dyaryuszów Kobierzyckiego, Sobieskiego i Petrycego), któréj nabył z ustawicznego w dzień i w nocy czucia nad poruczonym sobie udziałem. Niemoc jego zdawała się pomnażać codziennie i ledwie nie z dokonaniem wojny koniec wzięła“ [1]). I istotnie już po zawarciu przymierza Władysław był cierpiący: „Królewicz Jmość dla niesposobnego zdrowia, wpośród wojska w karecie jechał“ pisze Sobieski pod d. 13 Października [2]). Z zestawienia dat widzimy, że okres czasu od początku Września do połowy Października, jeśli z nim w parze idzie słota jesienna, najwięcéj sprzyja rozwijaniu się złośliwych zimnic mołdawskich na podniestrzu. W wojsku téż podówczas były liczne wypadki uporczywéj zimnicy. Co więcéj — przypuszczamy, że sam stary hetman, w skutek zimnicy zakończył życie. Zaraz się z tego wytłómaczymy. Naruszewicz pisze, że wódz naczelny, zaraz od przybycia pod Chocim zaczął niedomagać, że od połowy września męczyła go ciężka niemoc kadukiem zwana [3]). Jerlicz obecny w wyprawie, pod d. 23 Września notuje: „Rotmistrze wszyscy schadzkę mieli u Jmé pana Hetmana, którego napół prawie żywego zastali; potrzykroć niemoc mu wielka przypadała, a o południu samym, ledwo go żywego na zamek Chocimski w karecie odwieziono“ [4]). Było to na dobę przed zgonem. W słownikach „kadukiem,“ „niemocą wielką“ nazywa się padaczka; wszak prawda? a jednak zdziwicie się niepomału, kiedy wam powiem, że w listach z XVIII w., które mam pod ręką, kaduk oznacza zimnicę: „gorączka trzęsąca, od pospólstwa kadukiem zwana, napastuje tu wielu ludzi“ pisze szlachcic z Kamieńca do swego znajomego w 1731. Co więcéj, u ludu na podniestrzu, szczególnie w Besarabii, jak równie u Żydów tam osiadłych, kędy tradycya wieki przetrwała, kaduk (kadukes) oznacza dziś jeszcze zimnicę, z długotrwającym i bardzo silnym okresem ziębienia. Ale wróćmy do rzeczy. O innych wybuchach febry przepuszczającéj, nic powiedzieć nie potrafimy. Raz tylko jeszcze spotykamy u Barącza

[1]) Żywot Chodkiewicza, wyd. Turowskiego s. 217.
[2]) Dyaryusz s. 277.
[3]) Żywot, l. c. s. 239.
[4]) Latopisiec I. 23.

wzmiankę następującą pod r. 1729 zapisaną: „W tym roku urodzaj szczupły i choroba trzydniówka nazwana, po całém królestwie panowała, lecz za łaską Bożą ludzie nie umierali“ [1]). Przypuszczamy jednak, że jak obecnie w lata wilgotne, panować musiała i dawniéj, a że odsetek śmiertelności daje mały, więc też niewiele na nią zwracano uwagi.

Biegunka i czerwonka. Przechody dłuższe wojska, połączone z brakiem zdrowych pokarmów, z niewygodami, wywoływały biegunkę, bardzo często kończącą się śmiercią: tak np. w 1721 r. w czasie Chocimskiéj potrzeby „piechota niemiecka, podróżą i upałami znędzniona, zdawała się prawie czołgać. Wiele z niéj umierało na biegunki z melonów i ogórków pożeranych.“ [2]) Niemało się przyczyniło do tego i spore nagromadzenie ludności w miejscu dość w żywność niezasobném: toć przecie siły otomańskie reprezentowało 400,000 ludzi, po naszéj stronie było 65,000, a ze smutkiem wyznać należy, że intendentura muzułmańska była daleko pilniéjszą, kiedy szeregom polskim zbywało na wszystkiém. W obozie pod Kamieńcem, za hetmaństwa Koniecpolskiego (1633), biegunki panowały przeważnie. W czasie wyprawy Zwanieckiéj, na któréj czele stał sam Jan Kazimierz (r. 1653 Październik, Listopad i połowa Grudnia), w rajtaryi panowały biegunki, kończące się zgonem [3]). O czerwonce (*dysenteria*) na Podolu pierwszą wzmiankę spotykamy w drugiéj połowie XVII w.; właśnie w okresie panowania tureckiego, wybuchła ona w samym Kamieńcu w skutek przeludnienia. Miasto niewielkie, okolone pierścieniem murów obronnych, zwykle liczyło z załogą od 10,000 do 12,000 mieszkańców (rząd rosyjski zastał tu oprócz kilkotysięcznego garnizonu w 1793 r. 3658 mieszkańców, prawda jednak, że to była epoka największego wyludnienia stolicy województwa). Turcy po zdobyciu Kamieńca zostawili załogę z 12 tysięcy janczarów złożoną, nadto „na gumnach lackich“ (polskich folwarkach) 5,000; dodajcie do tego gminę ormiańską, ruską, spory poczet żydów przybyły ze zwycięzcami, — a liczba urośnie do 30,000; nie należy przytém zapominać, że nowi posiadacze nie byli obyci z surowym klimatem, że zima w 1672 i na początku 1673 r. była bardzo ostra; to téż wszystkie te warunki wywołały czerwonkę już na początku Stycznia: [4]) „Turcy jedni chorobą dysenteryi dotknięci zdychają, drudzy codzień umykają,“ pisze nieznany korespondent z Kamieńca pod d. 16 Stycznia 1673 r.; panuje ona jeszcze i w Marcu, bo oto d. 31 tego miesiąca czytamy: „przywodzi in desperationem krwawa na nietrwały i znędzniony lud biegunka, z któréj po 20, 30 zdychają (na dzień), drudzy po kilkilkunastu uciekają“ [5]). Ledwie w Czerwcu uspokoiła się: „choról, które ich (Turków) nie mało sprzątnęły,

[1]) Pamiętniki dziejów polskich s. 189.
[2]) Naruszewicz. Żywot Chodkiewicza s. 198.
[3]) Michałowski. Księga pamiętnicza s. 696.
[4]) Ojczyste spominki Grabowskiego II. 198.
[5]) Grabowski l. c. II. 203.

niemasz“ [1]). O innych epidemiach jak biegunki, tak czerwonki, powiedzieć nie mamy nic nad to, cośmy na innêm miejscu wspomnieli [2]). Na zakończenie, chyba to dodamy, że czerwonka od dawna znana była w Polsce, toż Kazimierz Jagiellończyk umarł dotknięty tą chorobą w 1492 r.; na dowód przytaczam słowa Bielskiego [3]): „z Troków do Grodna chorego (króla) przywieziono, a tam mu przypadła niemoc czerwonka, z któréj co daléj, to był mdlejszy, a gdy go doktorowie uleczyć niemogli, leczył go bernardyn jeden grubym chlebem i pieczonymi gruszkami, zaczym począł puchnąć“ i t. d.

Dur, ospa, odra, płonica, cholera są nabytkiem XIX wieku; ta ostatnia pokilkakroć nawiedzała naszę prowincyą, mianowicie: w 1830, 1848, 1854, 1865, 1866 i 1872. W obecnéj chwili, kiedy to piszemy sroży się ona w powiatach proskurowskim i kamienieckim, powolnie ale stale dużym kołem obchodzi stolicę gubernii, czekając sposobnéj godziny do wtargnięcia, w mury staréj Petridawy, gdzie zawsze znajduje także sprzyjające jéj bujnemu rozrostowi warunki. W 1866 r. w czasie epidemii w Kamieńcu, trwającéj od 23 Czerwca do 8 Września umarło 1077 osób, zgon jeden przypadał na 25 zdrowych mieszkańców, stosunek zaś śmiertelności do chorych wynosił 50,28%. I tutaj po resztę szczegółów odesłać łaskawego czytelnika musimy do pracy wówczas ogłoszonéj [4]).

REGULAMIN

Zarządu Szlachtuza

jakoteż

Policyi targów bydła, skór i łoju

w m. Brukselli.

Podał Stanisław K. Jasiński w Krakowie. [5])

ROZDZIAŁ I. Szlachtuz. [6])

§ 1. Przepisy ogólne.

Art. 1. Zakazuje się zabijania jakiejkolwiek sztuki bydła, jakoteż przyrządzania i gotowania pozostałości (*issues*) pochodzących z rzezi, również wytapiania łoju surowego gdzieindziéj, jak tylko w szlachtuzie publicznym.

Art. 2. Rada Burmistrza i Ławników może przedłużyć upoważnienia tym, którzy przetapiają łój, a którym poprzednio udzielone było w tym celu szczegółowe pozwolenie do urządzania przetapialni prywatnych.

Art. 3. Rada Burmistrza i Ławników ma prawo udzielać pozwolenie używania szlachtuza tak rzeźnikom, jak i masarzom, którzy sami biją.

Art. 4. Pracownie, przeznaczone do przyrządzania pozostałości i do topienia łoju, mają być udzielane w ten sam sposób flakarzom (*tripiers*) i wytapiaczom łoju (*fondeurs*), za co opłacać mają komorne stosownie do art. 71.

Art. 5. Flakarze i wytapiacze łoju urządzają sami swoje pracownie, stawiając kominy, piece, rury, przyrządy do odświeżania powietrza i inne przedmioty potrzebne do gotowania pozostałości i topienia łoju; są jednak obowiązani plany swoje przedstawić poprzednio do zatwierdzenia Radzie Burmistrza i Ławników.

Art. 6. Rzeźnicy, masarze, jak niemniéj flakarze i wytapiacze łoju, są odpowiedzialni za wszelkie uszkodzenia w izbach, które zajmują, jakoteż za szkody zrządzone przez ich służbę i robotników w innych częściach Szlachtuza i przyległych budowlach.

Obowiązani są corocznie w czasie oznaczonym przez urzędnika miejskiego, kazać wyskrobać, wymyć i wybielić mury wewnętrzne rzeźni i warsztatów.

§. 2. Służba.

Art. 7. Służba Szlachtuza zależy bezpośrednio od Dyrektora opłat gminnych i składa się z następujących osób:

1) Z Inspektora głównego,
2) Z Weterynarza,
3) Dwóch Inspektorów znawców,
4) Z nieoznaczonéj liczby znawców polubownych,
5) Z Poborcy należącego do służby opłat gminnych,
6) Dozorcy.

Art. 8. Inspektor główny jest wybierany jedynie z pomiędzy kandydatów, którzy poddali się poprzednio examinowi przepisanemu. Nie wolno mu jest, przez cały czas urzędowania, czy to osobiście, czy też przez osoby podstawione zajmować się żadną czynnością mającą związek z zawodem rzeźnickim, masarskim, lub też fabrykacyą świec łojowych.

Inspektorowie znawcy wybierani są szczególnie z pomiędzy dawnych rzeźników nie zajmujących się już czynnie swojém rzemiosłem, lub też z pomiędzy weterynarzy.

Art. 9. Inspektor główny obowiązany jest czuwać nad ścisłém wykonywaniem niniejszego regulaminu, jak niemniéj szczegółowych instrukcyj, które mogą być wydane przez Radę Burmistrza i Ławników. Przedsiębierze on stosowne środki dla utrzymania porządku i zapewnienia czystości i warunków higienicznych zakładu.

Art. 10. Jest on odpowiedzialnym za utrzymanie budowli, jakoteż ruchomości w dobrym stanie, sam zaś może poszukiwać winnych. Obejmując swe czynności, Inspektor główny spisuje inwentarz szlachtuza i wszelkich ruchomości.

Art. 11. Inspektor główny, nie mniéj Inspektorowie znawcy obowiązani są rewidować bydło żywe dostawione na rzeź i sprawdzać mięso przed wywiezieniem tegoż ze Szlachtuza.

Porządek ich czynności ma być przepisany przez Radę Burmistrza i Ławników.

Art. 12. Weterynarz ma być obecnym w Szlachtuzie w dnie targowe i uczestniczy razem ze znawcami w rewizyi bydła. Bywa szczególnie używany, ile razy zachodzi wątpliwość albo różnica zdań między Inspektorami znawcami tak co do bydła żywego, jak i co do

[1]) L. c. II. 231.
[2]) Pamiętnik lekarski Warszawski R. 1866.
[3]) Kronika polska XVI. s. 31.
[4]) Klinika. Tom 1, rok 1, str. 213, 285, 294 i 315.

[5]) Mając zamiar od czasu do czasu ogłaszać zagraniczne wzorowe ustawy zdrowotne, albo ze zdrowotnemi w bliskim związku będące, podajemy dziś Szan. Czytelnikom naszym Regulamin Szlachtuza brukselskiego, ponieważ takowy pod wielą względami nazwać można wzorowym; jakoteż z uwagi, że w mieście naszém rzecz ta ma w krótce znaleźć zastosowanie praktyczne po zbudowaniu nowego szlachtuza. *Red.*

[6]) Zatrzymaliśmy dawny wyraz „Szlachtuz“ dla oznaczenia całego zakładu (*Schlachthaus, abattoir*), wyrazu zaś rzeźnia używać będziemy dla oznaczenia tych części szlachtuza, w których się właściwa rzeź odbywa (*Schlachtstellen, échaudoirs*).

mięsa, obowiązany zadość uczynić wezwaniu uczynionemu w ich imieniu, lub też w imieniu Inspektora głównego.

Art. 13. Weterynarz zdaje sprawę Radzie Burmistrza i Ławników o każdym przypadku choroby bydlęcéj, który spostrzeże, tudzież o wszystkiém, co się tyczy warunków higienicznych szlachtuza, albo higieny publicznéj w ogólności.

Art. 14. Znawcy polubowni, wyznaczani corocznie przez Radę Burmistrza i Ławników, są powoływani, gdy zachodzi spór i potrzeba powtórnego zbadania.

Art. 15. Dozorca obowiązany jest, pod bezpośredniemi rozkazami Inspektora głównego, utrzymywać porządek i czystość zakładu; zapobiega szkodom, sprawdza dokonane i czuwa nad wykonywaniem przepisów zapobiegających pożarom.

Art. 16. Przed objęciem obowiązków Inspektor główny, Weterynarz, Inspektorowie znawcy i Znawcy polubowni przysięgają w obec Burmistrza, że będą dobrze i wiernie wypełniali swe obowiązki, że nigdy nie będą się powodowali nienawiścią, niechęcią, lub względnością, i że zawsze głównym ich celem będzie prawda i dobro publiczne.

Z odbytéj przysięgi spisuje się protokół, który podpisują wykonywający takową.

§. 3. Wołownie, owczarnie i składy paszy.

Art. 17. Bydło przychodzące do Szlachtuza powinno być zaraz odprowadzone do wołowni i owczarni.

Sztuki uznane za niebezpieczne mają być przyjmowane tylko spętane, lub téż parami związane; a w oborach powinny być przywięzywane podwójnemi więzami.

Art. 18. Rzeźnicy i masarze sami dostarczają potrzebną słomę na podściółkę dla bydła i stosują się co do umieszczania takowego w wołowniach i w owczarniach do rozporządzeń Inspektora głównego.

Art. 19. Rzeźnicy i masarze nie mają żadnego prawa do gnoju i odpadków w wołowniach i owczarniach. Zabiera takowe przedsiębiorca wywozu nieczystości miejskich.

Art. 20. Bydło nie może pozostawać dłużéj niż 8 dni w szlachtuzie. Właściciele sami żywią takowe.

Art. 21. Pasza nie może być wprowadzana bez upoważnienia Inspektora głównego. Pozwolenie to oznacza ilość i miejsce, gdzie pasza ma być złożoną.

Art. 22. Fury przywożące paszę, o tyle tylko będą wpuszczane do Szlachtuza, o ile wyładowanie tychże może nastąpić, zanim noc zapadnie.

Wchód do składów paszy zresztą jest wzbroniony od zachodu do wschodu słońca.

§. 4. Warunki higieniczne.

Art. 23. Bydło przeznaczone na rzeź jest poprzednio rewidowane przez Inspektorów znawców. To, któreby było uznaném, albo tylko podejrzaném jako dotknięte chorobą zaraźliwą, albo niezdatne na konsumpcyą, jest oddzielnie postawione na koszt właściciela, do dalszego z niém postępowania według przepisów prawa i regulaminów obowiązujących.

Art. 24. Po zabiciu i obciągnięciu skóry, Inspektorowie rewidują wnętrzności bydlęcia. Są oni upoważnieni do robienia nacięć i przekroi potrzebnych dla zapewnienia się o rzeczywistym stanie mięsa.

Art. 25. Bijący powinni zachowywać rozmaite części tak, aby nigdy nie było wątpliwości co do każdego specyalnego organu poddanemu rewizyi, jak co do zwierzęcia, z którego pochodzi.

Zastosowują się oni w tym względzie do instrukcyj danych im przez Inspektorów.

Art. 26. Mięso i pozostałości podejrzane albo szkodliwe mają być tymczasowo skonfiskowane i zamknięte w oddzielném miejscu; o czém spisują protokół Inspektorowie albo też jeden z nich, z oznaczeniem powodu konfiskaty, jak również stanu mięsa i ilości. Protokół powyższy ma być natychmiast odesłany do Komisarza naczelnego policyi.

Art. 27. Mięsa ze szlachtuza nie wolno wywozić mniejszemi ilościami, niż ćwierciami.

Art. 28. Mięso skonfiskowane ma być zakopane, jeżeli nie jest reklamowane w ciągu 24 godzin. W razie reklamacyi przystępuje się bezzwłocznie do nowéj rewizyi, do któréj, na wezwanie Inspektora głównego, oprócz jednego Inspektora znawcy powołani być mają dwaj znawcy polubowni. Mięso ma być zwrócone lub zakopane stosownie do postanowienia większości trzech biegłych.

Art. 29. Koszta śledztwa ponosi reklamujący, jeżeli mięso uznane jest za szkodliwe, albo nie zdrowe; w przeciwnym razie Miasto ponosi takowe.

Art. 30. Ci, którzy zabijają, lub ich pomocnicy, którzy podczas ich zajęcia spostrzegą oznaki choroby na bydlęciu, powinni bezzwłocznie zawiadomić o tém jednego z Inspektorów.

Art. 31. Jeżeli w czasie zabijania spostrzegą płód, powinni także uwiadomić Inspektorów, którzy polecają takowy zakopać. Nie wolno jest przywłaszczać sobie płodu, albo oddawać takowy na konsumpcyą; skóra tylko może być oddana właścicielowi zwierzęcia.

§. 5. Zabijanie bydła.

Art. 32. Rzeźnicy i masarze, mogą bić w każdéj godzinie dnia i nocy; ci, którzy chcą bić w nocy, powinni w ciągu dnia uprzedzić o tém Inspektora głównego.

Obowiązani są pilnować osobiście roboty swojéj czeladzi.

Art. 33. Wszystkie czynności tyczące się bicia powinny się odbywać wewnątrz rzeźni (*échaudoir)*, wyjąwszy ściągania skóry z cieląt i baranów, co można wykonywać w podwórzach wyłożonych flizami.

Art. 34. Woły, byki i krowy uznane za niebezpieczne nie mogą być prowadzone z wołowni do rzeźni inaczéj, jak tylko spętane albo związane parami.

Art. 35. Woły, byki i krowy przed zabiciem powinny być silnie przywiązane do pierścienia umocowanego w tym celu w każdej rzeźni.

Drzwi rzeźni w chwili bicia są zamknięte.

Art. 36. Rzeźnicy i masarze mogą zbierać krew ze zwierząt, które zabili; powinni zbierać takową kubełkami i zlewać do beczułek szczelnych i zamkniętych czopem.

Art. 37. Beczułki mogą być umieszczane przy wejściu do rzeźni w czasie roboty, ale zaraz po skończeniu takowéj mają być usunięte w miejsca oznaczone przez Inspektora głównego.

Powinny być uprzątane ze szlachtuza w lecie co drugi dzień, począwszy zaś od 15 Września do 15 Maja co Sobotę.

Art. 38. Świnie nie mogą być opalane, lecz muszą być golone z pomocą wody zimnéj i lekko oparzane.

Art. 39. Stanowczo nakazuje się rzeźnikom i masarzom, aby obficie wodą myli rzeźnie i przystępy do takowych po każdéj rzezi; również obowiązani są utrzymywać w ciągłéj czystości stolnice, szafliki, kubełki, taczki i inne narzędzia, których używają.

Art. 40. Pozostałości zwierząt mają być wynoszone z rzeźni i przenoszone do flaczarni, w miarę bicia, a to po dokonanéj rewizyi przez jednego z Inspektorów.

Art. 41. Gnój i inne odpadki mają być wynoszone z rzeźni zaraz po skończeniu roboty i wprost odnoszone w miejsca wskazane przez Inspektora głównego.

Art. 42. Łoje, tłuszcze i skóry mają być również przenoszone w miejsca wyznaczone; mogą zaś pozostawać w Szlachtuzie dopóty, dopóki nie działają szkodliwie pod względem higienicznym. (D. c. n.)

Azotany w wodzie do picia.

* Dr. A. Wagner (*Ztschr. f. Biologie*, t. VII, str. 316) wykazuje błąd w sposobie używanym dotychczas celem oznaczenia ilości kw. azotnego (NO_5) w wodach do picia. Przekonał się bowiem, że, jeżeli wodę zawierającą azotany badamy, nie zniszczywszy poprzednio materyi organicznéj w niéj zawartéj, ilość kwasu azotnego nie może być dokładnie oznaczoną. Dla zapobieżenia téj niedogodności proponuje sposób, oparty na spostrzeżeniu Schulzego, że istoty organiczne, gotowane z nadmanganianem potasowym w roztworze alkalicznym, zamieniają się w szczawiany. Ochłodziwszy roztwór i zakwasiwszy takowy, zamieniamy całkowicie szczawiany w kwas węglowy, a tym sposobem wszystka istota organiczna usunięta jest z roztworu; poczém NO_5 może być oznaczony jednym ze zwykłych sposobów.

Gdy, jak wiadomo, NO_5 w wodach do picia w znacznéj części pochodzi z utlenienia istot organicznych, dotychczasowe zaś sposoby oznaczania jego ilości w takich wodach były dość niepewne; przeto powyższa metoda bardzo pożądanym jest nabytkiem dla chemików i lekarzy higienistów.

Woda twarda.

* W dziele pod napisem: „*Science et democratie*“ p. Wiktora Meunier. znajdujemy taki ustęp w tomie II str. 329:

„P. Warp ocenia na 385,000 franków roczną stratę mydła, jaką ponosi miasto Bruksella, używając wody wapnistéj; w ten sposób 400 do 500,000 kilogramów przepada w postaci niespożytkowanych grudek. Gdyby można obliczyć ilość mydła, herbaty, kawy, chmielu, drzewa farbierskiego, kosztownych zapraw używanych w przemyśle, które corocznie niszczy wapno w wodzie studziennéj, jakżeby się uganiano za sztucznemi źródłami!“.

P. Ward oblicza następnie, że dwa funty herbaty nalanéj wodą słodką tyle daje napoju, co trzy funty w wodzie wapnistéj; to samo odnosi się do kawy, piwa itd. P. Ward ocenia te straty w ogóle na całą Bruksellę na 1 milion fr., a p. Meunier poczytuje to obliczenie za nazbyt mierne, i według niego strata poniesiona przez używanie wody studziennéj wynosi rocznie na Bruksellę i przedmieścia 2,010,000 fr.

Śmiertelność w Paryżu i w Metzu podczas oblężenia.

* Według dziełka p. A. Bouchardata, profesora wydziału lekarskiego w Paryżu (L'Annuaire de thérapeutique etc.), podczas 132 dni oblężenia Paryża, to jest od dnia 19 Września 1870 do 28 Stycznia 1871 roku, umarło 47,476 osób, w téj liczbie 2843 w skutek otrzymanych ran, mianowicie 1976 żołnierzy lub gwardzistów ruchomych, 723 gwardzistów narodowych i 144 osób cywilnych. P. Bouchardat w swoim roczniku terapeutycznym podaje daléj ciekawe szczegóły o stanie sanitarnym Paryża i Metzu. Widać z nich, jak z każdym tygodniem oblężenia, w miarę zmniejszania się żywności, powiększenia mrozów, wzrastającego niepokoju i t. p. — i stan sanitarny się pogarszał. Od 1 Września 1870 roku do 31 Marca 1871 r. śmiertelność w Paryżu wyniosła 70,741; ostatnie zwłaszcza miesiące, licząc już w to pierwsze dnie zasilania miasta żywnością, były pod tym względem najbardziéj zatrważające. Średnia śmiertelność Paryża od 1 Września 1870 r. do połowy Marca 1871 r. wynosiła 421 osób dziennie. W tych samych zaś miesiącach poprzedniego roku było: w Październiku (1868) 110, w Listopadzie 116, w Grudniu 117, w Styczniu (1869) 134, w Lutym 139, w Marcu 143 zejść na dzień. Średnia śmiertelność w roku 1867 wynosiła dziennie 110, w 1868—127, w 1869—122 osób. Tygodniowo umierało w 1866 roku w przecięciu 850 osób, od Września zaś 1870 roku średnia śmiertelność tygodnia wzrosła blizko do 1325 osób. Najopłakańszym pod tym względem miesiącem był Styczeń 1871 r., w którym umarło 21,114; w tymże miesiącu roku 1869 ogólna śmiertelność wynosiła tylko 4455 osób. Również i w Metzu z wzrastającym brakiem żywności powiększała się śmiertelność. Według zebranych, nie bardzo zresztą dokładnych wiadomości, od 14go Sierpnia do 1go Listopada 1870 r. umarło 1144 osób cywilnych i 4146 wojskowych, razem 5290; przecięciowo zatem tygodniowa śmiertelność wynosiła około 440 osób, z czego przypada 345 na wojskowych, a 95 na osoby cywilne.

---

* Śmiertelność w większych miastach. Na 1,000 mieszkańców umarło w Londynie w drugim tygodniu Czerwca 20 osób, w Portsmouth 20, w Bristolu 20, w Birminghamie 20, Liverpolu 22, Manchester 20, Salford 19, Bradford 23, Leeds 23, Scheffield 19, Hull 23, Newcastle-upon-Tyne 20, Bombay 28, Madras 35, New-Yorku 35, Paryżu 20, Brukseli 21, Berlinie 40, Wiedniu 36, Rzymie 38 osób. Berlin, który przed niedawnym jeszcze czasem liczył się do najzdrowszych miast, naraz największą wykazuje śmiertelność, przecięciowa liczba bowiem umierających tygodniowo osób w Berlinie dwa razy tak jest wielką jak w miastach angielskich i Paryżu, a nawet przewyższa śmiertelność Bombayu i Madrasu w gorących położonych Indyach.

---

* Pijaństwo w Anglii. Na konferencyi, która się niedawno odbyła w Manchester, w celu wyjaśnienia przyczyn nagłego wzrostu pijaństwa w tém mieście podczas ostatnich lat dziesięciu, profesor statystyki Leon Levi wykazał, że wzrost nałogu pijaństwa nieogranicza się do samego Manchesteru, lecz uwydatnia się także w innych wielkich miastach Anglii. Liczba kar policyjnych wymierzonych za pijaństwo w Anglii i księztwie Walijskiém w roku 1860 wynosiła 88,000, a w roku 1870 zaś wzrosła do 132,000. Ten znaczny przyrost przypada w największéj części na Liverpool, Manchester i inne wielkie miasta hrabstwa Lancasterskiego. Stosunek osób ukaranych za pijaństwo do reszty ludności w Londynie wynosi 5,43 na tysiąc, w Liverpoolu zaś 42,82 na tysiąc. Jako środek przeciwko wzrostowi pijaństwa w tak ludnych miastach, jak Manchester i Liverpool, profesor Levi projektował ograniczenia w udzielaniu konsensów szynkowych i wczesne zamykanie gospód.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego."

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 20. Kraków, dnia 28 Września 1872 r.

Sprawozdanie z nowszych prac o środkach ochronnych przeciwko ospie naturalnéj.

Skreślił Prof. **Janikowski** w Krakowie.

I. Kwestye ogólne.

a) Zarażenie ospą.

1) Że przyrzut ospowy niesiony przeciągiem powietrza może zarazić natychmiast w odległości 30 łokci osobę nieszczepioną, tego przykład przytacza sprawozdanie Rady lekarskiéj norwegskiéj o stanie zdrowia w tym kraju za r. 1857. Dziewczyna zdrowa stała o 30 łokci od izby chorego ospowego w chwili, gdy otwierano okno celem jéj przewietrzenia; w tejże chwili poczuła, że zaraza na nią podziałała a w 3 dni po tém dostała wysypki ospowéj. (Schmidts Jahrb. d. ges. Medicin, 1861, t. 112. Str. 239).

Czas wylęgania spostrzegany przez Obermajera w pewnéj liczbie przypadków, gdzie zdrowy tylko raz zetknął się z chorym, wynosił srednio 11 dni, co się zgadza z dawniejszemi spostrzeżeniami.

Z innego szeregu spostrzeżeń okazuje się, że zarażenie może nastąpić dopiero po okazaniu się wysypki, nie zaś w okresie zwiastunowym. Chorych ospowych nie należałoby zatém wypuszczać ze szpitala odosobnionego przed zupełném oczyszczeniem.
(Virch. Archiv. LIV. 545—561.).

b) Przymus szczepienia ospy ochronnéj.

2) Lion sen. w Berlinie domaga się, ażeby zaprowadzony był przymus szczepienia, a mianowicie żeby rodzice, opiekunowie i t. d. obowiązani byli dać szczepić ospę ochronną swym dzieciom, jeżeli nie złożą świadectwa lekarskiego, że się to w téj chwili nie da uskutecznić z powodu choroby. (Deutsche Viertel-jahrsschr. für öffentl. Gesundheitspflege. II. 3. 1870. 418.)

3) Dr. v. Foller lek. pow. w Bütowie, domaga się żywo ogólnego prawa o szczepieniu, przymusu szczepienia, rewakcynacyi obowiązkowéj itd. (Berl. klin. Woch. 1872. Nr. 13. pg. 159.).

4) Przymus szczepienia — istnieje w Wirtembergii o tyle, że na mocy prawa z dnia 25 Czerwca 1818 roku za każde dziecko, które po ukończonym 3im roku życia bez udowodnionéj słusznéj przyczyny nie zostało zaszczepione, ściąga się kara 30 kr. wynosząca, która w skutek dalszego zaniechania szczepienia co roku się powtarza aż do ukończonego 14go roku życia i co rok się podwyższa o 30 kr. (G. Cless. Pocken u. Impfung in Wirttemberg. Stuttgart. 1871 str. 1.)

5) Zdaniem Clessa, w praktyce szczepienia w Wirtembergii pożądane są następujące ulepszenia:

1) Dosadne wykonywanie przepisów prawnych przeciwko tym, którzy się ociągają ze szczepieniem.

2) Skrócenia terminu przymusu szczepiennego (Impfzwang) z trzech lat do pierwszego roku życia (jak to ma miejsce w Bawaryi i Badeńskiém).

3) Podwyższenie kary nakładanéj na opornych. (W. m. w. wsk., str. 20—21).

6) Anglicy teraz ze wstydem i żalem przyznają, że za późno się wzięli do stanowczego zapobiegania ospie i pragną tylko, żeby nauka w las nie poszła.

c) Zakłady rządowe szczepienia ospy ochronnéj.

7) Jak zbawienny wpływ wywiera urządzenie centralnego zakładu rządowego zaopatrującego w limfę lekarzy rządowych, o tém świadczą następujące liczby.

W Wirtembergii, gdzie już od r. 1830 istnieje taki zakład, od r. 1854—1868 na 579, 675 szczepień nie udało się 4.472, czyli **1 na 129**.

W Bawaryi w latach 1831—34, gdy rząd nie troszczył się o limfę, nie udawało się **1 szczepienie na 52** W r. 1835 zaprowadzono zakład centralny w Monachium, z którego lekarze szczepiący obowiązani są brać limfę; odtąd w latach 1835—1847 wypadało tamże **na 136 szczepień 1** nieudane, a od r. 1848—1860 już tylko **na 180 szczepień** 1 nieudane. Wreszcie w Księztwie Nasawskiém, w którém niebyło jak w powyższych dwóch państwach centralnego zakładu zaopatrujacego lekarzy szczepiących w limfę, od roku 1834—1863 **na 73 szczepień** było 1 nieudane. (Cless. Impfung u. Pocken in Württemberg. Stuttg. 1871. str. 3 i 4).

d) Statystyka.

8) Podczas epidemii w m. Brighton (czytaj: Brajtn) od Czerwca 1870 do końca 1871 r. ruch chorych na ospę i śmiertelność tychże w domu roboczym była następująca.

	Przyp.	śmierc.	%
Ogółem	279	29	10,7
Nieszczep.	105	23	21,9
Szczepionych	153	3	1,99

Z pomiędzy chorych dawniéj szczepionych pięciu miało po 5 znaków szczepienia, dziesięciu po 4 znaki, 24ch po 3 znaki, 39iu po 2 znaki a 65iu po 1 znaku. (I. Harris Ross. The Lancet. March 30, 1872).

9) Uderzający przykład ogromnéj śmiertelności z ospy w kraju, gdzie nie ma żadnych środków zapobiegających, przytacza Pringle: na Wyspie Puynipet w Indyach wschodn. z ludności 5000 m. zmarło 3000 w skutek zarażenia od jednego ospowatego, który przybył na wyspę. Tenże przytacza, że śmiertelność w okolicach Indyj północno-wschodnich, gdzie szczepienie jeszcze nie jest upowszechnione, wynosi u dzieci 80%, a bardzo rzadko mniéj od 40% (Pringle. Lancet 1869 I. 2. 3).

10) Ze sprawozdania złożonego niedawno Radzie zdrowia w Manchester (Menczester) okazuje się, że gdy śmiertelność między osobami nieszczepionemi wynosiła $55\frac{1}{3}$%, między szczepionymi wynosiła $4\frac{1}{2}$%. (The Lancet, Febr. 10, 1872. pg. 206).

W szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie w ciągu roku od m. marca 1870 r. leczono na ospę chorych szczepionych 65, a nie szczepionych 51; z liczby pierwszych zmarło 4 (t. j. 6, 1%), a z nieszczepionych 19 (t. j. 37.3%). (Dr Malek w Gaz. Polsk., r. 1862, nr. 117).

11) Dr Fleischmann z wykazów szpitala dziecięcego w Wiedniu z ostatnich 5 lat porównywał stosunek odsetkowy dzieci zapadłych na ospę: *a)* szczepionych i *b)* nieszczepionych, który między temi ostatniemi był średnio 4 razy większy:

rok	*a*	*b*
1865	— 4.8	— 10
1866	— 4	— 19.6
1867	— 2.8	— 10.4
1868	— 3	— 20
1869	— 2.7	— 10.

Smiertelność 17.5%—82.5% (Wiener: Med: Woch: 1870—31, 32).

12. Dr Razpet na posiedzeniu Rady zdrowia Kraińskiéj d. 9. Września 1871 czynił wnioski o sprawozdaniu urzędowém ze szczepień ochronnych uskutecznionych w r. 1870 i oświadczył, że szczegóły statystyczne są niemal bez wartości, z powodu złego wynagrodzenia lekarzy szczepiących i niedokładności przepisów.

To samo zapewne dałoby się powiedzieć i o sprawozdaniach urzędowych o szczepieniu ospy ochronnéj w Galicyi.

e) Rzekome osłabienie ospy ochronnéj.

13) Zdaniem Clessa nie jest bynajmniéj dowiedzioną rzeczą, że krowianka szczepiona przez wiele pokoleń wciąż stopniowo słabnie i wyradza się; przeciwnie każdy lekarz zajmujący się szczepieniem ochronném może się przekonać, że krowianka ludzka całemi dziesiątkami lat przez tysiące pokoleń szczepiona, byle tylko była zbierana z pięknych krost w czasie właściwym i przechowywana starannie, we wszystkich swych objawach przystępnych zmysłom pozostaje niezmienioną, zkąd też można wnioskować, że i własność jéj ochronna odpowiednio pozostała niezmienioną; a jeżeli to przez dziesiątki lat dziać się może, to i cały wiek udawać się będzie. Z tém wszystkiem zarząd publiczny powinien uwzględnić i takie zarzuty i z tego powodu starać się o tak zwane odradzanie limfy. (Impfung u. Pocken in Württemberg. Stuttgart 1871. str. 35).

II. Porównanie skuteczności krowianki zwierzęcéj i humanizowanéj.

14) Dr Bezeth, dyrektor zakładu rządowego ospy ochronnéj w Rotterdamie, na podstawie swego doświadczenia twierdzi, że obojętną jest rzeczą, czy człowiekowi zaszczepimy krowiankę szczerą odrodzoną, czy krowiankę humanizowaną, czy wreszcie krowiankę ludzką przeszczepioną cielętom (retrowakcynę): byleby tylko powstała osutka charakterystyczna ospy ochronnéj. (Med. Times and Gaz. Febr. 10, 1872 str. 158—159).

15) Gilham (czyt. Dżilem) robił doświadczenia na dzieciach szczepionych krowianka zwierzęcą, tudzież na innych szczepionych krowianką humanizowaną; jednym i drugim szczepił ospę prawdziwą, przyczém przekonał się, że odporność względem ospy prawdziwéj w obu przypadkach była jednaka. (Seaton (czyt. Sitn) sprawozdanie z podróży do Paryża, Rotterdamu i Amsterdamu w aktach parlamentu ang. z r. 1870. Ztschr. f. Epidem. III. N. 6 str. 84).

III. Krowianka pierwotna, zwierzęca i przeszczepianie (retrovaccinatio).

16) W Wirtembergii za każdy przypadek krowianki pierwotnéj, w którym limfa z krowy skutecznie dziecku została zaszczepioną, przeznaczona jest nagroda rządowa wynosząca 4 talary.

Od roku 1825—1868 zdarzyły się tam 241 przypadki, w których ta nagroda została przyznaną.

Z opisu niektórych z tych przypadków okazuje się widocznie, że przyrzut téj krowianki nie przenosi się z powietrzem, jak ospowy, lecz podobnie jak w krowiance ludzkiéj przenosi się w postaci stałéj, najczęściéj z jednéj krowy na drugą, za pomocą rąk osób dających.

W Badeńskiém rozporządzenie ministeryalne z roku 1855 cofnęło naznaczona dawniéj nagrodę w kwocie dukata za doniesienie o każdym przypadku krowianki pierwotnéj. (Cless. Impfung u. Pocken in Württemberg. Stuttgart. 1871. str. 23—26 i 29—30).

Co do skuteczności krowianki pierwotnéj, ze sprawozdań wynika, że takowa w ogóle nie tak pewno przyjmuje się, jak zbierana z człowieka. Gdzie się jednak przyjmie, tam zwykle wpływ jéj tak miéjscowy, jak ogólny na organizm bywa silniejszy. Krosty pojawiają się zwykle o dzień albo o 2 późniéj, i daléj tą koleją opóźnioną się rozwijają, są błękitnawe lub srebrzyste, obfite w limfę, z obwódką zapalną częstokroć mocniejszą i szerszą, tudzież z silniejszą gorączką; krosty wtórne mają się też częściéj zdarzać, niż po zaszczepieniu krowianki ludzkiéj. Te własności cechujące krowiankę pierwotną mają się utrzymywać przez 4, 5 do 6 pokoleń, poczém już nie widać żadnéj różnicy od zwykłéj krowianki. (Tamże, str. 34).

17) Zdaniem Dra Pfeiffra, korzyści krowianki zwierzęcéj są następujące:

1) Bezpieczeństwo od kiły, zołzów itd., przenoszących się ze szczepianką.

2) Obfitość limfy: z jednéj jałówki można według Pissina zaszczepić 300 osobom, a według Dra Lanoix kilku tysiącom.

Szczepienie to ma jednak i pewne niedogodności, mianowicie:

1) Często nie przyjmuje się (np. w Rotterdamie 20 razy rzadziéj niż krowianka humanizowana).

2) Źle się przechowuje.

3) Często wywołuje zbyt silne zapalenie miejscowe — różę.

Te same zarzuty, zwłaszcza 1 i 2 stosują się i do krowianki przeszczepionéj (retrovaccina).

(Ztschr. f. Epidemiol. N. F. III. 6. pg. 85—86).

18) Dr Braidwood (czyt. Breduud) opisuje dokładnie szczepienie pierwotną krowianką zwierzęcą i otrzymywanie takowéj. Ten rodzaj szczepienia używany jest od lat 60 w Neapolu, od lat 7 w Paryżu, a nadto w Berlinie, Petersburgu, Brukseli i innych miastach istnieją odpowiednie zakłady.

Sposób szczepienia u zwierzęcia jest następujący: jałówkę mającą od 6 tygodni do 3 miesięcy przywięzuje się do stołu, goli się jéj dolną część brzucha i zaszczepia się téjże krowiankę za pomocą 120—200 zakłóć lub małych nacięć w skórę. Potém owija się brzuch opaską flanelową; pożywienie zwierzęciu po operacyi daje się zwyczajne. W końcu dnia 3 widoczne są pęcherzyki, które w końcu dnia 6 już są całkiem wypełnione. W Petersburgu używają pęcherzyków 4 dnia do szczepienia następnéj krowie, z 5 zaś i 6 do szczepienia dzieciom. Pęcherzyki z krowianki zwierzęcéj dnia 10 albo 11 u człowieka mają większą obwódkę, aniżeli z krowianki humanizowanéj, obwódka ta atoli prędzéj znika w pierwszym przypadku niż w drugim.

Dnia 8 po zaszczepieniu u człowieka pęcherzyk z krowianki zwierzęcéj jest większy i bardziéj przeźroczysty, obwódka zaś mniéjsza, aniżeli z krowianki humanizowanéj.

Przebieg zjawisk z zaszczepienia krowianki zwierzęcéj pochodzących jest w ogóle powolniejszy.

Co się tyczy powtórnego szczepienia (revaccinatio), to w Brukselli szczepienie powtórne krowianką zwierzęcą udało się u 211 z liczby 924 osób mających blizny po szczepieniu, krowianką zaś humanizowaną tylko u 9 z 227; czyli w pierwszym razie 22, 83%, w drugim 3, 24%.

W końcu aut. przypomina ostateczne wyniki, do których doszła komisya badawcza wysadzona w r. 1866 przez Akademią lekarską paryzką celem porównania obu sposobów szczepienia, a które były następujące:

1) Przenoszenie ospy krowiéj za pomocą szczepienia z krowy na krowę daje się łatwością uskuteczniać. Żadne ze zwierząt użytych do szczepienia nie doznało szkody, którąby można przypisać szczepieniu.

3) Kolejne przenoszenie limfy niezdawało się zmieniać pozoru pęcherzyków; następne zupełnie były podobne do poprzednich.

4) Przebieg wysypki u krów jest powolniejszy, niż u człowieka.

5) Kiła według tych doświadczeń nie daje się przenosić na bydło rogate.

6) Używając krowianki pierwotnéj w stosownych warunkach, otrzymuje się zawsze skutek, podobnie jak z limfy humanizowanéj.

7) Pęcherzyki z krowianki pierwotnéj są zwykle większe, aniżeli z humanizowanéj.

8) Liczba pęcherzyków w obu sposobach bywa jednaka.

(Brit. Med. Rev. 1870 Nr 90. Arch. f. Derm. u. Syph. II 1870. 4. 593).

19) Dr Bereth, dyrektor zakładu krowiankowego w Rotterdamie, nagania sposób którego używał Negri (zob. Seaton Report on so-called Animal Vaccination in France, Belgium, and Holland in 12 Report of the Medical Officer of the Privy Council. Lond. 1870.) odcinając krostę; lecz tylko nieco podnosi krostę kleszczykami, ściskając u podstawy i wprowadza lancet do pękniętéj krosty, zwykle dnia 5go (z cieląt.)

Podczas zbierania limfy z cielęcia, takowe powinno być dobrze przywiązane.

Szczepienia na cielętach zdrowych, dobrze karmionych (krowianką szczerą lub humanizowaną) udaje mu się teraz doskonale; — szczepi im na brzuchu ogolonym — (zarówno byczkom jak jałówkom).

Med. Times. Febr. 10, 1872, pg. 158.

19*a*) Według doświadczeń, które robił Pissin, ospa krowia chroni owce od ich ospy; gdy dotychczas szczepiono im tylko ospę owczą (Bayer. ärztl. Intell. Bl. 1870. 8.).

20) Przeszczepianie krowianki ludzkiéj na zwierzęta (retrovaccinatio) celem odrodzenia limfy zaprowadzone jest z urzędu w Wirtembergii od roku 1863. Ponieważ operacya ta na krowach (cielnych) połączona jest z różnemi trudnościami, przeto w ostatnich latach używano do tego tylko cieląt 3 lub 4-miesięcznych. Cielę takie z nogami przedniemi i tylnemi lekko związanemi kładzie się na jakiémś podwyższeniu, następnie część brzucha się goli i tamże się szczepi. Dnia 5 lub 6 z krost jeszcze niezupełnie rozwiniętych zbiera się limfę w ten sposób, że krostę u podstawy ściska się między ramionami kleszczyków zasuwanych (Dr Pissina z Berlina), w skutek czego wysącza się dość znaczna ilość płynu, która łatwo daje się zebrać w rurkach włosowatych. Z cieląt tych zbierana limfa, bezpośrednio zaszczepiona, przyjmowała się; lecz przechowywana zwykle prędko traciła siłę. (Cless. Impfung u. Pocken in Württemberg, Stuttgart. 1871 str. 31—33.

21) Za skutecznością retrowakcyny przemawiają według Bulmerincqa następujące liczby:

Od roku 1831 do 1834, a zatém przed zaprowadzeniem krowianki przeszczepianéj z ludzi na krowy na 52 szczepień 1 się nie udawało. Po wprowadzeniu szczepienia z retrowakcyny od roku 1835 do roku 1847 wypadało jedno szczepienie nieudane na 136 a od roku 1848 do 1860 tylko 1 na 180. Wynik ten okaże się bardzo pomyślnym, jeżeli uwzględnimy, że w Wirtembergii, gdzie od roku 1825 do 1860 zdarzyło się aż 209 przypadków pierwotnéj ospy krowiéj sprawdzonéj szczepieniem na ludzi, jedno szczepienie bezskuteczne przypada niemal stale na 150 szczepień; gdy w Bawaryi w tymże samym czasie ospę krowią prawdziwą spostrzeżono tylko 3 razy.

(Bulmerincq. Das Gesetz der Schutzpocken Impfung im Kgr. Bayern. 1862 pg. 59).

Wzorowe zakłady retrowakcyny utrzymywali:

Dr Reiter w Mnichowie, Dr Unger w St. Florian (w Styryi), który się trzymał ściśle téj zasady, żeby szczepić tylko z najpiękniejszych krost krowiankowych i żeby każdemu szczepieńcowi robić 6 — 8 nakłóć. (tamże, str. 88—89). (C. d. n.)

REGULAMIN
Zarządu Szlachtuza
jakoteż
Policyi targów bydła, skór i łoju
w m. Brukselli.

Podał Stanisław K. Jasiński w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

§. 6. Flaczarnie.

Art. 43. W ośm dni po ogłoszeniu tego regulaminu rzeźnicy powinni oznajmić Inspektorowi głównemu nazwiska i miejsce zamieszkania flaczarzy, z którymi zawarli umowę o sprzedaż pozostałości (flaków, głów, nóg etc.) Winni są złożyć takie samo oświadczenie w ciągu 3 dni przy każdéj zmianie kontraktu.

Art. 44. Flaczarze, którzy się ułożyli z rzeźnikami, winni zbierać pozostałości stosownie do art. 40 i gotować albo przyrządzać we flaczarniach przed wyprowadzeniem takowych ze szlachtuza, z wyjątkiem flaków, głów itd., ze świń i tych które przeznaczone są na użytek masarzów i do rozprzedaży po za miastem.

Art. 45. Pozostałości, które okazałyby się zepsutemi po ugotowaniu nie mogą być wydane na sprzedaż. Mają one być skonfiskowane i zakopane stosownie do art. 26 i 28.

Art. 46. Flaczarnie i przystępy do takowych powinny być utrzymywane w największéj czystości przez tych, którzy takowych używają.

Nie wolno im wypuszczać wody brudnéj na zewnątrz ani wyrzucać na podwórza szczątków z gotowania.

Art. 47. Szczątki i gnój mają być uprzątane z warsztatów codziennie i składane w miejscach, które Inspektor główny na ten cel wyznaczy.

Szczątki przeznaczone na pożywienie dla zwierząt mają być zbierane w beczkach dobrze zamkniętych.

i wynoszone ze szlachtuza codziennie od 15 Września do 15 Maja przed godziną 9 rano, a w ciągu reszty roku przed 8 rano.

§. 7. Wytapianie łoju.

Art. 48. Wytapianie łoju może się odbywać tak w nocy jak i we dnie; ale skoro tylko robota jest zaczęta, wytapiacz, albo jego pomocnik nie może opuścić wytapialni.

Art. 49. Nie wolno dodawać podczas topienia łoju, jakiejkolwiek domieszki bez szczegółowego pozwolenia. Dla wprowadzania istot mogących być mięszanemi z łojem potrzeba także pozwoleń szczegółowych.

Art. 50. Wzbronionem jest wytapiaczom używania lichtarzy albo lamp ręcznych w wytapialniach; winni oni posługiwać się tylko latarniami zamkniętemi.

Art. 51. Wóz naładowany łojem nie może pozostawać wewnątrz szlachtuza. Powinien być zaraz wyładowany, jeżeli przychodzi z zewnątrz; albo odprowadzony na miejsce przeznaczenia, jak tylko ładunek jest dokonany.

Art. 52. Łój, który wchodzi do miasta, jest wprost odwożony do Szlachtuza, wyjąwszy tylko w przypadkach przewidzianych w art. 2 lub też w razie szczegółowego pozwolenia udzielonego przez Radę Burmistrza i Ławników.

Łój, który ma wyjść ze szlachtuza oddaje się pod nadzór urzędnika akcyzy.

Art. 53. Wytapiacze obowiązani są czyścić i skrobać podłogę w tapialni przynajmniéj raz na tydzień.

Nieczystości mają być natychmiast wynoszone w miejsca, które oznaczy Inspektor główny.

§. 8. Szczegółowe przepisy policyjne.

Art. 54. Osoby nie należące do służby szlachtuza, nie mogą być wpuszczone bez pozwolenia Inspektora głównego. Nie wolno nikomu wchodzić do szlachtuza z psami chyba, że takowe są zaprzężone.

Art. 55. Zabrania się sypiać w rzeźniach, wołowniach, owczarniach i w innych lokalach należących do szlachtuza.

Art. 56. Wprowadzanie i wyprowadzanie wszelkich przedmiotów do szlachtuza i ze szlachtuza poddane jest kontroli urzędników akcyzy.

Art. 57. Zabrania się palić tytoniu w którymkolwiek z lokalów szlachtuza, jakoteż chodzenie po podwórzach ze światłem, jeżeli takowe nie jest zamknięte w latarniach.

Art. 58. Materyał opałowy sprowadzany dla służby szlachtuza powinien być zaraz wyładowany i złożony do składów.

Art. 59. Kominy flaczarni i oparzalni świń powinny być wycierane co 3 miesiące; kominy zaś w tapialni co 6 miesięcy lub częściéj, jeżeli Rada Burmistrza i Ławników uzna to za stosowne.

Zajmujący takowe powinni zawiadomić Inspektora głównego o dniu wycierania kominów i módz udowodnić takowe w potrzebie kwitem kominiarza przysięgłego.

Art. 60. Zabrania się zostawiać materyał opałowy przed otworami ognisk, albo wyrzucać takowy z warsztatów w części spalony w celu ugaszenia takowego na dworze.

Zajmujący warsztaty i ich pomocnicy niemogą opuszczać warsztatów aż po zupełném wygaszeniu ognia.

Art. 61. Wozy przeznaczone do wywożenia mięsa, pozostałości i łoju, stają w miejscach i w porządku oznaczonym przez Inspektora głównego.

Zabrania się zostawiać w szlachtuzie wozy zepsute.

Art. 62. Wozy naładowone mięsem lub pozostałościami nie mogą być wypuszczane ze szlachtuza, jeżeli nie są przykryte w ten sposób, aby wcale nie było widać co się w nich mieści.

Art. 63. Każde dobrowolne uszkodzenie szlachtuza i przedmiotów należących do takowego winno być naprawione a oprócz tego jest poszukiwane stosownie do rozporządzeń kodeksu karnego.

Art. 64. Surowo zakazaném jest męczenie niepotrzebne zwierząt.

Art. 65. W ośm dni po ogłoszeniu tego regulaminu, rzeźnicy, masarze, flaczarze i wytapiacze łoju złożą odpowiednie oświadczenia Inspektorowi głównemu, który sporządzi Regestr dla zapisywania nazwisk, imion, wieku, miejsca urodzenia i zamieszkania pomocników, robotników i służących, którymi chcą się posługiwać w szlachtuzie.

Art. 66. Nadto składają takie same oświadczenia, przyjmując lub oddalając pomocnika, robotnika lub służącego, którego chcą użyć, lub którego używali do usług w szlachtuzie.

§. 9. Płaca Służby i Opłaty.

Art. 67. Inspektor główny ma pomieszkanie w szlachtuzie i pobiera rocznie 1500 franków.

Dwóch Inspektorów znawców mają płacę roczną po 600 franków, ten zaś, który jest więcéj zajęty w szlachtuzie może mieć nadto i pomieszkanie w tymże.

Są oni prócz tego używani do służby jatek. Weterynarz pobiera rocznie 600 franków i nie zależnie od służby w szlachtuzie i targowéj, jest on do dyspozycyi Rady Burmistrza i Ławników.

Art. 68. Dozorca ma mieszkanie w szlachtuzie i pobiera 500 franków.

Art. 69. Opłata za bicie bydła jest oznaczoną jak następuje:

Od sztuki	wołu lub byka — —	fr.	6,—
„ „	krowy lub jałówki —	„	4,—
„ „	cielęcia — — — —	„	2,—
„ „	barana lub jagnięcia —	„	0,75
„ „	świni — — — —	„	2,—
„ „	prosięcia — — —	„	0,75.

Art. 70. Koszta dochodzenia przewidziane w art. 29 wynoszą od sztuki wołu, byka, krowy lub jałówki po franków 6, od sztuki cielęcia, świni, barana po franków 3, i nareszcie od sztuki jagnięcia lub prosiaka franków 1.50. Koszta dochodzenia przypadają tytułem wynadgrodzenia Znawcom, którzy byli powołani.

Art. 71. Cena komornego od warsztatów na flaczarnie i wytapialnie łoju, wynosi rocznie:

od warsztatu na flaczarnię — —	fr.	100
od wytapialni łoju (wielkiéj) —	„	200
od wytapialni łoju (małéj) — —	„	100

W półrocznych ratach płatnych z góry do rąk poborcy, podobnie jak i opłata za bicie.

Art. 72. O każdém wykroczeniu przeciwko powyższym rozporządzeniom Inspektor główny ma spisać protokół i przesłać takowy Radzie Bumistrza i Ławników.

(Dok. nast.)

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Dru karni „CZASU“ w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego."

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrócznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata. na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 21. Kraków, dnia 12 Października 1872 r.

Sprawozdanie z nowszych prac o środkach ochronnych przeciwko ospie naturalnéj.

Skreślił Prof. **Janikowski** w Krakowie.

IV. Rozcieńczenie krowianki.

a) Do ogólności.

22) Dr. Reiter Dyrektor głównego Zakładu szczepienia ochronnego w Mnichowie szczepił krowiankę ludzką rozmaicie rozwodnioną (aż do $^1/_2$ %) i przekonał się, że takowa, silniéj rozwodniona, nie przyjmowała się wskutek prostego nakłócia; przyjmowała się zaś, lubo w mniejszym stopniu, wcierana w nacięcia skóry (do $^5/_4$ linii długości mające); w rozwodnieniu jeszcze większém nie przyjmowała się już na skórze naciętéj, ale, lubo w mniejszym jeszcze stopniu, na skórze ogołoconéj z naskórka przez pryszczydło.

Innemi słowy — w szczepieniu skutecznćm stężenie limfy i rozległość uszkodzenia szczepiennego skóry mają się do siebie w stosunku odwrotnym.

W dalszych doświadczeniach przekonał się, że krew dzieci szczepionych ospą ochr., wzięta dnia 8go, zaszczepiona przez nakłócie, nie przyjmowała się; szczepiona przez nacinanie skóry sprawiała krostki krowiankowe raz na 5 przypadków; wreszcie szczepiona obficie na skórę ogołoconą z naskórka wywoływała każdym razem piękne krostki krowiankowe.

Na zasadzie kilku doświadczeń aut. wnosi, że przyrzut krowiankowy we krwi dziecięcia szczepionego znajduje się w takiém rozcieńczeniu, jakie mniéj więcéj otrzymujemy, rozprowadzając limfę ochr. w stosunku $^1/_{12}$: 100, czyli w płynie zawierającym w 1200 kroplach 1199 kropli wody i 1 kroplę limfy.

Ze szczegółów powyższych R. wyprowadza następujące przestrogi pod względem szczepienia:

1) Jeżeli mamy limfę z krost starych, albo wprawdzie z krost należycie rozwiniętych, lecz już zbyt wyciśniętych; albo jeżeli domyślamy się małego usposobienia do ospy, jak u dzieci zanikłych, u noworodków, i t. d.: natenczas trzeba szczepić nie przez nakłócie, lecz przez nacięcie i nie żałować limfy.

2) Szczególnie zaś szczepiąc nie z ramienia na ramię, lecz krowianką przechowywaną, która zawsze jest mniéj pewną, osobliwie gdy jest rozcieńczoną: trzeba zawsze robić nacięcia i używać sowicie limfy.

(Bayr. Intell. Bl. 1872. Nr. 15.)

b) Krowianka rozcieńczona gliceryną.

23) Dr. Baginski z Nordhausenu chwali szczepiankę glicerynową, która bezwarunkowo jest skuteczną, jeżeli tylko dobrze przechowywana. Uważał jednak, że czysta limfa, przechowywana, rozprowadzona gliceryną przed samém szczepieniem była bezskuteczną, podczas gdy taż limfa czysta sama przyjmowała się doskonale; radzi więc mięszać z gliceryną limfę zaraz po zebraniu jéj z krosty.

(Ztschr. f. Epid. N. T. III. 7. pg. 99.)

24) Dr. Bender (Comburg) w braku dostatecznéj ilości limfy, rozprowadzał takową za pomocą gliceryny; przytém, wiedząc z doświadczenia, że nie ze wszystkich dzieci limfa jest równie skuteczna, zwykle mięszał limfę przynajmniéj z dwojga dzieci zdrowych. (Tamże, str. 101.)

25) Dr. Bezeth zachwala sposób Dr. Müllera rozprowadzania gliceryną limfy z cieląt dla łatwiejszego przechowania w rurkach. (Med. Times, 10 Febr., 1872, pg. 158.)

26) Według doświadczeń robionych w zakładzie głównym szczepiennym w Stutgarcie od r. 1866, limfa zmięszana z gliceryną nie traci swéj skuteczności, a możność takiego rozcieńczenia jest wielkiém dobrodziejstwem w razach ospy nagminnéj, gdy najlepiéj urządzone zakłady szczepienne nie mogą nastarczyć ciągłym żądaniom. (Cless. Impfung u. Pocken in Württemberg. Stuttgart 1871. str. 37.)

27) Większa część członków Tow. lek. Turyngskiego wyraża się pochlebnie o rozcieńczaniu krowianki gliceryną. Szczepianka, rozcieńczona w ten sposób, którą Dr. Haase przechowywał przez 2 lub 3 lata, okazywała się skuteczną; rozprowadzona zaś wodą i gliceryną po kilku tygodniach traciła własność ochronną. (Ztschr. f. Epidem. N. F. 1871. III. 6. pg. 89.)

28) Rozporządzenie minist. pruskie. z dnia 16 Maja 1871 poleca lekarzom powiatowym i szczepiącym używać limfy glicerynowéj, t. j. limfy, do któréj zaraz po jéj zebraniu dodano na 1 cz. limfy 2 cz. gliceryny chemicznie czystéj i 2 cz. wody przekroplonéj i wszystko to mocno zmięszane pędzelkiem czystym. Limfę taką przechowywaną (w rurkach lub flaszeczkach) należy przed użyciem zamięszać.

(Arch. f. Derm. u. Syph. III. 1871. 4. 571.)

29) DDr. Stömer i Wiener przemawiają bardzo za szczepieniem krowianką glicerynową.

Stömmer przekonał się, że limfa rozprowadzona potrójną lub poczwórną ilością gliceryny przyjmuje się dobrze, chociaż była przechowywana całemi miesiącami, albo nawet przez dwa lata, z czego wynika, że krowianka glicerynowa jest nawet trwalszą od czystéj limfy krowiankowéj.

Wiener mięsza limfę czystą z 3—4 cz. gliceryny i wody przekroplonéj pręcikiem szklanym i zbiera limfę w rurkach szklanych.

Stömmer zaś odmierzoną ilość limfy ochronnéj wpuszcza do czarnéj flaszeczki dwudrachmowéj, dodaje 3—4 krotnéj ilości gliceryny rozcieńczonéj wodą przekroploną — i zakłóca. Celem użycia takiéj krowianki, wydobywa pewną ilość takowéj z flaszeczki zapomocą rurki szklanéj, potrząsnąwszy poprzednio flaszeczkę, którą zatyka zwyczajnym korkiem.

(Aerztl. Intell. Bl. 1871. 13. — Berl. klin. Wochenschrift. 1871, 17.)

30) Nareszcie Dr. G. Varentrapp w Frankfurcie n. M. słusznie podnosi tę zaletę krowianki zmięszanéj z równą ilością gliceryny, że takowa w zwykłéj ciepłocie przez kilka dni nie wysycha, co jest ogromną korzyścią tam, gdzie niewielką ilością limfy trzeba zaszczepić wiele osób, gdzie zatém z limfą oszczędnie należy postępować.

(D. Vjschr. f. öff. Gsdhtspfl. III. 3. 1871. pg. 459.)

V. Ostrożności przy szczepieniu; wiek szczepionych i powikłania; zbieranie krowianki.

a) Prawidła ogólne.

31) Dr. Pfeiffer podaje bardzo trafne prawidła następujące:

1) Wyjąwszy przypadki, gdy grozi zarażenie ospą prawdz., szczepić należy ospę ochr. dzieciom tylko całkiem zdrowym, nie mającym wyrzutów za uszami lub gdziekolwiek. Nie szczepić nigdy temu, komu to mogłoby szkodzić.

2) Zbierać limfę tylko z osób zdrowych, bez wysypek, z krost charakterystycznych jeszcze nie ruszanych, nie z osób rewakcynowanych.

3) Nie zbierać limfy z krost przedwczesnych, nieregularnych w przebiegu, albo z oddziaływaniem miejscowém zbyt silném.

4) Gdy krosty są niedostateczne, starać się o świeżą limfę z kąd inąd.

5) Lancety utrzymywać bardzo czysto i do niczego innego tychże nie używać.

(Ztsch. f. Epidem. N. F. 1871. III. 6. pg. 89.)

b) Niebezpieczeństwo udzielania choroby przez szczepienie krowianki. — Wiek, w którym można szczepić. Powikłania krowianki.

32) Opierając się na swych doświadczeniach dowodzących, jak się zmniejsza zaraźliwość limfy i krwi, branéj z dzieci szczepionych krowianką, w miarę rozwodnienia, (zob wyżéj Nr. 22.) jakoteż na znanych doświadczeniach Wallera, Lindwurma, Pellizarego i nieznanego lekarza z Palatynatu, z których się okazało, że krew chorych kiłowych, zetknięta nawet w większych ilościach ze skórą uszkodzoną w znaczniejszéj rozległości, poczęści tylko zaraża: Reiter wstecz wnioskuje, iż przyrzut kiłowy we krwi dziecka chorego na kiłę, a względnie i w treści krostki krowiankowéj u dziecka kiłowego jest tak rozcieńczony, że, szczepiąc z takiéj krostki tylko przez nakłócie, nie potrzebujemy obawiać się przeszczepienia zarazem kiły.

(Bayr. Intell. Bl. 1872. Nr. 15.)

Twierdzenie to, nie oparte na bezpośredniém doświadczeniu, jest zdaniem naszém zbyt niebezpieczne.

33) J. Simmon słusznie zwraca uwagę na to, jak niesłychanie rzadkie są przypadki przeniesienia kiły przez szczepienie krowianki, pomimo że corocznie miliony ludzi się szczepi.

(Public. Vaccination — in Twelfth Report of the Medical Officer of the Privy Council, with Appendix, 1869. London 1870. — D. Vjschr. f. öff. Gsdhtspfl. III. 1. 1871. 105—110.)

34) Cless ze sprawozdań urzędowych wirtemberskich przytacza, że dwa razy z powodu braku krowianki przeszczepiono limfę z dzieci chorych na odrę; krowianka się przyjęła, a odra się nie udzieliła.

(Impfung und Pocken in Württemberg. Stuttgart 1871. str. 8.)

35) Co do chorób skórnych powtarzamy następujące uwagi, które uczynił Dr. Petry z Gradcu.

1) Choroby skórne pasorzytowe (świerzb itd.) zasługują przy szczepieniu na pilną uwagę i powinny wykluczać szczepienie, dopóki nie będą uleczone, a to ze względu na możliwe przeniesienie przypadkowe zarazy.

2) Czy choroby skórne przewłoczne mogą się przenosić z ospą ochronną? jest rzeczą bardzo wątpliwą. Co do wyprysku w każdym razie wiadomo, że nie udziela się przez zarażenie.

3) Wysypki połączone z silnym swiędem *(Urticaria, Erythema papul., Prurigo)* dające powód do drapania, przeszkadzają przez to, że osoba zaszczepiona zdrapuje i wysypkę ospy ochronnéj.

4) T. zw. otręt *(intertrigo)* powinien skłaniać do wielkiéj ostrożności z powodu obawy o różawkę kiłową.

(Allg. Wien. mediz. Ztg. 1872, Nr. 1 i nast.)

36) Że szczepienie udaje się i w pierwszych dniach życia, o tém nieraz przekonano się w szkole akuszerek w Stutgarcie.

U dzieci, u których pierwsze szczepienie wywołało tylko jednę krostę, ponawiano takowe po części już w tydzień po pierwszém szczepieniu limfą z własnéj krosty, albo obcą, jużto w rok późniéj. Szczepienie to najczęściéj było bezskuteczne, ale też dość często przyjmowało się.

(Cless. Impfung u. Pocken in Württemberg. Stuttgart 1871. str. 5.)

37) U dzieci szczepionych w domach podrzutków bardzo często rozwija się róża. Tak np. w domu podrzutków Wiédeńskim w roku 1854 na 1180 dzieci szczepionych, 11 zmarło z róży. Jedną z głównych przyczyn tych nieszczęśliwych przypadków jest zbyt wczesne szczepienie; prócz tego zaś przyczynia się nieczystość i zaduch szpitalny.

(Aerztl. Bericht d. k. k. Gebär- u. Findelhauses zu Wien vom Solar-Jahre 1854. Wien 1856.)

W roku 1858 w tymże zakładzie 26 dzieci wskutek szczepienia dostało róży z któréj 8ro umarło.

(Aerztl. Bericht d. k. k. Gebär- u. Findelhauses zu Wien vom Solar-Jahre 1858. Wien 1860.)

Zresztą w ogóle bardzo niestósowną jest rzeczą urządzać zakłady centralne szczepienia ospy w domach podrzutków, zbierając w nich limfę z dzieci w ogóle podejrzanego zdrowia, a w każdym razie bardzo często cierpiących na zołzy, pleśniawki, stwardnienie tkanki łącznéj i t. d.

(v. Bulmerincq. Das Gesetz d. Schutzpockenimpfung im Kgr. Bayern. Leipz. 1862. pg. 113 sqq.)

38) Cless ze sprawozdań urzędowych wirtemberskich przytacza następujące powikłania krowianki:

1) Towarzysząca wysypka ogólna w postaci plam albo grudek zwykle przypada w okresie najwyższego rozwoju ropienia w krostach szczepiankowych i zdarza się, jak się zdaje, szczególnie w tych przypadkach, w których oddziaływanie zapalne miejscowe jest znaczne.

(Pocken und Impfung in Württemberg Stuttgart 1871. str. 6.)

2) Róża czyli zapalenie skóry rozszeszające się od obwódki krost na ramiona, piersi, szyję i grzbiet, czasami z pęcherzami, czasami z ropniami, należy do najczęstszych powikłań; w ciągu 14 lat zdarzyły się 4 tego rodzaju przypadki śmiercią zakończone w Würtembergii (na 579,675 szczepień).

3) Ropnie (nie z róży pochodzące) na ramieniu albo na klatce piersiowéj zdarzają się czasami, zakończone zawsze pomyślnie.

4) Krosty krowiankowe czasami przemieniają się we wrzody, czy to wskutek drażnienia mechanicznego, czy to bez wiadoméj przyczyny; bywają czasami uporczywe, ale zawsze goją się wskutek prostego leczenia ochraniającego.

5) Krosty wtórne. W niektórych przypadkach, najczęściéj równocześnie z główną krostą zaszczepioną, czasami zaś nieco późniéj w ciągu drugiego tygodnia, na miejscach, które nie były dotknięte szczepieniem, ale zawsze w sąsiedztwie krost zaszczepionych, na bar-

ku, ramieniu, powstaje 1, albo dwie krosty pod względem wykształcenia i rozwoju całkiem podobne do krost szczepiankowych, a czasami też krosty mniéj lub więcéj poronne. (Str. 7.).

Limfa wzięta z takiéj krosty wtórnéj dała się w pewnym razie zaszczepić skutecznie. (C. d. n.)

REGULAMIN
Zarządu Szlachtuza
jakotéż
Policyi targów bydła, skór i łoju
w m. Brukselli.

Podał **Stanisław K. Jasiński** w Krakowie.

(Dokończenie).

Rozdział II. Targi na bydło.

§ 1. Oznaczanie Targów.

Art. 73. Targi na bydło odbywają się w miejscu ogrodzonem przed |Szlachtuzem w dniach i godzinach oznaczonych a mianowicie: na bydło co Czwartek a wrazie jeżeli w dniu tym przypada święto we Środę od godziny 12 do 3ciéj po południu.

Na cielęta świnie i barany, co Piątek, a w razie jeżeli w dniu tym przypada Święto, we Srodę od godziny 9ej rano do południa.

Art. 74. Targ otwiera się o 8méj dla przyjmowania bydła a o 7éj dla przyjmowania cieląt świń i baranów.

Art. 75. Zniesiony.

Art. 76. Otwarcie i zamknięcie targu oznajmiane są dzwonieniem.

§ 2. Prowadzenie bydła.

Art. 77. Z wyjątkiem krów mlecznych żywionych w mieście, bydło nie może wolno chodzić po mieście; może ono być tylko wprowadzane przez Bramy d'Anderlecht, d'Auvers i de Ninove idąc wzdłuż bulwarów do Szlachtuza; a przez stacyą południową idąc wzdłuż ulicy Terre Neuve do bulwaru. Wychodząc z miasta po targu wracać winno temi samemi ulicami.

Art. 78. Byki mają być prowadzone w ręku i być spętane. Stado nie powinno obejmować więcéj niż 15 wołów, krów albo jałoszek.

Art. 79. Każde stado z więcéj niż 8 sztuk złożone powinno być prowadzone przynajmniéj przez dwóch dozorców, z których jeden idzie naprzód, ażeby czuwać nad bezpieczeństwem przechodniów a drugi w tyle.

Art 80. Wyjąwszy tylko czas przejścia pociągów kolei żelaznéj, dozorcy nie mogą pozwolić zatrzymywać się bydłu od chwili wejścia do miasta aż do przybycia na targ lub do Szlachtuza.

Art. 81. Dozorcy prowadzacy bydło powinni mieć przynajmniéj lat 18 wieku.

Art. 82. Zabronionem jest handlarzom targować w czasie przejścia bydła przez miasto czy to przed targiem czy po targu.

§ 3. Policya targowa.

Art. 83. Nie wolno jest wystawiać na targ bydła, któreby miało wady zwrotowe *(vices rédhibitoires)*.

Art. 84. Bydło umieszcza się w porządku, w jakim przybywa do okólnika, i w ten sposób aby nie tamowało przechodu.

Każdy wół, każda krowa i jałoszka zaczepioną ma być oddzielnie do wyższéj baryery. Byki mają być przyczepione podwójnemi linkami, i umieszczone w osobnym okólniku oznaczonym przez Inspektora głównego.

Art. 85. Nikt oprócz właścicieli bydła albo ich agentów nie może wchodzić na targ przed otworzeniem takowego, które oznajmione jest dzwonieniem.

Art. 86. Nie wolno jest ani sprzedawać ani kupować żadnéj sztuki bydła, przed otworzeniem i po zamknięciu targu. Jest również wzbronionem kupowanie i odsprzedawanie na tymże samym targu.

Art. 87. Każde bydlę w miarę dokonanéj sprzedaży ma być zaraz ocechowane staraniem nabywcy.

Art. 88. Przed otworzeniem targu bydło ma być badane przez Weterynarza należącego do służby Szlachtuza. Jeżeli tenże wykryje chorobę, z powodu któréj należy zaraz zabić bydlę i jeżeli właściciel się temu nie opiera, bydlę ma być natychmiast zabitem.

Art. 89. W razie jeżeli właściciel przeczy potrzebie zabicia, może się odwołać do weterynarza, którego sam obierze. Jeżeli dwóch weterynarzy nie zgadzają się, trzeci wskazany przez głównego Inspektora rozstrzyga ostatecznie i bez żadnego dalszego rekursu.

Art. 90. Art. 29 i 70 mają być zastosowane pod względem oznaczenia i wypłaty kosztów badania jak również art. 28 pod względem zakopania.

Art. 91. Bydło, które w godzinę po zamknięciu targu znajdowałoby się jeszcze w obrębie targu, ma być zajęte do wołowni lub owczarni Szlachtuza na koszt właściciela i sprzedane na następnym targu staraniem Inspektora głównego jeżeli nikt o nie się nie zgłosi.

Cena sprzedaży po potrąceniu oplaty i kosztów zostaje przelaną do Kasy poborcy miejskiego a to do dyspozycyj właściciela.

Art. 92. Wozy służące do przewożenia bydła nie mogą pozostawać w obrębie targowym i mają cyć usunięte zaraz po wyładowaniu.

§ 4. Krowy mleczne.

Art. 93. Utrzymujący krowy mleczne w mieście obowiązani są złożyć Komisarzowi Policyi właściwego okręgu oświadczenie o ilości krów cielnych. Następnie w Biurze poborcy jeneralnego opłat gminnych składają oświadczenie o ilości cielat urodzonych w ich stajniach, a to w trzy dni po ich urodzeniu.

Art. 94. Cielęta te powinny być sprzedane na targu, zanim będą miały 100 dni, wyjąwszy jeżeli mają być wysłane za miasto; w tym przypadku wyprowadzenie oznajmia się w biurze akcyzy, a takowe wydaje potrzebne świadectwo.

Art 95. Nikt nie może chodować bydła w mieście bez szczegółowego pozwolenia Rady Burmistrza i Ławników.

Obory i chlewy podlegają nadzorowi Policyi i Agentów opłat gminnych.

Rozdział III. Targ na skóry.

Art. 96. Targ na skóry odbywa się w Szlachtuzie co tydzień w Poniedziałki od 10éj do południa i w Piątki od 2 do 4éj, a w razie Swięta przypadającego w tym samym dniu we Wtorek lub w Sobotę od 10éj do południa.

Art. 97. Skóry mają być wystawione na targu przed rozpoczęciem takowego, i uprzątnięte zaraz po zamknięciu. Nie przyjmuje się już skór, jak tylko dzwon ogłosił rozpoczęcie targu.

Art. 98. Umowy odbywają się we frankach i w centymach na wagę lub na sztukę stósownie do życzenia stron interesowanych.

Ważenie odbywa się na wadze obsługiwanéj przez delegowanego urzędnika z wagi miejskiéj, koszta ważenia ciążą na sprzedającym.

Art. 99. Sprzedaż skór może być dokonywaną tylko przez właścicieli lub ich agentów, ale zabrania im się kupować albo kazać kupować.

Art. 100. Policyą targową sprawuje Inspektor główny Szlachtuza. Spisuje on protokół o każdém przekroczeniu i takowy przesyła zaraz do Rady Burmistrza i Ławników.

Rozdział IV. Targ na łój.

Art. 101. Targ na łój odbywa się w Szlachtuzie w Poniedziałki, a w razie jeżeli w ten dzień przypada Święto, we Wtorki każdego tygodnia od 1 do 3ej po południu. Rozpoczęcie i zakończenie są oznajmione dzwonieniem.

Art. 102. Łój powinien znajdować się na targu zanim dzwonek oznajmi otworzenie. Ma być wystawiony taki, jakim pochodzi z bydła; nie powinien być inaczéj przyrządzonym, tylko ułożonym w paczki. Powinien być złożonym na taczkach albo w koszykach.

Art. 103. Łój obcy, przeznaczony na targ, który nadszedł po rozpoczęciu targu, albo w innych dniach tygodnia, ma być wprowadzony do Szlachtuza dla złożenia takowego, aż do przyszłego targu, w miejscu na to przeznaczonem przez Inspektora głównego.

Art. 104. Pozwala się Rzeźnikom sprzedawać łój, który mają w rzeźniach, podług próby.

Każda próba waży przynajmniéj 3 kilogramy i oznaczona jest napisem wyrażającym ilość sztuk bydła, z których łój jest do sprzedania.

Art. 105. Sprzedaż odbywa się we frankach i centymach i na kilogramy, wyłącznie przez właścicieli lub ich agentów; zabrania się takowym jednak kupować i kazać kupować.

Art. 106. Wszystek łój sprzedany na targu, jest ważony natychmiast przez urzędnika wagi miejskiéj. Koszta ważenia ciążą na sprzedającym.

Art. 107. Kupujący dostaje pokwitowanie wagi, na którem wspólnie ze sprzedającym każe napisać cenę. Kwit ten powinien być przedstawiony Inspektorowi głównemu przez kupującego.

Art. 108. Inspektor główny sprawuje policyą targową, utrzymuje książkę w którą wpisuje nazwiska kupującego i sprzedającego każdéj ugody ilość i cenę łoju sprzedanego przez cały czas targu.

Art. 109. Inspektor główny po skończeniu targu, oznacza cenę łoju, dzieląc całą summę otrzymaną za sprzedaż przez ilość sprzedaną, a to w obecności osób interesowanych, które chcą być obecne téj czynności.

Cenę tę ogłasza się plakatem w Szlachtuzie i w wadze miejskiéj.

Art. 110. Łój nie sprzedany w czasie targu, powinien być natychmiast uprzątnięty, jak tylko się targ skończy. Łój zaś sprzedany powinien być zabrany zaraz po zważeniu i za okazaniem pokwitowania Inspektora głównego.

Rozdział V. Kary.

Art. 111. Za wykroczenia przeciw powyższym przepisom postanowione są kary a mianowicie: grzywna od 1 do 15 franków i areszt od 1 do 5 dni albo pojedynczo albo razem obiedwie według okoliczności.

Kara aresztu ma być zastosowywaną zawsze w przypadkach powtórnego przekroczenia.

Art. 112. Niezależnie od kar powyższych Rada Burmistrza i Ławników może sposobem administracyjnym wzbronić wstępu do Szlachtuza chwilowo lub w zupełności, każdemu ktoby był wskazany, jako zakłócający porządek, albo opierający się wykonaniu przepisów przyjętych dla porządku służby jak również przepisów policyjnych Zakładu.

Art. 113. Bydło wyhodowane w mieście w sprzeczności z art. 95, ma być jak najspieszniéj zajęte przez Policyą i skonfiskowane na korzyść Szpitali świeckich, za opłaceniem tylko taxy od bicia i akcyzy.

Art. 114. Powyższy regulamin przesłany ma być do Deputacyj Rady Prowincyonalnéj i do Kancelaryj Trybunałów 1ej Instancyj, jak również Biurom policyjnym.

Art. 115. Wszystkie regulamina i przepisy poprzednio wydane tak co do Szlachtuza jak co do targów bydła, skór i łoju znoszą się.

O zatruciach barwami zielonemi arsen zawierającemi.

□ Powszechnie wiadomą jest rzeczą że nie tylko przyrządzanie przetworów arsenowych jest niebezpiecznym ale także i używanie przedmiotów zabarwionych barwami, w których skład arsen wchodzi, nie tylko więc zdrowie robotników ale też nieraz i zdrowie pojedynczych osób na szwank jest narażone. Barwy zaś w których skład arsen wchodzi używane nader często dla swej stałości, piękności i taniości są mianowicie tak zwane: zieleń szweinfurtska i zieleń Scheelego a bywają używane: do barwienia sukien damskich i innych przyborów toaletowych, obić czy to pokojowych czy na meble, stór, cukierków, łakoci, opłatków, laku, zielonych papierów na zawijanie cukierków, kopert, mydeł, daszków do lamp do robienia jasno zielonych ołówków i t. d. a z pożałowania godną lekkomyślnością także do pociągania sprzętów kuchennych i zabawek dziecinnych i t. d. Prócz tego już nie jako barwa ale jako taki używany bywa czasem arsen w fabrykach świec stearynowych, a świece takie w nowszych czasach szerokie znajdują rozpowszechnienie z powodu swéj alabastrowéj białości. Używa się też pierwiastek rzeczony jako trucizna na muchy (w postaci papieru lub wody) i inne zwierzątka domowe np. karakony. Nakoniec znane są wypadki zatrucia arsenem skutkiem dostania się téj trucizny do ustroju przy używaniu kawy. Wiele gospodyń, mianowicie w krajach obcych ma zwyczaj przecedzać kawę przez bibułę, otóż jest pewien rodzaj szaréj bibuły, przyrządzany ze skrawków papierni starych obić pokojowych, który arsen zawiera i tym sposobem trucizna ta dostaje się do tak przyjemnego i zresztą zdrowego napoju jakim jest kawa. Cukiernicy powinni też z tego powodu dbać aby nie używać takiéj bibuły, do czegoby ich taniość jéj skłonić mogła, na podkłady pod cukry i ciasta.

Szkodliwe skutki używania powyżéj pobieżnie wyliczonych rzeczy powstają zwykle przez to, iż błony śluzowe bądź dróg oddechowych, bądź przewodu trawienia przychodzą w styczność drobnemi cząstkami arsenu, które gromadząc się powoli nakoniec gwałtowne wywołują objawy. (Dok. nast.)

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego.“

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 22. Kraków, dnia 26 Października 1872 r.

Sprawozdanie z nowszych prac o środkach ochronnych przeciwko ospie naturalnej.

Skreślił Prof. Janikowski w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

c) Możność zbierania krowianki.

39) Dr Lion sen. słuszną czyni uwagę, że matkom dozwalającym zbierać limfę ze swych dzieci należałoby przeznaczać pewne wynagrodzenie; a opierające się karać. (D. Vjschr. f. öff. Gsdhtspfl. II. 3. 1870. Str. 424).

VI. Nasycenie organizmu krowianką. Krowianka obok ospy.

40) Dr Bezeth dyrektor zakładu szczepienia w Roterdamie, chcąc przekonać się, czy ustrój już jest nasycony krowianką, w dniu ósmym po zaszczepieniu tejże — szczepi znowu, i to zwykle z krosty saméj osoby zaszczepionéj. W zakładach szczepienia w Amsterdamie, Rotterdamie i Hadze robią to tylko jeżeli liczba pęcherzyków wysypki była niedostateczną. Krosty pierwotne rozwijają się daléj jak zwykle; wtórne bardzo często, lecz nie zawsze, są poronne i świadczą o nasyceniu ustroju. (Med. Times, Febr. 10. 1872. pg. 159).

41) Co się tyczy liczby krost ospy ochronnéj świadczących o należytém nasyceniu organizmu krowianką, to Dr Withauer z Gerstungen uważa dwie krosty za liczbę dostateczną; gdzie się pokazała tylko jedna, tam dnia 8go zwykle znów szczepi, częstokroć z krosty tego samego dziecka. Wtedy czasami powstają krosty niedokładne, a często żadna krosta nie powstaje. (Ztschr. f. Epidem. N. F. III. 6. 90).

42) Już dawniéj Vetter przez szczepienia ponowne starał się zbadać, jak długo jad krowiankowy przeniesiony szczepieniem działa tylko miejscowo, a odkąd sprawia zarażenie ogólne; czyli, co na jedno wychodzi, odkąd krosty krowiankowe chronią od ospy. Wynik był taki, że aż do 8go lub 9go dnia po szczepieniu pierwotném uskutecznione szczepienie ponowne, wywołuje jeszcze wyraźne oddziaływanie, które począwszy od dn. 11go lub 12go już nie następuje; liczy zatém, że zarażenie ogólne czyli siła ochronna krowianki zaczyna się od dnia 11. (Wunderlich's Archiv f. Heilk. 1860. St. 283—86).

43) Do tego samego terminu doszedł jeszcze dawniéj Sacco, szczepiąc ospę ochronną po zaszczepieniu krowianki: jeżeli szczepił ospę prawdziwą między 1ym a 5ym dniem po wakcynacyi, to między 7. a 11. dniem występowały krosty ospowe, które przebiegały wspólnie z krowianką; dzieci wakcynowane, którym dnia 6. lub 7. zaszczepił ospę, nie dostawały nigdy wysypki ospowéj ogólnéj, lecz tylko krost miejscowych szybko przebiegających, albo lekkiego zapalenia skóry; po szczepieniu ospy prawdziwéj uskutecznioném między 8. a 11. dniem po wakcynacyi zjawiska miejscowe były jeszcze słabsze; wreszcie między 11. a 13. dniem uskutecznione szczepienie nieodnosiło już żadnego skutku.

(Dr G. Cless. Impfung und Pocken in Württemberg. Stuttgart 1871. S. 9).

44) W sprawozdaniach urzędowych wirtemberskich liczne były przykłady na poparcie zdania, że krowianka (tak po raz pierwszy jak ponownie szczepiona) może się rozwijać obok ospy prawdziwéj, mianowicie jeżeli tamtę zaszczepiono osobie już zarażonéj przyrzutem ospy prawdziwéj. W przypadkach tych ospa naturalna występowała między dniem 5. a 12. po zaszczepieniu krowianki (nigdy późniéj po zaszczepieniu, które się udało); krowianka zawsze zatrzymywała się na tym punkcie, na jakim znajdowała się w chwili wybuchu ospy, i zasychała następnie z tą ostatnią; częstokroć krosty ospowe liczne powstawały właśnie na około krost krowiankowych. (Cless, w m. wsk. St. 8).

45) W sprawozdaniu z zebrania Tow. lek. turyngsk., odbytego w Nordhauzenie dnia 17 Sierp. 1871, przytoczonych jest kilka przypadków, w których ospianka (*variolois*) i krowianka (*vaccina*) przebiegały równocześnie u jednéj osoby. Przypadki te nie sprzeciwiają się zwykłemu przypuszczeniu, że krowianka, zaszczepiona skutecznie, chroni zazwyczaj począwszy od dnia 5go. (Ztschr. f. Epidemiol. N. F. III. 6. pg. 94).

46) Co się tyczy szczepienia ochronnego osób, które już były wystawione na zarazę ospową, Carter twierdzi, że jeżeli ospa prawdziwa okaże się dopiero dnia 4. lub 5. po skutecznem zaszczepieniu krowianki, obie choroby przebiegają obok siebie, ale ospa prawdziwa zawsze jest złagodzona przez zaszczepienie ochronne.

Gdy ospa prawdziwa wystąpiła wcześniéj, krosty krowiankowe rozwijały się niedokładnie, ale ospa naturalna nigdy się przez to nie pogorszała.

Wreszcie, jeżeli ospa prawdziwa wykwita po krowiance, krosty ospowe prędzéj się rozwijają i dnia 9 po zaszczepieniu tak wyglądają jak gdyby same powstały już przed 9 dniami, wyraźnie więc i w tym razie ospa doznaje wpływu krowianki.

(The Lancet, 1871. vol. I. Nr 8. pg. 266).

VII. Technika szczepienia.

47) Dr T. Clemens z Frankfurtu n. M. radzi wstrzykiwać limfę płynną pod skórę na plecach zapomocą strzykawki Pravaza umyślnie do tego przeznaczonéj. (D. Klin. 1871. Nr. 33. 1872. Nr 1).

48) Tenże zaleca użycie lancetów (obostrzyków) z platyny (po 1 fl. 12 kr. sztuka), wykazując ich zalety przed żelaznemi lub koscianemi: pierwsze rdzewieją, drugie nie dają się dość czysto utrzymać z powodu dziurkowatości — (po 14 miesiącach limfa, doskonale zachowana, przyjęła się).

(D. Klin. 1871 Nr 18. 1872. Nr. 1).

VIII. Szczepienie ponowne (revaccinatio).

A. Anglia.

49) Ze sprawozdania, które ogłosił Dr J. Harris Ross o epidemii ospy w mieście Brighton, przytaczamy, że szczepienie powtórne okazywało się bardzo skutecznem; z pomiędzy rewakcynowanych tylko 2 lub 3

dostało ospy na dobę lub dwie po zaszczepieniu ospy ochr., a zatém będący już pod wpływem zarazy. (The Lancet, March 30. 1872).

50) Ze sprawozdanian o rewakcynacyach uskutecznionych w wojsku angielskiém w r. 1870 okazuje się, (co zresztą i tak jest wiadomém), że najlepszym sposobem szczepienia jest szczepienie z ramienia na ramię, albowiem takowe 71 razy na 100 było skuteczném; szczepienie limfą przechowywaną na pręcikach rogowych albo kościanych było 48 razy na 100 skuteczném, a limfą przechowywaną w rurkach szklannych tylko 16 na 100. (D. Vjschr. f. öff. Gsdhtspfl. III. 3. 1871. pg. 460—461).

B. Bawarya.

51) Co do szczepienia ponownego u osób cywilnych w Bawaryi obowięzują następujące przepisy na mocy rozp. Minist. z dnia 27. Grudnia 1847 roku.

1) Szczepienie ponowne ma być wymaganém tylko w następujących dwóch przypadkach:

a) jeżeli nie ma blizn szczepiennych charakterystycznych i

b) jeżeli nie ma protokołu urzędowego świadczącego o zaszczepieniu skuteczném.

2) Ile razy zatém blizny charakterystyczne, albo protokół szczepienny świadczy o szczepieniu, a świadectwo zaginęło, każdy lekarz szczepienny obowiązany jest wydać nowe świadectwo o szczepieniu.

3) Szczepienia ponowne uskuteczniać może zarówno lekarz urzędowy, jak lekarz praktyczny za taką opłatą, jak szczepienie pierwotne.

4) Wydawanie świadectw o szczepieniu ponównem podlega tym samym formalnościom, jak wydawanie świadectw o szczepieniu pierwotném.

5) Za świadectwo takie należy się lekarzowi urzędowemu 36 kr.

(M. E. v. Bulmerincq. Das Gesetz der Schutzpocken-Impfung im Kgr. Bayern. Lpz. 1862. st. 38—39).

52) W wojsku bawarskiém szczepienie ponowne przymusowe zaprowadzone jest od roku 1827 na następujących zasadach:

1) Wszyscy żołnierze i przybywający rekruci bez względu na składane świadectwa i na to, czy są ślady przebytéj ospy ochronnéj lub prawdziwéj, mają być niezwłocznie szczepieni krowianką prawdziwą.

2) Szczepienie uskuteczniają sami lekarze wojskowi, albo pod ich okiem felczerzy, i prowadzą dokładną kontrolę co do przebiegu krowianki.

3) Rozporz. Min. z dnia 17. Marca 1843 r. rozciągnęło przymus szczepienia do wszystkich żon tychże, mieszkających w koszarach.

4) Wyjęte są z pod tego przymusu tylko te osoby, u których widać cechujące i liczne blizny po ospie prawdziwéj niedawno przebytéj. (Bulmerincq w dz. wsk., str. 40).

53) Z dzieła Bulmerincqa przytaczamy jeszcze następujące zdania godne uwagi:

1) Rewakcynacya raz skutecznie przebyta powinna już uwalniać od obowiązku ponownego szczepienia. (Str. 175).

2) Ten, u którego ospa ponownie szczepiona przyjęła się niezupełnie, albo wcale się nieprzyjęła, powinien po roku znów stanąć do rewakcynacyi. Ta powtórna rewakcynacya bez względu na jéj skutek powinna już całkiem uwalniać od obowiązku ponownego szczepienia się.

3) Od obowiązku ponownego szczepienia mają być całkiem uwolnieni:

a) Ci, którzy mają liczne i wyraźne znaki przebytéj niedawno ospy naturalnéj;

b) Ci, którzy stwierdzą prawném świadectwem lekarskiém, że po 15 roku życia już byli szczepieni ponownie z dobrym skutkiem;

c) Wreszcie ci, którzy w chwili ogłoszenia prawa o rewakcynacyi przymusowéj już mają 36 lat albo więcéj.

4) Uwolnienie czasowe od obowiązku ponownego szczepienia ma miéjsce z powodu wielkiego osłabienia lub wycieńczenia, ciągłéj gorączki, wysypek ostrych, wyrzutów skórnych przewłocznych, kiły, zołzów, mianowicie połączonych z cierpieniem skóry, zapaleniem ócz, silną biegunką, znacznemi obrzmieniami gruczołów lub kości.

5) Uwolnienie czasowe kończy się z wyzdrowieniem; osoby przeto, które były czasowo uwolnione, mają w następnym roku poddać się szczepieniu, jeśli ich stan zdrowia to dopuszcza, dopóki nie miną 36go roku życia.

6) Szczepienie ponowne przymusowe w tedy tylko cel swój osiągnie, jeżeli przez lekarzy urzędowych (resp. powiatowych) utrzymywane będą listy osób, które jeszcze niedosięgły 36. roku życia, tudzież jeżeli tylko ci lekarze wydawać będą świadectwa o ponownem szczepieniu nawet w tych razach, gdy takowe uskuteczni lekarz prywatny. W tym ostatnim razie powinno wystarczyć przesłanie świadectwa lekarza prywatnego lekarzowi urzędowemu, który w zamian obowiązany będzie wydać świadectwo urzędowe opatrzone swym podpisem i pieczęcią. (Str. 176).

7) Prócz tego niezbędnym warunkiem skuteczności takiego prawa będzie ustanowienie na nieposłusznych odpowiedniéj kary pieniężnéj, większéj lub mniejszéj stosownie do zwłoki i do zamożności winnego, np. według skali podobnéj do téj jaka obowięzuje w Bawaryi pod względem zaniedbania szczepienia pierwotnego. (Str. 177).

8) Za skutecznością rewakcynacyi wymownie przemawia np. ta okoliczność, że w wojsku pruskiém, w którém zaprowadzona jest rewakcynacya przymusowa, w r. 1858, w którym epidemia ospy zabrała w Berlinie i w Prusiech w ogóle bardzo wiele ofiar, w wojsku nie zmarł ani jeden na tę chorobę. Podobnież się stało i w latach: 1847, 1855 i 1856. (Str. 167).

54) Prof. Lindwurm w Mnichowie domaga się usilnie, aby zaprowadzono szczepienie powtórne przymusowe, opierając się na statystyce przeszłorocznéj (1871 r.) szpitala ospowego w Mnichowie, z któréj okazuje się, że na 627 chorych ospowych było tylko 50 rewakcynowanych i to 36 bez skutku, a 14 z dobrym skutkiem. Od tych ostatnich odtrąciwszy 3 przypadki, w których rewakcynacya nastąpiła zapóźno, to jest już u osoby zarażonéj ospą, tudzież 6 przypadków rewakcynowanych przed 16—40 laty; pozostanie tylko 5 przypadków czyli mniéj niż 1%, w których osoby szczepione powtórnie w ciągu ostatnich lat 12 dostały ospy prawdziwéj. A i co do tych jeszcze jest rzeczą nie całkiem pewną, czy wszystkie istotnie były szczepione powtórnie z dobrym skutkiem; wiadomo bowiem, jak łatwo można się pomylić co do skutku rewakcynacyi, biorąc proste zjawiska zadrażnienia, guziczki, pęcherzyki lub krostki nienależycie rozwinięte (*vaccina spuria*) i po kilku dniach znikające za objawy krowianki prawdziwéj.

(Bayer. Intell. Bl. 1872. Nr 11).

55) Towarzyswo lekarzy w Norymberdze (44 lekarzy) zaniosło dnia 23 Lutego 1872 prośbę

do króla Bawarskiego o rozporządzenie na mocy art. 2. §. 67. kodeksu karnego policyjnego, aby:

1) u małoletnich szczepienie powtórne było obowiązkowém;

2) aby takowe następowało w chwili wypuszczenia ze szkoły niedzielnéj, a względnie ze szkół średnich i wyższych i żeby nie wydawano nikomu świadectwa szkolnego, kto wprzód nie złoży świadectwa o ponowném zaszczepieniu ospy ochronnéj;

3) ażeby to szczepienie ponowne uskuteczniano z dzieci całkiem zdrowych, mających całkiem prawidłowe krosty szczepiankowe, i to z ramienia na ramię, ściśle sprawdzając skutki rewakcynacyi, która, gdyby się nie udała, ma być powtórzoną;

albo ewentualnie

o dodanie do kod. karn. polic. artykułu téj treści: że ponowne szczepienie małoletnich może nastąpić w drodze administracyjnéj.

(Bayr. Intell. Bl. 1872, Nr 14).

C. Turyngia.

56) Szczepienie ponowne obowiązkowe zaprowadzone jest od lat 10 w księstwie sasko-mejningeńskiém w 13. roku życia przy t. zw. konfirmacyi. Lekarze tamtejsi: Bagiński (Nordhausen), Jahn (Einhausen), Bender (Camburg) bardzo zachwalają skutki tego środka administracyjnego.

Dr Bender (Camburg) podczas epidemii ospowéj (1871 r.) wciąż rewakcynował i nigdy nie widział ztąd złych skutków.

Ztschr. f. Epid. N. F. III. 7. pg. 101.

57) Według Gerhardta róża dość często zdarza się u rekrutów wskutek ponownego szczepienia.

Dr Meusel z Koburga opisuje przypadek, w którym mężczyzna 63-letni wskutek rewakcynacyi dostał róży — i z takowéj umarł. (Chory ten miał skórę bardzo drażliwą i zaziębił się zaraz po szczepieniu, przytém było to w porze chłodnéj i dżdżystéj, co wszystko uposabia, jak wiadomo, do róży).

Ztschr. f. Epidem. N. F. 1871. III. 6. pg. 86—88.

D. Wirtembergia.

58) Z szacownego dzieła G. Clessa (Impfung und Pocken in Württemberg, Stuttgart 1871), opartego na źródłach urzędowych, przytaczamy następujące ważniejsze szczegóły dotyczące się szczepienia ponownego:

1) Szczepienie ponowne obowiązkowém jest w Wirtembergii tylko u wojska, w którém od r. 1833. każdego rekruta szczepią ponownie; tudzież w głównych zakładach karnych od r. 1866. Zresztą w razie wybuchu epidemii policya i lekarze urzędowi radą swą wpływają na ludność, ażeby dawała się szczepić ponownie. Jest też pewien okrąg tego kraju (Jaxt-Kreis), w którym w skutek usiłowań radcy lekarskiego Dr Frölicha (około r. 1833) weszło w zwyczaj, że dzieci, kończące szkoły, przed tak zwaną konfirmacyą muszą wprzód być zaszczepione ospą ochronną. W niektórych miejscach, gdzie ten zwyczaj zaczął ustawać, dobrze wpłynęło postanowienie, w skutek którego koszta tych szczepień ponownych przeszły na kasę rządową (str. 40 i 47).

2) Od roku 1854 do 1868 uskuteczniono w Wirtembergii 202,671 szczepień ponownych, między któremi 48,933 (26%) nieudało się, a 143,865 (74%) w rozmaitym stopniu się udało; stosunek ten w pojedynczych latach niewielkim ulegał zmianom.

3) Co się tyczy wieku osób ponownie szczepionych, to do roku 20. życia stosunek skutecznych szczepień wynosił 73%, od r. 20—40 78%, a po roku 40ym 78% (str. 45—47).

Mało jest spostrzeżeń co do szczepienia powtórnego w drugim okresie dzieciństwa (od roku 7 do 14); nie ulega atoli wątpliwości, że i wtym okresie ospa ochronna powtórnie zaszczepiona nie raz się przyjmuje; gdy tymczasem przypadki ospy prawdziwéj u osób szczepionych należą w tym wieku do najrzadszych wyjątków. (C. d. n.)

O szpitalach epidemicznych w Anglii.

□ W Nr. 12. Dwutygodnika higieny publicznéj krajowéj zamieściliśmy artykuł o potrzebie osobnych szpitali ospowych w ogóle, tudzież o potrzebie takiegoż szpitala w Krakowie, w którym wspomnieliśmy na końcu o korzyściach, jakieby przyniosło urządzenie stałych szpitali epidemicznych na wzór już założonego w m. Bambergu. Obecnie urządzenie takich szpitali będzie przedmiotem zajęć władz gminnych w Anglii, albowiem władza nosząca urzędową nazwę Medical Departement of the Privy Conncil, na któréj czele stoi znany higienista John Simon, wydała Memorandum, mające służyć za wskazówkę w urządzaniu takich szpitali epidemicznych. Memorandum to, wychodząc z zasady, że przy chorobach zaraźliwych, pomijając wszelkie inne środki ostrożności, idzie głównie o odosobnienie chorych, podaje ku temu najodpowiedniejsze środki. Oto streszczenie tego memorandum. Samo się przez się rozumie, że odosobnienie, że wzgląd na ubogą ludność jest tylko w umyślnie na ten cel urządzonych szpitalach możebnym. Szpitale zaś takie powinny zawsze być gotowemi, bo głównym wymogiem powodzenia tego środka higienicznego jest możność odosobnienia zaraz pierwszych przypadków, które się pojawią.

W każdéj wsi powinno być przygotowaném miejsce tak urządzone, aby w niém natychmiast lub w ciągu godzin kilku pomieścić było można 4 chorych na choroby zaraźliwe i to w dwóch oddzielnych izbach. Najłatwiéj da się to wykonać, jeżeli władza miejscowa będzie mieć zawsze 4o lub 6cio pokojowy dom do dyspozycyi, oraz układ zawarty z jakim bezdzietnym właścicielem domu pod względem utrzymania chorych. W przypadku szerzenia się zarazy należy dalsze środki przedsiębrać celem uniknięcia nagromadzenia chorych, bądź to podnajmując sąsiednie domy, bądź też wznosząc namioty i baraki.

W miastach zachodzi daleko jeszcze większa potrzeba takich szpitalów epidemicznych, bo możliwym nawet jest wybuch dwóch lub więcéj epidemij naraz. Co najmniéj żądaćby więc wypadało urządzenie 4 izb (po 2 dla każdéj choroby i płci), a gdy liczba łóżek głównie od wielkości miasta zawisłą będzie, dobrzeby było obmyśleć z góry sposoby pomnożenia ich liczby w razie potrzeby. W miastach nieco większych zalecałoby się urządzenie osobnych szpitali otoczonych stosownėm miejscem, gdzie w razie potrzeby czasowo baraki wznieść można, choć ze względów ekonomicznych byłoby lepiéj budynek właściwy zrobić większym, aby potrzeba urządzania baraków jak najrzadziéj zachodziła.

Memorandum to nie wchodzi wprawdzie w omówienie pojedynczych potrzeb racyonalnéj budowy szpitala, podaje jednak i w tym względzie niektóre ogólne wskazówki, a mianowicie co się tyczy namiotów i ba-

raków, z czego tylko najważniejsze przytoczymy. Pod względem wielkości pojedynczych izb szpitalnych uważa Memorandum jako minimum 2000 stóp sześć., a co się tyczy liczby łóżek w jednéj izbie szpitalnéj, to powinno wypadać przynajmniéj 144 stóp kwadratowych na łóżko. Co się tyczy usuwania nieczystości z baraków, to jeżeli w miejscu nie ma kanałów i wodociągów, zaleca John Simon urządzenie wychodków ziemnych (Earthcloset), albotéż jakiego innego systemu kubłowego obok odwietrzania i częstego wywozu.

Nie podajemy dalszych wyjątków z tego Memorandum, bo nie zawierają one nic nowego, a jedynym celem, jaki nas skłonił do podania niniéjszéj wiadomości, było z jednéj strony zwrócenie uwagi raz jeszcze w przededniu epidemii i w obec szerzącéj się cholery we Lwowie, na potrzebę urządzenia i u nas przynajmniéj po większych miastach szpitali epidemicznych, któreby jak założony w Bambergu i u nas cenne usługi oddały, a z drugiéj strony wykazanie, że gorliwe nasze przemawianie za urządzeniem szpitala epidemicznego w Krakowie w Nr 12 Dwutygodnika (którego potrzebę przebyta epidemia ospy i grożąca nam epidemia cholery raz jeszcze stwierdzają), nie było popieraniem czczego i niepraktycznego wymysłu, ale wezwaniem do urządzenia czegoś, co jest na czasie i czém w państwach, wyżéj pod względem urządzeń higienicznych stojących, władze właśnie się zajmują.

O zatruciach barwami zielonemi arsen zawierającemi.

(Dokończenie).

☐ Nie trudno więc zrozumieć szkodliwość barw arsenowych na sukniach, obiciach, storach itd., gdy się uwzględni, że farby arsen zawiące nieraz tylko zapomocą środków lepkich na przedmiotach tych są przytrzymane, więc przy tarciu, na jakie często przedmioty te są wystawione, odrywają się i unoszą w powietrzu; a dodawszy do tego jeszcze wielką ich rozpuszczalność w wodzie, cieczach wodnistych i ślinie, pojmiemy, że już nie wielkie ilości arsenu zawierać potrzebuje barwa, aby stać się zdrowiu szkodliwą przy ciągłém działaniu. Używając zaś przetworów arsenu do niszczenia plugastwa domowego, trudno nieraz uniknąć, aby dzieci tego nieskosztowały, aby odrobiny tego nie zanieczyściły jadła, wody i sprzętów gospodarskich.

Świece zaś stearynowe, o których wyżéj była mowa, a w których dość znaczna ilość arsenu się znajduje, szkodzą w ten sposób: że przy paleniu arsen zamienia się w parę, wydając zapach czosnku i osiada na zimniejszych przedmiotach w postaci pyłu trującego. Każdą świecę, która nie przedstawia krystalicznego przełamu, ale gąbczasty, i która przy paleniu słabo białawo kopci należy uważać za podejrzaną.

Nie ulega zaś najmniejszéj wątpliwości, że arsen, działając ciągle, sprawia otrucie chroniczne, objawiające się nader różnego stopnia charłactwem i dysaemią, a obserwowano téż, bez względu na to, czy arsen dostał się do organizmu zapomocą dróg oddechowych czy zapomocą przewodów trawienia, czy też zewnętrznie zapalenie oczów, sapkę, wyrzuty skórne (Eczema arsenicale), nerwobóle miejscowe, łuszczenie się błony śluzowéj na języku, wypadanie włosów, ślinienie, utrudnione moczenie itd. W ogóle przypadki tak ogólnych jak i miejscowych cierpień długotrwałych wskutek działania arsenu na błony śluzowe nie są rzadkiemi, ale rzadszemi są choroby wywołane przez arsen przy zetknięciu się tegoż ze skórą, a do takich należy następny opisany przez Dra Lunkenbeina. *)

Pani P., zdrowa i silna osoba, w pełni życia i dotychczas zupełnie wolna od wszelkich chorób skórnych, nosiła 5 Marca rb. parę mankietów skórzanych dziś modnych. Część przedramienia nimi pokryta mocno się pociła i wkrótce nastało mocne zapalenie, bolesność, zaczerwienienie i nabrzmienie, pojawił się téż silny sączący wyrzut krostkowo-pęcherzykowy, którego ciecz żółciła płótno do obwinięcia używane. Ponieważ wyrzut ten tak daleko się rozciagał, jak sięgały mankiety, więc Dr L. zaraz je podejrzewał o wywołanie tego cierpienia i zalecił nie noszenie ich, tak, iż od 6. Marca nie były używane. 18. Marca zgłosiła się znów pacyentka, której stan ogólny zupełnie był dobrym, a na przedramieniu można było dostrzedz gojący się wyprysk. W przypadku tym żadne leczenie nie miało miejsca. Mankiety są na stronie wewnętrznéj ciemno zieloną barwą powleczone, która jest tu i owdzie prawdopodobnie potem zmyta. Rozbiór chemiczny wykazał znaczną ilość arsenu. Na wszelki przypadek należy w tym razie przyczynę choroby upatrywać w mankietach i używania takowych odradzać.

Aczkolwiek dziś prawie we wszystkich krajach barwy arsenowe są zakazanemi i zakazy te słusznie ściśle przestrzegane bywają; to nader jeszcze często zdarzają się w handlu przedmioty barwami temi zabarwione, a chcąc uniknąć szkodliwości, powinien każdy mimo czuwania policyi zdrowia, baczyć ze swéj strony i o ile możności unikać używania przedmiotów zielono barwnych, zwłaszcza jeżeli nie ma sposobności przekonania się o ich zupełnéj nieszkodliwości, tém bardziéj, że barwy zielone bardzo często jeżeli nie arsen, to inny szkodliwy zawierają pierwiastek. Mimo ogłoszeń nagród za wynalazek nie wykryto dotychczas barwy zielonéj tak pięknéj jak arsenowa i tak taniéj, a któraby przytém była nieszkodliwą (podawane zawierały ołów i chrom, pierwiastki choć mniéj od arsenu, ale zawsze szkodliwe). Najłatwiéj zaś ustrzedz się używania arsenu w celu trucia zwierzątek domowych, bo daleko lepiéj i bezpieczniéj używać w tym celu ciasta fosforowego (fosforu i skrobi) albo mieszaniny boraxu z mąką (1: 8), z którą saskie kolegium lekarskie robiło doświadczenia i uznało ją za zupełnie celowi odpowiednią i daleko dzielniejszą a bezpieczniejszą od arsenu.

Nie od rzeczy może jeszcze będzie przytoczyć tu łatwy sposób wykrywania arsenu w materyach, obiciach itd., podany przez Reila. Kawałeczek (nawet mały wystarcza) podejrzanéj materyi kładzie się do rurki odczynnikowéj, nalewa trochę wody destylowanéj i 15—30 kropli kwasu solnego (HCl) rozcieńczonego, (w tym celu trzeba użyć kw. solnego czystego rozcieńczonego w stosunku takim, że na 1 cz. stężonego kwasu solnego przypadają 3 cz. wody). Do tego wkłada się kawałeczek najlepiéj wiórowaty miedzi metalicznéj. Jeżeli przedmiot badany zawiera jakieś połączenie arsenu, to miedź powleka się szarą powłoczką metaliczną, co dozwala z pewnością wnosić o obecności arsenu.

*) Aertztliches Intelligenzblatt 1872. Nr 24.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego."

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 23. Kraków, dnia 9 Listopada 1872 r.

Sprawozdanie z nowszych prac o środkach ochronnych przeciwko ospie naturalnéj.

Skreślił Prof. Janikowski w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

I w następującym téż okresie (od roku 14go do 20go), w którym według Clessa wrażliwość na szczepienie powtórne jest bardzo znaczna, liczba przypadków ospy prawdziwéj jest najmniejsza.

Z tego więc wynika, że z wrażliwości na ospę ochronną, jeszcze nie można wnioskować o wrażliwości organizmu na ospę prawdziwą. W ogóle zaś siła ochronna krowianki od przyjęcia się krowianki wyczerpuje się prędzéj, a niżeli własność ochronna tejże od ospy prawdziwéj: dwa razy w życiu dostać ospy prawdziwéj należy do nader rzadkich wyjątków; dwa razy przebyć ospę ochronną jest prawidłem ogólném; trzykrotne a nawet czterokrotne w życiu szczepienie ospy ochronnéj skuteczne zdarza się czasami, o ospie prawdziwéj zaś jeszcze tego nie słyszano.

4. Cless przytacza następujące przykłady rewakcynacyi ponownéj skutecznéj.

a) U mężczyzny 56 lat liczącego, który przed 8 laty był skutecznie rewakcynowany, ponownie zaszczepiona ospa ochronna zupełnie się przyjęła; podobnież u mężczyzny 21 lat liczącego, który już w 11 roku życia miał powtórnie i z dobrym skutkiem zaszczepioną ospę ochronną.

Również udała się druga rewakcynacya (pociągając za sobą gorączkę w dniu 8 i 9) u żandarma, który poprzednio był ponownie szczepiony w wojsku z dobrym skutkiem.

b) U mężczyzny 46-letniego już dwa razy z dobrym skutkiem ponownie szczepionego (ostatni raz przed 10 laty) trzecia rewakcynacya znów wydała 4ry krosty doskonałe.

c) Silną robotnicę (któréj wiek nie jest podany) rewakcynowano skutecznie, co według jéj podania miało miejsce już po raz czwarty zawsze z jednakim skutkiem (Str. 51).

5. Wybór ramienia. Przewidując, że ramie może w skutek zapalenia być bolesném i nieużytecznem do pracy, osoby dorosłe należy rewakcynować na jedném ramieniu mianowicie na lewym. (Str. 53).

6. Powikłania. Wrzody i wypryski *(eczema)* w miejscu zaszczepienia zdarzają się po rewakcynacyi lubo rzadziéj niż po szczepieniu pierwotném.

Róża zdarzała się ale nie rozciągająca się na tułów i bez ropni.

U osób dorosłych ma się dość często zdarzać zemdlenie podczas rewakcynacyi.

Przypadku śmierci w skutek rewakcynacyi dotychczas niebyło w Wirtembergii.

7. Czy z krost krowianki ponownéj (*revaccina*) należy szczepić dalej? Wprawdzie limfa z krost ponownéj szczepianki tak samo działa, jak z pierwotnéj; wszelako z uwagi, że krosty doskonałe rzadko się tu zdarzają, należałoby się uciekać do limfy rewakcynowéj tylko w przypadkach wyjątkowych, gdy zabraknie szczepianki zwyczajnéj (str. 53).

8. Obowiązkowo należałoby rozciągnąć szczepienie ponowne nietylko do wojska w którym zaprowadzone jest w wielu krajach niemieckich jako szczepienie ponowne wszystkich rekrutów; ale także do zakładów karnych, szkół rządowych z konwiktami połączonych, tudzież do klasy urzędników a przynajmniéj do niektórych działów tejże (Str. 54).

9. Obwód wirtemberski „Jaxtkreis" w którym od lat wielu dość powszechnem jest zwyczajem szczepić ponownie młodzież przed wyjściem tejże ze szkoły, dobrze na tém wychodzi pod względem bezpieczeństwa od ospy prawdziwéj. I tak wykazy statystyczne dowodzą, że od roku 1854—1868 sześć razy na ten obwód przypadło minimum przypadków ospy, ani razu zaś maximum; w okręgu tym, którego ludność wynosi 21,9% ludności całéj Wirtembergii, wypadło tylko 9% przypadków ospy całego kraju i tylko 13,3% śmiertelności ospowéj z całego kraju.

10. Skuteczność rewakcynacyi najwybitniéj okazała się na wojsku wirtemberskiem i tak np. w Stuttgarcie w ciągu epidemii ospowéj w r. 1869—70, podczas, któréj przyjęto do szpitala przeszło 300 chorych ospowych w wieku od lat 20 do 30, w załodze tego miasta liczącéj 3.000 ludzi, żyjącéj w ciągłém zetknięciu z ludnością cywilną zdarzyły się tylko 4 przypadki ospy i to bardzo lekkiéj. Gdy zaś podczas wojny francuskiéj w batalionie landwery, który stał załogą w temże mieście, $^1/_3$ część żołnierzy była nieszczepionych ponownie; w batalionie tym liczącym 2,000 ludzi od Października 1870 do Kwietnia 1871 roku było 50 i kilka przypadków ospy (Str. 73).

11. W jakich latach ponowne szczepienie jest potrzebném? Czy w późniejszym wieku jest zbytecznem?

Doświadczenie przemawia za tém, że rewakcynacya w latach późniejszych jest właśnie bardziéj potrzebną; albowiem, pominąwszy pierwsze lata dziecięce, w których chorobliwość i śmiertelność z ospy jest największa (u dzieci jeszcze nieszczepionych), takowa następnie wciąż wzrasta aż do wieku podeszłego. Świadczą o tém w szczególności następujące liczby wyjęte ze sprawozdania Dr Neuschlera *) o przypadkach ospy w szpitalu Św. Katarzyny w Stuttgarcie w r. 1869/70.

w wieku	Ze 100 chorych na ospę i ospiankę miało ospę prawdziwą.	Ze 100 chorych na ospę i ospiankę umarło na ospę prawdz.
0 — 9 lat.	60, (**)	14,5
10 — 19 „	8,7	0,
20 — 29 „	9,7	0,7
30 — 39 „	21,	4,1
40 — 49 „	30,	3,7
50 — 59 „	41,	10,1
60 — 69 „	34,	11,5

(Tamże str. 77—78).

*) Württ. Corr. Blatt. Bd. XL, Nr 32.

**) Wszystkie dzieci do 9 lat były nieszczepione.

IX. Ospa wietrzna (Varicella).

59) Prof. L. Thomas w Lipsku, opierając się na licznych spostrzeżeniach ogłosił pracę, w której dowodzi, że choroba ta jest całkiem odrębną i różną od ospy prawdziwéj. Do znanéj symptomatologii téj choroby dodaje mianowicie spostrzeżenia co do ciepłoty z których ważniejsze są następujące:

1) Podobnie, jak zwykle nieuważano w téj chorobie okresu zwiastunów, tak też i nie bywa na początku znacznego podwyższenia ciepłoty, która owszem pierwszego dnia wysypki bywa zwykle prawidłową albo niemal prawidłową. Dopiero w miarę dalszego rozszerzania się osutki ciepłota nieco się podwyższy. Następnie ciepłota zwykle opada, ale nie zbyt znacznie, bo i podwyższenie jéj nie było wielkie.

Godna uwagi atoli jest ta okoliczność, że ani podczas, ani po tem opadnięciu gorączki zwykle nie ma znacznego pomnożenia wysypki. — Późniéj ciepłota jeszcze się czasami nieznacznie podwyższa, czemu jednak nie towarzyszy dalsze rozszerzanie się wysypki.

To zachowanie się ciepłoty wyraźnie odróżnia ospę wietrzną od prawdziwéj. W lżejszéj formie ospy w t. zw. ospiance (*Variolois*) osutkę poprzedza dość wyraźny gorączkowy okres zwiastunowy, a gorączka ta, nieraz bardzo znaczna, opada często z wystąpieniem osutki. Wprawdzie czasami podwyższenie ciepłoty trwa jeszcze dzień lub pól dnia, a przeto goraczka ustępuje dopiero, gdy już po części wystąpiła wysypka, a z drugiéj strony czasami osutka pokazuje się dopiero podczas ustępowania (szybkiego zresztą) gorączki. W każdym razie jednak wysypka zazwyczaj uzupełnia się przy ciepłocie opadającéj albo zgoła prawidłowéj. Takim sposobem okres gorączkowy nawet najlżejszéj ospy z wysypką nawet najskąpszą trwa dni kilka i dosyć często nowe krosty występują dopiero po ustaniu gorączki.

Co się tyczy ajtiologii, zachodzą także ważne różnice i tak: *a*) aut. widział dotychczas ospę wietrzną tylko u dzieci i to zazwyczaj tylko u młodszych dzieci; podczas gdy ospa prawdziwa napada wprawdzie z pewnością najmniejsze dzieci nieszczepione, lecz szczepionych nie dotyka, a zresztą po większéj części występuje u dorosłych bez różnicy wieku.

b) Na występowanie téj choroby żadnego wpływu nie wywierała ta okoliczność, czy dzieci były szczepione, czy nie. Jak najpiękniejszą ospę wietrzną uważał autor obok całkiem prawidłowo rozwijającéj się ospy ochronnéj. Daléj częstokroć u dzieci, które pod jego okiem przebyly ospę wietrzną, widział rozwijającą się w krótce potém ospę naturalną; i na odwrót ospę wietrzną (w właściwem znaczeniu tego wyrazu) u dzieci, które przebyły ospę prawdziwą. Jest to nowém poparciem dawnego doświadczenia, że choroby te nie dają najmniejszego bezpieczeństwa wzajemnego.

c) Wreszcie zestawiwszy ze sprawozdań lipskich lekarzy ubóstwa od r. 1842 do 1868 statystykę przypadków ospy prawdziwéj i wietrznéj, przekonał się o następujących różnicach obu chorób pod względem epidemicznym.

α) Że ospa wietrzna panuje ciągle, podczas gdy ospa prawdziwa czasami przez całe lata bardzo się zmniejsza lub znika, czasami zaś znowu naraz występuje jako rozleglejsza epidemia. Pochodzi to ztąd zapewne, że przyrzut ospy wietrznéj w Lipsku jest miejscowym (endemicznym), ospa prawdziwa zaś tylko czasami znajduje warunki do szerzenia się.

β) Że ospa wietrzna mniéj więcéj w jednakiéj liczbie przypadków wydarza się we wszystkich porach roku; podczas gdy ospa prawdziwa występuje najliczniéj od miesiąca Marca do Czerwca.

Pod względem policyjno-lekarskim rzecz ta o tyle jest ważną, że ospę ochronną uwalnia od niesłusznego zarzutu, iż nie zapobiega pewnéj formie ospy; skoro ospa wietrzna właściwie ospą nie jest. (Archiv für Dermat. und Syph. I. 1869. 3, 329 — 354).

60) Lothar Meyer przytacza spostrzeżenia stwierdzające swoistość przyrzutu ospy wietrznéj: 1) Chłopiec jednoroczny nieszczepiony przebył w szpitalu ospę wietrzną; już miał być wypuszczony, gdy nagle dostał silnéj gorączki, a po 3 dniach ospy prawdziwéj, z któréj umarł. 2) Dziewczynce 4-letniéj, która w 7 dniach prawie bez gorączki przebyła ospę wietrzną, zaszczepił M. krowiankę z dobrym skutkiem.

W 8 przypadkach ospy wietrznéj gorączkowéj stwierdził M. zdanie prof. Thomasa, że wysypka w ospie wietrznéj pokazuje się bezpośrednio po wzmożeniu się gorączki, w ospie prawdziwéj zaś i w ospiance na krótki czas przed zwolnieniem gorączki.

(Deutsche Klinik. 1870 Nr. 6 i nast.).

61) Cless należy także do autorów przemawiających za ścisłą odrębnością ospy wietrznéj.

1) Przedewszystkiem zwraca uwagę na tę okoliczność, że niektórzy lekarze nie właściwie nazywają ospą wietrzną formę najlżejszą ospy; taka ospa wietrzna (*variçella*) równa się ospie prawdziwéj. Ale od téj t. zw. ospy wietrznéj odróżnić należy ospę wietrzną prawdziwą, która należy do chorób dziecięcych najczęstszych i najpospolitszych, zdarza się, jak się zdaje, tylko u dzieci i podobnie, jak inne osutki ostre, zazwyczaj tylko raz w życiu.

Ospa wietrzna jest mocno zaraźliwą za pośrednictwem powietrza, w każdym razie nie mniéj zaraźliwą od ospy prawdziwéj, odry i płonicy; w rodzinach, gdzie się pokaże, zazwyczaj dostają jéj wszystkie dzieci, które jéj jeszcze nie przebyły.

2) Szczepienie ospy wietrznéj zazwyczaj się nie udawało (Bryce, Vetter); a rzadkie przypadki, w których się miała udać (Willan, Hesse), jeszcze znacznéj podlegają wątpliwości.

3) Ospa wietrzna, zarówno sporadyczna jak epidemiczna, występuje niezależnie od ospy prawdziwéj; jeżeli niektórzy autorowie inaczéj twierdzą, to pochodzi to ztąd że podczas epidemii ospy większą zwraca się uwagę na wszelkie wysypki podobne do ospy, które w innych czasach przeszłyby niespostrzeżone z powodu, że przypady ogólne téj choroby są bardzo nieznaczne.

4) Ospa wietrza zdarza się bez różnicy u dzieci szczepionych i nie szczepionych; ospa ochronna nie wywiera żadnego wpływu pod względem usposobienia do ospy wietrznéj, jakoteż formy i natężenia tejże; wysypka ta nie niszczy téż usposobienia do krowianki lub do ospy prawdziwéj. Ospa wietrzna rozmnaża się samodzielnie i nigdy nie rodzi ospy prawdziwéj. (Dok. n.)

O chorobach przyrzutowych, zaduchowych i rozwłocznych.

Ustęp z wykładu Prof. **Pettenkofra** w Mnichowie, mianego w Towarzystwie lekarskiem w d. 3 Kwietnia 1872. *)

Z dawnych czasów pochodzą dwa pojęcia co do przyczyny występowania chorób nagminnych: przyrzut

*) Bayer. Aerztl. Intell. Bl. 1872, Nr. 17.

(contagium) i zaduch (miasma). Oba te pojęcia tak się u nas zakorzeniły, że równie niechętnie pozbawilibyśmy się ich, jak którego członka naszego ciała, nawet niepotrzebnego albo przeszkadzającego nam w ogólności. Początkowo zestawiano te pojęcia jako przeciwieństwa; mówiono, że choroba nagminna jest albo przyrzutową (morbus contagiosus) albo zaduszną (m. miasmaticus), a nie był to zaiste dobry duch, który nas w walce z rozmaitymi pozornie sprzecznemi faktami skłonił do zawierania przymierzy zaduszno-przyrzutowych; przez to zaś różnice tych pojęć tak trafnie wynalezione i określone zatarliśmy znowu tak dokładnie, jak się znoszą różnice kwasu siarczanego i sody w siarczanie sodowym. Rzecz ta nie była umiejętnie przeprowadzoną i nie posunęliśmy się przez to ani o krok naprzód; wybieg ten był raczéj sprytnym i dogodnym, aniżeli genialnym i płodnym. Odkąd takiego wybiegu użyliśmy, stan téj kwestyi już się wcale nie zmienił. W dawnych pojęciach o przyrzucie i zaduchu tkwiła bardzo trafnie treść rzeczy. Oznaczano temi wyrazami swoiste przyczyny chorób pochodzenia różnego; przyrzutem nazwano przyczynę, która się rodzi w ciele samego chorego, a zaduchem taką, która powstaje zewnątrz ciała chorego, w jego otoczeniu, ograniczając chętnie, lecz niesłusznie to pojęcie do ziemi. Przyrzut nie tylko czyni człowieka chorym, ale wytwarza i mnoży się także przez samę sprawę chorobową; zaduch powstaje i mnoży się w otoczeniu chorego, w miejscu ku temu stosownem, robi człowieka chorym, dostając się do jego ustroju, jak każda inna trucizna z zewnątrz wprowadzona, lecz nie mnoży się w ciele chorego. Nigdy o tém nie wątpiono, że jad kiłowy i ospowy ludzki powstaje w chorych kiłowych i ospowych, jak i o tém, że jad zimniczy nie pochodzi od człowieka, ale wytworzony zostaje przez miejscowość, w któréj tenże przebywa, a człowieka tylko tak zatruwa, jak arszenik lub inna trucizna.

Atoli mamy jeszcze inny dział chorób, n. p. cholerę i dur, które nie tylko zdają się być przywiązane do pewnych miejscowości, ale i przez obcowanie ludzi rozwłuczą się z miejsca na miejsce; i te to wprowadziły nieszczęsne zamieszanie, którego skutki dają się uczuć w dzisiejszéj medycynie. Doprowadziły do tego mniemania, że jad swoisty może raz w człowieku, drugi raz w jego otoczeniu powstawać, pomięszano zaduch dający się przenieść z przyrzutém, stworzono przymiotnik „zaduchowo-przyrzutowy“, i zatamowano tym wybiegiem drogę do wszelkiego postępu w tych pojęciach. Postąpiono bardzo lekkomyślnie przypuszczając istnienie chorób przyrzutowo-zaduchowych i to jedynie w tym celu, aby uwolnić się od kłopotu, bliższego jeszcze śledzenia pewnych chorób. Uwierzono, bez dowodu opartego na doświadczeniu i bez wszelkiego ścisłego badania, że pewne jady chorobowe mogą powstawać zarówno zewnątrz jak i wewnątrz naszego ustroju.

Nie można z góry powiedzieć, że jest rzeczą niemożebną, żeby pewna sprawa, któréj wynikiem jest jad chorobowy, odbywała się tak w naszym ustroju, jak i zewnątrz niego: lecz w końcu wszystko jest możebném; ale właśnie potrzeba dowieść, że tak jest rzeczywiście. W każdym razie był to wielki błąd, że przypuszczano, iż jad, któryby według naszego zapatrywania miał naraz powstawać i rozmnażać się zarówno sposobem przyrzutowym, jak zaduchowym, może dowolnie krzewić się to na téj to na owéj drodze, i że potém przestać być przyrzutowym i zaduchowym zarazem.

Jeżeli cholera i dur są chorobami przyrzutowo-zaduchowemi to są niemi nie dowolnie, ale muszą się zawsze tak zachowywać naraz, jak kiła i zimnica. Jako choroby przyrzutowe nie mogą zależéć ani od pór roku, ani od miejscowości, tylko od obecności osób do nich usposobionych, jak ospa i kiła; w miejscu zaduchowém cholera i dur muszą się szerzyć nie tylko przez zaduch (miasma) ale i przez przyrzut.

Zachodzi więc pytanie czy choroby te rzeczywiście tak się zachowują? Za przykład bardzo wybitny choroby tak zwanéj przyrzutowo-zaduchowéj weźmy cholerę i jéj rzeczywiste szerzenie się w Bawaryi w r. 1854.

Prelegent w tém miejscu przedstawił stronnicę 8 i 11 mapy sztabu głównego królestwa Bawarskiego, na któréj są oznaczone wszystkie miejsca dotknięte w r. 1854 cholerą, czerwono miejsca, gdzie choroba ta stała się epidemiczną, zielono zaś te, gdzie pozostała sporadyczną. Ani wzdłuż dróg żelaznych, ani wzdłuż innych dróg nie widać epidemij, tylko w pewnych obszarach rzecznych i drenowych. Dolinę Isary i Lechu w pewnéj rozległości nawiedziła silnie cholera, miejsca odległe od głównych dróg komunikacyjnych miały gwałtowne epidemie, podczas gdy żadna stacyja koleji między Monachiem a Augsburgiem nie była nawiedzona epidemicznie. To samo widać w miejscach wzdłuż dróg krajowych. Te tablice są dołączone do głównego sprawozdania z cholery w r. 1854 w Bawaryi, gdzie każdy dokładniéj może je przejrzeć i badać.

Ospa szerzy się całkiem inaczéj — ona znajduje się wszędzie. Podług przytoczonych faktów może się cholera temu tylko wydawać chorobą przyrzutową, kto się zapatruje wyłącznie na te miejsca, w których cholera epidemicznie panowała, a odwraca oczy od tych miejsc liczniejszych, w których wzdłuż głównych dróg komunikacyjnych wcale się nie pokazała, albo tam przeniesiona, pozostała sporadyczną.

Tak samo ma się rzecz z durem i okazałaby się równie wybitną jak w cholerze, gdyby była tablica szerzenia się duru w pojedynczych latach w większych obszarach kraju.

Złudzenie, jakie opanuje łatwo nie jednego lekarza, kiedy się dzieli z innym swojemi doświadczeniami i zapatrywaniami, ztąd jedynie pochodzi, że myślą i mówią jedynie o tych miejscach, gdzie dur występuje. Jeżeli ich dwóch rozmawia, a każdy z nich praktykuje w miejscu gdzie dur panuje, to się pokazuje, że te same robią spostrzeżenia i te same mają zapatrywania. Jeżeli zaś obecnym jest trzeci z miejsca, gdzie nie ma duru, albo tylko sporadyczne przypadki, wtedy, nie mając doświadczenia, wcale się nie odzywa; przysłuchuje się z cicha i skromnie zamiast wystąpić i powiedzieć, „że w mojem siedlisku pomimo komunikacyj dur nie panował ani nagminnie ani sporadycznie; jest to doświadczeniem wartującém tyle, ile doświadczenia panów kolegów.“.......

Mamy w Bawaryi okolice i miejsca, które tak przez swoje epidemie durowe, jak i przez swoję osobliwszą nietykalność od tejże choroby dziwnie się odznaczają. Jakże kontagioniści wytłomaczą sobie te przypadki, które Buxbaum uważał w obydwu oddziałach koszar w Freisingu, gdzie dur w r. 1865. tak licznie nawiedził wojsko w oddziale B., a w r. 1868 w oddziale A tak licznie nawiedził, nie tknąwszy za każdym razem drugiego oddziału?

Jakże się zachowają względem rozmaitéj częstości duru w załogach bawarskich, pomiędzy któremi są i takie, które w przeciągu 10 lat straciły 10 na 1000 ze swéj ludności, i inne, z których dur ani jednéj ofiary nie zabrał, podczas gdy koszary, wychodki, i życie żołnierzy wszędzie jest mniéj więcéj jednakowe?

Jakże mogą się pojedyncze koszary w tém samém mieście tak bardzo różnić co do duru, jak to ma miejsce w Mnichowie? Ś. p. Prof. Pfeufer zwracał corocznie uwagę w swoich wykładach na bardzo trafny dowód niezaraźliwości duru; nadmieniał, że uczniowie uniwersytetu w Monachium ulegają jednostajnie durowi ze wszystkich wydziałów, że w szczególności medycy, którzy w klinice i w zakładzie anatomicznym stykają się często z chorymi na dur i ich trupami, nie zapadają częściéj na dur, niż prawnicy, teologowie i filozofi. Jedynym właściwie dowodem powstawania przyrzutowego durzycy, jaki nam przytoczył mój przeciwnik Dr Wolfsteiner ze swojego doświadczenia, było zawleczenie duru do Thalmässing i powstanie ztąd epidemii durzycowéj. Przypadek taki jak w Thalmässing zdarza się częściéj i właściwie tłomaczy mi przyczynę, dlaczego wielu uważa dur za chorobę przyrzutową i dlaczego używają nazwy choroby zaduchowo-przyrzutowéj albo przyrzutowo-zaduchowéj. Są choroby, jak n. p. cholera, która w swéj ojczyźnie, w siedzibie swéj endemicznéj, zachowują się zupełnie tak, jak choroba zaduchowa, zależna co do częstości od pory roku i innych miejscowych okoliczności, zupełnie tak, jak zimnica. Tymczasem doświadczenie uczy, że cholera szerzy się ze swéj siedziby endemicznéj przez stykanie się ludzi ze sobą. Nasze krótkowidzenie i uprzedzenie uwiodło nas do wielu fałszywych przypuszczeń i wniosków. Powiedzieliśmy, jeżeli obcowanie ludzi szerzy cholerę natenczas cholera jest chorobą przyrzutową czyli zaraźliwą, a przez to powiedzieliśmy właściwie: wtedy sprawa chorobowa wyradza także jad w ustroju chorego, aby nim na nowo innych zarazić: dopóki są ludzie usposobieni do zarażenia się, zupełnie tak, jak w kile i ospie. Popełniono wielką lekkomyślność i błąd przez to, że zdolność rozwleczenia albo przesiedlenia się choroby wzięto za równo znaczącą z zaraźliwością, i przyjęto całkiem dowolnie, że przyczyna choroby miejscowa nie może być przywiązana w żaden inny sposób do obcowania ludzi ze sobą, jak tylko że ustrój ludzki ma zdolności wytwarzania znowu przyjętego jadu chorobowego. Wnosiliśmy z wpływu obcowania ludzi ze sobą, jak gdyby ono odbywało się zupełnie nago, i bez rzeczy podróżnych, podczas gdy suknie, bieliznę, kufry itp., rzeczy częścią na sobie, częścią ze sobą przewozimy; a zatém niesłusznie przypuściliśmy, że obcowanie ludzi tylko przez to może szerzyć twory chorobowe z miejsca A na miejsce B, że chory zaraża zdrowych swojemi wydzielinami, nie zaś także przez to, że chorzy albo zdrowi z lokalów dotkniętych chorobą z A przynieśli w inny sposób, w sukniach albo rzeczach, pokarmach, albo w inny sposób, tyle pierwiastku chorobowego miejscowego, aby tenże wystarczył w miejscu B do zarażania, a przytém służył téż za ziarno dla epidemii miejscowéj, w razie gdy w miejscu B znajdują się te same warunki miejscowe i czasowe, jak w A, których miejscowy pierwiastek chorobowy potrzebuje do swego utrzymamia i rozmnożenia.

W chorobach nieprzyrzutowych, ale rozwłocznych nie należy nigdy uważać człowieka za źródło jadu chorobowego, tylko zawsze miejscowość. Człowiek cierpi od owocu jadowitego miejscowości, ale nie jest drzewém, ani glebą wydającą te owoce jadowite. Jeżeli je przewłóczy z miejsca na miejsce mimo wiedzy i woli, to dzieje się to naturalnie zawsze w ograniczonéj ilości. Ilość ta w najbliższém miejscu zwykle już nie wystarcza zgoła, albo tylko do otrucia nie wielu ludzi; przeniesiony zapas wyczerpuje się wkrótce, a ztąd naokoło miejsc zajętych epidemią powstają, tylko sporadyczne przypadki; przeciwnie zaś, jeżeli samo miejsce jest gruntem, na którym owoce jadowite rosną i udają się; wtedy wniesiony zapas służy zarazem za ziarno dla miejscowéj epidemii. Jak ptaki często przenoszą nasiona roślin na swych skrzydłach, a nawet w kale, tak też obcowanie ludzi może przenosić zarodki epidemij, chociaż ciało ludzkie nie może ich wytworzyć ani rozmnożyć. Przyrzutowy a rozwłoczny to dwa różne pojęcia. Choroby tak zwane rozwłoczne, jak cholera i dur, nie mają gruntu swojego w ciele ludzkiem jak kiła i ospa, ale w otaczających miejscach; nie są one wytworem ustroju chorego, podobnie jak arszenik, który zażyty sprowadza chorobę z temi samemi objawami, jak cholera, tak dalece, że nieraz otrucie arszenikiem w czasie epidemii cholerycznéj policzono za cholerę. Jak odbyciny zatrutego arszenikiem nie są zaraźliwe, t. j. nie wywołują téj saméj choroby u osoby pielęgnującéj otrutego arszenikiem, jeżeli się jéj nie zada arszeniku w taki sposób i taką ilość, jak choremu; tak téż i pielęgnowanie chorych na cholerę i durzycę nie zaraża ani posługaczy ani lekarzy, dopóki dom, w którym się pielęgnuje chorego, nie stanie się wylęgalnią cholery i duru. W téj mierze odwołuje się do długoletniego doświadczenia, z którego się okazuje, że wolnymi od cholery byli posługacze chorych cholerycznych i inni chorzy w szpitalu powszechnym cholerycznym w Kalkucie i w wielu szpitalach garnizonowych indyjskich.

Wprawdzie zdarza się to nie rzadko, że osoby, które opuściły miejsce, gdzie panuje cholera albo dur, już z przypadami téj choroby, dają powód gdzieindziej do przypadków sporadycznych albo epidemicznych, i to częściéj, niż te osoby, które opuściły te miejsca zupełnie zdrowe. Fakt ten niesłusznie tłumaczą zawsze w ten sposób, że chorzy wytwarzają jad, który z sobą przynieśli i w skutek którego chorują; podczas gdy dla mnie jest to wskazówką, że jedni przychodzą z miejscowości obfitującéj bardziéj w pył jadowity, niż drudzy, mogą zatém więcéj jadu przynieść, niż osoby z miejsc czyściejszych, w których tak mało jadu się wytwarza, że od niego nie chorują. Kto przychodzi z huty arszenikowéj bardzo czynnéj, temu nie tylko się zdarzy, iż sam nałykał się za wiele pyłu arszenikalnego, ale także łatwo przyniesie z sobą tyle arszeniku, że może nim wprawić w chorobę osoby na inném miejscu, albo, jakby kontagioniści powiedzieli, zarazić arszenikiem. Gdyby arszenik miał własności ciał organicznych i przeniesiony w inne miejsce mógł rosnąć i mnożyć się, to pył arszenikalny przeniesiony, nawet i arszenik w odbycinach chorego, dałby powód do epidemii arszenikalnéj na miejscach odległych od hut arszenikowych, jak w r. 1865 zaród cholery przeniesiony w 9 dniach z Odessy do Altenburga, tamże wywołał epidemią cholery. W chorobach rozwłocznych zarażoną zostaje właściwie miejscowość, jeżeli ma do tego usposobienie miejscowe i czasowe, a nie człowiek.

Dr Buszek.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego.“

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 24. Kraków, dnia 23 Listopada 1872 r.

Sprawozdanie z nowszych prac o środkach ochronnych przeciwko ospie naturalnéj.

Skreślił Prof. Janikowski w Krakowie.

(Dokończenie).

5) Od przypadków najlżejszych ospianki częstokroć daje się odróżnić tylko różną ajtiologią, nie zaś postacią wysypki, co do któréj nadmienić tylko należy, że w ospie wietrznéj tkanka skóry niemal nigdy nie jest naciekła *(infiltrirt)*.

6) Pod względem policyjno-lekarskim wynika ztąd, że w przypadkach lżejszéj osutki ospowatéj najprzód pomyśléć należy o ospie wietrznéj, jako o rzeczy najprawdopodobniejszéj, ażeby nie robić niepotrzebnego strachu i zachodów; w przypadkach, gdzie rozpoznanie będzie wątpliwe, ostrożność naturalnie nakazuje przypuścić z początku ospę prawdziwą. Wszelkie zaś wysypki ospowate u osób dorosłych, chociażby najpodobniejsze do ospy wietrznéj, uważać należy za ospę prawdziwą lub ospiankę (*variolois*).

(G. Cless. Studien über Varicellen u. ihr. Verhältniss zu Varioloiden u. Variolen. — Würtemb. medic. Corr. Bl. 1864. — Przedrukowane w dziele: Impfung u. Pocken in Württemerg Stuttgart. 1871. pg. 108—130.)

62) Dr. Fleischmann w Wiedniu opisuje swe doświadczenia ze szczepieniem ospy wietrznéj, z których wyprowadza następujące wnioski:

1) Jeszcze nigdy nie udało się przez szczepienie ospy wietrznéj zrodzić ospę prawdziwą *(variola)* lub ospiankę (*variolois)*, jeżeli tylko w pierwotném rozpoznaniu nie zaszła pomyłka.

2) Szczepienie ospy wietrznéj najczęściéj nie ma żadnego skutku zarówno u dzieci szczepionych ospą ochronną, jak u nieszczepionych.

3) Ospa wietrzna zaszczepiona czasami wywoływała osutkę ogólną, ale zawsze tylko ospy wietrznéj.

4) Z krost dziecka zaszczepionego ospą wietrzną już się takowa nie daje daléj przeszczepiać.

5) Czas wylęgania nie daje pewnéj wskazówki do odróżnienia ospy wietrznéj od ospy prawdziwéj, lubo w téj ostatniéj, jak się zdaje, jest nieco krótszy.

(Arch. für Dermatol. u. Syphil. III. 1871. 4. 497 - 506.)

X. Rozmaite przepisy policyjno-lekarskie i rady higieniczne.

A. Sprawdzanie peryodyczne.

63) Dr. Lion sen. proponuje następujący przepis: „Władza miejscowa przekonywa się w każdym roku najdaléj do 1go Października, czy i które dzieci były zaszczepione, albo też niebyły zaszczepione i z jakich przyczyn.“

Daléj zdaniem aut. powinnoby być obowiązkiem majstrów, innych przemysłowców i służbodawców przekonywać się, czy osoby od nich zależne miały zaszczepioną ospę ochronną.

(Deutsche Vierteljahrschrift f. öffentliche Gesundheitspflege II. 3. 1870. Str. 418.)

B. Doniesienia.

64) Według przepisów obowiązujących w Bawaryi, podobnie jak w wielu innych krajach, osoby należące do służby lekarskiéj mają obowiązek donosić władzy policyjnéj o każdym przypadku ospy i czynić wnioski co do środków policyjno-lekarskich najbardziéj naglących. (Rozporządzenie Rządu Palatynatu górnego z Ratyzboną z dnia 8 Lutego 1871 r. § II. Bayer. ärztl. Intell. Bl. 1871. Nr. 11.)

Doniesienia te, na właściwych wzorach spisane, komunikować ma władza policyjna powiatowa lekarzom powiatowym dla ocenienia przedsiębranych środków i czynienia dalszych wniosków tak co do ospy, jak co do ospianki. (Tamże § III.)

Doniesienie o pierwszym przypadku ospy w pewnéj miejscowości sprawdzić ma lekarz powiatowy na miejscu, wyjąwszy gdy takowe pochodzi od lekarzy praktycznych. Ponowne odwiedziny miejsc dotkniętych chorobą mają następować tylko w miarę szczególnych okoliczności, które każdym razem należy wykazać (§ IV).

Jeżeli choroba przybierze cechę epidemiczną, lekarze powiatowi obowiązani są składać o tejże sprawozdania tygodniowe przez władzę obwodową do rządu prowincyalnego, przy czém władza administracyjna ma po krótce donosić o zarządzonych środkach i dodawać wszelkie inne objaśnienia. (§ VI.)

C. Zarządzenia co do szczepienia w razie wybuchu epidemii.

1) Jeżeli w mieszkaniu gdzie wystąpiła ospa znajduje się dziecko nieszczepione, trzeba je o ile możności natychmiast usunąć i trzymać zdala dopóty, dopóki nie będzie miało zaszczepionéj ospy ochronnéj i dopóki się nie okaże, że takowa się przyjęła.

2) W miejscach gdzie wybuchła ospa naturalna, zarządzić trzeba szczepienie publiczne nadzwyczajne.

3) W miejscach takich usilnie zalecać trzeba szczepienie ponowne szczególnie tym osobom, które mieszkają w jednym domu z chorym ospowym, albo które z takim domem będą miały styczność. (Tamże § VII.)

D. Odosobnienie.

1) Gdzie tylko stosunki miejscowe na to dozwalają, chory ospowy umieszczony ma być w osobnym pokoju z osobnym dozorcą, o ile możności zabezpieczonym od ospy, i dopóty tam pozostawać, dopóki łuszczenie skóry nieukończy się i dopóki ciało przez częste obmywania lub kąpiele nie będzie oczyszczone.

2) Wpływać należy na to, ażeby chorzy ospowi oprócz przez lekarzy i duchownych nawiedzani byli tylko przez takie osoby, które albo były skutecznie szczepione ponownie, albo przebyły niedawno ospę lub ospiankę.

3) Chorych ospowych należy, o ile możności, posyłać tylko do takich szpitali, które są stósownie urządzone celem mieszczenia chorych zaraźliwych.

4) Dopóki u chorego ospowego nie skończy się łuszczenie skóry, dopóty nienależy mu dozwalać wstępu do kościołów, domów gościnnych i innych miejsc publicznych. (Tamże.)

5) Ważną też jest rzeczą pod względem higienicznym sposób przewożenia chorych ospowych do szpitali, ażeby to przewożenie nie stało się środkiem szerzenia zarazy. W tym celu potrzebne są osobne wozy lub powozy na to przeznaczone, które powinny też być należycie odwietrzane. W wydziale zdrowotnym Rady gminnéj wiedeńskiéj Dr. Natterer zalecał w tym względzie między innemi następujące środki przeciwko obecnéj epidemii:

Od wys. Ministerstwa wojny wyjednać pożyczenie 10 wozów zdrowotnych (Sanitätswagen) do przewożenia chorych ospowych. Zaprzęgu w razie potrzeby mają dostarczać najbliżéj stojące dorożki publiczne za stósowną opłatą, którą też należy ściągać od osób mogących płacić. (Wien. Med. Presse. XIII. 34, 1872. 786.)

E. Przewietrzanie.

65) Oidtmann podczas epidemii ospy, która, panowała w 4ch gminach w 1871 roku, stwierdził ogromną skuteczność energicznego przewietrzania pod względem złagodzenia epidemii. A mianowicie od początku epidemii aż do końca Kwietnia 1871 roku t. j. przed przybyciem Dra O. zachorowało na ospę 140 osób, z których umarło 28 czyli 20%. W drugim okresie zaś, to jest od 1 Kwietnia do 7 Maja 1871 roku zachorowało 51 osób, z których umarła 1 czyli 2%. W tym drugim okresie właśnie O. jak najściśléj przeprowadził w tych gminach energiczne przewietrzania dniem i nocą izb, w których leżeli chorzy, i przewietrzanie kościołów, jako też usuwał u swych chorych pierzyny będące gniazdami dalszéj zarazy ospowéj. W ogóle wszystkie przypadki, w których chory wystawiony był na nieustanny przypływ świeżego powietrza, miały przebieg nader łagodny, wysypkę małą i gorączkę umiarkowaną.

(Die Menschenpocken oder Blattern, ihre Geschichte und Wesen, ihre Verhütung und Vernichtung und ihre Heilung. Ein offenes Wort in dringender Noth für Aerzte und Publikum von Dr. med. H. Hennemann. Berlin 1871. str. 12 i 36—44.)

F. Odwietrzanie (Desinfectio).

66) W wydziale zdrowotnym Rady gminnéj wiedeńskiéj Dr. Natterer uczynił w tym względzie następujący wniosek:

Rada gminna ma się udać do lekarskiego grona Doktorów (medizinisches Doktoren-Kollegium) i do grona chirurgów cywilnych z prośbą o wpływanie na swych członków, ażeby familie osób zapadłych lub zmarłych na cholerę starannie odwietrzały ich bieliznę i inne rzeczy używane przez nie. (Wien. Med. Presse, 1872 Nr. 34.)

66 b) Dr T. Clemens z Frankfurtu n. M. poleca jako środek odwietrzający, nakadzania rozczynem chlorku miedziowego (D. Klinik 1872 Nr. 1.), podobnie jak zalecał takowe w cholerze. (Tamże 1865, Nr. 44.)

67) Rozporządzenie bawarskie wzwyż przytoczone (zobacz Nr. 64.) obejmuje pod względem odwietrzania następujące przepisy:

1) W izbie, gdzie leży chory ospowy dobrze jest postawić naczynie z wodą zarobioną chlorkiem wapna i radzić osobom odwiedzającym chorego, ażeby w niéj ręce maczały.

(Osobom stykającym się z chorymi zalecać też należy jako doskonały środek zapobiegający skrupulatną czystość, częste kąpiele i używanie mydła karbolowego tak do mycia, jak do kąpieli).

2) Oczyszczenie mieszkania, w którém przebywał chory na ospę, tudzież przedmiotów, z któremi się stykał podczas choroby, wymaga szczególnéj uwagi.

a) Ściany o ile możności mają być pobielone, a gdzie się to nie da uczynić, należy przynajmniéj izbę przez dłuższy czas pozostawić nie zamieszkaną i przewietrzać.

b) Podłogę i inne przedmioty, które do tego się nadają, trzeba mocnym ługiem wyszorować i wymyć.

c) Bieliznę z ciała i z pościeli należy ługiem i wodą dobrze wyprać i przed nowém użyciem przez dłuższy czas wystawić na działanie powietrza i słońca.

d) Co się tyczy pościeli, to słomę z sienników całkiem usunąć; pierze i włosy końskie wyparzyć; albo, gdzie się to nieda uskutecznić, przynajmniéj przez dłuższy czas przewietrzać na słońcu tego rodzaju poduszki, pierzyny i materace.

e) Do prędszego odwietrzania takich izb można z korzyścią użyć nakadzań chlorowych stężonych.

68) Dr Ziurek w Berlinie daje następujące rady pod względem odwietrzania w ospie:

a) Do odwietrzania izby średniéj wielkości wystarcza dziennie 8—10 kropli kwasu karbolowego czystego puszczonych na płaskie naczynie szklane albo porcelanowe.

b) Odchody, wychodki i t. d. odwietrzać mieszaniną 5 cz. (na wagę) kw. karbolowego z 95 cz. wodanu wapna. Dwa łóty téj mieszaniny wystarczają do odwietrzenia wiadra (około 4ch garncy) odchodów płynnych lub półpłynnych.

c) Bieliznę z ciała i z pościeli lnianą lub bawełnianą przed praniem moczyć należy 24 godzin w wodzie, do któréj na 100 kwart dodano 2 łóty kwasu karbolowego i 4 łóty ługu sodowego.

d) Pierze, futra i tkaniny wełniane nie dające się prać skropić należy albo wyszczotkować rozczynem 5 łótów kwasu karbol. w 1éj kwarcie wyskoku.

(Bayer. Intell. Bl. 1872. Nr. 4.)

G. Postępowanie ze zwłokami.

69) Następujące przepisy wyjęte są z rozporządzenia bawarskiego powyżéj przytoczonego (zob. Nr. 64.)

a) Zwłoki osób zmarłych na ospę należy chować o ile możności wcześnie z rana lub późno wieczorem bez zbiegowiska,

b) Grzebać je można nawet przed czasem prawnym, skoro tylko ogląd pośmiertny stwierdzi cechujące znaki śmierci.

c) Zwłoki takie mają być umieszczone ile możności w osobnych izbach domów przedpogrzebowych i nie mają być wystawiane na widok publiczny.

d) Szpary w trumnach mają być zalane smołą, a zwłoki posypane chlorkiem wapna.

69 b.) Dr. Natterer uczynił w tym względzie w oddziale zdrowotnym Rady gminnéj wiedeńskiéj następujący wniosek:

Na cmentarzach gminnych pobudować szopy, w których mają być osobno składane przed pogrzebem zaraz po sprawdzeniu zgonu, zwłoki chorych zmarłych na ospę. (Wien. med. Presse. XIII. 34, 1872. 786.)

H. Zakończenie epidemii.

Przepisy ogólne.

70) W szczególnych przypadkach władze powiatowe i obwodowe mogą w rozwinięciu tych przepisów

zarządzać daléj, co się wedle okoliczności okaże potrzebném.

W końcu nadmienia się, że należyty skutek rozporządzeń władz obwodowych i powiatowych a szczególnie kar nakładanych tylko wtedy da się osiągnąć, gdy wydawane rozporządzenia policyjne w każdym pojedynczym przypadku doręczane będą w szczególności osobom interesowanym za pokwitowaniem.

Wtedy dopiero uważać można, że choroba ustała, gdy po wyzdrowieniu albo po śmierci ostatniego chorego ospowego upłynęły 4 tygodnie. (Tamże § VII.)

Sprawozdanie z posiedzeń niemieckiego towarzystwa ochrony zdrowia publicznego w Berlinie. [1])

☐ Wśród coraz więcéj wzmagającego się prądu rozszczepienia się medycyny na pojedyncze specyalności i coraz większego rozwoju higieny dawno już w Niemczech dawała się czuć potrzeba utworzenia osobnego towawarzystwa higienicznego, któreby zajmowało się badaniem wątpliwych kwestyj pod względem zdrowia publicznego i było powagą, do któréj odwoływać by się mogły władze miejskie zaprowadzając ulepszenia zdrowotne. Celom tym sekcya higieniczna zjazdów przyrodniczo lekarskich nie czyniła zadosyć, to też towarzystwo o którém mowa, znalazło silne poparcie wśród lekarzy zaraz po swém zawiązaniu i należy się spodziewać, że odda znakomite usługi tak dla nauki jako téż jako organ doradczy władz miejskich.

Że zaś na posiedzeniach tego towarzystwa toczą się rozprawy nad kwestyami naukowemi interessującemi każdego medycyną publiczną się zajmującego, więc nie od rzeczy będzie podać krótką o tychże wiadomość.

Zawiązanie tego towarzystwa nastąpiło na posiedzeniu w dniu 17 Stycznia rb. zagajoném mową prof. Hirscha, w któréj tenże skreślił cel i zadanie towarzystwa. Na téjże posiedzeniu wybrano komissyą do ułożenia statutu, złożoną z prof. Hirscha, Rosenthala i radcy budowniczego Hobrechta.

Na posiedzeniu drugiém odbytém w dniu 30 Stycznia przyjęto po krótkich rozprawach projekt statutu przedłożony imieniem wspomnianéj komisyi przez prof. Hirscha, i uchwalono większością głosów aby Towarzystwo nosiło nazwę: Niemieckie towarzystwo ku ochronie zdrowia publicznego w Berlinie (Deutsche Gesellschaft für oeffentliche Gesundheitspflege zu Berlin.)

Uchwalony statut odznacza się zwięzłością i jasnością i daje najlepsze pojęcie o urządzeniu towarzystwa dla tego takowy tu powtarzamy z życzeniem, aby i u nas podobne towarzystwo wkrótce powstało, zwłaszcza, gdy przy zamierzonym upięknieniu m. Krakowa ma być wiele rzeczy przedsięwziętych, które związek ze zdrowiem publicznym mają, komissya zaś sanitarna m. Krakowa w któréj i lekarze z po za grona Rady miejskiéj zasiadali, uchwałą tejże Rady zniesioną została.

Statut rzeczony brzmi, jak następuje:

§ 1. Celem niemieckiego towarzystwa ku ochronie zdrowia publicznego w Berlinie jest popieranie rozwoju ochrony zdrowia publicznego tak na drodze umiejętnéj jak i praktycznéj.

§ 2. W tym celu zbierać się będą członkowie na regularne posiedzenia, których porządek dzienny stanowić będą wykłady i rozbiór przedmiotów z dziedziny ochrony zdrowia publicznego.

§ 3. Posiedzenia odbywać się będą aż do dalszego postanowienia raz na miesiąc z wyjątkiem miesiąca Lipca, Sierpnia i Września. Posiedzenie nadzwyczajne może zwołać Zarząd każdego czasu, musi zaś to uczynić na życzenie więcéj niż 15 członków. O porządku dziennym posiedzeń winni być członkowie zawiadomieni najmniéj na trzy dni przed posiedzeniem. Obowiązkiem zarządu jest postarać się o ogłaszanie w drodze właściwéj rozpraw towarzystwa.

§ 4. Do poszukiwań nad niektóremi kwestyami i obrabiania takowych, może towarzystwo wybierać osobne komissye do których wolno zapraszać znawców z po za towarzystwa.

§ 5. Kierownictwo interesów poruczone jest zarządowi złożonemu z przewodniczącego, 2 jego zastępców, 2 sekretarzy, podskarbiego i 3 członków delegowanych. Członków zarządu wybiera towarzystwo na rok jeden prostą większością głosów na drugiém posiedzeniu każdego roku. Powtórny wybór ustępujących członków jest dozwolonym.

§ 6. Na pierwszém posiedzeniu każdego roku składa zarząd sprawozdanie z roku poprzedniego tak pod względem zarządu jako też i kassy. Towarzystwo wybiera wydział z 3 członków do zbadania ksiąg i załączników, który na najbliższém posiedzeniu ma przedłożyć swe wnioski celem udzielenia absolutorium zarządowi.

§. 7. Tow. składa się: 1) z członków czynnych prawo głosowania mających i 2) z członków korespondentów. Kto sobie życzy być przyjętym do Tow. winien być przedstawionym przez 2 członków. Po zawiadomieniu o tém Towarzystwa na jedném z posiedzeń następuje przyjęcie jeżeli $^2/_3$ członków zarządu na to się zgodzi.

Na opędzenie kosztów opłacają członkowie czynni składkę w kwocie 3 talarów rocznie.

§ 8. Zmiany statutu i wszelkie opinie Towarzystwa mogą mieć tylko miejsce, gdy odpowiednie wnioski będą postawionymi na porządku dziennym posiedzenia, i jeżeli przynajmniéj $^2/_3$ obecnych za nimi głosować będzie.

Na posiedzeniu 3ém odbytém w d. 24 Lutego 1871 przystąpiono do wyboru Zarządu. Wybranymi zostali: Prezesem Prof. Dr Hirsch, Zastępcami prezesa: Hr. Münster i radca budownictwa Hobrecht, Sekretarzami: Prof. Westphal i Dr Börner, Podskarbim: intendent marynarki Wandel. Delegowanymi do zarządu: tajny radzca Eulenburg, jeneralny lekarz Löffler i radzca rządowy Meitzen. Po dokonanym wyborze prof. Liebreich miał wykład o ś r o d k a c h o d w i e t r z a j ą c y c h s t r ą c a j ą c y c h (praecipitirende Desinfectionsmittel), który objaśniał doświadczeniami.

Istoty w cieczach, które odwietrzyć chcemy, są produktami rozkładowemi ciał białkowatych i stoją pod względem swej natury w pośrodku między białkiem a leucyną i tyrozyną i można je uważać za ciała podobne do peptonów. Istot tych tworzących materyał pożywny dla niższego świata zwierzęcego i roślinnego nie podobna jest strącić, a gdy poczną gnić, to obok wielu innych produktów powstają istoty jadowitéj natury podobne do krystalicznych alkaloidów w jadzie węża, salamandry itd. Ten jad gnilny (sepsin) cieczy gnijących jest stałym i nie da się przez gotowanie rozłożyć. Do tego dodać jeszcze należy istoty które w połączeniu z innemi działają trująco na wzór działania amygdaliny i emulsiny. Jeżeli strącimy jednę z takich istot pozostaje druga w roztczynie i może w innym miejscu trująco zadziałać. Nie wiemy czy swo-

[1]) Streszczone z protokułów ogłoszonych w Vierteljahresschrift f. öff. Gesundheitspfl. IV. B. III Heft.

istość komórek zawisłą jest od chemicznych istot, ale wiemy że ile razy wywołamy w jakiejś cieczy sprawę osadzania, opadają również wszystkie istoty żyjące; — nie trudno więc jest wydalić komórki, ale zachodzi pytanie, czy jesteśmy w stanie w ten sposób wydalić istotę macierzystą (Muttersubstanz)? Środki strącające porywają z sobą wszelkie zawieszone istoty, własności zaś cieczy zawisłe są potem od odpowiednich dodatków a gnicie i fermentacya mogą się znów rozpocząć. Dzielniejszemi więc są środki niszczące ale nawet i one np. nadmanganian potasowy nie niszczą istot organicznych w zupełności, nie ukwaszają ostatecznie istot wyciągowych, więc i po ich użyciu sprawa gnicia znowu miejsce mieć może.

Nad wykładem tym wszczęła się dyskusya w której wzięli udział Senator i prof. Rosenthal. Pierwszy mniemał że jeżeli istoty o których L. wspomniał istotnie są peptonami, to powinny się dać strącić wyskokiem, wodą chlorową, solami metalowemi itd.

W odpowiedzi wskazał L. najpierw na trudności zastósowania w praktyce wyskoku, a następnie na okoliczność, że wyskok przy użyciu rozcieńcza się, nie będzie więc można nigdy całkowitego strącenia osiągnąć.

Rosenthal zapytuje wykładającego o powody które go skłoniły do uważania tych istot za peptony, a następnie mniema, że im więcéj istot organicznych strącimy tem lepiéj osiągniemy zamierzony skutek. Niektóre części składowe działają same przez się szkodliwie, nie te o których L. wspominał, ale te istoty drobno uorganizowane, które za przyczyny wielu chorób uważać musimy. Usunięcie tych istot jest ważném, można je zaś zrobić bezwładnymi przez ukwaszenie i to środkami np. solami nadmanganowemi, które w kierunku przez L. wskazanym są bezskutecznemi. Odróżnienie tych istot żyjących organicznych od istot gnilnych jest rzeczą ważną i konieczną.

L. odpowiedział, iż za ciała podobne do peptonów należy takie uważać, które stanowią przejście od białka do leucyny i tyrozyny. Co do innych wywodów Prof. Rosenthala, to doświadczenia, do których się odwołuje, nie są jeszcze zakończone i dla tego nie można w praktyce tyle wagi do nich przywiązywać. Zresztą chcąc np. kał zapomocą nadmanganianu potasowego odwietrzyć potrzebaby tego środka użyć w tak wielkiéj ilości, iż to się przeprowadzić nie da, a z drugiéj strony pozostałyby i wtedy produkta które nie dadzą się utlenić (np. trójmetylamina). Nadmanganian potasowy, woda chlorowa, połączenia bromu dodane do cieczy fermentujących nie wstrzymują fermentacyi. W użyciu takich środków nawet u ludzi jest myślą przewodnią zniszczenie zakaźnych istot ale niszcząc je niszczyłoby się także równocześnie np. czerwone i białe ciałka krwi.

Rosenthal, zabrawszy raz jeszcze głos, mniema, że zniszczenie choćby jakiejś tylko cząstki istot zakaźnych jużby było pożyteczném.

Senator zaś uważa za rzecz ważną ostateczne roztrzygnięcie pytania, czy istoty przez L. wzmiankowane są rzeczywiście peptonami, gdyż wtedy jakimś przecie sposobem powinny się dać strącić.

Prof. Alex. Müller nie widzi sprzeczności w zapatrywaniach L. i R., zwraca uwagę na znaczenie tlenu jako środka niszczącego jady, i mniema, że nie należy tracić nadziei że kiedyś uda się stracić istoty podobne do peptonów. Zwraca ostatecznie uwagę na wyśmienity skutek przesączania wody spustowéj przez ziemię, który za rodzaj strącenia uważać można.

W końcu tego posiedzenia uchwalono na wniosek Börnera utworzenie komissyi dezinfekcyjnéj z 5 członków, i wybrano do niej Liebreicha, Rosenthala, Sonnenscheina, Alex. Müllera i Hoffmana. (C. d. n.)

Zatrucie barwami anilinowemi arsen zawierającemi. [1]

☐ W Nrze 21 i 22 mówiliśmy o zatruciu barwami zielonemi arsen zawierającemi, ale i inne barwy także zawierać mogą arsen i szkodliwie na ustrój działać, mianowicie tak zwane farby anilinowe, które w ostatnich czasach tak często w przemyśle używane bywają.

Czerwona barwa anilinowa zwana także Fuchsiną lub Roseiną zawiera często przy opieszałéj fabrykacyi do 10% kw. arsenawego, łatwo więc zrozumieć, jak szkodliwy mieć może wpływ na zdrowie ludzkie używanie takiéj farby do barwienia cukrów, likierów i t. d. Że się to jednak czasem dzieje, dowodzi następny wypadek, który się zdarzył w Pforzheim: W marcu r. b. zmarł nagle wśród objawów biegunki (Brechruhr) chłopiec rzemieślniczy. Gdy nieznaną była żadna przyczyna nagłéj jego śmierci, podejrzenie padło na możebność otrucia cukierkami, które jadł kupiwszy je na targu od wędrujących handlarzy — zarządzono więc poszukiwania. Zajęto wiele różnobarwnych towarów cukierniczych i posłano je wraz z żołądkiem i jelitami zmarłego do rozbioru chemicznego Lotharowi Mejerowi prof. techniki w Karlsruhe. Rozbiór wykazał tak w treści żołądka i jelit jakoteż we wszystkich czerwono zabarwionych cukierkach obecność arsenu. Ponieważ nie było powodu przypuszczać umyślne domięszanie tej trucizny, zrobił M. przypuszczenie, że arsen znajdujący się może pochodzić ze źle czyszczonych barw anilinowych, które to przypuszczenie rozbiór samych barw stwierdził.

Wypadek ten sprawił, iż zwrócono uwagę na podobny przedmiot. Przemysł wyrabiania i sprzedawania wody sodowéj ogromnie wzmógł się w ostatnich latach, a jednym z soków z jakimi najczęściéj wody téj używa się jest sok malinowy. Ludzie wypijają go w tak znacznéj ilości, że zastanowić się należy czy zbiór coroczny malin może czynić zadość wymaganiom, i czy nie zachodzi fałszowanie farbami anilinowemi.

Na wniosek lekarza obwodowego w Karlsruhe, przesłał urząd obwodowy sok malinowy wzięty od właścicieli bud z wodą sodową do poszukiwania chemicznego na anilin, a przedewszystkiém na arsen Prof. Lotarowi Meyerowi. Tenże wydał orzeczenie następującéj treści: Cztery z przesłanych 5 flaszek zawierających syrop czerwony posiadały przyjemny zapach malinowy, gdy jedna prócz tego w skutek zakwaszenia zapach kwaskowaty nieco piekący (stechend). Wszystkie syropy mniéj więcéj ciemno czerwone miały odcień mniéj lub więcéj w fioletową barwę wpadający. Wedle spostrzeżenia niedawno zrobionego że do barwienia cukierków używane bywają farby anilinowe arsen zawierające, łatwo można było wnosić, iż i takie syrupy sztucznie barwami anilinowemi barwione bywają, dla tego też badałem syrupy, powiada Meyer, na arsen, któren rzeczywiście znalazłem we wszystkich syrupach, w jednym mniéj w drugim więcéj, a co zdaje się od różnego stopnia zanieczyszczenia anilinu pochodzić. (Dok. nast.)

[1]) Memorabilien 1872 Heft. 10 S. 475.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego.“

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 25. Kraków, dnia 7 Grudnia 1872 r.

Materyały do dziejów policyi lekarskiéj tudzież zawodu lekarskiego i aptekarskiego w Polsce.

Zebrane przez Prof. Dr. **Stan. Janikowskiego.**

Rozporządzania
dotyczące się wykonywania sztuki lekarskiéj i aptekarstwa; oraz szczegóły o niektórych osobach, tym zawodom poświęcających się.

(Dokończenie. — Zob. Przegl. lek., Nra 34, 35, 41, 42 i 43 z r. 1870.)

§. 19. W Lublinie około r. 1778. było pięciu lekarzy, a wszyscy cudzoziemcy. (30) Pierwszy Kompers, stary dziekan wszystkich doktorów, podobno Szkot, czy Irlandczyk, mający wielką słynność i praktykę; chimeryk, lecz majętny, umierając zapisał summę 40,000 Złp. na konwikt uczniów. Burian Francuz, Hermann Niemiec, (31) Bandtkie Niemiec, ojciec dwóch uczonych: Jerzego Samuela i Jana Wincentego, wreszcie Bergonzoni Włoch. (32)

§. 20. W Warszawie (33) w r. 1750. było doktorów 3, cerulików czyli chirurgów 10, aptekarz 1. (?) W 38 lat później, t. j. w r. 1788 liczba chirurgów była taż sama, doktorów medycyny niemal zdwojona (19), aptek 18. (34)

Oto według ówczesnego „Przewodnika Warszawskiego“ wyliczenie lekarzy (doktorów) w Warszawie praktykujących, ze wskazaniem ich mieszkań:

Bekler Archiater J. K. Mości na Krak: Przedm: w kam. Meliniego Nr. 385.

Czempiński na Ul: S. Janskiéy w kam. swojéj, Nr. 8.

Dziarkowski na Mosto: Ul: w kam: swojéj, Nr. 235.

Filipecki na Podwalu w kam: Wizbeka, Nr. 528.

Gagatowicz w Starym Rynku w kam. swojéj, N. 50.

Grandzan Nadwor: J. O. Xiężny Radziwiłłowéj Miecznikо: Lit: na Ulicy Długiéj w Pał: tejże, Nr. 550.

Hirschfeld Nad(worny) Kadecki, na Koszarach Kadeckich na Krak: Przedm: Nr. 394.

John Nadwor: J. O. Xiężny Czartoryskiéj, Kancl. W. W. X. L. w tejże Pałacu na Ulicy Miodowéj, Nr. 493.

Kurtius Nadwor: J. O. Xiężny Sanguszkowéj Marszał: W. W. X. L. na Ulicy Królew: w Pałacu Bilińskiego, Nr. 1066.

Lust Nadwor: J. O. Xięcia Poniatowskiego Podskar: W. W. X. L. na Now. Świecie w kam: Nr.

Moneta w kam: Wasilewskiego na Krak: Przedmieściu, Nr. 372.

Morieu w Starym Rynku w kam: Sukcessorów Nowickich, Nr. 47.

Nelson na Nowym Mie: w kam: Nr. 345.

Okoynar Nadwor: J. O. Xięcia Prymasa w tegoż Pałacu na Ul: Senato: Nr. 479.

du Pont na Ul. Jezuickiéj w kam: swojéj Nr. 70.

Rewel na Ul: Senator: w kam: Bernau, Nr. 463.

Sieau Nadwor: Ambassadora Rossyi na Ul: Wierzbo: w Pał: Rpltéj dla Ambassador: Rossyi, Nr. 612.

Starck na Nowym Świecie w kam: Nr. 1255.

Zanelli na Senator: Ul: w kam: swojéj, Nr. 469.

B. Balwierze, cyrulicy, chirurgowie.

§. 21. Balwierze, cyrulicy, stanowili od najdawniejszych czasów osobne cechy w miastach polskich. I tak w Poznaniu nadał bractwu cyruliczemu magistrat w r. 1517 ustawę, którą Zygmunt I. na sejmie toruńskim w r. 1519 zatwierdził. W roku 1593, zmieniwszy nieco magistrat tę ustawę, przełożył ją na język polski. Józef Łukaszewicz dosłownie przytacza jéj tekst, (35) z którego się pokazuje, że pragnący być mistrzem tego rzemiosła, musiał najprzód zrobić w obecności starszych kilka plastrów i maści, daléj nową brzytwę, puszczadło i nożyczki dobrze wyostrzyć itd. Każdy uczeń rzemiosła tego uczyć się miał przez lat 3. Była też taksa wynagrodzeń; i tak: Myta tydziennego towarzysz rzemiosła pobierał grosz 1, nadto od pierwszego rany opatrzenia ½ grosza, od doglądania chorego od każdego złotego po gr. 3, od toczenia połowicę (½ gr.), od wyjęcia zębów połowicę, od otworzenia wrzodów lub gazów wzdętych połowicę....... W razie leczenia choroby niebezpiecznéj powinien zasięgnąć rady starszych. Ustawa zaleciła też koleżeństwo między mistrzami: „Item żaden mistrz drugiego mistrza rany zawiązania i opatrywania odwięzywać i opatrywać i jego oddalać, ażby pierwszego pracy zadość się stało, pod winą kamienia wosku nie powinien.“ Wreszcie osobne ostre przepisy były na tych, którzy, nie należąc do bractwa, ważyliby się potajemnie oddawać się temu rzemiosłu. Ustawę tę potwierdził Zygmunt III. roku 1593, Władysław IV. r. 1632, Jan Kazimierz r. 1653, Michał Korybut r. 1676 i August II. w r. 1701.

§. 22. Rzemiosło cyrulicze nie uwalniało bynajmniéj od podatków nakładanych na innych rękodzielników. I tak gdy na sejmie walnym, warszawskim r. 1578 uchwalono pobór nadzwyczajny na wojnę z Moskwą, w uniwersałach odnośnych stało:

„Z miast i miasteczek..... Tak też rzemieślnicy i ci, co się do szosu przykładają, osobno od rzemiosła płacić będą, jakoto: złotnik, rzeźnik, barwierz, cerulik, krawiec, który jedwabne rzeczy robi, szewc, który safianami i kordybanem robi, kuśnierze, którzy wielkie towary mają, po złotych dwa..... Aptekarze od apteki złotych trzy.“ (36)

(30) Kajetana Koźmiana Pamiętniki. T. I. str. 34—35. Poznań 1858.

(31) Gąsiorowski: Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiéj w Polsce. T. III. str. 192. Poznań 1854.

(32) Tamże, t. III, str. 45, 114, 164.

(33) Gołębiowskiego Opis histor. statyst. m. Warszawy (w Kalendarzyku na r. 1826.)

(34) „Przewodnik Warszawski.“ Roku 1go nr. VIII. 3 Listopada 1788. w 16-ce. Str. 215—218.

(35) Józef Łukaszewicz: Obraz histor. statystyczny m. Poznania. T. I. str. 381. Poznań 1838.

(36) Albertrandi: Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego podług wydania Z. Onacewicza. W Krakowie 1849. str. 315.

§. 23. W Krakowie w XVI. wieku, bractwo balwierskie tak było liczne, że się dzieliło na trzy cechy: ([37]) jeden cech balwierzy utrzymywał kramy, czyli apteki lekarskie, ([38]) drugi łaźnie, trzeci pełnił obowiązki chirurgów.

Między chirurgami w Krakowie był nie jeden zamożny obywatel, i tak w notatach ś. p. Ambrożego Grabowskiego czytam, że w r. 1671. kamienica w ulicy Sławkowskiéj narożna, późniéj pod Nr. 447. P. Józefa Sedelmajera, była własnością Józefa Grodzickiego, chirurga, który ją w r. 1695 sprzedał Franciszkowi z Brzezia Lanckorońskiemu.

W tychże notatach znalazłem następujący szereg nazwisk cerulików królewskich w Krakowie z XVI stulecia, wypisany z akt miejskich: ([39])

R. 1502. Hanns, des Königs Barbirer. (Akta radzieckie, Ks. A. 4. pg. 119.)

R. 1503. Christoph Scharpff, des Königs Wundtarczt. pg. 213.

R. 1504. Christophorus Scharpus, cirurgicus. pg. 262.

R. 1510. Laurencius Muthnainsky vom Thorcz, Konicklich Maiestat Barbirer. pg. 560. 603.

Tenże w innem miejscu nazwany jest chirurgiem: R. 1511. Laurencius Muthnaynsky de Thurcz, Regie Maj. chirurgicus pg. 608.

R. 1520. Joann. Franc. de Media barba, cirurgicus Maj. Reg. 551. 867.

R. 1524. Jacobus de Montegnyana Mantuanus, barbitonsor Reg. Maj. pg. 877.

Pisano go także: Jacobus Montanus, chirurgus S. R. Maj.

R. 1540. Joannes Forweck S. Maj. Chir.

R. 1547. pisano go Joan. Ferwergk.

R. 1543. Stanisl. Temlar S. Mtis Reg. Chirurgicus.

R. 1548. Ludovicus Werath, Ferrariensis, Barbitonsor Reg. Mtis. Pisano go także: Ludov. Vera, chirurgus.

R. 1573. Joann. Gedecke, olim S. R. Maj. chirurgus.

§. 24. W. m. Wschowie Dekret Komisyi Królewskiéj z dnia 21 Lipca 1681. wyraźnie zaleca, aby mistrze chirurgii, balwierstwa, łaziebniki nie śmieli się wdawać w przepisywanie i przyrządzanie leków; ([40]) musiały więc być, jak wszędzie pod tym względem nadużycia.

§. 25. Przywileje cechu cyruliczego w Warszawie, dotychczas przechowane w archiwum zgromadzenia felczerów warszawskich, są z r. 1540, a zatwierdzone przez Zygmunta III. r. 1592; przepisy w nich zawarte są, z małemi odmianami, te same, co w ustawie poznańskiéj wyżéj wzmiankowanéj. Władysław IV. zatwierdził ten przywiléj r. 1633. W r. 1655 Jan Kazimierz zatwierdził przepisy dla cyrulików podane przez Starszych, a składające się z 21 artykułów. W r. 1640 zebrano 40 artykułów przepisów, dotyczących bractwa cyrulików i 26 pytań ściągających się jużto do chirurgii, już téż do leczenia chorób syfilitycznych, na które każdy kwalifikujący się na mistrza, dokładnie musiał odpowiedzieć w obecności dwóch lekarzy i starszych. Urządzenia te Jan III. tegoż roku zatwierdził. August II. przywileje nadane Konfraternii przez jego poprzedników, za prawomocne uznał r. 1701, równie jak August III. r. 1748. Za panowania Stanisława Augusta komisya dobrego porządku postanowiła, aby każdy postępujący z ucznia na towarzysza zdawał egzamin, t. j. oprócz zrobienia 4 plastrów i 4 maści, dawniéj wymaganego, miał okazać wprawę w puszczaniu krwi, stawianiu baniek, zakładaniu opasek i opatrunków i dawaniu innéj pomocy. Postanowienie to wymagało też od postępujących na mistrzów nierównie wyższego usposobienia, niż przedtém. ([41])

§. 26. W r. 1788 było w Warszawie 10 chirurgów, których nazwiska i mieszkania według „Przewodnika Warszawskiego“ były następujące: ([42])

Le Fevre Chirurgo — Dentysta J. K. M. na Krak: Przedm: w kam: Meliniego. Nr. 385.

La Fontaine.

Menien Chirurgo Akuszer.

Otto Regiment Felczer Gwar: Piesz: Kor: i Akuszer.

Piotrowski Nadwor: J. K. Mości Chirurgus na Krak: Przedm: w kam: Skarskiego Aptekarza Nr. 373.

Plesant Chirurgo — Medicus przy Krak: Bramie w kam: Miettelskiego Woyta na Uli: Senat: Nr. 33.

Stenzel Nadwor: Korpusu Kadetów w tychże Pałacu na Krak: Przedm: Nr. 394.

Sztolle Nadw: J. K. Mości. przy Zamku pod Blachą.

Walib Regiments Felczer Artyl: Kor: i Akuszer.

Wolibner Nadwor: Korpusu Kadetów w tychże Pałacu na Krak: Przedm: Nr. 394.

W tymże „Przewodniku“ z r. 1788 znajdujemy wyliczone następujące (celniejsze) akuszerki w Warszawie zamieszkałe: ([43])

„Madam (tak) de Demiind na Nowym Mieście w kam: Nr. 345.

Dto Le Levu w Rynku Star: War: w kamienicy P. Czempińskiéj.

Madam (?) w kam: Radziwiłłowskiéj Nr. 626.

Grabowska na Ul. Mostowéj w Dworku Nr. 229.

§. 27. Tutaj nasuwa się nam pytanie: Czy bywały u nas w dawnych czasach kobiety lekarki? Na pytanie to, zdaje się, że można twierdząco odpowiedzieć na zasadzie następujących szczegółów.

W wypisach ś. p. Ambrożego Grabowskiego z regestrów miejskich krakowskich znaleźliśmy pod r. 1591 taki wydatek: „Bernatowéj wdowie, która leczyła niektóre sługi miejskie u zboru poranione, grzyw. 2.“ (Zdaje się, że to była wdowa po balwierzu).

Tenże autor w opisie Wieliczki ([44]) wspomina, że w r. 1698 cyrulikiem przy żupach była kobieta, potrzebną zdolność posiadająca.

([37]) Szajnocha: Jadwiga i Jagiełło. Wyd. 2. T. II. str. 294. Lwów 1861.

([38]) Zresztą starożytny wyraz *apotheca* znaczył tyle, co Kram. Porówn. w Łukaszewiczu (w m. wsk., t. I. str. 296) dokument z r. 1280, gdzie jest mowa o aptekach szewców, kuśnierzy itd.

([39]) Porównaj: Ambr. Grabowskiego Starożytnicze wiadomości o Krakowie. Kraków 1852. str. 226—227.

([40]) Stan Miasta J. K. Mci Wschowy pod słodkim panowaniem Nayiaśniejszego Stanisława Augusta, Króla Miłościwego. Na kommissyi dobrego porządku... zebrany, ułożony i spisany. W Lesznie 1783. fol. str. 170. (Są to akta komisyi dobrego porządku, która pod prezydencyą Józefa z Brudzewa Mielżyńskiego, Kasztel. pozn., następnie Wojewody kaliskiego, czynną była, akta miasta przejrzała, przywileje przedrukowała, stan miasta opisała, podatki uregulowała, policyą, zwłaszcza ogniową urządziła itd.)

([41]) Encyklopedya Powszechna, t. II. str. 773. Warszawa (S. Orgelbrand) 1860.

([42]) „Przewodnik Warszawski.“ Roku 1go Nr. VIII. 3 Listopada. 1778. str. 216.

([43]) Tamże, str. 217.

Wreszcie w zbiorach tegoż starożytnika znajduje się notatka z r. 1800, kobiecą widocznie ręką pisana, téj osnowy: „Siepraska Maryanna od gojenia głowy JP. Zielińskiego ugodzona za złotych 40, na to wziena (sic) do dnia 10 Maja Złotych 18.“

C. **Aptekarze.**

§. 28. Dosyć liczne znajdujemy ślady, że zawód aptekarski był u nas niegdyś przedmiotem rozporządzeń policyjno-lekarskich, odpowiednio do każdorazowego stanu nauki lekarskiéj.

Pierwsza w tym przedmiocie ogólna ustawa uchwalona była za Zygmunta I. w r. 1523 na Sejmie piotrkowskim, mocą któréj lekarze w miastach mieszkający zobowiązani byli corocznie zwiedzać apteki i sklepy korzenne, dla przekonania się, czy materyały lekarskie, w nich przedawane, nie są fałszowane, zepsute, lub zwietrzałe:

Quia plerique sunt aromatarij, qui non habitis rebus ad medicinam necessarijs, unam pro alia ponere solent, vel ex rebus vetustis et evaporatis ipsas medicinas conficiunt, unde plerique homines venire solent in magnum vitae suae discrimen: Statuimus et decernimus, ut deinceps Doctores medicinae in civitatibus ubi degunt, apothecas et aromatarias diligenter singulis annis revideant, eisque ipsi aromatarii omnia exponere et ostendere teneantur, sub poena privationis apothecae. Doctores vero tales aromatarios, vel contumaces, vel non habentes res necessarias et valentes, Nobis vel consulatui deferre et manifestare tenebuntur, sub gratia nostra.“ (45)

§. 29. Co się tyczy miast pojedynczych, najważniejsze szczegóły pod względem aptek przechowały się co do Krakowa, Gdańska i Torunia.

I tak z wypisów ś. p. Ambrożego Grabowskiego z akt dawnych tutejszych okazuje się, że aptekarze już byli w Krakowie w pierwszéj połowie XIV. wieku, jak dowodzi zapis z r. 1333. „*Franczko, filius Henrici de Domburk, Adylheidis et Margaretha, sorores ejus, dicte polone, resign(averunt) Conradi Apotecario mediam curiam cum fundo, sitam in platea castrensi, jure haereditario.*“

W wieku XVI. liczba aptek już była znaczną. W r. 1564., podczas kiedy w kwartale zamkowym jeden tylko lekarz zamieszkiwał, *Doctor Anselmus*, w tymże kwartale znajduje się już w spisie do podatku Szos zwanego sześciu aptekarzy, z których czteréj byli właścicielami domów, tudzież niejaki Michael *aromatarius*.

W tymże r. 1564, Sebastyan Miączyński, aptekarz, był właścicielem łaźni szpitalnéj, a tenże w r. 1583 nazwany jest: Starszy aptekarz.

§ 30. Z wieku XVII. są dowody, że aptekarze krakowscy oprócz leków trudnili się sprzedażą innych przedmiotów, a między innemi słodyczy. Tak np. w zbiorach śp. Ambr. Grabowskiego znajduje się oryginalna notatka wydatków, jakie w r. 1622. magistrat poniósł przy wyborze rajców prezydujących czyli burmistrzów; czytamy tam między innemi następujący wydatek: „Panu Kasprowi Kinowi Aptekarzowi z pod Kristophora za N^0.... Marcipan i conuecti (konfekty) na Electią Radzieczką flor. 46 gro. 20$^1/_2$.“

§. 31. Przepis prawa z r. 1523. o rewizyi aptek nie musiał być — przynajmniéj w Krakowie — ściśle przestrzegany, jak się przekonywamy z dokumentu wydrukowanego w tomie III. Pamiętnika farmaceutycznego krakowskiego, na str. 350—354. W roku 1633 bowiem komisarze królewscy do ustanowienia cen towarów zagranicznych, Marcin Chełmski, Abraham Gołuchowski, Jan Firlej i Jan z Komorowa Komorowski, w ustępie „O materyach do lekarstw należących“, reasumują ustawę z r. 1523; postanawiają, aby nikt nie ważył się w m. Krakowie apteki lekarskiéj otwierać, ani leków sprzedawać, któryby wprzód nie był egzaminowany i w przywiléj zaopatrzony przez Wydział lekarski Akademii krakowskiéj; daléj żądają, aby i „czeladź aptekarska starsza“ corocznie w m. Styczniu egzamin w Akademii składała; wreszcie zapowiadają, że Wydział lekarski ustanowi dla aptekarzy krakowskich taksę, do któréj zastosują się nadto lekarze (*medicinae doctores privilegiati*) w innych miastach, mający w tychże również odbywać coroczne aptek przeglądy.

§. 32. Pomimo to jednak nadużycia trwały po dawnemu. Aptekarze i w XVIII. wieku sprzedawali daléj nie tylko leki, lecz téż wszelkie korzenie, wino, świece woskowe itd., a jak dalece przepisy r. 1633 i dawniejsze były lekceważone, okazuje się z następującego ustępu w odpowiedzi na pytanie podane od Ks. Kołłątaja Akademii krakowskiéj, dotyczące stanu i dziejów Wydziału lekarskiego dnia 16 Lipca 1777 r.:

„..

Apteki świeckie wizytować się nie dadzą, że mają na przeszkodzie swojéj klasztorne; otwierane bywają bez żadnego pozwolenia, byle kto miejskie przyjął, i są bez ustanowionéj ceny, przedając, jak się komu podoba; ale jaki gatunek rzeczy? czy dobrze zrobiony? czy nie sfałszowany, czy sprawiedliwie ceniony? niepodległość nikomu — w wolności każdemu zostawuje. Szlachetny magistrat krak. lubo ma zlecone prawem wzierać w nierząd i dawać pomoc zawsze *facultati medicae* w wykonaniu ustaw, osobliwie przez kommissyą 1633 i przywileje N. Augusta II, nietylko na wszystkie bezprawia, straszne przypadki nie czuły, ale proszony o wsparcie go nie daje.... Co się tylko o bezprawiu w ostatnim stopniu względem aptek napisać może, toż o cyrulików bez nauki, bez najmniejszego światła, doświadczenia, o biegunów, olejkarzów do nieuwierzenia niegodziwéj wolności mówić należałoby. Ale projekt na ustanowienie *Collegii facultatis medicae* w r. przeszłym podany w szczupłości to wszystko zamyka i sposób zaradzenia okazuje.“ (1)

§. 33. W następnym zaraz roku 1778. Dr. M. Andrzéj Badurski, profesor Wydziału lek. Uniw. Jag., z polecenia Kommissyi Edukacyjnéj odbył ścisłą rewizyą aptek krakowskich, i w dniu 17. Października tegoż roku ułożył „Rozrządzenie aptek,“ które, jak na owe czasy, prawdziwie za wzór ustawy policyjno-lekarskiéj podać można. (2)

§. 34. W tém miejscu może nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w „prawach kardynalnych“ uchwalonych na Sejmie grodzieńskim r. 1793, w ustępie N. („Oszczędność krajowa“) Ustawą pod l. 14, t. j. o Komisyi Skarbowéj Koronnéj i W. Ks. Lit., od ogólnego zakazu sprowadzania towarów francuzkich wyjęte były przedmioty lekarskie i aptekarskie. Motywa rzeczonéj Ustawy brzmiały, jak następuje:

„Nakoniec, gdy drożyzna nadzwyczajna Towarów Francuzkich równie jak i Polityczne uwagi wskazują nam potrzebę przerwania wszelkiéj kommunikacyi z Na-

(44) Ambr. Grabowskiego, Kraków i jego okolice, 5te wydanie, str. 297. Kraków 1866.

(45) Vol. leg. I. 402.

(1) Rocznik Wydz. lek. Uniw. Jagiell., t. III, str. 34—35.

(2) Tamże, t. IV, str. 38—48.

rodem w bezrządzie zanurzonym i obłąkanym szkodliwemi dla społeczności maxymami, zaczym z tych dwóch powodów zakazujemy od pierwszego Lutego roku następującego 1794, wprowadzania wszelkich towarów Francuzkich, równie jako i wszelkich trunków jakiegożkolwiek bądź nazwiska przychodzących z tego Kraju, (prócz *Spiritum Vini* i wszelkich rzeczy Aptekarskich i Chirurgicznych, szczególnie dla Aptek potrzebnych i ku ratunkowi zdrowia ludzkiego służących).“ (¹)

§. 35. Senatowi m. Gdańska ustawa wydana r. 1570. zaleciła ogłosić drukiem za zdaniem lekarzy i fizyków miejskich cennik leków dla aptekarzy i kupców korzennych:

Senatus censura et judicio medicorum hujus civitatis physicorum, pretia rerum in myropolis moderetur, et moderationis modum typis excudi curet, neque ex apothecis deinceps ullum censum annuum exigat.

Doctores statutis diebus singulis annis myropoliorum pharmaca examinent. Doctoribus quoque physicis, quorum operam civitas conduxit, libertatem et immunitatem, quibus alii doctores fruuntur servari jubemus. (²)

Gąsiorowski w „Zbiorze wiadomości do historyi sztuki lekarskiéj w Polsce“ przytacza drukowaną taksę aptekarską ogłoszoną przez burmistrza m. Gdańska w r. 1668; (³) tudzież *Dispensatorium*, czyli farmakopeję gdańską, wydaną w r. 1667. przez Dra Jana Schmidta, proto-fizyka miasta. (⁴)

§. 36. W Toruniu r. 1601 w mies. Sierpniu rada miejska postanowiła, aby apteki co rok dwa razy, t. j. w dniu 1. Marca i 1. Września były zwiedzone przez lekarzy w towarzystwie deputowanych rady. (⁵)

W r. 1609 w m. Marcu uczeń aptekarski za sprzedanie potajemne trucizny był sieczony rózgami przez parobków więziennych i wygnany z miasta. Wkrótce potém rada poleciła ówczesnym fizykom miejskim, aby w obecności przybranych na ten cel aptekarzów pilnie zwiedzili wszystkie apteki, składy materyałów (aptecznych) i inne oficyny. (⁶)

Wreszcie w r. 1623. rada ogłosiła wilkierz na lat 10 wraz z ustawą aptekarską (*Apothecker-Ordnung*), i niejakiemu Marcinowi Schweigkartenowi z Lipska dozwoliła otworzyć nową aptekę radną (*Raths-Apothecke*) przy ul. Szerokiéj. (⁷)

§. 37. Co do aptek i aptekarzy w innych miastach dawnéj Polski notuję jeszcze następujące drobne szczegóły.

W Wilnie około r. 1510 Zygmunt I nabył plac Zawiszyński, dla założenia apteki na nim, za 606 kóp gr. (⁸)

Pod r. 1555 w aktach kapituły wymieniony jest „*Socius apothecarius honestus Nicolaus.*“ (⁹)

Wreszcie dowiadujemy się z akt miejskich wileńskich, że w XVII. wieku nauka aptekarska wymagała 6ciu lat nauki i terminowania. (¹⁰)

We Lwowie w r. 1564 znajdowało dwóch aptekarzy; ci wykładali w czasie jarmarku leki swe w budach pod ratuszem. (¹¹)

W m. Wschowie dekret Komisarzy królewskich z dnia 21. Lipca 1681 opiewał co następuje: „*Pharmacopolus Magistratus circa usus veteres conservabit, omnesque adventitios et ad damnum et periculum valetudinis humanae abutentes, ab ingressu civitatis arcebit, donec sufficienter de professione eorum informetur.*“ (¹²)

W Warszawie w r. 1750 był tylko jeden aptekarz, (?) (¹³) w 38 lat później, t. j. r. 1788 było ich 18, których nazwiska przytaczam według ówczesnego „Przewodnika Warszawskiego.“ (¹⁴)

Specyfikacya Aptek Warszawskich Alfabet. ułożonych.

Andrychiewicza w Rynku M. S. W. w kam: swojéj, Nr. 44.

Burkhardta na Ulicy Senator: w Pał: Uruskiego. Nr. 477.

Eppingera Nadworna J. K. Mości. w Zamku.

Hempla na Grzybowie przy Ul: Twardéj w Pałacu Gutakowskiego Starosty Kapin: Nr. 1084.

Kramera na Nowym Mieści w kam: Nr. 331.

Krykli Wdowy naprzeciwko Cekhauzu na Uli: Długiéj w kam: swojéj, Nr. 565.

Malcza na przeciwko Bernardynów na Krak: Przedm: w kam: Reyzlera, Nr. 451.

Oszelewski.

Pauli na Ul: Długiéj w Pał: Chreptowicza Podkancl: Lit: dawniéj Teatyńskie zwane (tak.) Nr. 5422.

Preysa w Rynku M. S. W. w kam: Nr. 45.

Puchnera na Ul: S. Jańskiéj w kam: Nr. 18.

Radzibora na Ul: Freta w kam: Nr. 256.

Rychtera na Krak: Przedm: w Klasztorze XX. Missyonarzów.

Skalskiego na Krak: Przedm: w kam: swojéj Nr. 431.

Stewera na Now. Św. w kam: Skalskiego. Nr. 1309.

Wasilewskiego Doktora na Podwalu w kam: swojéj. Nr. 531.

Wenka Doktora na Leśnie w kam: Nr. 727.

Zeusznera na Ul: Elektor.

Wreszcie o aptekarzach w Lublinie około r. 1779. znajdujemy następującą wzmiankę w „Pamiętnikach“ Kajetana Koźmiana:

W całém mieście dwie były tylko apteki; pojezuicka w klasztorze, zarządzał nią braciszek Lewandowski, posiadający wielką u mieszkańców ufność, tak, że w niego, jak w doktora wierzono, i częściéj niż prawdziwych doktorów używano. Druga była niejakiego Sztoka Niemca, któréj strzegły córki jego w leżącéj w gruzach ojca kamienicy. Sam zaś aptekarz z postaci Ezop, pijak tak wsławiony, że podobno od niego poszło przysłowie pijany jak Sztok, szarlatan, kuglarz. Że chodził w wielkiéj peruce, w czarnych staroświeckich sukniach, z wielką w mosiądz okutą laską, i niesłychanie o swojéj sztuce i o cudach przez siebie dokazanych, na różnych chorych, kłamstwa i duby prawił, miał swoją wziętość u łatwowiernych i ciemnych. (¹⁵)

(¹) Sejm Grodzieński. str. 136.
(²) Vol. leg., II. 837.
(³) Gąsiorowski Zbiór wiadomości itd., T. II. str. 199.
(⁴) Tamże, t. II. str. 286.
(⁵) Zernecke. Thornische Chronica. str. 226.
(⁶) Tamże, str. 242.
(⁷) Tamże, str. 269.
(⁸) Kraszewski, Wilno od początków jego do r. 1750. t. IV. str. 372. (Wilno 1842.)
(⁹) *Acta Capit. Viln.* 1555. d. 8. febr. f. 195. — Kraszewski, tamże str. 373.
(¹⁰) Akta Burm. 1657. f. 118. N. III. Kraszewski, tamże.
(¹¹) Zubrzycki: Kronika m. Lwowa, str. 187.
(¹²) Stan Miasta J. K. Mości Wschowy itd. W Lesznie 1783. fol., str. 170.
(¹³) Gołębiowskiego, Opis Warszawy, str. 50.
(¹⁴) Przewodnik, Roku 1go Nr. VIII. 3 Listopada 1788. — Str. 217—218.
(¹⁵) Pamiętniki Kajetana Koźmiana. Poznań 1858. T. I. str. 34.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.

Dodatek do „Przeglądu Lekarskiego.“

DWUTYGODNIK HIGIENY PUBLICZNÉJ KRAJOWÉJ

Przedpłata na sam Dwutygodnik w Krakowie: rocznie zł. 2 — półrocznie zł. 1 w. a.
Redakcya: w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Przedpłata na sam Dwutygodnik w państwie Austr. z przesyłką poczt. rocznie zł. 2 ct. 30. — półrocznie zł. 1 ct. 15 w. a.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Nr. 26. Kraków, dnia 21 Grudnia 1872 r.

Sprawozdanie z posiedzeń niemieckiego towarzystwa ochrony zdrowia publicznego w Berlinie.

(Dokończenie).

W dniu 16 Marca odbyło się posiedzenie 4te, na którém z powodu zrzeczenia się hr. Münstera urzędu wiceprezesa wybrano na ten urząd Dra Bunsena.

Następnie przedłożył Hobrecht wniosek zarządu pod względem zastósowania działalności towarzystwa w praktyce i zajęcia się obrobieniem kwestyj naukowych ze względu na praktykę. Zarząd mniemał, że najodpowiedniéj będzie zająć się rozbiorem zadań, jakich ochrona zdrowia publicznego w pewnych kwestyach wymaga: tj. zastanawiać się, czego wymagać należy na dzisiejszém stanowisku nauki np. po budowie domów szkolnych? mieszkań ludzkich? itd. Zarząd był zdania, że należy te kwestye rozbierać ze stanowiska ogólnego i stawiać zawsze *minimum* żądań. Przedstawił więc zarząd ustanowienie komisyj, któreby się zajęły rozbiorem następnych pytań: Jakie są najmniejsze żądania, których ochrona zdrowia publicznego wymaga przy urządzeniu szkół?

Mieszkań ludzkich?

Szpitali?

Ulic miejskich?

Jazdy publicznéj? (oeffentliches Fuhrwesen)? — przy urządzeniach celem zapobiegania i ograniczenia chorób zaraźliwych? przy urządzeniu cmentarzy i domów pośmiertnych? targów i rzeźni? fabryk i tym podobnych zakładów? administracyi wojskowéj? żeglugi? itd. itd.

Po przemówieniu Mullera, który życzył sobie, aby towarzystwo pierwéj, zanim do rozbioru takich kwestyj przystąpi, obradowało nad pewnemi zasadniczemi kwestyami ogólnéj natury np. „o wodzie“ „o powietrzu“ „o odżywianiu“ itd., a dopiero po roztrzygnięciu takich kwestyj zajęło się ich zużytkowaniem, towarzystwo przyjęło *en bloc* wniosek zarządu. Następnie obecny na tém posiedzeniu jako gość Dr Karsten z Wiednia miał odczyt o najnowszych swych poszukiwaniach nad szkodliwym dla zdrowia wpływem wyziewów roślinnych. Na początku swego wykładu zwrócił on uwagę na wielką ważność zbadania przyrody przyrzutów i zaduchów, oraz własności, któremi się od siebie różnią. Zdaniem wykładającego wykazano już poszukiwaniami czasów nowszych, że przyrzuty są najdrobniejsze komórkowate organizmy ciała, podobne do drożdży (hefenartig) posiadające zdolność rozmnażania się; gdy zaduchy podobnych własności nie posiadają. Znajomość przyrody i rozwoju tych komórkowatych ciałek ma już to praktyczne i ważne znaczenie, iż od niéj zawisł wybór środków niszczących. W téj myśli zalecał Pettenkofer użycie kwasów dla zniszczenia przyrzutów. Wedle dochodzeń wykładającego użycie kwasów rozcieńczonych jest niedostatecznem, natomiast alkalia, a mianowicie woda wapienna, niszczą dokładniéj te chorobotwórcze komórkowate ciałka. Co się tyczy zaduchów, to poznanie ich przyrody stanowi pierwszy i najkonieczniejszy warunek wyboru środków mających ku ich zniszczeniu posłużyć. Już dawno zauważano o niektórych roślinach (np. drzewie Manzanillo, różnych rodzajach Antiaris i Rhus), iż dłuższy pobyt w ich pobliżu, a względnie w obrębie działalności ich wyziewów działa chorobotwórczo a nawet zabijająco. Wykładający zaś zrobił w czasie swych podróży spostrzeżenie, że wyziewy te nie szkodzą przy wilgotném powietrzu, a natomiast działają silniéj i trujące ich skutki prędzéj występują w miarę jak powietrze suchszém się staje, niż wilgotna skóra ludzi w pobliżu przebywających. Przypuszczał więc z tego, iż główną rolę w trujących wyziewach tych roślin przypisać należy połączeniom gazowym amoniakalnym w ogóle takim, jakie ciecze wodniste w znacznéj ilości pochłaniają. Cały szereg doświadczeń, jakie w tym kierunku przedsięwziął, stwierdził to jego przypuszczenie w zupełności; przekonał go bowiem, że większość roślin wydziela gaz azot zawierający, a nawet prawdopodobnie połączenia amoniakalne (powstające tak jak alkaloidy z przeobrażenia się istot białkowatych) podobne do trimetylaminu, który już dawniéj wykazanym został w wyziewach Chenopodium vulgare i Crategus przez Erdmana i Wittsteina. Wykładający przypominał dawno już uznany szkodliwy wpływ kwiatów a nawet roślin w ogóle w sypialniach, jako też tę okoliczność, że grzybki, kiełkujące nasiona itd. wydają azot zawierające połączenia. Można więc przypuścić i uważać, że przyczyną wielu chorób nagminnych i miejscowych są zaduchy wywięzujące się np. przy wzmaganiu się wody gruntowéj w okolicach bagnistych zdrożdżowatego roślinienia pochodzącego z wodorostów i innych roślin bagnistych, a które to roślinienie botanicy jako jednokomorkowe wodorosty opisują.

Nietylko jednakże wyziewom zdrowych roślin przypisywać należy tak szkodliwy wpływ na zdrowie, ale przedewszystkiém roślinom chorym. Wykładający zwraca uwagę na grzybki w chorobie ziemniaków, których już zapach jest cechującym i które także wyziewają amoniakalne połączki. Należy więc wedle Karstena szczególną zwrócić uwagę na wyziewy roślin chorych, które wedle spostrzeżeń znacznie się różnią od wyziewów roślin zdrowych, a jakkolwiek małą jest liczba podobnych doświadczeń, to mimo to doświadczenia zrobione dozwalają stwierdzić, że rośliny wyziewają połączki gazowe po większéj części zasadowe, a co główna, azot zawierające.

W tym względzie zachodzi podobieństwo z wytwarzaniem się połączeń anilinowych wskutek bakteryj i wibrionów z alkaloidowych połączeń przez drożdże itd.

Zwracając się do środków zapobiegawczych to i autor uważa kwasy za najodpowiedniejsze i używał kwasu solnego, a to w celu ustalenia tych połączeń, aby obecność ich wykazać. Badając w tym względzie rośliny obumarłe, zauważył wykładający, iż tworzy się wiele salmiaku, który przez wyparowanie kw. solnego po nad wapnem żrącém można było wykazać.

Kończąc swój wykład, Karsten mniema, że pod względem praktycznego zużytkowania tych pewników możnaby się starać ochronić przed chorobami zaducho-

wemi używając oddychadeł (respiratorów) napojonych kwasem fosforowym, podobnie jak już oddawna używano kw. octowego.

Po tym wykładzie nastąpił wykład prof. Rosenthala: o zaziębieniach.

Aczkolwiek często zaziębienia za powód chorób uważamy to mimo to brak nam dotychczas zupełnie zrozumienia sposobu, w jaki się to dzieje. Wykładający mniema, że należy rozróżnić rozmaite rodzaje zaziębień. Badał on jeden z tych rodzajów polegający na zadziałaniu zimna po poprzedniém rozgrzaniu.

Jeżeli zwierzęta ciepłokrwiste dostaną się w przestrzeń, któréj ciepłota równa się ciepłocie ich ciała, to ta ostatnia zwnosi się jeszcze o 4 do 5°C. Jeżeli zaś znów zwierzęta te dostaną się w ciepłotę zwykłą pokojową, to ciepłota ich ciała znacznie obniża się poniżéj ich zwykłéj ciepłoty. To samo dziać się może u ludzi w pewnych granicach. Celem wytłumaczenia tego zjawiska przypuszcza R. porażenie nerwów naczynioruchowych, co jednak dalszemi doświadczeniami stwierdzić dopiero trzeba.

W rozprawach nad tym przedmiotem Siegmund mniema, że teorya R. nie tłumaczy tego przypadku, że gdy na mocno ogrzane ciało zadziała zimno, to niekoniecznie pojawia się szkodliwy wpływ w miejscu zadziałania. Wiadomo np. jak często zaziębienia nóg sprawiają choroby płucne.

R. w odpowiedzi oświadcza, iż nie jest w stanie przypadku tego wytłumaczyć, zwraca jednak raz jeszcze uwagę na zmiany ilości krwi w organach wewnętrznych.

Senator zapytuje, czy wzmiankowane szkodliwe skutki nastają także po powolném ochłodzeniu. R. przeczy temu.

Alex. Müller zgadza się z teoryą R., iż nagłe oziębienie nastaje wskutek porażenia nerwów naczynioruchowych, i mniema że właściwy powód szkodliwych następstw polega na zboczeniu w przemianie materyi powstałém wskutek tego porażenia nerwów.

Lewin zapytuje się, jak wytłumaczyć bladość skóry, przyjmując tę teoryą.

R. odpowiada, że bladość skóry jest wśród takich okoliczności skutkiem ściągnienia się naczyń pod drażniącym wpływem zimna.

Na posiedzeniu 5tém dnia 20 Kwietnia 1872 r. odbytém wybrano, na wniosek przewodniczącego, Prof. Rosenthala który się do Erlangi przenosi i Dra Bulmerincqa członkami korespondentami, poczém nastąpił wykład Hobrechta o spustowaniu miast.

Wykładający, zajmując się tym przedmiotem od dawna, chce tylko wystąpić przeciw szerzonéj agitacyi mającéj na celu sprowadzenie zamięszania.

Kwestya ta jest ważną pod względem lekarskim, ekonomicznym, finansowym i technicznym. Co się tknie strony technicznéj, to pod względem postępowania w téj sprawie technicy są z sobą w zgodzie. Należy uwzględnić dane okoliczności i rozróżnić, czy miasta są zaopatrzone wodociągami, czy nie? W ostatnim razie wedle uznania techników kanałów budować nie należy, choć tu i owdzie robiono w tym kierunku próby, np. w Berlinie, jednak istoty dostające się w takim razie do spustów są zbyt gęste i mało spławne, tak, że osiadają na dnie spustów i zatruwają powietrze, dopóki ręką ludzką lub przy sposobności deszczu z obrębu miasta usuniętemi nie zostaną. Nie należy więc takich prób naśladować i budować spustów w miastach wodociągami nie zaopatrzonych.

Przeciwnie w miastach posiadających wodociągi, kanały są koniecznemi, a mniemania, że można je czémś innem zastąpić i uniknąć niedogodności, są fałszywe i zdradzają brak wiadomości. Jakież jednak są te niedogodności?

Posiadłości nie mają dostatecznego odwodnienia (Entwässerung), a woda w ściekach zatrzymuje się i marznie w zimie, przez co wodociągi nie odpowiadają potrzebie i należy je także w przewidywaniu mrozu zamykać, itd.

Przechodząc do zaprowadzenia spustów w Berlinie, gdzie właśnie zaprowadzają wodociągi, mowca powiada, że z 12.000 posiadłości leżących w obrębie wodociągów 7000 zostało już spustami zaopatrzonych, a liczba ta z dniem każdym wzrasta. Po dziś dzień więc 412 domów jest rurami w swém wnętrzu niejako skanalizowanych i idzie tylko o to, aby spływające rurami spustowemi nieczystości wydalić, co odpowiednio naturze tych istot, które nie są czém innem, jak zanieczyszczoną wodą, nie może się inaczéj stać, jak zapomocą rur i spustów ulicznych.

Wykładający, omawiając w dalszym ciągu rozprawę Dra Kalischera, który w pismach publicznych wystąpił przeciw kanalizacyi i zraszaniu (Berieselung), przedkłada następne obliczenie.

Rachując, że ilość wody spotrzebowanéj w gospodarstwie wynosi dziennie na głowę 4 stóp sześć., to na godzinę wypadnie 0·166 stóp sześć. Że zaś wedle obliczeń dostająca się do spustów ilość wody z deszczem spadłéj równa się na godzinę i głowę 5·94 stóp sześć., więc ogółem dostaje się do spustów 5·206 stóp sześć. =140·5 kwart cieczy. Jakże rażący stosunek zachodzi między tą ilością a ilością wydalin ludzkich stałych i płynnych.

Człowiek wydziela na dzień około 1 kwarty tj. na godzinę $^1/_{24}$ część kwarty czyli zaledwo $^1/_{3372}$ wyżéj wyrachowanéj ilości wody dostającéj się do spustów. Uwzględniając jeszcze gęstość zamieszkania, a mianowicie iż np. w Berlinie na jednym morgu mieszka 125 do 150 mieszkańców, to łatwo pojąć iż z jednéj strony w obec tych wielkich ilości wody koniecznem jest podziemne odwodnienie, na które mróz wpływu by mieć nie mógł, a z drugiéj strony, iż pod względem wielkości i budowy spustów nie ma żadnego wpływu ta okoliczność, czy kał i mocz ma niemi być wydalonym, czy nie. Spusty są koniecznemi gdzie są wodociągi i gdzie ludność jakikolwiek pociąg ku czystości posiada; to też w Anglii nikt nie wątpi o konieczności spustowania (kanalizacyi), a zakładanie nowych ulic rozpoczyna się od budowy spustów. Nawet zwolennicy systemu wywozowego zgadzają się na to, iż miasta posiadające wodociągi muszą być spustami zaopatrzone i dopiero w dalszych kwestyach widzą trudności. Jednak powyższe wyrachowanie okazuje, iż pod względem wielkości spustów, a więc i kosztów ich budowy jest rzeczą obojętną, czy kał i mocz będzie spustami wyprowadzany, czy nie. Zachodzi obecnie pytanie, czy dogodniéj jest wpuszczać do spustów publicznych samę tylko wodę deszczową i gospodarską, niż wodę i wydaliny. Oddzielenie wydalin jest niemożliwością, bo wylewaniu z kubłów moczowych przeszkodzić nie można. To jest rzeczą zupełnie pewną i nawet zwolennicy wywózki wychodzą z zasady, iż tylko mała część wydalin da się zebrać.

Przypuściwszy nawet, iż wydaliny nie będą się dostawały do spustów, to czyż woda niemi płynąca jest tego rodzaju, że bez obawy można ją wpuścić do rzek? Już woda deszczowa jest bardzo zanieczyszczoną, gdy po ulicach spływa, jak to nie jednokrotnemi rozbiorami w Anglii stwierdzono, a cóż dopiero mówić o nieczystéj wodzie gospodarstwa domowego. Pettenkofer prze-

konał się, iż woda spustowa w Mnichowie zawiera taką samę ilość istot organicznych, co woda w Rugby, choć w Mnichowie istnieje zakaz łączenia wychodków ze spustami, a w Rugby każden dom posiada wychodki połączone ze spustami publicznemi. Na mocy tego przemawia więc P. za połączeniem wychodków ze spustami publicznemi.

Pod względem finansowym nie zaoszczędza się nic przez niepołączenie, ale owszem koszta się zwiększają. W Berlinie np. urządzenie spustów kosztowałoby koło 10 mil. talarów, a gdyby jeszcze chciano urządzić wywózkę, to koszta tego wyniosłyby nadto rocznie 300.000 do 750.000 tal. I pod względem zdrowotnym połączenie jest lepszém, albowiem przy wywózce część nieczystości pozostaje w podwórzach i na ulicach. Pod względem technicznym jest rzeczą ważną pomieszczenie wszystkich nieczystości wodnych (Abwässer) wielkich miast, co w ten sposób rozwiązaném zostało, iż wszystkie wypływy w jeden punkt zgromadzone używają się do nawodnienia (Berieselung) pól, przez co oczyszczają się, a w razie gdy pola wyżéj od miast leżą, wypada urządzić miejsca, dokąd w górę ciągnione bywają. Wszystkie zarzuty podnoszone przeciw takiemu nawodnianiu są nie uzasadnione, bo nawodnianie jest jedyną metodą zarazem wodą spustową czyszczącą i zupełnie celom rolnictwa odpowiadającą, albowiem wszystkie odchody dostają się na rolę.

Urządzona rola taka pod Berlinem zgoła żadnych nie sprawia mieszkańcom okolicznym niedogodności, a bydło szkoły weterynaryjnéj karmione trawą z niego zupełnie ma się dobrze.

W rozprawach nad tym przedmiotem zapytuje Eulenburg, czy spusty mogą być szczelnie zbudowane i zwraca uwagę, że w Anglii podniosły się głosy przeciw nawodnianiu, a to z przyczyny, że u ludzi żyjących jarzynami z takich pól pojawiły się wnętrzaki.

Hobrecht odpowiada: Że przy budowie spustów należy się starać o jak najlepszy materyał, ale że niema nic wiecznego, więc z czasem spusty się porysują; szkodliwości jednak ztąd wypływać mające są wymyślonemi, albowiem doświadczaniami nie są stwierdzone. Wykopaliska około spustów w Altonie nie wykazały, aby woda spustowa ze spustów wynikała na zewnątrz, ale owszem że woda gruntowa wnika do spustów przez szczeliny. Wynikanie wody spustowéj znaleziono tylko w Mnichowie przy spustach źle zbudowanych. Nakoniec zwraca mowca uwagę, że obawa wnętrzaków nie jest doświadczeniami udowodnioną.

Skrzeczka powiada, że zbiorami pól nawodnionych karmiono tylko zwierzęta i nie znaleziono u nich wnętrzaków. Natomiast zwraca uwagę na okoliczność pominiętą w angielskiém sprawozdaniu tj. na wpływ ziemi na wodę w czasie zimy. Woda spustowa bowiem nie była tak ciepłą, jak mniemano: ziemia więc pola nawodnianego marzła głębiéj, niż się spodziewano; jest więc możliwém, iż woda spustowa dostaje się do wody gruntowéj, a z nią Bóg wié gdzie. Wpływ ten wykazano tu praktycznie, bo w czasie 7 dni trwającego mrozu woda płynąca sączkami zawierała części organiczne azot zawierające w obfitszéj ilości, niż zwykle. Zachodzi więc pytanie, czy woda spustowa i w zimie się czyści, czy téż może potrzeba w téj porze większéj do tego powierzchni?

Starszy burmistrz m. Gdańska Winter zabiera także głos w téj kwestyi i oświadcza, iż w Gdańsku zaprowadzono spustowanie; już ósma część domów jest opatrzoną spustami, a ciągle nowe żądania nadchodzą. Dla miast posiadających wodociągi uważa on spustowanie za konieczność, ale i w miastach nie mających wodociągów można wedle jego zdania spusty zaprowadzić, jeżeli tylko jest dosyć wody do spłukiwania. Tak się rzecz ma w Gdańsku, gdzie istnieje nakaz, aby każden dom był połączony ze spustami miejskiemi, ale nie ma obowiązku aby był połączony z wodociągami. Woda gospodarstwa domowego wystarcza do spławienia nieczystości do spustu publicznego, a tam może je daléj spławiać woda rzeczna. Zresztą zgadza się mowca na wywody. p. H. zwraca jeszcze uwagę, że przy wywózce nierozstrzygnięto jeszcze pytania, dokąd nieczystości mają być wywożone. Nikt nie rusza ich z przed bram miasta, bo gnijąc cuchną, a koszta przewozu zbyt są wielkie, więc właśnie wyziewami okolice najbliższe miasta zatruwają. Przechodząc do sączków, powiada, że, aczkolwiek inaczéj w Gdańsku działały, niż się spodziewano, zawsze jednak działają. W spustach jest nader małe ciśnienie, nic więc z nich nie wychodzi, natomiast wnika w nie woda gruntowa, bo w kilka dni po zaprowadzeniu spustów zauważono znaczny spadek wody gruntowéj. Pod względem gospodarskim jest nawodnienie rzeczą znakomitą, pole pod Gdańskiem, użyte do tego, było jedno z najnieurodzajniejszych, a obecnie płacą dzierżawcy 4 talary za mórg.

Wiebe powiada że w Stralsundzie zaprowadzono spusty, choć nie ma wodociągów. Do spustów dostaje się jednak tylko woda z gospodarstwa domowego, a nie nieczystości, bo inaczéj musianoby pompy zaprowadzić.

Alex. Müller, zgadzając się z Hobrechtem, uważa za najniebezpieczniejsze przy wywózce nagromadzanie nieczystości w okolicach miast. Mniema, że i w zimie ziemia nie jest całkiem bezczynną, bo zawsze nieco pochłania. Nawet w zimie w sączkach ma się rzecz jeszcze lepiéj, niż z niektóremi studniami w Berlinie, które zawierają 5 do 50% przecedzonéj posoki.

Hobrecht, opierając się na faktach przytoczonych przez Müllera, wzywa w końcu posiedzenia do energicznego wystąpienia o zaprowadzenie spustów w Berlinie.

— Czytamy w „Mosk. Wiedom.,“ że stowarzyszenia lekarzy istniejące w znaczniejszych miastach Cesarstwa, powzięły zamiar zwołania w roku przyszłym 1873 komisyi lekarsko-statystycznéj, mającéj się składać z członków rossyjskich towarzystw lekarskich, przynajmniéj po jedemu z każdego, w celu zajęcia się sprawą rossyjskiéj statystyki lekarskiéj, ułożenia programu dotyczącego, zbierania wiadomości lekarsko-statystycznych, i wskazania środków wypełnienia go.

Rozpoznanie śmierci pozornéj.

Dr. Magnus podaje następujący, niezawodny zdaniem jego środek, rozpoznania śmierci pozornéj od rzeczywistéj. Należy okręcić jakąbądź część ciała np. palec w pośrodku, nicią, a ściągnąwszy ją silnie, obaczymy, że okręcona część palca, u człowieka w letargicznym śnie zostającego, najpierwéj zaczerwienieje, a następnie zsinieje aż do przejścia w błękit, w miejscu zaś gdzie nić ścisnęła ciało, pozostanie biały prążek. U trupa naciśnienie nigdy nie zsinieje. (G. P.)

Uwaga. Spis rzeczy — zob. na następnéj stronie; — Spis autorów na odwrotnéj stronie tytułu.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr St. Janikowski.

SPIS RZECZY.

(Liczba oznacza stronnicę.)

W Drukarni „CZASU“ w Krakowie. Rządca Drukarni Józef Kostka.